

ALMANACH LWOWSKI
„ATENEUM“

ALMANACH LWOWSKI „ATENEUM“

pod redakcją

MARTY KUBISZYNÓWNEJ

wydał Leopold Jerzy Klapp

Rocznik pierwszy



L W Ó W
NAKLAD TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO „ATENEUM“
1 9 2 8

6237/67

EC26-1

149823.1928
II

J. Gusiakiewicz

K-cel. Szwarczyńskiego

26.5.67.

41 / 43
20, - 5



Książce, którą obecnie, u świtu Nowego Roku, oddajemy w ręce Publiczności, nadaliśmy tytuł „Almanach Lwowski“, realizując w ten sposób myśl, którą snuliśmy, wydając w ubiegłym roku „Kalendarz Lwowski Ateneum“.

Szczytne karty przeszłości Lwowa, niez mordowana praca wieków i pokoleń nad podniesieniem kultury kresowego grodu, bohaterskie walki o polskość naszego miasta, niekończące się, niezliczone poczynania dla dobra, uświetnienia i utrwalenia naszych chlubnych tradycji były nam podniecią do kontynuowania naszego wydawnictwa.

Nie wystarczy jednak, jeśli każdy z nas będzie się starał pracować wedle swej możliwości dla pomnożenia chwały winnej gniazdu rodzinnemu, wiedzieć powinniśmy o poczynaniach drugich, o ogromie pracy i wysiłków, które podejmuje nasze miasto we wszelkich kierunkach.

Nikt nam nie śmie rzucić w oczy, że śpimy! Ogrom pracy mrówczej, wytrwałej, pełnej entuzjazmu i gorącej miłości dla naszego miasta jest odpowiedzią na każde w tej materji zapytanie.

Ujawnić to i stawić wszystkim przed oczy — oto myśl przewodnia naszego wydawnictwa.

Głównym celem Almanachu w dzisiejszem jego ujęciu jest zobrazowanie życia Lwowa we wszelkich jego przejawach, w granicach dat: 1. IX. — 31. VIII. Zamknięcie wydawnictwa w ramach dat roku kalendarzowego jest o tyle niemożliwe, że Almanach mógłby się pojawiać dopiero z końcem marca, co z wielu względów nie byłoby dla niego korzystnem.

Wydając obecnie pierwszy rocznik Almanachu, Redakcja jest w całej pełni świadoma, że bilans nie jest zupełny. To, co podaje, jest zobrazowaniem kulturalnego życia Lwowa w ubiegłym okresie czasu, inne dziedziny są traktowane raczej szkicowo. Jeśli i w tej koncepcji istnieją jeszcze pewne luki, to są one wynikiem faktu, że Redakcja, niestety, nie otrzymała na czas wszystkich sprawozdań, relacyj i materiałów,

któremi musi rozporządzać, jeśli wydawnictwo ma dać obraz zupełny.

Nie zrażając się temi trudnościami Redakcja sięgnęła do materiałów dziennikarskich, rekonstruuje w ten sposób obraz wielkiej żywotności Lwowa w ubiegłym roku, starając się wnikać w wszelkie dziedziny, które pulsowały intensywną pracą, ujawniającą się szeregiem działań na wielką niejednokrotnie podejmowanych skalę.

Szybko ulatujący czas gasi wiele poczynañ i przysypuje je popiołem zapomnienia. Utrwalić owe poczynania, przekazać przyszłości, nie dopuścić do tego, by się w pamięci zatarły — oto dalszy cel Almanachu.

Jest on jednak jeszcze głębszy. Małą byłoby rzeczą, gdyby Almanach zawierał tylko materiały, które dla kogoś, kto w przyszłości zajmować się będzie dziejami Lwowa, mogą posiadać, jako systematycznie ujęte, dużą wartość. Należało je i ocenić krytycznie, z punktu widzenia dzisiejszej chwili, pod bezpośredniem wrażeniem, rzeczy można — na gorąco! Almanach zawiera zatem materiały i krytyki tych właśnie dziedzin, które mocą faktu krytyce podlegać mogą. Jako taki powinien stać się książką użyteczną i potrzebną. Jeśliby ktoś miał przeczytać polskość Lwowa — Almanach, który wykazuje sumę pracy społeczeństwa polskiego — zaneguje temu poważnie!

Wydając nasz „Almanach lwowski“, robimy pierwszy krok ku przyszłości. Najniewątpliwiej następne roczniki będą zawierały materiały obfitsze, dokładniej naświetlające życie i poczynania Lwowa. Osiągnięcie tego celu jest jednak zależnem od współdziałania naszego społeczeństwa, które musiałoby pójść w dwóch kierunkach. Jednym z nich byłoby renowanie na dźwięk prośby Redakcji Almanachu i dostarczanie jej w terminie materiałów, drugim — poparcie wydawnictwa.

Jeśli książka niniejsza trafi do polskich domów, jeśli znajdzie odbiorców — to w przyszłości niedalekiej będzie mogła wyjść poza skromne ramy dzisiejszych rozmiarów, a rozszerzając stałe swe horyzonty, stać się istotnym obrazem pracy i kultury Lwowa, oraz zbiorem materiałów i krytyk tak bardzo przydatnych na Dzisiaj i — na słoneczne Jutro.

REDAKCJA.



JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

Lwów kawalerem Krzyża „Virtuti Militari“.

Dziecko krwawego miecza i pożarnej luno, wykołysane, hord dzikich wyciem i strzał ich poświstem, był Lwów już u zarania dziejów swoich kresową stannicą, u której bram i okopów załamywały się groźne zapędy czambułów pogańskich.

Wieki całe leżał bez trwogi w „paszczęce tatarskiej“, nie uląkł się też, nie ugiął czoła w chwilach buntów kozackiej czerni Bohdana Chmielnickiego (r. 1648 i 1655) odpierał mężnie późniejsze nawały bisurmanów w latach 1672, 1675 i 1695, napełniał podziwem waleczności całą Rzeczpospolitą i zdobył w dniu 8-ym sierpnia roku 1658 mocą jednomyślniej uchwały sejmu klejnot nobilitacji. Z tą odznaką, z jasnym piętnem bohaterstwa i wierności, jako *urbs semper fidelis* przetrwał wśród gorącego patriotyzmu w łonie, półtorawiekową epokę niewoli.

A gdy z chwilą wskrzeszenia Ojczyzny poważyli się Ukraińcy zdzierać brutalną dłońią nimb cnót narodowych, gdy w dwa niespełna lata później płynęła falą nawała

bolszewicka na zagładę Polski, stanął Lwów znowu, jak jeden mąż, do zapasów z przemożnym wrogiem. Młodzi, starzy, podrostki i dzieciaki, kobiety i dziewczęta, chromi, garbaci i głuchoniemi chwycili za oręż, przelewali krew i składali życie w obronie ojczyściej gleby.

Ociekająca posoką peryferja miasta, w głębi zaś murów jego zniszczenie, dewastacja, pokłady startego na miał szkła, poplątane druty telefonu i tramwaju, odłamki i gruzy ścian i gzymsów, zaskrzepła krew po chodnikach, barykady mebli, pak i płyt ulicznych, podziurawione od kul kamienice i gmachy, powyrywane okna, powalone wiązadła dachów i strychów, okopcone od dymu i ognia ściany, kadłuby pustych kamienic — istna polska Saragossa.

A oto znów niebawem zaczerwienione nurty Bugu, Streptów, Ruda Sielecka, Zuchorzyce, Żurawniki, Laszki królewskie, Chodaczków i Zadwórze z swą potężną, ku wiecznej pamięci wzniesioną, mogiłą to — istne polskie Termopile naszych młodych Leonidasów. Szczątki ich drżemią snem wiecznym na uroczym cmentarzyku „Obrońców Lwowa“.

I dziwiła się Polska i dziwił się świat cały, oddawał cześć mocy ducha i bezgranicznemu poświęceniu, a na herbie miasta Lwowa zawisła odznaka cnoty żołnierskiej, zawisł kawalerski krzyż *virtuti militari*.

Znak ten wojskowy ma swoją tradycję, związaną z heroicznymi wysiłkami walk za wolność Ojczyzny.

Stworzony r. 1792 na wniosek księcia Józefa Poniatowskiego przez króla Stanisława Augusta w formie medalu i krzyża, zawisł po raz pierwszy na piersiach bojowników z pod Zieleniec. Rychło stał się przedmiotem ostrych ataków ze strony oddanych Rosji Targowiczan. Uznało go w pełni Księstwo warszawskie, a bohaterowie z pod Grochowa, Wawru, Igań, Ostrołęki dodali mu znaczenia i splendoru. Jak gdyby na urągowisko postugiwały się nim po r. 1831 wojska rosyjskie, wskrzeszona Polska podjęła i podniosła wysoko szlachetne знамя żołnierskiej cnoty.

Piękne, wzniosłe chwile przeżywał Lwów w dniu 22-go listopada roku 1920, kiedy to z brzaskiem dnia ogłosił miastu hejnał niezwykłą uroczystość. Mnogie

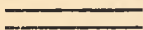
oddziały wojsk wszelakiej broni, uczestnicy walk roku 1863/4, obrońcy Lwowa, senatorowie bohaterskiego miasta, dygnitarze cywilni, instytucje i zrzeszenia, związki i reprezentacje i tłumy ludności zaległy plac Marjacki i przyległe ulice, a u kolumny Mickiewicza zawisł na ołtarzu, zdobnym w szkarłat i gronostaje wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, powyżej zaś korona Jagiellonów.

I pochyliło się morze głów, gdy arcybiskup ks. dr. Józef Bilczewski zanosił do nieba modły polskiej mszy polowej i nastąpiła chwila górna, chwila udekorowania miasta. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski przypiął własnoręcznie na odtworzonym plastycznie w gipsie herbie, dzierzonym przez prezydenta Józefa Neumanna w otoczeniu trzymających szarfy czterech wiceprezydentów i sześciu oficerów straży honorowej, odznakę *virtuti militari* i wypowiedział dobitnie te słowa: „Za zasługi położone dla polskości tego grodu i jego przynależności do Polski mianuję miasto Lwów kawalerem krzyża *virtuti militari*“.

Przemówił prezydent Neumann, złożył podziękowanie Naczelnikowi Państwa, Sejmowi, Rzeczypospolitej i jej Rządowi, oddano hołd i cześć orłom i orlątom Lwa grodu i nastąpił przemarsz barwnego orszaku, za herbem miasta, niesionym przez jego włodarza, ku murom ratusza, potem długa, długa defilada przed dzierzącym w ręce buławę Naczelnikiem Państwa i uroczyste przyjęcie gości przez miasto.

Przebrzmiało echo uroczystości, przebrzmiało echo płomiennych mów i toastów, lecz sam czyn, samo bohaterstwo obrońców Lwowa, zdobycie najszczytniejszej odznaki, tworzące jedną z najbardziej świetlanych kart dziejów Polski, nie zaginie nigdy w pamięci.

Tradycja przekazuje je po wieki wieków potomnym pokoleniom, wnuki przekazywać będą praprawnukom swoim.



Ci, którzy odeszli...

W Almanachu lwowskim, który odzwierciedla życie Lwowa w pewnym ściśle oznaczonym okresie czasu, nie może zabraknąć wspomnień poświęconych pamięci Tych, Którzy odeszli od warsztatów swojej pracy, Których nielitościwa śmierć wydarła społeczeństwu. Przybyła miastu mnoga ilość mogił. Wśród zmarłych odszedł na wieczny spoczynek poczet ludzi, Którzy pracą swoją związali się silnie ze Lwowem zajmując w społeczeństwie polskiem poważne stanowiska Poniósł straty nauka polska przez śmierć profesorów Uniwersytetu: Alfreda Halbana, Jana Prusa i Romana Negrusza. Nie oszczędziła śmierć i Politechniki zabierając profesorów: Pawlika, Anczyca i Syniewskiego. W nielitościwy sposób zgasła światło życia Kuratora Stanisława Sobińskiego, za którym wnet odszedł Dyrektor Józef Nogaj i zasłużony pracownik na polu wychowania Dyrektor Stanisław Majerski. Sferom malarskim zabrała Tadeusza Rybkowskiego i Ludomira Benedyktowicza, artystycznym Felicję Stachowicz — Grekową. Z pokolenia, które w 1863 walczyło o wyzwolenie Ojczyzny ubyli Józef Miniewski i Wojciech Biechoński, z kadr Tych, Którzy w oświacie szukali nowej broni — Ernest Adam.

Życie Tych ludzi zawierało kawał historii Lwowa, pragnąc przeto utrwalić Ich niepospolite zasługi cykl wspomnień Im poświęconych pomieszcza w swym roczniku Redakcja Almanachu.

ALFRED HALBAN — JAN PRUS —

ROMAN NEGRUSZ.

Uniwersytet Jana Kazimierza poniósł ciężkie straty skutkiem śmierci trzech wybitnych uczonych, którzy ubyli trzem Wydziałom pozostawiając po sobie poważną lukę.

Dnia 26-go września 1926 zmarł Profesor Alfred Halban, urodzony w roku 1865, wybitny i zasłużony prawnik, który

pracował wydatnie na polu naukowym, społecznym i politycznym. Prace jego naukowe, które obracały się głównie około historii prawa Zachodniej Europy, zjednały mu ogromne uznanie, czego dowodem powołanie go na członka korespondenta Akademii Umiejętności w Padwie, członka Królewskiego Instytutu Naukowego w Wenecji i t. d. Zmarły piastował na Uniwersytecie Jana Kazimierza godność Rektora i w życiu Uniwersytetu zapisał się chlubnie swoją działalnością. Czynny jako polityk był posłem na Sejm Ustawodawczy. Zwłoki zmarłego odporządzone w uroczystym kondukcje z domu żałoby na dworzec kolejowy przewiezione zostały do grobowca rodzinnego w Krakowie.

Omam jednocześnie odeszli na wieczny sen Prof. Dr. Jan Prus i Prof. Dr. Roman Negrusz. Pierwszy z nich wybitny uczony, neurolog, zmarł nagle w majątku swoim koło Dobromiła, skutkiem czego dotkliwą stratę poniosła katedra neurologii na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Jako bardzo wzięty lekarz zapisał się w pamięci i licznymi dziełami naukowymi i niezmierną pracą podejmowaną dla cierpiącego społeczeństwa.

Drugi — śp. Dr. Roman Negrusz osierocił katedrę fizyki. Urodzony w Samborze w r. 1874, ukończywszy w mieście rodzinnem szkoły średnie odbywał studia uniwersyteckie we Lwowie, Berlinie i w Paryżu. W roku 1901 doktoryzował się na Wszechnicy Lwowskiej sub auspiciis imperatoris, poczem habilitował się również we Lwowie. Liczne prace naukowe i wynalazki uczyniły nazwisko jego znanem w kraju i zagranicą.

Z. R-wicz.

STEFAN PAWLIK — STANISŁAW ANCZYC — WIKTOR SYNIEWSKI.

Nie oszczędziła śmierć w ubiegłym okresie czasu i kadr profesorów Politechniki lwowskiej. Zabrała z ich grona trzech wybitnych pracowników, których rezultaty pracy szanowano nietylko w kraju, ale i zagranicą — Dra Stefana Pawlika, Dr. Stanisława Anczyca i Prof. Wiktora Syniewskiego.

Pierwszy z nich — Dr. Pawlik — urodził się 11-go lipca 1864. Po ukończeniu szkół średnich studjował we Wiedniu, Berlinie i w Lipsku. Życie związało go na długi okres czasu z Akademią rolniczą w Dublanach. Rozpoczął w niej pracę nauczycielską w r. 1891 w charakterze adjunkta,

by z czasem zostać jej dyrektorem. W r. 1910 habilitował się na Politechnice lwowskiej, na której, po połączeniu Akademii Dublańskiej z Politechniką lwowską, objął katedrę administracji rolnej. Na Politechnice piastował godność Dziekana wydziału rolniczo-leśnego, w roku zaś 1920/21 Rektora. W lipcu 1926 ustąpił święcąc 35-lecie swej wydatnej pracy, pozostało mu jednak zaledwie parę miesięcy życia. Zmarł nagle na udar mózgu w listopadzie 1926 pozostawiając po sobie pamięć wybitnego uczonego i prawego obywatela.

W pierwszych dniach lutego ugodził w Technikę nowy cios. W laboratorium swoim zmarł nagle Prof. Stanisław Anczyc, były Rektor tej uczelni (1915), członek Akademii Nauk Technicznych w Warszawie, członek czynny Polskiego Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Kawaler Komandorskiego Krzyża Orderu „Polonia Rostituta“, ukochany przez młodzież, która w nim ceniła głęboką wiedzę, prawość charakteru i jego wielką, wszechstronną pracę życia. Śp. Stanisław Anczyc, inżynier i doktor nauk technicznych, był profesorem technologii mechanicznej żelaza, wygłaszał wykłady z zakresu technologii, hutnictwa, odlewnictwa, kuźnictwa, technicznych stopów metali i badań żelaza, prowadził zaś pozatem ćwiczenia technologiczne. Jako autor wielu cennych dzieł posiadał uznanie w kraju i zagranicą, gdzie znany był jako uczonej wysokiej miary. Nie zamknięty w kole swych naukowych prac brał czynny udział w życiu politycznym i społecznym udzielając się chętnie, pracując nieraz ponad miarę. Skon jego okrył prawdziwą żalobą Uczelnię, która jego wiedzy i sercu wiele zawdzięczała.

W parę dni później, 19-go lutego 1927 odszedł za nim trzeci z profesorów Politechniki — Wiktor Syniewski, urodzony w Czerniowcach 5-go listopada 1865. Szkoły średnie ukończył w mieście rodzinnem, poczem studjował na lwowskiej Politechnice, specjalizował się zaś w Kopenhadze i w Instytucie Pasteura w Paryżu. Terenem jego pracy życiowej stała się Politechnika lwowska. Tu przeszedł wszelkie szczeble zawodu nauczycielskiego pracując jako asystent, docent, profesor nadzwyczajny, wreszcie od roku 1907 jako profesor zwyczajny technologii chemicznej i mykologii technicznej. Prac naukowych ogłosił około 30. Odnosiły się one głównie do badań nad skrobią i enzymami, działającymi na skrobię. Badania jego, odznaczające się pomysłami twórczymi, znalazły głośny oddźwięk w naukach Zachodu. Przez szereg lat był również redaktorem fachowego pisma p. t. „Gorzelnik“, z czasem zaś pisma p. t. „Gorzelnictwo“. Odszedł po znoju życia wzbogaciwszy naukę poważnymi rezultatami swoich studjów.

STANISŁAW SOBIŃSKI.

Tragiczny skon Kuratora O. S. L. śp. Stanisława Sobińskiego wstrząsnął do głębi, a potężnie całym społeczeństwem.

Szkoła straciła w Nim jednego z najwytrawniejszych fachowców — społeczeństwo jednego z najlepszych obywateli — naród jednego z najgorętszych synów.

Stratę tę odczuła najdotkliwiej do nowego życia budząca się narodowa szkoła. Ubył z jej szeregów pedagog o szerokich nowoczesnych horyzontach, niezastąpiony teoretyk i praktyk, pracownik niestrudzony, który lata całe strawił w żmudnym i ciężkim zawodzie, przechodząc kolejno przez wszystkie jego szczeble od najniższych do najwyższych.

Urodzony w Złoczowie 12. VI. 1872 r. ukończył gimnazjum w mieście rodzinnem (1890) następnie zaś poświęcił się we Lwowie studjom uniwersyteckim w zakresie historii i geografji. We Lwowie też rozpoczął karierę nauczycielską odbywając praktykę szkolną w gimnazjum III. Pełnił następnie obowiązki zastępcy nauczyciela w krakowskich gimnazjach św. Jacka i św. Anny, oraz nauczyciela w państwowem gimnazjum w Wadowicach i w II. szkole realnej w Krakowie.

W latach tych roztoczył żywą i owocną działalność, jako gorący zwolennik nowego typu szkoły (gimnazjum realne) odpowiadającego zarówno potrzebom czasu, jak przede wszystkim umysłowości polskiej. Kilkuletnie zabiegi grupy „postępowych ideowców“, do których śp. Zmarły należał, uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem, a wprowadzony w życie nowy typ szkoły zdobył sobie wkrótce ogólne uznanie. Z czasów tych pochodzą również studia i prace nad metodyką nauczania historii w szkole średniej, nieprześcignione po dziś dzień w naszej literaturze dydaktycznej.

W uznaniu pracy i zasług ofiarowano Mu w r. 1909 dyrekturę w świeżo powstałym gimnazjum w Tarnobrzegu. Ciężka i odpowiedzialna praca czekała dyrektora, który musiał gmach wznosić od podstaw samych. Nie była ona jednak ponad siły jego, skoro odchodząc po siedmiu latach żmudnej pracy do Lwowa pozostawiał wysoce kulturalną placówkę i coś więcej jeszcze — żadnym cieniem niezmaconą pamięć i żal głęboki wyryty w sercach miejscowej ludności.

Zaszczytnym posterunkiem pracy była tradycją Danyszka i Wojciechowskiego uświetniona dyrektura gimnazjum VI. we Lwowie, trudnym i odpowiedzialnym w burzliwych latach wojennych 1917/18. I z tej próby wyszedł zwycięsko.

Utrzymał zakład na dotychczasowych wyżynach, na pięknych kartach jego dziejów niezatartymi zgłoskami znacząc ślad swej wybitnej indywidualności, przewalającym się zaś wypadkom dziejowym przeciwstawiał męski, żadnym kompromisem nieugięty hart ducha i jasną wiarę w zwycięstwo dobra i prawdy.

Odrodzona Ojczyzna powołała Go do twórczej pracy nad budową narodowej szkoły. Objąwszy urząd wizytatora szkół średnich w Warszawie (1919) pełnił go przez rok jeden tyłko, inne bowiem ważniejsze czekały Nań obowiązki.

Po zniesieniu b. galicyjskiej Rady szkolnej krajowej powierzono Mu zaszczytne, a odpowiedzialne stanowisko Delegata M. W. R. i O. P. we Lwowie (wrzesień 1919), następnie Kuratora okręgu szkolnego, obejmującego podówczas całą byłą Galicję (styczeń 1921), a wreszcie po utworzeniu okręgu szkolnego krakowskiego (1922) — Kuratora okręgu szkolnego lwowskiego (1922). Na stanowisko tem wytrwał aż do tragicznej śmierci w dniu 19-go października 1926 r.

Człowiek o wielkiem sercu, najlepszy obywatel, gorący patriota, umysł o rozległych horyzontach i głębokiej wiedzy, szlachetny idealista, wielbiciel piękna, dobra i prawdy, indywidualność niepospolita, charakter niezłomny, nieugięty stróż prawa i sprawiedliwości, wolny od wszelkich szowinizmów i uprzedzeń, niestrudzony pracownik, był jednym z tych ludzi, którzy za życia ślad swój znaczą wytrwale i nie przemijają bez echa... Zostaje bowiem po nich jakaś tajemna, żyjąca i działająca nadal siła — nieśmiertelna siła, przekazywana potomności w spadku przez Wielkie Duchy.

Do ich gromady należał śp. Stanisław Sobiński.

Dr. Juljusz Balicki.

JÓZEF NOGAJ

ur. 3/III 1856., um. 11/XI 1926.

„Z domu rodzicielskiego wyniósł głębokie uczucie religijne, ukochanie sprawy ojczyściej, wielką miłość prawdy, prawość ducha“.

Studja gimnazjalne odbył w Rzeszowie, wydział filozoficzny na Uniwersytecie lwowskim. Do zawodu nauczycielskiego wstąpił w r. 1886. jako suplent gimn. IV we Lwowie, po 3 latach został nauczycielem rzeczywistym w Tarnopolu, skąd w r. 1896 wraca do Lwowa do gimn. V. W r. 1899 zostaje dyrektorem gimn. w Rzeszowie, a miano-

wany w r. 1905 dyrektorem V. gimn. we Lwowie trwa na tem stanowisku do ostatnich chwil swego życia. Przez pewien czas pełni obowiązki inspektora zakładów prywatnych, bierze udział w pracach Rady szkolnej zamiejscowej, a z powstaniem Związku Dyrektorów jako prezes czuwa nad podniesieniem godności zawodowej.

Jako znany polonista ogłosił drukiem: dwie rozprawy o składnikach twórczości Józefa Bartłomieja Zimorowicza, wiązanke „Złoty Myśli“ zebraną z pism Mickiewicza, Mikulińce, wznowienie lokacji miasta na prawie magdeburgskiem, Organizacja cechów i Kościół parafjalny w Tarnopolu fundacji Tomasza i Katarzyny Zamojskich.

Śp. Zmarły pociągał wszystkich głęboką wiedzą, gorącym umiłowaniem zawodu i młodzieży, niezmordowaną pracowitością, niezłomnym, czystym kryształowo charakterem, sercem gorącym czułem na każdą niedolę bliźniego. Głęboko religijny, a wolny od przesady, gorący patrijota, a daleki od politycznego roznamiętnienia, wszechstronnie wykształcony, wzruszająco skromny, niestrudzony w spełnianiu wszelkich obowiązków, a dla drugich łagodny i wyrozumiały, był postacią świetlaną dla uczniów, nauczycieli i całego otoczenia, był człowiekiem, którego wszyscy całym sercem kochali, całą mocą przekonania czcili i poważali.

To też olbrzymie rzesze młodzieży i starszych, uczciły pamięć Zmarłego. towarzysząc Mu w drodze na miejsce wiecznego spoczynku.

Celem trwałego upamiętnienia zasług śp. Zmarłego powstała fundacja Jego imienia, nad wzrostem której gorliwie pracuje nauczycielstwo i uczniowie.

Włodzimierz Bursztyński

STANISŁAW MAJERSKI.

Należał do bardzo znanych postaci Lwowa. Znali Go ludzie na stanowiskach, znała Go przedewszystkiem młodzież. Zapisał się w jej pamięci licznemi swemi pracami. Zajmując się specjalnie geografją pisał podręczniki z zakresu geografji, opracował szereg map. „Mapa Polski“ — Stanisława Majerskiego uczyniła nazwisko Jego głośnem wśród całej młodzieży polskiej dokąd tylko dotarła, dotarła zaś wszędzie, był to bowiem czas, gdy była omal jedyną publikacją tego rodzaju. Na terenie Lwowa jako długoletni Dyrektor Liceum im. Król. Jadwigi pracował dla młodzieży najwydatniej Pod

okiem Jego rosły całe generacje dziewcząt wynoszących z murów szkolnych wielkie umiłowanie Polski i szczytnych ideałów. Tak je chował i w takim duchu oddziaływał na nie. Zapisał się ponadto w pamięci młodzieży i szerokich mas jako dzielny prelegent.

O ile szkoła była Mu najmilszym warsztatem pracy, o tyle nie zamknął się wyłącznie w jej murach. Działał jako pedagog, pozatem jednak był stale czynny na polu pracy społecznej i narodowej. Jako długoletni członek Rady miejskiej pracował intensywnie w różnych komisjach rozwijając działalność bujną i pełną inwencji. Ze Lwowem zrósł się, to też serdeczny żal otoczył Jego pamięć, w chwili gdy po życiowym znoju zmarł w 76-tym roku życia. Z.

TADEUSZ RYBKOWSKI.

Tadeusz Rybkowski — to jeden z tych ostatnich, którzy przejęci duchem starej szkoły zostali jej wierni do końca swego życia! Urodzony w r. 1848 w Kielcach, po ukończeniu gimnazjum w swoim rodzinnym mieście studjuje na wydziale fizyko-matem. w Warszawie, gdzie w sekcji inżyniersko-budowniczej pracuje krótko, bo do r. 1872. W tymże samym roku czując niczem nieprzewyciężony pociąg do pendzla, zapisuje się do Akademii sztuk pięknych w Krakowie, a w 3 lata później wyjeżdża na studia do Akademii wiedeńskiej, gdzie wkrótce zostaje prywatnym uczniem prof. Löflera, a następnie Makarta. Od r. 1878 pracuje już samodzielnie, studiując jeszcze dla uzupełnienia malarstwo dekoracyjne w zakładach teatralnych Broschiego i Kautskiego. W tymże samym okresie zwiedza galerje Monachijskie, Drezdeńskie, Weneckie przygotowując się z niezmiernem umiłowaniem ukochanej sztuki do pierwszych występów na forum publicznem.

Rybkowskiego pociąga ruch, zbita masa ludzi; obserwując podchwytuje z właściwym sobie mistrzostwem świetnie sceny jarmarczne i odpustowe, specjalizuje się i dochodzi w tym kierunku do najpoważniejszych rezultatów, nie mając w tym zakresie nikogo sobie równego. Wypowiada się z całym szczerym realizmem i prawdą zwracając na siebie uwagę ówczesnego artystycznego świata. Tak w technice, jak kolorycie jest zawsze tylko sobą. Używa wiele czarnej farby i Vandyck braun'u dzięki czemu prace jego otrzymują szlachetną nie przez czas uzyskaną patynę i mimo, iż posiadają pełnię koloru, nie są przejaszkrawione. Ulubionym tematem Ryb-

kowskiego są konie, pejzaż, stare, zębem czasu nadgryzione domki, stare zamczyska, spichlerze, kościołki, drzewa. W r. 1884 w wiedeńskim Künstlerhausie zostaje po raz pierwszy odznaczony za obraz p. t. „Targ w Przemyślu“ i z tą chwilą rozpoczyna się dla niego najszcześniejszy okres tworzenia. Bogata fantazja twórcza, jaką odznaczały się jego prace i rozgłos w stolicy naddunajskiej, otwierają mu wstęp na dwór austriacki, gdzie otrzymuje liczne zamówienia na adresy i dyplomy. W krótkim czasie staje się ulubieńcem sfer dworskich, co pociągnęło za sobą coraz to nowe zamówienia, ułatwiające mu rozwijanie się i kształtowanie talentu.

W r. 1888 — 1892 zostaje wyróżniony przez komisję muzealną i otrzymuje polecenie przeprowadzenia restauracji wszystkich dzieł malarskich w galerji księcia Eugenjusza Sabaudzkiego.

Na każdym stanowisku zdobywa nową wiedzę artystyczną i powiększa swój dorobek na polu sztuki. W r. 1893, zostaje powołany na profesora malarstwa dekoracyjnego do Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie i od tej pory, przebywa w ukochanym przez się Lwim grodzie do końca swego życia.

W r. 1896, Ministerstwo Oświaty, w dowód uznania jego talentu i pracy wysyła go w podróż do stolic Europy celem zapoznania się z kierunkami malarstwa dekoracyjnego po zagranicznych szkołach przemysłowych.

Działalność malarska Rybkowskiego była bujną i obfitą. Pozostawił po sobie parę tysięcy dzieł i rysunków. Z pracami jego spotykamy się niemal w każdym kulturalnym domu, nie mówiąc już o galerjach i prywatnych zbiorach sztuki.

Największym dziełem, jakie Rybkowski pozostawił, jest „Targ wielkanocny na placu bernardyńskim we Lwowie“. Blisko trzymetrowej długości obraz pulsuje życiem wielkiego tygodnia. Tysiące ludzi wiruje przy straganach; wozy, konie, przekupnie, przesuwają się przed oczyma widza; tyle tam życia i ruchu uchwyconego na gorąco. Obraz ten obecnie zakupuje galerja miejska lwowska, jako jedyny w swym rodzaju dokument zwyczajów mających miejsce w jednej z najstarszych dzielnic miasta, eżecią już zupełnie w ostatnich latach przebudowanej.

Atelier Tadeusza Rybkowskiego znały sfery intelektualne Lwowa z jego cennych zbiorów, starych przedmiotów, miniatur, staroświeckich, dziś już rzadkich, okazów mebli, oraz przepięknych, pierwszorzędnej wartości makat.

Tadeusz Rybkowski był typem dziś już niespotykanym. Ze starej szlacheckiej rodziny pochodzący, wychowany w atmosferze nawskroś polskich dworów, w których przestrzegano dawnych zasad i szanowano stare tradycje,

był z natury usposobienia łagodnego, kryształowego i mocnego charakteru; cechowała go niespotykana wprost dobroć.

Jako kolega odznaczał się najszlachetniejszym sercem i życzliwością względem najmłodszych nawet kolegów, którym nigdy wyższości swej nie okazywał. To też wielbiono go i kochano, a dom jego uważano za przybytek, w którym mieszkała sztuka i wielkie ludzkie serce.

W czasie wojny brał żywy udział w zebraniach w domu pani Heleny Dąbcańskiej, u której zbierała się elita umysłowa lwowska i z czasów tych pozostawił bardzo cenny dokument w jej zbiorach „Szkic akwarelowy“ z zachowaniem wszystkich charakterystycznych sylwetek z wojennych poranków.

Miał w sobie coś z grand senieur'a, był człowiekiem wykwiśniętego gestu i nie miał wrogów.

Umarł we wrześniu 1926 r. i został pochowany na koszt miasta. Zwłoki Jego zostały złożone w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Śmierć Tadeusza Rybkowskiego okryła żałobą cały świat kulturalny Lwowa, oraz wielki zastęp przyjaciół i kolegów. Cześć zasłużonemu artyście i najzaciejszemu koledze!

Bronisława Rychter-Janowska.

LUDOMIR BENEDYKTOWICZ.

2-go grudnia 1926 r. miasto nasze straciło jedną z najszlachetniejszych postaci, otaczaną najwyższą czcią współobywateli, Ludomira Benedyktowicza.

Śp. Benedyktowicz był jednym z członków coraz bardziej przerzedzającej się gromadki Powstańców z 1863 r., znakomitym malarzem i cenionym poetą, cieszącym się wielką popularnością wśród mieszkańców naszego miasta

Życie tego szlachetnego człowieka, pełnego zalet i talentów, to jakby powieść z sieci różnorodnych, niejednokrotnie tragicznych epizodów, w które nawet w powieści uwierzyćby było trudno. A jednak wszystko przeżywał istotnie!

Benedyktowicz Ludomir, Ludwik, Dominik, herbu Bełty, syn Piotra i Marii z Ruszczewskich urodził się 5 sierpnia 1844 r. w Kr. Polskiem, we wsi szlacheckiej Świnary, parafji Mąkobody, w powiecie siedleckim, a województwie Podlaskiem. Szkoły średnie ukończył w Warszawie. W roku 1861 wstąpił do Instytutu leśnictwa, pozostającego pod dyrekcją b. prof. Marymontu Wojciecha Jastrzębowskiego. Na drugim roku studjów, w r. 1863 w nocy z 22 na 23 listopada zgłosił się do

oddziału Zameczka (Generała Cichorskiego). Przydzielony do Oddziału Celnych Strzelców pod dowództwem Wirjoma (Władysława Wilkoszewskiego), wziął udział w bitwach o Czyżów, Meżenin, Ostrów i Feliksów.

Pod Feliksem został wysłany z patrołą (5 ludzi) na zwiady. Poranna gęsta mgła nie sprzyjała patroli; otoczyła ją znieńska sotnia kozaków. Ostrzeliwany — utracił Benedyktowicz konia, a jedna z wrażeń kul zgruchotała mu obie kości lewego przedramienia. Leżącemu, rannemu odciął przejeżdżający kozak w bestjański sposób prawą rękę (pięść). Omdlewającego z bólu i ran uniosła z pola bitwy właścicielka Kaczkowa Pani Nepomucyna z Gębarzewskich Sarnowiczowa. Szlachetna niewiasta ukryła go z narażeniem własnego życia przed pościgiem oddziałów moskiewskich.

Po powrocie do zdrowia zmuszony był Benedyktowicz wyrzec się studjów leśniczych. Oddał się więc malarstwu, do którego od dziecka objawiał talent i zamiłowanie.

Konstruuje specjalny przyrząd przez siebie obmyślony, składający się z metalowej obrączki, którą wkłada na ocalałe przedramię ręki prawej. Z boku tej obrączki po stronie wielkiego i wskazującego palca mieści się pędzel, pióro, węgiel lub ołówek, które przymocowuje specjalna śrubka. Z pomocą tego przyrządu może bezręki artysta malować, rysować i pisać.

Pierwsze lekcje rysunków i malarstwa pobierał u Prof. Wojciecha Gersona. W roku 1868 udał się na dalsze studia do Monachium i tam skończył Akademię Sztuk Pięknych. Po powrocie do kraju, osiedlił się w Krakowie i przez rok był uczniem (w szkole kompozycji) Mistrza Jana Matejki, poczem otworzył własną pracownię.

Do wybitnych jego malarskich prac należą: „Podjazd powstańczy“, „Nad mogiłą powstańca“, (w galerji miejskiej we Lwowie), „Poranek i Wieczór na wsi“, „Lato“ „Przy śpiewie słowika“, „Pierwiosnki“, „Przejażdżka po stawie“, „Bielenie płótna“, „Jagoda“, „Zagroda wiejska“, „Odaliska“, „Na rozstajnych drogach“, „Stary bór“, „Krajobraz leśny przy zachodzie słońca“, „Ukrzyżowany Chrystus i Magdalena pod krzyżem“, (obraz ten zdobi wielki ołtarz kościoła w Szczucinie), „Stary dąb“ i wiele innych równie cennych.

W roku 1876 ożenił się Benedyktowicz z Marją Skalską, córką Andrzeja i Marji z Skorobohaczów, z którą miał trzech synów i trzy córki: Tadeusza, Bohdana, Zbigniewa, Janinę, Reginę i Wandę.

W roku 1900 owdowiał, a w 1910 przeniósł się do syna swego Bohdana, inżyniera w Kętach, wreszcie w roku 1912 osiadł na stałe we Lwowie.

Pracował również śp. Benedyktowicz wydatnie na niwie literackiej pozostawiając pokaźny dorobek z zakresu poezji

i estetyki. Najważniejsze z jego dzieł: „Stanisław Witkiewicz jako krytyk, jego pojęcia, zasady i teorie w malarstwie“ (rozbiór krytyczny), „Rodowód secesji w malarstwie i rzeźbie, jej kwiaty i owoce na naszej grzędzie“, „Zakłète jezioro“ (poemat w 7-miu pieśniach), „Bolesław Chrobry“ (rapsod napisany na uroczystości lwowskie w 900 setną rocznicę), „Na odlocie“ (w 50-letnią rocznicę powstania 1863) „W górę serca i czoła“ (poemat na 60-letnią rocznicę powst. stycz.) i wiele prac mniejszych.

W roku 1919 mianowany podporucznikiem z powstania 1863 r., został kawalerem orderu „Virtuti militari“

Zmarł 1-go stycznia 1927 r., czynny do ostatnich swoich dni. Cmentarz Łyczakowski przyjął mogiłę niezapomnianego, wielkiego bohatera.

M. K.

FELICJA STACHOWICZOWA.

Do grona Tych wybitnych, którzy odeszli od nas w ubiegłym roku, należy śp. Felicja Stachowiczowa, filar ongiś teatru Skarbkowskiego, później Nowego pod dyrekcją Pawlikowskiego, a następnie Hellera. Uprzednio — pracowała kolejno na scenach: poznańskiej, krakowskiej i warszawskiej poczem w r. 1883 przybyła do Lwowa i tu przez 20 lat przeszło występowała będąc prawdziwą chlubą i ozdobą naszego teatru.

Pierwszy występ Stachowiczowej we Lwowie odbył się 4 maja 1883 r. Grała rolę Helenki w „Panu Damazym“ Blizińskiego. Piękną aparycją, głosem przepojonym szczerym liryzmem i subtelną, pełną wdzięku i słodczy grą, podbiła odrazu serca publiczności i zyskała sobie trwałe stanowisko przedstawicielki ról lirycznych.

Jej Ofelja, Desdemona, Amelja z „Mazepy“ były nieporównnemi kreacjami. Imponująca postawa, wrodzona wytworność, dystynkja i subtelność w grze predystynowały ją również idealnie do odtwarzania salonowych ról kobiecych.

Ponadto niepospolity talent pozwalał jej wzbogacić swój repertuar w role diametralnie różne od lirycznych i salonowych. Jej niezrównana „Kaśka Karjatyda“ ze sztuki Zapolskiej, Henschlowa z „Woznicy Henschla“ lub „Róża Berndt“ Hauptmanna, typy o żywiołowym podkładzie, wreszcie Jej najwspanialsze i nieporównane kreacje w rolach „Madame Sans Gene“ i Roksany w „Cyranie de Bergerac“, żyją do dziś w pamięci starszych bywalców teatralnych.

Sp. Felicja Stachowiczowa zeszła ze sceny w pełni sił i rozwoju talentu usuwając się w zacisze domowe i tam wnosząc bujne skarby swego ducha.

Zmarła po dłuższej chorobie, pozostawiając po sobie wspomnienie wybitnej, zasłużonej artystki i wzorowej, godnej wielkiej czci kobiety.

M. K.

JÓZEF MINIEWSKI — WOJCIECH BIECHOŃSKI.

Niewielkiej garstce Tych, którzy w 1863 r. raz jeszcze podnieśli oręż w obronie niepodległości Ojczyzny, ubyto w ubiegłym okresie dwóch ludzi, którzy walk niepodległościowych magna pars fuerunt. Zmarli — ostatni żyjący pułkownik kawalerji polskiej z r. 1863 Józef Miniewski i Członek Rządu Narodowego Wojciech Biechoński.

Pierwszy z Nich, syn referendarza stanu, urodził się w dziedzicznej wsi Wilczogórze w r. 1841. W 1857 wstąpił do szkoły inżynierów wojskowych, musiał ją jednak wnet opuścić jako „podejrzany“. Osiadł zrazu na roli, gospodarował jakiś czas, wybuch powstania powołał go jednak wnet w szeregi. W walce o wolność odznaczył się chlubnie, zorganizował własny pułk kawalerji, któremu Rząd Narodowy nadał miano „Mazowieckiego“ mianując organizatora pułkownikiem. Lata po powstaniu były dla pułkownika Miniewskiego okresem tułaczki po Francji, Szwajcarji, Afryce, gdzie pracował przy budowie Kanału Sueskiego, ostatecznie osiadł w kraju i tu zajął posadę komisarza Dzielnicy IV-tej we Lwowie. Pomimo poważnego wieku brał czynny udział w obronie Lwowa organizując w swojej dzielnicy pomoc dla żołnierzy polskich. Rząd Polski nadał Mu order Virtuti Militari i cztery Krzyże Walecznych, Lwów — Orłęta. W pamięci lwowian, zwłaszcza mieszkańców Dzielnicy IV-tej, którymi serdecznie się opiekował, pozostanie niewątpliwie żywa pamięć człowieka wielkiej dobroci, wielkiego serca, około odrodzenia Ojczyzny poważnie zasłużonego.

Drugim ze zmarłych był Prezes Towarzystwa Uczestników Powstania z r. 1863 — Wojciech Biechoński. W młodych latach brał czynny udział w powstaniu styczniowym i był Członkiem Rządu Narodowego. Wierny ideałom młodzieńczym nie ustał w pracy około odrodzenia Ojczyzny, jakkolwiek rozumiejąc, że nie bronią zdoła się odzyskać Jej niepodległość, musiał wyteżyć swe siły na innych polach pracy. Znaleźć Go można było na różnorodnych posterunkach

wszędzie bardzo czynnego i ofiarnego. Jako Prezes Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, jako członek Rady miejskiej lwowskiej, jako współdziałający w różnych stowarzyszeniach, organizacjach i komitetach był prawdziwym wzorem obywatela Polaka. Zmarł w późnym wieku, w pogrzebie zaś Jego, który odbył się z honorami wojskowemi, wzięły udział tłumy lwowian odprowadzając zwłoki zasłużonego Człowieka na cmentarzyk powstańców.

G. J - i.

DR. ERNEST ADAM.

Dotkliwą i niepowetowaną stratę poniósł Lwów przez skon. śp. Dra Ernesta Adama, którego zasługi dla rozwoju oświaty pozaszkolnej w naszym kraju są wprost ogromne i niespożyte.

Już od młodzieńczych lat odgrywał rolę przewodnika i organizatora. Szkoły średnie ukończył we Lwowie w gimnazjum III, tam już pracując w tajnej organizacji młodzieży marzącej o tem, by stanąć kiedyś z bronią w rękę do walki o niepodległość.

Ukończywszy chlubnie szkoły średnie (prymus przez całe gimnazjum) i uniwersytet przenosi się do Krakowa, gdzie pracuje u boku śp. Mieczysława Pawlikowskiego, śp. Adama Asnyka i Michała Konopińskiego w Redakcji „Nowej Reformy“. W owym czasie wspólnie ze swoim kolegą lwowskim śp. Michałem Danielakiem przystępuje do zrealizowania gigantycznego dzieła, które już w lwowskich akademickich kołach było wielokrotnie omawiane, a mianowicie do stworzenia wielkiej Instytucji oświatowej, któraby swą siecią objęła cały kraj. Był to projekt stworzenia Towarzystwa szkoły ludowej, który istotnie został zrealizowany. Na czele T. S. L. stanął wielki poeta i bojownik idei polskiej demokracji śp. Adam Asnyk.

Zasługi oddane tej instytucji przez śp. Ernesta Adama, który stał u boku śp. A. Asnyka i działał wytrwale, ofiarny i miłujący ideę T. S. L. aż do zapamiętania — są wprost nieocenione.

Po powrocie do Lwowa stał się duszą T. S. L., które pod Jego światłem przewodnictwem rozwija się i zatacza coraz wspanialsze kręgi. Dzięki Jego staraniom i po części dzięki Jego wydatnej pomocy powstaje szkoła ludowa w Konopnicy pod Lwowem (1903), Książnica publiczna (1906), Bursa Gruwaldzka (1910), którą opiekował się, hojnie łożąc na jej utrzymanie, do końca życia.

W roku 1900. niespożyty organizator i ideowiec tworzy wzorową, pierwszą u nas Kasą zaliczkową, która z biegiem lat przeradza się w Tow. akc.: „Ziemski Bank Kredytowy“. Niestrudzony działacz sam staje się obok Dra M. Liptaya, jednym z głównym filarów tej instytucji.

Wzorowy obywatel, cieszący się pełnią czci i zaufania, powoływany jest kolejno na szereg zaszczytnych posterunków. Zasiada w lwowskiej Radzie miejskiej od 1905 r., aż do ostatnich swoich dni, dwukrotnie piastuje mandat posełski: na sejm galicyjski, po powstaniu zaś Polski niepodległej — na Sejm Ustawodawczy w Warszawie, ostatnio wreszcie osiąga godność senatora. Nie sposób nawet wyliczyć szeregu zasług filantropijnych, obywatelskich i politycznych śp. Ernesta Adama. Niestrudzony, mimo wątłego zdrowia, działał wydatnie do końca życia.

Odszedł w zaświaty 24 listopada 1926 r. okrywając żalobą cały, głęboko wielką, niepowetowaną stratą zasmucony Lwów. I chociaż dni i miesiące mijają od tej pamiętnej, a bezmiernie smutnej chwili — pamięć śp. Dra Ernesta Adama żyje i żyć będzie zawsze wśród lwowian, przypominając ciągle płomiennymi zgłoskami wielkich czynów Jego wielką, jasną i niezastąpioną postać.

R. P.

Uznanie — pracy i zasługom.

OBCHODY JUBILEUSZOWE.

W omawianym okresie czasu odbył się we Lwowie szereg obchodów jubileuszowych. Uczczono niemi zasługi Mężów nauki, Prof. Wilhelma Bruchnalskiego, Prof. Ludwika Finkla i Radcy Józefa Białyni Chołodeckiego. Największą ilość jubileuszów zamknęły ramy budynku teatralnego. Świecili swe jubileuszowe gody Wanda Siemaszkowa, Mikołaj Lewicki, Filip Kuligowski, Ignacy Stahl, wreszcie sześciu członków orkiestry Teatru Wielkiego, którzy przetrwali przy pulpach ćwierć wieku. Uroczyste święta obchodziły również instytucje: 60-lecie istnienia Sokół-Macierz, 50-lecie „Ognisko“, Stow. Drukarzy lwowskich, ćwierćwiecze wreszcie Gimnazjum VI-te im. Stanisława Staszica.

Uroczystości te zapisały się silnie w pamięci mieszkańców Lwowa i im z kolei Redakcja „Almanachu“ poświęca garść wspomnień.

WILHELM BRUCHNALSKI.

Jeden z najznakomitszych współczesnych badaczy piśmiennictwa polskiego, zwyczajny profesor historii literatury polskiej w uniw. Jana Kazimierza we Lwowie Dr. Wilhelm Bruchnalski obchodził w b. r. podwójny jubileusz: czterdziestolecia pracy naukowej, oraz dwudziestopięciolecia działalności nauczycielskiej na katedrze uniwersyteckiej.

Około osoby Czcigodnego Jubilata skupił się w uroczystym dniu nie tylko świat naukowy, oddając hołd zasługom i pracom wielkiego uczonego, ale też przedstawiciele szerokich warstw społeczeństwa, czczącego w ten sposób niestrudzoną Jego działalność na niwie obywatelskiej i patriotycznej.

Ze szczególnym sentymentem brał udział w uroczystościach oficjalny i nieoficjalny Lwów, którego chlubą i umi-

łowaniem jest Czcigodny, a tak popularny Profesor — Lwowianin z krwi i kości — tutaj bowiem ujrzał światło dzienne (21 maja 1859 r.), tu odbywał studia (gimnazjum III, uniwersytet), tu uzyskał stopień doktora filozofji i tutaj pracował przez lat kilkanaście w bibliotece Zakładu Narod. im. Ossolińskich (jako skryptor, następnie zaś kustosz) oraz przez lat dwadzieścia pięć na katedrze uniwersyteckiej. We Lwowie też powstawał długi szereg prac naukowych, dorzucających coraz to nowe listki do wieńca sławy piękne nadzieje rokującego młodzieńca — opanowanego, głębokiego i poważnego badacza, a wreszcie jednego z najwybitniejszych znawców literatury rodzimej. Stąd też szedł rozgłos Jego imienia daleko i szeroko po ziemiach Polski, odbijając się silnym echem i poza Jej granicami.

Naukową specjalnością, a raczej szczerem Jego umiłowaniem są najdawniejsze i dawniejsze epoki literatury polskiej. Wytrawny znawca średniowiecza — pełen zapału wielbiciel renesansu — najdłużej i najchętniej przebywał w owych odległych i niezbyt przed Nim zbadanych epokach — wydobywając z nich cenne i prawdziwie trwałe wartości. „Bogurodzica“ — badania źródłowe nad utworami poetyckimi XV i XVI w. — studia nad budową zwrotek, to znowu nad rymem w poezji polskiej przed Kochanowskim — świetne uchwycenie literackiej sylwety Mikołaja Reja — skrupulatne, uczone wydanie jego „Zwierzyńca“ — oto najgłówniejsze pozycje bibliograficzne z zakresu umiłowanej Jego dziedziny. Dalsze dotyczą Mickiewicza, któremu poświęcił szereg cennych rozpraw (zwłaszcza Mickiewicz-Niemcewicz) artykułów, przyczynków (w Pamiętniku im. Ad. Mickiewicza), oraz kilka znakomitych wydań dzieł (wyd. Tow. Liter. im. Ad. Mickiewicza — Ossolineum), między nimi niezrównane popularne wydanie „Pana Tadeusza“, przygotowane na rok jubileuszowy wieszczą przez Macierz polską.

Ruchliwy, giętki i bystry umysł nie zasklepiął się jednak w specjalnościach wyłącznie. Szerokim rzutem obejmował całe rozłogi piśmiennictwa, interesując się zarówno wiekiem XVII, jak XVIII (wydanie Myszeidy Krasickiego, poprzedzone świetnym wstępem) jak wreszcie dołą nowszą (Kaczkowski-Sienkiewicz).

Obok studjów szczegółowych, wypełniających dotkliwe luki w dotychczasowych badaniach i torujących drogi dla przyszłej syntezy, wychodzą również z pod jego pióra doskonałe ujęcia całości (Historja Gazety Lwowskiej, Poezja polska średniowieczna, Epistolografja, Panegiryk oraz Rozwój wymowy w Polsce).

Trudno w krótkości zawrzeć wyniki niestrudzonej pracy lat wielu.

Nie zamykała się ona zresztą w sferze produkcji naukowej wyłącznie, obejmując również intensywną działalność nauczycielską na katedrze uniwersyteckiej.

Cicha, ukryta w mrocznych murach Almae Matris — wydała jednak piękne owoce. Świadczy o nich długi zastęp wychowanków, którzy pod mistrzowską Jego ręką sposobili się do przyszłego zawodu. Są wśród nich nazwiska głośne i bardzo głośne — uczonych — badaczy — kolegów uniwersyteckich — są mniej głośne nauczycieli gimnazjalnych. I jedni i drudzy wynieśli z murów uniwersyteckich, zaszczytowane im przez ukochanego Profesora dwie wielkie cnoty: głęboką cześć dla wiedzy i miłość prawdy oraz jeszcze jedną: szczerą, gorącą, nie znającą kompromisów patriotyzm. Zdobią ich one, jak zdobią ich Mistra, w którym zespoliły się w jednolitą, świetlaną całość, najszlachetniejszym blaskiem opromieniającą czcigodną postać wielkiego uczonego, wypróbowanego obywatela i niezawodnego patrioty.

Dr Juljusz Balicki

LUDWIK FINKEL.

Dnia 9 kwietnia 1927 r. świat naukowy Lwowa, a z nim całej Polski święcił uroczystość uczczenia wielkiej niespożytej zasługi i benedyktyńskiej pracy profesora Ludwika Finkla. Zebrali się reprezentanci instytucyj naszych, koledzy, przyjaciele, uczniowie, by oddać hołd uczonemu i wręczyć pamiątkowy medal, wykonany przez prof. W. Przedwojewskiego.

Na uroczystem zebraniu w auli Uniwersytetu J. K., przemawiał prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, prof. St. Zakrzewski, imieniem uniwersytetu rektor Siemiradzki, z zamiejscowych prof. Semkowicz, Dembiński, Chodyncki i Modelski. Sala przepelniona świadczyła o licznym gronie przyjaciół, których miłość i uznanie jubilat zdobyć potrafił w swem pracowitem życiu.

Owocną i twórczą pracę nad dziejami XVI stulecia, epoki rozkwitu Jagiellońskiej Polski, rozpoczął on pod kierunkiem mistrza — Liskego. Od pierwocin akademickich w rozprawie o poselstwie Dantyszka, poprzez pełną krytycznej bystrości dySSERTację o Kromerze, osiągnął badacz punkt szczytowy w przednim studjum o elekcji Zygmunta I nie zapominając do lat ostatnich o tej domenie swoich zainteresowań, jak świadczą rozprawy: Pani Litaworowa i Michał Gliński, drukowane w Ateneum Wileńskim.

Jubileusz lwowskiej, macierzystej Wszechnicy przykuł uwagę Finkla na jej dziejach. Niemal całoroczny znój nad opanowaniem olbrzymiego materiału, znakomite pokonanie piętrzących się trudności pozwoliły dać świetny obraz starań naukowych uczelni Kazimierzowskiej. Autorowi monografii przypadł też zaszczyt sprawowania godności rektorskiej w czasie jubileuszu Uniwersytetu, a do dziś jest On skrzętnym i pilnym stróżem jego Archiwum, które zawdzięcza Mu częściowy, doskonały inwentarz. Z materiałów owych powstanie później szkic niejeden, przed niedawnem, w książce Balzerowskiej.

Na podłożu historycznych dociekań i poszukiwań archiwalnych, tworzą się różne rozprawy i studia nie związane ściśle z właściwym terenem Jubilat, kilka razy zbacza w dziedzinę przeszłości Lwowa, opracowując epizody dziejów naszego miasta. Krytyczne oceny i recenzje z wszelakich dziedzin wypełniają ramy Kwartalnika Historycznego, u którego kolebki, jak wiadomo, stał Finkel wraz z Liskem. Ostatnio podjął znakomity uczony przedstawienie naukowej działalności ulubionego sobie dziejopisa, Szajnochy, dzieło to zaukáže się w najbliższym czasie z okazji stulecia Ossolineum.

Lecz zdążmy do rzeczy najważniejszej. Pół wieku mija gdy Jubilat na zebraniu Kółka Historycznego rzucił myśl ułożenia bibliografii narodowej historii, a zmysłem organizacyjnym zdołał skoordynować drobne, skromne początki, by potem w nadludzkim wysiłku połowy żywota dokonać monumentalnego dzieła. Choć inni przybiegli mu z pomocą, zasługą przecież będzie trwała energia, trudu, nadzwyczajnego odczytania i systematyczności Finkla, że Bibliografia Historji Polskiej ujrzała światło dzienne.

Czyż jeszcze rozwoździć się nad jej znaczeniem i doniosłością? Wystarczy jeśli powiemy, że jest najpopularniejszą i najczęściej używaną książką historyczną, że pomnikowość jej już współcześnie uznana zagranicą i dziś obok Estreichera zajmuje miejsce w Panteonie światowej bibliografji.

Własną, indywidualną konstrukcją przystosował tu Finkel ściśle do materiału. Liczne luki w naszej produkcji historycznej zmusiły go do wprowadzenia systemu z przewagą chronologii, oraz do nadzwyczajnej szczegółowości i dokładności. Trudno było, zwłaszcza przy pracy zbiorowej, uniknąć pewnych błędów, niemniej dzieło poczytać należy za epokę w rozwoju historjografji, będzie ono zawsze punktem wyjścia do wszelkiego studjum historji polskiej.

A ponadto, iżby zaznajomić swoich ze zdobyczami Zachodu, publikował Finkel świetne przeglądy literatury historycznej zagranicą, (Kwart. Hist. 1891-1897), a równocześnie ogłaszał u obcych wyniki badań polskich (Mitt. d. Inst.

für öst. Geschichtsforschung, 1887 i Jahresberichte der Geschichtswissenschaft 1899-1908).

Oto zarys działalności naukowej i bibliograficznej Jubilata. Długoletnia profesura na Uniwersytecie łwowskim, na katedrze historii austriackiej, gdzie przemyślało się stale i prawie wyłącznie tematy z dziejów polskich, pozwoliła Mu wykształcić szeregi młodzieży, wśród niej wielu o poważnym dziś imieniu naukowym. Obok tego służba obywatelska i oświatowa w towarzystwach, instytucjach, imprezach, przede wszystkim w „Macierzy Polskiej“. Jej rozkwit przedwojenny, wydanie Encyklopedji podręcznej, zbiorowego dzieła „Polska, obrazy i opisy“, przede wszystkim zaś praca w Kółku Historycznym za czasów uniwersyteckich, założenie Towarzystwa Historycznego i Kwartalnika, wreszcie w Akademii Umiejętności — to jeden łańcuch zasług niewywdzięczonych.

W osobistem zetknięciu człowiek dobry, uczynny do najdalszych granic, o pogodnym, żywym umyśle, zdumiewający rozległą wiedzą i wytrawnością sądu, zapalem młodzieńczym. Ma legion przyjaciół i życzliwych, nie zna wrogów. Stąd taki jubileusz jest rzetelnem świętem nauki i jej Koryfeusza.

Dr. Kazimierz Tyszkowski

JOZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

Z początkiem kwietnia 1927 uczczono, z okazji 75-lecia urodzin, zasługi radcy Józefa Białyni Chołodeckiego w czasie specjalnej uroczystości, która odbyła się staraniem Ligi katolickiej i Stowarzyszenia Nowoczesnej odbudowy Polski. Czcigodny Jubilat zaznaczył się wybitnem działaniem jako literat, publicysta i gorąco czujący filantrop. Z pod jego pióra wyszło około 100 książek i 800 fejtetonów, pomieszczanych w różnych dziennikach i czasopismach. Tematem jego dzieł i artykułów, nierzadko źródłowych były przeważnie dzieje Lwowa, których sumiennemu badaniu poświęcił dużo pracy i starań. Działalność jego w tym kierunku podjęta przyczyniła się do rozświetlenia dziejów miasta, odgrzebała z pod pyłu niepamięci ludzi i wydarzenia. Poruszał ponadto czcigodny jubilat w pracach swoich dzieje porozbiorowe Polski.

Równie usilnie pracował na polu filantropji należąc do licznych stowarzyszeń i komitetów, opiekując się szczególnie młodzieżą rękodzielniczą i bursami dla niej przeznaczonemi.

Obchód jubileuszowy, w czasie którego ogłoszono szereg przemówień kreślących poważne zasługi Jubilata był zasłużonym wyrazem hołdu złożonego jego pracy społecznej, filantropijnej i naukowej.

Orwid.

WANDA SIEMASZKOWA.

W dniu 12 maja 1927 r. święcił Teatr lwowski gody 35-lecia pracy scenicznej znakomitej artystki Wandy Siemaszkowej.

Na święto swego jubileuszu wybrała artystka „Ponad śnieg” — Żeromskiego. I słusznie! Bo chociaż jej wybitne kreacje: Hedda Gabler, Rebeka West, Królowa morza... w niczem nie ustępują równie genialnym, jak: Szalona Julka, Młynarka Maryna, Jewdoha, to niemniej dzięki tym ostatnim, pełnym swojskiej nuty i akcentów prawdziwie polskich, wzniosła się Wanda Siemaszkowa na mistrzowskie wyżyny swej sztuki. Jej fenomenalne, powyżej podane, typy tak się wryły w serca społeczeństwa polskiego, że gdyby nie ponad nie nie dała scenie miałyby już prawo do wawrzynów i uznania.

W Pani Rudomskiej, ze sztuki Żeromskiego „Ponad śnieg”, dodaje artystka do cyklu wspaniałych przez siebie kreowanych postaci, przepojonych duchem polskośći jeszcze jedną — genialnie ujętą postać matrony polskiej, bohatersko broniącej polskiego stanu posiadania.

35 lat pracy scenicznej ma już za sobą Czcigodna Jubilatka, a w nich przewinęły się jak w kalejdoskopie: pierwszy występ w teatrze krakowskim za dyrekcji Pawlikowskiego i pierwsze listki wawrzynu sypiące się na dziewczęce czoło — panny Wandy Sierpińskiej. Grała najpierw role liryczne, przeważnie polskich dziewcząt. Jedną z pierwszych ról bohaterskiej już heroiny była Salusia z „Bene nati” w przeróbce scenicznej Sarneckiego według powieści Orzeszkowej, Salusia ówczesnej panny Sierpińskiej przebojem zdobyła sobie serca krakowskiej publiczności. W czasie pobytu w Krakowie poślubia p. Sierpińska wybitnego artystę tej sceny Antoniego Siemaszkę, który światłemi radami i doświadczeniem aktorskiem pogłębia jej talent w kierunku ról charakterystycznych. Piękny, giętki, o metalicznym brzmieniu głos, wygrywający jak na lutni, na strunach Jej subtelnie czującej duszy wszystkie uczucia, budził za każdym Jej występem głęboki zachwyty i miłość wśród szerokich rzesz uwielbiającej ją publiczności.

Ciągle czynna, niestrudzona, bogacąca swój dorobek artystyczny w repertuar klasyczny i romantyczny, wprowadza przebojem na scenę — polskich autorów. Wiele jej zawdzięczał Lucjan Rydel, wiele — wprowadzony przez nią do literatury August Kisielewski, nie wspominając już o całej plejadzie młodych poetów, których wiersze deklamuje na estradzie, a w teatrze upomina się o ich sztuki.

A wreszcie niezmeńczona, ciągle czynna, pałająca patriotyzmem i gorącym umiłowaniem Polski, wyjeżdża do Ameryki, by polskim uchodźcom mówić o odrodzonej Ojczyźnie i o bohaterstwie orląt lwowskich.

Tworzy tam liczne kółka dramatyczne przy szkołach parafjalnych dla pielęgnowania mowy i poezji polskiej, zakłada również „Studjo“, w którym uczy młode pokolenie emigrantów deklamacji i gry scenicznej, przygotowując w ten sposób nowe kadry aktorskie do wędrownych teatrów polskich w Ameryce. Równocześnie sama grywa w złożonym na prędcę zespole, urządza recitale, na których deklamuje naszych wieszczów, Konopnicką i poetów młodej Polski.

Spełniwszy wielką misję, dręczona nostalgią wraca do Polski i tu przenosi swą owocną pracę. Zakłada we Lwowie „Studjo“ i kształci nowe zastępy aktorów, wlewając w młode serca garnące się do sceny to umiłowanie, hart ducha i zapał, które do dziś przepęłniają jej duszę.

35 lat pracy tylko — a zasług tak wiele!

W święto jubileuszu sypały się kwiaty i nowe liście wawrzynu, ściełiły się serca pod stopy wielkiej artystki w uznaniu ogromnych zasług dla sceny polskiej. Podniosła uroczystość była wspaniałą manifestacją uczuć społeczeństwa polskiego dla tej wielkiej, nawskroś polskiej artystki, szlachetnej kobiety i zacnej obywatelki.

M. K.

MIKOŁAJ LEWICKI.

Mikołaja Lewickiego związało życie ze Lwowem. Na skarbkowskiej scenie, ukończywszy studia w lwowskim Konserwatorjum, stawiał pierwsze kroki i tu pracował, przed wyjazdem na dalsze studia do Włoch, przez jeden sezon. Fala życia poniosła Go w świat. Kształcił się dalej we Włoszech, występował gościnnie w Krakowie, Lwowie i Warszawie i w niej też pozostał zrazu jako tenor liryczny, potem jako główny reżyser opery do roku 1914. Jako poddanego austriackiego rzuciła Go wojna na Kaukaz, gdzie zdala od kraju pracował przez lat dziewięć. W r. 1923 prze-

darł się do kraju i osiadł we Lwowie pracując przez trzy sezony jako reżyser naszej Opery. Czerpiąc z bogatej skarbnicy swego doświadczenia wprowadził w tym czasie na scenę lwowską dziesięć oper i parę przeinscenizował. Mikołaja Lewickiego, który zasłużył się dobrze sztuce w 30-lecie Jego działalności uczczono koncertem jubileuszowym, który odbył się w sali... Polskiego Towarzystwa Muzycznego. Uczcili Go artyści Teatrów miejskich niosąc Mu w dani pieśń i słowo, przemówili doń prezes ZASPu p. Bojanowski, imieniem artystów opery p. R. Cyganik. W owacji wzięła udział publiczność akcentując tem uznanie dla poważnej Jego pracy

FILIP KULIGOWSKI.

Najniewątliwiej jeden z najmłodszych jubilatów! Ma za sobą 25 lat pracy scenicznej i zaledwie 42 lat życia, ale też rozpoczął pracę swoją wczesnie. W 17 roku życia uciekł z domu na scenę, tułał się po prowincji, przeszedł dobrą szkołę w trupie Juljana Myszkowskiego i w r. 1909 zaangażował się na scenę lwowską. Debiutował na niej w „Biednym Jonatanie“ i zyskawszy z miejsca sympatję publiczności pozostał we Lwowie na stałe. Zmieniały się dyrekcje, zmieniały się czasy i ludzie, a młody Jubilat trwał na stanowisku ujmując publiczność pięknem swego głosu, zawsze doskonale ujmowanemi typami i sumienną reżyserską pracą. Występował bardzo często dając coraz to nowe kreacje pełne oryginalności. Jako reżyser odznaczał się zawsze wielką sumiennością w swojej pracy, doskonałą wnikliwością i dobrem znawstwem sceny i jej wymogów.

W nowości Kalmanowskiej p. t. „Księżna Cyrkówka“, święcił swój jubileusz, dając i tym razem kreację bardzo udatną, budzącą duże zainteresowanie widzów. Była to podobno 150-ta któraś kreacja Filipa Kuligowskiego od początku Jego artystycznej kariery. W jubileuszu Jego wzięli udział koledzy i koleżanki, w równej zaś mierze i publiczność, która tego wieczoru doszczętnie wypełniła salę Teatru Wielkiego.

IGNACY STAHL.

W roku 1895, w teatrze Skarbkowskim stanął do krosien swojej pracy i od tego też roku nie opuścił ich ani na moment. Ma zatem za sobą 30-lecie niesłychanie żmudnej

pracy jako inspektor sceny. Zdawałoby się, po tytule sądząc, że praca ta nie ciężka, a jednak w istocie trudno o cięższej w teatrze pomyśleć. I w dodatku praca ta nie należy do kategorii wdzięcznych, a przecie bez niej ani mowy o stylowym wystawieniu dramatów, komedyj, oper, czy operetek.

Urządzenie wnętrza sceny staje się niejednokrotnie Syzyfową pracą, gdy się niema wszystkiego, czego potrzeba. Ignacy Stahl był jednak zawsze, jest i napewne pozostanie prawdziwym czarnoksiężnikiem, który potrafi z niczego wy czarować cuda. Nikt też tak jak On nie zna tak dokładnie zasobów, jakimi rozporządza scena lwowska, mało!, nikt nie wie za czem gdzie należy szukać. Jest jak małe, wiecznie ciekawe dziecko, które zna lepiej cały „swoj“ dom ze wszystkimi jego zakamarkami, kryjówkami, bogactwami, zna lepiej, niż jego rodzice. Ignacy Stahl wie o wszystkim, na pamięć powie, gdzie są dekoracje z roku 1903, mało!, powie także, czy są co warto i nacoby się jeszcze przydać mogły. Wie wszystko! I pracuje bez przerwy! Dawał radę jednej scenie, podołać umiał wymogom trzech n. b. równocześnie, dzisiaj daje radę dwom teatrom. I pracuje za wszystkich nie ograniczając się do wydawania rozkazów, pracuje sam, bo rwie Go do tej pracy umiłowanie sceny, temperament i poczucie własnej wartości. Swoje gody jubileuszowe obchodził w czasie premjery: „Napoleonetki“, gody prawdziwie zasłużone i należne!

Jubileusz „Sześciu“.

Nazywają się: Józef Hand, Michał Łoziński, Ferdynand Pitter, Franciszek Słotwiński, Adam Trumpus i Prof. Arnold Wolfsthal. Przetrwali długich 25 lat, jako członkowie orkiestry. Z publiczności nie znał Ich nikt! Stanowiąc jedno z kółek tak misternego aparatu, jakim jest orkiestra, musieli być i pozostać bezimienni dla mas słuchającej publiczności. Wszakże nie wylicza się nigdy nazwisk członków zespołu orkiestralnego! Pisze się krótko i mówi się tak samo: orkiestra grała tak a tak! Że na tą orkiestrę, jako całokształt, składa się tylu a tylu ludzi — rzecz to naturalna, ale kto, o tem się nie mówi właśnie mając stale całość na uwadze. Chyba o jakimś soliście! Grają zatem muzycy niewidoczni dla publiczności, nieznanii jej.

Że z czeluści orkiestralnej stawiono w świetle kinkietów tych sześciu członków orkiestry stało się dobrze, stało się bardzo dobrze. Uczczono w ten sposób Ich rzetelną,

ofiarną, ciężką i odpowiedzialną pracę, unaoczniło publiczności, ile czynników musi współdziałać, czynników bezimiennych, by uzyskała dzieło zamknięte. Do jubilatów, w czasie koncertu jubileuszowego, obejmującego bardzo poważny program, przemawiali serdecznie, gorąco Dyrektor Barwiński, Dyrektor Mieczysław Sołtys, imieniem zaś orkiestry jeden z Ich kolegów P. Holdenmeyer.

Prof. Lesław Jaworski

60-LECIE SOKOŁA-MACIERZY WE LWOWIE.

W czasie Zielonych Świąt, w dniach 5 i 6 czerwca 1927, odbyły się uroczystości jubileuszowe Sokół Macierzy, który w rozwoju życia narodowego, po tragicznym upadku powstania styczniowego, odegrał wybitną rolę. Kierując się zasadą: w zdrowym ciele — zdrowy duch, idąc za przykładem Czechów, którzy od roku 1862 kultywowali z ogromnym zapałem ideję sokół, z inicjatywy Klemensa Żukotyńskiego, akademika, późniejszego adwokata i Ludwika Goltentala, technika, później inżyniera kolejowego, zawiązano Towarzystwo gimnastyczne, którem zainteresował się Dr. Józef Milleret, radny miasta i lekarz domowy namiestnika hr. Gołuchowskiego. Zatwierdzenie statutu Towarzystwa, które otrzymało urzędową nazwę: „Towarzystwo gimnastyczne Sokół we Lwowie“ nastąpiło w lutym 1867, ukonstytuowanie się zaś Zarządu 25 marca 1867. Pierwszym prezesem został wybrany Dr. Józef Milleret, jego zastępcą Jan Aleksander hr. Fredro, do wydziału poza szeregiem osobistości, weszli dwaj młodzi pionierzy sokolej idei. Zrazu tułał się Sokół z miejsca na miejsce, gmach własny zyskał 2 grudnia 1884, mając podówczas w swoich szeregach tej miary zasłużonego człowieka, jakim był Antoni Durski. Przez czas tułaczki działał. Z jego inicjatywy powstawały Koła na prowincji, ze Lwowa promieniowała idea sokół na inne zabory, docierała wszędzie tam, gdzie mówiono po polsku. Biegła na zachód ku Francji, przedarła się przez ocean do Ameryki, by tam siać zdrowe, pożyteczne ziarno. W krótkim artykule nie sposób przedstawić dziejów zasłużonego Towarzystwa, ni jego prac, dość stwierdzić, że w ostatnich zwłaszcza, wojennych czasach, dało ono niezbite dowody, że ziarna idei padły na urodzajną glebę!

W wielkim święcie sokółem wzięło udział około 10.000 członków Towarzystwa obojga płci, w liczbie tej absolutna przewaga przyjezdnych. Przybyły delegacje z Ameryki, Francji,

Czechosłowacji, Rumunji, stawili się sokoli i sokolice ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej. Zjazd gości rozpoczął się już w sobotę dnia 4 czerwca, zainaugurowała zaś zlot Akademia sokoła, która odbyła się w Sokole-Macierzy gromadząc wybitne osobistości. W czasie jej trwania prezes Związku Sokolego z Warszawy hr. Zamojski odebrał sztafetę z Warszawy, która rozpoczęła bieg 28 maja, zakończyła go zaś 4 czerwca o godz. 8:30 wieczór. Akademję wypełniły produkcje chóru i liczne przemówienia. Pierwszy dzień zjazdu przed południem wypełniła tradycyjna pielgrzymka do Zadzórzca, celem złożenia hołdu 300 bohaterskim ochotnikom, którzy w obronie Lwowa i Polski padli tam 17-go sierpnia 1920. Po wspólnym obiedzie, który odbył się w Sokole, udali się uczestnicy Zjazdu na boisko sokole, na ćwiczenia młodzieży obojga płci szkół powszechnych i średnich. Wieczór odbył się rauf w Ratuszu i zabawa towarzyska w sali Sokoła-Macierzy. Drugi dzień zlotu rozpoczął się mszą św., którą na boisku sokolem odprawił ks. Arcybiskup Twardowski. W czasie mszy poświęcony został nowy sztandar Sokoła-Macierzy, który wziął w straż druha Nowakowski. Z boiska sokolego rozwinął się olbrzymi pochód, który skierował się pod gmach Sokoła-Macierzy. Po południu odbyły się ćwiczenia wolne i na przyrzędach sokołów i sokolic i niemi zakończono uroczystości zlotowe.

Z racji jubileuszu pojawiła się obszerna publikacja Prof. Dra Marjana Wolańczyka, na uroczystość tą skomponował również „Hymn sokoli“ dyr. Mieczysław Sołtys. *Druh S.*

„OGNIKO“ STOWARZYSZENIE DRUKARZY LWOWSKICH.

„Ognisko“, Stow. drukarzy lwowskich, założone zostało w roku 1885., ma zatem przeszło 50-letnią pracę za sobą.

Celem stowarzyszenia jest wspieranie członków w czasie ich choroby przez udzielanie zapomóg pieniężnych, częściowe pokrywanie kosztów pogrzebowych, wspieranie niezdolnych do pracy (inwalidów), wypłacanie miesięcznych zasiłków sierotom po członkach (do 14 roku życia każdej sieroty), udzielanie zasiłków członkom pozostającym bez pracy.

Obok tych celów humanitarnych, statut określa dalsze cele w ustępie b) § 3, który mówi, iż celem stowarzyszenia jest podniesienie moralnego, umysłowego i zawodowego wyk-

sztalcenia członków, przez: urządzenie popularno-naukowych, zawodowych i społecznych wykładów, z wyłączeniem kwestyj politycznych i religijnych; utrzymywanie biblioteki; urządzenie zebrań i zabaw towarzyskich.

Ponieważ statutem określono szeroko zakrojoną działalność stowarzyszenia, a sam Wydział jako taki nie mógłby pracy tej podjąć, istnieją przy Stowarzyszeniu Sekcje, kluby i kółka, które pracą swoją uzupełniają niejako działalność Wydziału, a równocześnie przyczyniają się do wypełnienia zadań statutem zakreślonych.

Istnieje więc przy „Ognisku“ Kółko Zabawowe, a przy niem Sekcja dramatyczna, która kształci członków w sztuce scenicznej. Sekcja dramatyczna ma swoją już wyrobioną markę, przedstawienia urządza w sezonie zimowym w wieczory niedzielne dla osób starszych, dla młodzieży zaś szkolnej w ciągu sezonu urządza 3—4 przedstawienia, w których biorą udział jako wykonawcy przeważnie uczniowie szkolni (dzieci członków Stowarzyszenia). Każdego roku odbywa się również tradycyjny wieczór św. Mikołaja, św. Katarzyny i wieczorek zapustny.

Dalszą organizacją kulturalną jest Chór drukarzy lwowskich, pozostający pod batutą obywatela Antoniego Kinalskiego, nadradcy skarbowego, a członka „Echa“.

Chór urządza w ciągu roku kilka koncertów publicznych, które zawsze cieszą się liczną frekwencją oraz przychylnymi recenzjami muzyków. W koncertach Chóru drukarzy bierze zawsze czynny udział orkiestra Stowarzyszenia „Gwiazda“ z kapelmistrzem swoim obywatelem Kazimierzem Abradowskim na czele.

Chór odbywa stale lekcje we wtorki i piątki, a liczba jego czynnych członków wynosi 40.

Chór bierze udział w uroczystościach organizacji zawodowych, które zawsze go na nie zapraszają. Poza tem oddaje ostatnie przystugi zmarłym członkom Stowarzyszenia przez odśpiewanie pieśni żałobnych. Z inicjatywy „Ogniska“, a przy poparciu Kółka zabawowego, odbywają się popularne wykłady przez wysłanników Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, lub Tow. Uniwersytetu Robotniczego (T.U.R.).

Jako trzecią organizację kulturalną wyliczyć należy Klub sportowy Drukarzy Lwowskich „Grafika“. Klub dzieli się na dwie drużyny. W pierwszej biorą udział towarzysze, w drugiej uczniowie drukarscy. „Grafika“, nie posiada jeszcze własnego boiska, korzysta dotąd z uprzejmej gościnności klubu sportowego „Czarnych“. Obie drużyny rozgrywają w sezonie matches towarzyskie z innymi klubami lwowskimi.

Stowarzyszenie wydaje (rok 27) własny organ p. t. „Ognisko“, którego redaktorem jest przewodniczący Stow.

Andrzej Kusyk. „Ognisko“ wychodzi jako miesięcznik. Spełnia zadanie informacyjno-kulturalne przez pomieszczanie wiadomości zawodowych, tłumaczonych z pism zawodowych i nadsyłanych do redakcji.

W roku 1926 w miesiącu październiku obchodziło „Ognisko“ 50-letni jubileusz swojego powstania. Równocześnie odbywał się Zjazd drukarzy, na który przyjechało wielu delegatów z Warszawy, Krakowa, Poznania, Katowic, Wilna itd.

Z okazji 50-letniego jubileuszu wydało „Ognisko“ dzieło pamiątkowe p. t. „Historja drukarni i stowarzyszeń drukarskich we Lwowie“. Dzieło to obejmuje 252 str. druku in 4^o, bogato ilustrowane z reprodukcją pierwszego drukarza lwowskiego Iwana Federowicza. Księga pamiątkowa podzielona została na trzy części. Część pierwsza traktuje historję drukarni lwowskich, druga historję lwowskich stowarzyszeń drukarskich, trzecia mówi o Sekcjach, Kółkach, Klubach i Stowarzyszeniach drukarskich, powstałych we Lwowie w ostatnim 50-leciu.

Wiktor Adam Bober.

25-LECIE GIMNAZJUM VI-go IM. STANISŁAWA STASZICA.

11 i 12 czerwca 1927 r. obchodziło Gimnazjum VI-te, położone przy ulicy Łyczakowskiej l. 37, ćwierćwiecze swojego istnienia. Okres to czasu nie nazbyt może wielki, upamiętnił się jednak w tem specjalnie Gimnazjum pracą bardzo wybitnych pedagogów, dzięki której Gimnazjum osiągnęło wysoki stopień rozwoju i zapisało się chlubnie w dziejach wychowania. Gimnazjum tem kierowali kolejno: Dr. Antoni Danysz, w późniejszych latach profesor pedagogji na Uniwersytecie poznańskim, Dr. Konstanty Wojciechowski, prof. Uniw. Jana Kazimierza, jeden z najwybitniejszych pedagogów ostatnich czasów, niezrównany metodyk, autor wielu cennych prac z zakresu literatury i metodyki języka polskiego, wreszcie Stanisław Sobiński, późniejszy Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego, gorący przyjaciel młodzieży, wytrawny znawca szkolnictwa. Ludzie Ci wytworzyli w Gimnazjum VI-tem tradycję, której wierni kierowali niem i Ich następcy: Dr. Jan Oko, obecnie profesor Uniwersytetu w Wilnie, śp. prof. Zdzisław Kultys, prof. Stanisław Cygan (obaj jako kierownicy) i obecny dyrektor Włodzimierz Bursztyński.

Gimnazjum do czasu wybuchu wojny rozwijało się świetnie i dawało fenomenalne wprost wyniki pracy. Dość powiedzieć, że 25% młodzieży zdawało egzamina dojrzałości i przechodziło z klasy do klasy z odznaczeniem. Wśród młodzieży panował formalny entuzjazm pracy, tem większy, że z dyrektorami współpracowali ludzie wielkiej wiedzy i gorącego umiłowania zawodu. Dość wymienić nazwiska, by ocenić wartość ich pracy. Uczył tu znakomity filolog i filozof śp. Bronisław Bandrowski, głębokiej wiedzy germanista śp. Witold Barewicz, gorącego umiłowania Ojczyzny historyk śp. Stanisław Eustachiewicz, pełen głębi w swej pracy filolog śp. Aleksander Frączkiewicz, znakomity uczony lingwista śp. Franciszek Krček, uczyli ponadto ludzie, którzy dzisiaj mają zapisane chlubnie nazwiska swoje w dziejach pedagogii i w historii rozmaitych gałęzi nauki. Pracowali tu czasowo prof. Henryk Biegieleisen, prof. Uniw. wileńskiego Dr. Tadeusz Czeżowski, wizytator, autor licznych podręczników do nauki historii Bronisław Gebert, Naczelnik Wydziału w Min. WR i OP Władysław Gubrynowicz, autor dramatów greckich Bonawentura Graczyński, prof. Uniw. lwowskiego i lubelskiego Dr. Wiktor Hahn, prof. Uniwer. w Poznaniu Dr. Antoni Jakubski, prof. Uniw. we Lwowie Dr. Juliusz Kleiner, prof. Uniw. w Warszawie Dr. Zygmunt Łempicki, prof. Uniw. Jana Kazimierza Dr. Stanisław Łempicki, prof. Politechniki we Lwowie Dr. Antoni Łomnicki, Brygadjer Czesław Mączyński, Marszałek Sejmu Polskiego Maciej Rataj, Ks. Proboszcz w Tarnopolu Dr. Antoni Ratuszny, Naczelnik Wydziału w Min. WR i OP Dr. Marjan Reiter, Rektor Politechniki Dr. Julian Tokarski, prof. Politechniki Tadeusz Wiśniowski i wielu, wielu innych.

Jubileusz, który miał wskrzesić dawne czasy i zachęcić obecnie studującą młodzież do wytrwałej pracy, skupił zwyż 300 profesorów i wychowanków zakładu z p. Marszałkiem Sejmu Maciejem Ratajem na czele, którzy z różnych stron Polski na tę podniosłą uroczystość przybyli. Wziął w nim udział i szereg osobistości ze Lwowa, które uczestniczyły w nabożeństwie żałobnym, poświęconem pamięci Tych, którzy odeszli, w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej, obejmującej nazwiska uczniów, którzy biorąc udział w walkach o wolność — padli (najmłodszy był uczniem IV-tej klasy, zwał się Edward Żukowski), w zebraniu podczas którego zawiązano „Związek wychowawców i wychowanków Zakładu” i w uroczystym bankiecie, który zakończył pierwszy dzień Zjazdu. W drugim dniu odbyło się poświęcenie sztandaru ofiarowanego przez Koło Rodzicielskie Zakładowi i uroczysty Poranek w Teatrze Wielkim, w którym wystąpili dawni uczniowie Zakładu — Prof. Tadeusz Majerski, art. opery Romuald Cyganik i inni. W popołudniowym zebraniu,

w czasie którego zamknięto Zjazd, uczestniczyło bardzo wiele osób.

Z okazji Jubileuszu pojawiły się dwa wydawnictwa: Prof. Lesława Jaworskiego obszerna publikacja p. t. „Gimnazjum VI. im. Stanisława Staszica we Lwowie 1902—1927. Dzieje i Ludzie“ (stron 173) i „Jednodniówka“, którą wypełniły prace młodzieży obecnie do Zakładu uczęszczającej, wydana pod redakcją Prof. Dra Henryka Balka.

— i — w.



Hołd — Odznaczonym.

Szczególnie silny odźwięk w społeczeństwie lwowskiem znalazło uznanie złożone zasługom ludzi, który niestrudzoną swoją pracą umieli podkreślić znaczenie tego środowiska, wśród którego żyją. Uznanie złożone Im przez swoich i obcych nie związało się z żadnym obchodem jubileuszowym, stąd nie pomieszczamy Ich w szeregu Jubilatów. Spłynęło do Ich pracowni cicho, bezszelestnie, bez rozgłosu. Otrzymali je Prof. Dr. Eugenjusz Romer — od obcych, Michał Rolle i Stanisław Rossowski — od swoich.

Wie się o Nich dużo i — mało.

Łącząc się w hołdzie Im złożonym Redakcja Almanachu pomieszcza garść szczegółów z Ich życia.

PROF. DR. EUGENJUSZ ROMER.

W ubiegłym roku (1927) uzyskał Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza Dr. Eugenjusz Romer złoty medal nagrody Helen Culver od Geographic Society w Chicago. Wysokie to odznaczenie, które przypadło w udziale jednemu z najpoważniejszych naszych uczonych, odbiło się głośnym echem wśród naszego społeczeństwa, które na pracę Prof. Romera patrzy i umie ją cenić. Moment ten uprawnia do zbilansowania dotychczasowego Jego dorobku życiowego, Jego, który w chwilach, gdy Państwo Polskie odzyskało swoją niepodległość odegrał doniosłą rolę, czynny na terenie Paryża i Rygi.

Urodzony we Lwowie w roku 1871, ukończył Profesor Romer szkoły średnie w Jaśle i Nowym-Sączu, poczem odbywał studia uniwersyteckie w Krakowie, Halle, Wiedniu i we Lwowie poświęcając się studjum geografji. Po uzyskaniu doktoratu w r. 1893 i odbyciu praktyki nauczycielskiej w gimnazjach lwowskich pracował przez parę lat w Lwowskiej Szkole Handlowej, gdzie wykładał geografję. W roku 1898 habilitował się i rozpoczął wykłady na Uniwersytecie Jana Kazimierza budząc niemi ogromne zainteresowanie, skupiając koło siebie poważną ilość uczniów, których umiał być

profesorem, doradcą, przyjacielem. Wykłady Jego były prawdziwą rewelacją. Promieniowała z nich ogromna wiedza uczonego europejskiej miary. Podawane barwnie, z pełnią temperamentu otwierały nowy horyzonty, porywały słuchaczy, z tem większą więc radością powitano Jego nominację na zwyczajnego profesora geografji, która nastąpiła w r. 1908.

Dalsze lata wypełniła znakomitemu uczonemu żmudna, nieustanna praca, której wyrazem były liczne publikacje. Przerywał ją szereg podróży naukowych, które wiodły Go poza granice kontynentu europejskiego. (Poza studjami Alp, podróż naukowa do Azji: kraj przymorski i góry Sichota Alin, Japonja, Chiny, Singapore, Kalkuta, Dardżyling, oraz do Ameryki: góry Skaliste w Kanadzie i Alaska). Ogrom energii rozwinął Prof. Romer w pamiętnej dobie powstania Państwa Polskiego biorąc czynny udział w pracach Komitetu Narodowego w Paryżu (1919), w którym poważnie liczone się z Jego zdaniem, jakoteż w pracach Delegacji Polskiej w Rydze (1920). Liczne Jego naukowe publikacje, zwłaszcza z dziedziny kartografji były naturalnym fundamentem prac w chwilach, gdy się rozstrzygały losy naszego Państwa i jego przyszłych granic. Ważyły na szali polityki, w Panteonie wiedzy nie tylko narodowej, ale światowej zyskiwały coraz zaszczytniejsze miejsce rozślawiając nazwisko autora, któremu poza medalem przyznany w roku ubiegłym przypadły i inne odznaczenia w udziale, a to: złoty medal nagrody Eugène Gallois od Société Géographique w Paryżu (1923), Honorowe członkostwo Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Belgradzie (1923), nazwanie Jego imieniem jednego z lodowców na Alasce przez Geographical Board w Waszyngtonie (1924), honorowe członkostwo The Royal Geographical Society w Londynie (1925), oraz honorowe członkostwo Towarzystwa Geograficznego w Pradze (1927). Zaszczytne te odznaczenia były wyrazem uznania za poważne prace, których znakomity uczoney ma za sobą bardzo poważną ilość. Pomijając drobniejsze fachowe publikacje rozrzucone przeważnie po czasopismach naukowych, podajemy tytuły najważniejszych Jego dzieł. Należą do nich: Klimat ziem polskich (1912), Atlas Polski (1915), Polski Atlas Kongresowy (1921), Atlas powszechny (1927), Atlas Polski współczesnej (1923), Atlas ścienny (1918), Atlas ścienny Polski (1922), Epoka lodowa w Tatrach (1928), Geografja dla kl. I-szej szk. śred. (wyd. od 1906), Bibliografja fizjograficzna ziem polskich, Polacy na kresach pojeziernych i pomorskich (1918), Spis ludności z 1919—1920. Oto regestr najważniejszych publikacyj, wśród których wiele obraca się w dziedzinie kartografji. Starał się ją Prof. Romer podnieść jak najwydatniej i na tem polu położył olbrzymie zasługi jako jeden z założycieli „Atlasu“ S. A., obecnie złączonego z Książnicą Polską, której

był również współzałożycielem, w jedną całość (firma ta jest obecnie największą firmą kartograficzną prywatną) i jako założyciel: „Polskiego Przeglądu kartograficznego“ (1923). Zawdzięcza Mu również powstanie swoje: „Czasopismo geograficzne“ (1923), wydawnictwo prac geograficznych (dotąd wyszło 10 tomów), a wreszcie: Fundusz stypendyjny jego imienia przeznaczony dla ułatwienia pracy studentom geografji na U. J. K.

Znany jest wszędzie! Zna go dziecko polskie, które w szkole styka się z jego książką i jego mapami (Prof. Romer jest inicjatorem stosowania metody warstwicowej przedstawiania terenu, szkoła polska zaś jest pierwszą w świecie, która ten program u siebie przeprowadziła), zna go młodzież uniwersytecka, która garnie się do jego pracowni, zna go społeczeństwo polskie jako znakomitego uczonego i równie świetnego prelegenta; zna go każdy. Zna Go i umie cenić i w tem, zda się, kryje się najdosadniejsza charakterystyka Jego pracy i Jego zasług.

Jeden z najdawniejszych uczniów.

LAUREACI NAGRODY LITERACKIEJ M. LWOWA W ROKU 1927.

Rada miejska miasta Lwowa uchwałą z dnia 14 lipca 1927 r., przyznała Michałowi Rollemu i Stanisławowi Rossowskiemu w uznaniu zasług, położonych przez nich na polu literackim i dziennikarskim nagrodę literacką na rok 1927, po pięć tysięcy złotych.

MICHAŁ ROLLE.

Kto zna Michała Rollego, kto rozmawia z nim o sprawach publicznych, literaturze i nauce, kto słucha z zachwytem jego soczystych, niezwykle barwnych opowieści i anegdot, okraszonych niewymuszonym, słonecznym humorem, kto wie o kilku nowych książkach, przygotowanych do druku, kto wreszcie czyta rozliczne jego artykuły, szkice i recenzje — uwierzy z trudnością, iż ten krzepki, w pełni sił życiowych człowiek, o duszy młodej i wrażliwej, o umyśle giętkim i ruchliwie nastawionym na wszelkie objawy życia narodo-

wego, ma za sobą trzydzieści lat pracy dziennikarskiej, a trzydzieści pięć — literackiej.

Piękny szmat czasu, tem piękniejszy, że wypełniony w głębokim poczuciu odpowiedzialności wobec społeczeństwa i własnego talentu, działalnością ogromnie bogatą i wszechstronną.

Szła ta działalność zasadniczo trzema torami: Rolle zasłużył się rodakom swoim jako wyjątkowo czysty i uczciwy dziennikarz, jako znakomity historyk i literat, a wreszcie jako szlachetny i ofiarny obywatel.

Ur. 8 lipca 1865 r. w Kamieńcu Podolskim, nauczył się pod wartościowym przewodem ojca, znanego historyka i gawędziarza, piszącego pod pseudonimem dr. Antoniego J., kochać szerokie, bujne, stepowe Kresy i miłość swoją objawiać w uwiecznianiu piórem równie bujnych i ciekawych ludzi tamtejszych. Idzie potem z cichego dworka szlacheckiego w świat, studjuje w Uniwersytecie Jagiellońskim, ale wychowanie ojcowskie było mu najlepszym drogowskazem pracy pisarskiej i obywatelskiej.

Za pióro chwycił już w 6-tej klasie gimnazjalnej, zajmując się Tadeuszem Żebrowskim, kolegą Mickiewicza. Jako student uniwersytetu ogłasza szereg szkiców historycznych w krakowskim „Kurjerze Polskim“, w „Świecie“ i w „Dzienniku Poznańskim“.

Pragnął z całego serca, snując młodzieńcze marzenia, pójść wyłącznie drogą pisarską, poświęcić się jeno ukochanym Kresom. Ale twarde życie wciągnęło go w tryby nieubłagane i kazało zaprząć się w uciążliwą pracę dziennikarską — tę pracę, co jeśli nie jest powołaniem, staje się przekleństwem. Ileż niepospolitych talentów zmiażdżyła i starła na szary proch zachłanna maszyna dziennikarska. Jeno niepospolicie silni umieją w chaosie aktualnych potrzeb społecznych, w chaosie na gwałt pisanych artykułów i artykułików zachować — siebie. Inni, o ile nie traktują dziennikarstwa jako zasadniczej, wyznaczonej powołaniem sfery życiowej, cierpią i marnie wegetują.

Rolle należy do tych silnych właśnie. Pracował gorliwie w „Gazecie Lwowskiej“ umiejąc zawsze wywalczyć, a nieraz wprost przemycić wiele polskości do tego urzędowego organu; przyczyniał się ofiarnie do imprez i akcji społecznych, a mimo wszystko nie rzucił ideałów młodości — ogłaszał tom za tomem świetne prace literackie.

Puścizna pisarska Michała Rollego tworzy dwie grupy. Do pierwszej należą prace ściśle naukowe np. „Z przeszłości: Okręg Rowski — Starostwo Barskie“, „Ateny Wołyńskie“, „Tadeusz Czacki i Krzemieniec“, do drugiej — utwory, stojące na pograniczu nauki i literatury pięknej, owe doskonałe gawędy zebrane w „Oryginałach“, „In illo tempore“, „Rze-

miennym dyszlem“ itd. — gawędy, które w lwiej części zakarbiły autorowi gorącą sympatię rodaków.

Z tych wszystkich dzieł, do których należałoby dołączyć setki studjów i szkiców, jakoteż artykułów rozrzuconych po wszystkich prawie czasopismach polskich, bije gorące ukochanie Wołynia i Podola, tych ziem rodzajnych, skąpanych w gorącym blasku życiodajnego słońca — które sercu Rollego stały się na zawsze i nierozzerwalnie drogami.

Stąd mimo całą obiektywność naukową, mimo ogromną sumiennność w wyzyskiwaniu źródeł Rolle patrzy na swoich „oryginałów“ z wyrozumiałym i pobłażliwym uśmiechem. Nie rzuca nigdy gromów oburzenia i bezwzględego sądu, predylekcję posiada do kreślenia rysów dodatnich, a z ujemnych tylko takich, co śmiech budzić mogą, a nie gniew, czy anatemę. Dlatego złote słońce kresowe całe jest w tych gawędach prawdziwych, ale pogodnych, wesołych, ale nigdy — złośliwych. Z ciekawością czekamy nowych dzieł Rollego, które nawiążą do dawnej struny serdecznej. Ukazać się ma przede wszystkim nakładem Ossolineum rzecz o malarzach kresowych, zupełnie lub prawie nieznanych pt. „Sztuka polska na Kresach“. Jest to owoc pięcioletnich sumiennych studjów, opartych na setkach pamiętników i współczesnych wydawnictw. Pracę tę wyróżniło Ministerstwo nagrodą na żądanie Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Drugiem dziełem gotowem do druku są „Sylwetki kresowe“, dające wyraziste wizerunki historyka Marjana Dubieckiego, Zygmunta Sarneckiego, archeologa Jana Grzegorzewskiego, Józefa Tretiaka, dziejopisarza szkolnictwa kresowego Jana Marka Giżyckiego (Wołyniaka), heraldyka Zygmunta Luby Radziwińskiego, Józefa Kalenbacha, Aleksandra Michałowskiego i Franciszka Rawity Gawrońskiego „Sylwetki“, utrzymane w tonie anegdotycznym, zawierają wiele ciekawych szczegółów o tych wybitnych kresowcach.

Wreszcie wyjść ma druga serja „Oryginałów“ pt. „Epi-goni hr. Reduksa“ i szkic syntetyczny p. t. „Kobieta polska“.

Pod względem formalnym — wszystko co wychodzi z pod pióra Rollego nie sili się na styl błyskotliwy, nie spala efektownych fajerwerków, unika wszelkiej ornamentyki, barwnego cyzelatorstwa. W prozie jego jest poważny, szeroki rytm żywego słowa, jest łatwość, nie mająca nic wspólnego z powierzchownością i prostotą nie mającą nic wspólnego — z pozą.

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Stanisław Rossowski, długoletni towarzysz Michała Rollego przy tym samym warsztacie pracy dziennikarskiej, podobnie jak on nie pochodzi ze Lwowa, choć z naszym miastem związał się złotą nicią serdecznego przywiązania.

Urodzony 3 maja 1861 r. w Monasterzyskach, ukończył gimnazjum w Stanisławowie. Lata szkolne to w życiu poety promienny, w blaskach szczęścia skąpany okres, do którego nieraz potem tęskną myślą powracał. Dla studjów uniwersyteckich przybył do Lwowa i już więcej tego miasta nie opuścił, chyba na czas krótki.

Pracę literacką rozpoczął w 1878 roku jako 17-letni chłopak, pełen rojeń wiośnianych i marzeń tęczyowych o jasnych radościach życia. W „Tygodniu“ Rodocia (M. Biernackiego), znanego twórcy piosenek satyrycznych i gawęd humorystycznych, drukował pierwsze utwory oryginalne i przekłady z Heinego. Uderzał naogół w ton lekki, swawolny i wesoły, w ślady idąc popularnego Rodocia.

Z dziennikarstwem, które stało się przekleństwem jego życia i nie pozwoliło w całej pełni rozwinąć się nieprzeciętnemu talentowi, nawiązał kontakt stały w r. 1884. W latach 1901-1903 był obok tego zastępcą nauczyciela w gimnazjum IV-em. Po ustąpieniu Adama Krechowickiego, naczelnego redaktora „Gazety lwowskiej“ w grudniu 1918 r., objął po nim kierownictwo tego pisma, w którym pracował już przedtem jako współpracownik od szeregu lat. Sprawował je w najcieńszych czasach aż do 1922 r., kiedy „Gazecie lwowskiej“ odjęto charakter urzędowy.

Stanisław Rossowski miał za sobą — w chwili udzielenia mu nagrody m. Lwowa — pięćdziesiąt lat działalności literackiej. Znajdziemy w obfitym plonie półwiekowej pracy przede wszystkim nieprzebraną moc utworów okolicznościowych, związanych zwłaszcza z wypadkami lwowskimi. Gdy chodziło o uświetnienie poetyckie jakiegoś podnioslejszego momentu, zwracano się do Rossowskiego, a ten człowiek gołębiego serca i wielkiej ofiarności obywatelskiej — zawsze stawał do apelu. Czy więc trzeba było uczcić odsłonięcie kolumny Mickiewicza, czy zainaugurować otwarcie jakiejś placówki kulturalnej lub społecznej, czy też zapalić serca Lwowian z okazji chwil patriotycznych — poeta pisał, pisał bez końca, trwoniąc wiele ze swoich skarbów twórczych, wydając siebie w drobnej monecie aktualności. Ale nie bierzmy tego za złe Rossowskiemu; był za małym egoistą, aby — odmawiać.

Pomimo żmudnych zajęć dziennikarskich, pomimo zużycia znacznej energii witalnej na pozbawione trwalszej wartości, choć ujmujące szlachetną tendencją, utwory oko-

licznościowe, posiada Rossowski w swym dorobku literackim kilka tomów poezji, szereg dzieł nowelistycznych, powieściowych i dramatycznych.

W nowelach („Ze ścieżek życia“, „Z teki impresjonisty“, „Obrazki familijne“ i t. d.) maluje autor małe dole i niedole codziennego, zwłaszcza rodzinnego życia. Ot młoda mężatka, zanedbywana przez męża, a dręczona kapryсами niemowlęcia („Niewolnica“), ot oficjał tabuli krajowej, p. Chaszczyc, „wzór porządnego człowieka“, który co pewien czas musi się wybierać w krótkie podróże, będące czarownymi epizodami jego szarej egzystencji („Maniak kolejowy“), ot stara, poczciwa piastunka, sercem cała przywiązana do swej pupilki („Niania“), ot kobieta łudząca pozorami dobroci i mądrości, a w istocie zimna i płytka („Zagadka“), — takie są tematy Rossowskiego. Daleki od zbyt subtelnych powikłań psychologicznych, obcy gwałtownym uczuciom i tragicznym konfliktom, nie porywający się na płomienny protest, czy bunt przeciwko krzywdzie i cierpieniu — kreśli radości i smutki pastelowe, osnute mgłą rezygnacji i bierności. W symbolicznej nowelce „Łopiany“ pragnie poeta w pierwszej chwili ściąć laską chwast, głuźszący stokrocie, tymianek i miodunkę, ale cofa się:

„Tyle łopianów widać na grzędach życia ludzkiego, a przecież nikt im głów nie ścina, owszem wzrastają w łasce Boga i ludzi.

Niechże i ten polny brutal bezkarnie przygłusza to, co lepsze od niego, piękniejsze, szlachetniejsze... Miast energicznego „veto“ — lekliwa, bolesna gorycz...

W ton znacznie pogodniejszy (choć i wśród nowel znajdują się czasem obrazki słoneczne) uderzają trzy szkice powieściowe: „Żentycznicy“, „Moja córka“ i „Alby początek“. W pierwszej powieści kreśli autor z humorem letników w Delatyńszczyźnie. „Moja córka“ to niefrasobliwa historia na tle życia kobiety, która poślubia dziennikarza. „Alby początek“, rzecz drukowana w Gazecie lwowskiej (1914), snuje się wesołym wątkiem około księcia Radziwiłła Panie Kochanku i jego bandy albeńskiej. Styl ciekawy, nieco archaizowany.

W dziedzinie dramatycznej dał Rossowski kilka utworów. Pierwszy z nich to „Circe“, dramat wierszem w 6-ciu obrazach, przypominający „Erosa i Psyche“ Żuławskiego, choć o dwa lata starszy. Fabułę stanowią allegoryczne dzieje kusicielki, która w ostatnim obrazie wchodzi w zetknięcie z szlachetnym społecznikiem i tu załamuje się jej urocza siła. Na wystawienie „Circe“, napisanej w 1901 r., nie pozwoliła cenzura. Szczęśliwszy los spotkał w dwa lata później komedję wierszem w trzech aktach p. t. „Nawojka“. Powstanie tej komedji wiąże się z tak zwaną „Książeczką Nawojki“

zbiorem modlitw, pochodzącym z samego schyłku XV wieku. Osoba, dla której modlitewnik napisano, lub która może samą go ułożyła, miała na imię Nawojka (Natalja), gdyż imię to kilkakrotnie powtarza się w tekście książeczki. Na tem tle średniowiecznym osnuł Rossowski swój utwór, wypełniony losami owej Nawojki, występującej zrazu w charakterze żaka krakowskiego. Znęciło poetę środowisko odległe, które odmalował rzeczywiście nader udatnie. „Nawojka“ to najlepszy może produkt dramatycznej muzy Rossowskiego. Słabiej wypadła baśń dramatyczna, wystawiona w rok później (1904), p. t. „Za siódmą górą“ (wierszem). Chciał poeta w tem dziele trójaktowym wyśpiewać hymn zwycięski na cześć młodego, świeżego, radosnego prądu życiowego. W sferę biblijną sięgnęły dwie jednoaktówki „Chanuka“ (prozą) i „Zuzanna w kąpieli“ (wierszem). Pierwsze to obraz czasów tuż przed narodzeniem Chrystusa; dobrze się uwypuklił kontrast dwu sióstr szlacheckiej Lii, pielęgnującej ślepego i sędziwego ojca i namiętnej Hadassy, kurtyzany na dworze Heroda. Allegoryczny podkład patriotyczny posiada „Zuzanna w kąpieli“, utwór malujący niewolę babilońską i kuszenie proroka przez bohaterkę tytułową.

Ale koroną twórczości Rossowskiego nie są nowele, szkice powieściowe i dramatyczne, lecz liryka. Ogłosił pięć tomów poezji, z których pierwszy wyszedł w 1886 roku, a ostatni w 1923. Najbardziej odpowiada poecie forma pieśni. Oparty na wzorach romantyzmu, a może jeszcze więcej Ujejskiego, Pola i Asnyka — uderza silnie w strunę patriotyzmu. Nie unika tematów erotycznych, choć nie posiada do nich zbytnej predylekcji. Tęskni do spokoju, ciszy, łagodnego szczęścia — szuka nastrojów miękkich i pieściwych. Lubuje się w projekcji szczęścia w przeszłość, czy nią będzie odległa epoka (rokoko), minione stosunki (zaścianek szlachecki), czy też idealna młodość. Odczuwa subtelnie przyrodę, zwłaszcza wiosenną. Dbą starannie o urozmaicenie rytmiki i rymu. Nie osiąga jednak wyrazistego kształtu indywidualnego.

Z rzeczy pomniejszych Rossowskiego należy wymienić: krótką historję naszego miasta „Lwów“, wiele publikacyj przygodnych, dwa tomy czytanek dla szkół powszechnych, opracowanych wraz z Pfauówną i wiele innych.

Swój stosunek do życia ujął poeta w wierszu „Nie dano“:

Nie powiódł mnie w ogień, w dym
 Duch walki, grozą wspaniały;
 Nie błysło nad szlakiem mym
 Słońce zwycięstwa, ni chwały.

Nie dano mi, abym mógł
Krwia prosto z serca wylałą
Zapłacić ojczyźnie dług
— Nawet mi tego nie dano.

Krew mą wypily do cna
Dni życia marne i szare,
Wyssała ją dola zła
— Nie stało krwi na ofiarę.

Dr. Henryk Balk.

Podniosłe chwile.

Nie brakło naszemu miastu w ubiegłym okresie czasu podniosłych, silnych chwil, związanych z szeregiem uroczystości, które były bądź echem obchodów światowych, lub obchodzonych w całej Polsce, bądź też miały na celu uczczenie pamięci i złożenie hołdu ludziom, których życie i prace wiązały ze Lwowem.

Do kategorii pierwszych należał uroczysty obchód urządony ku czci „Świętego biedaczyny“ z Assyżu, którego uczcił cały katolicki świat. Echem uroczystości, które zenit swój osiągnęły w słonecznej Jego ojczyźnie, było święto ku Jego czci urządzone na terenie naszego miasta przez OO. Bernardynów, jako należących do zakonu Przezeń założonego. Kilkundniowe uroczystości, połączone z misją znalazły swój finał w uroczystym obchodzie niedzielnym, w którym wziął udział cały Episkopat lwowski. Poza obchodem zamkniętym w ramach kościoła OO. Bernardynów, w czasie którego przemawiał ks. Dr. Tarnawski, odbyła się ku czci św. Franciszka z Assyżu Akademia w Teatrze Wielkim, którą zainaugurował świetnym przemówieniem ks. kanonik Dziędzielewicz. Program objął produkcje chórów Polskiego Towarzystwa Muzycznego pod batutą Dra Adama Sołtysa, grę solową prof. Cetnera, skrzypka, deklamacje artystów Teatrów lwowskich, wreszcie szereg żywych obrazów układu p. Wł. Florjańskiego według pomysłów art. malarza p. St. Batowskiego. Obrazy te przesunęły się przed oczyma licznie zebranych słuchaczy Akademii na tle żywego słowa pióra Stanisława Rossowskiego i ilustracji muzycznej, wykonanej przez orkiestrę Pol. Tow. Muzycznego. Przez parę dni na ciemnym tle nieboskłonu jaśniał nocą krzyż drgający światłami nad kościołem OO. Bernardynów, który ponadto w przeddzień i w dniu właściwych uroczystości wspaniale iluminowano podnosząc tem prawdziwe skarby architektury, jakie reprezentuje przepiękna budowla.

Równie uroczystym obchodem uczczono dwuchsetną rocznicę kanonizacji św. Stanisława Kostki, patrona Polski i polskiej młodzieży, którego kult we Lwowie specjalnie zawsze był wielki. U stóp obrazu Świętego Młodzieniaszka, pomieszczonego w ołtarzu, w kościele OO. Jezuitów korzyły się zawsze najdosłojniejsze głowy, na równi z głowami po-

spółstwa, na wieży zaś ratuszowej w podzięce za cudowną opiekę, którą św. Stanisław Kostka otaczał miasto chroniąc je od pożogi (1628), napadów nieprzyjacielskich (w. XVII) i moru jeszcze w roku 1658 umieszczono jego wizerunek ryty na miedzi, oprawny w marmurowe ramy. Nie dziw zatem, że jakoby nawiązując do tradycji wspaniałego obchodu, jaki się odbył ku czci Świętego we Lwowie w 1727 roku, urządzono obecnie równie świetny, którego punktem kulminacyjnym był hołd młodzieży wszystkich szkół lwowskich, jaki się odbył po uroczystej mszy św., odprawionej w kościele OO. Jezuitów, u stóp statuy Matki Boskiej, na placu Marjackim.

Doniosłem echem obchodów i Akademij odezwały się również smutne, a nawet tragiczne straty, jakie w ostatnich czasach poniosła Polska i Lwów specjalnie. Podniosłą zatem Akademią uczczono pamięć wielkiego poety, Jana Kaspro-wicza, który żył w murach naszego miasta długie lata, a którego słowa rozbrzmiewały w murach Uniwersytetu Jana Kazimierza. Bolesną stratę, jaką poniosła literatura polska musiał Lwów podwójnie silnie odczuć jako miasto, w którym genialny poeta żył, działał, tworzył, nauczał.

Równie podniosłą uroczystością, o charakterze Akademii, przyszło wnel miastu złożyć hołd pamięci tragicznie zmarłego Kuratora Stanisława Sobińskiego. W żałobnej manifestacji pogrzebnej wzięło udział całe miasto, Akademia skupiła mnogich słuchaczy, którzy przyszli oddać hołd cieniem wielkiego budowniczego polskiej szkoły, obrońcy polskości na kresach.

W ściślejszem gronie współpracowników i młodzieży szkolnej uczczono pamięć nieodżałowanego Dyrektora gimnazjum V-go Józefa Nogaja, jak niemniej śp. Dra Adama Ernesta, współtwórcy T. S. L. i pioniera wielkiej idei.

Przypomniano również w uroczystej Akademii dzień śmierci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabryela Narutowicza, jakoteż znakomitego pisarza Stefana Żeromskiego.

W specjalnie uroczysty sposób złączył się Lwów w hołdzie składanym przez całą naszą Ojczyznę Juljuszowi Słowackiemu w chwili, gdy po latach tułaczki na obcej, choć gościnnej i bratniej ziemi prochy Jego wracały do kraju. Kult Słowackiego we Lwowie był zawsze żywy. Stąd wybiegła przed laty gorąco propagowana myśl, by zwłoki genialnego poety wróciły do kraju, tu zdawna już krzątano się nad zebraniem funduszków, któreby umożliwiły wystawienie poecie pomnika (konkurs został rozstrzygnięty w omawianym okresie czasu, o czem mowa na innym miejscu), stąd wreszcie wyszły najpierwszorządniejsze publikacje dzieł Słowackiego, oraz najpoważniejsze dzieła krytyczne prof.

Antoniego Małeckiego i monumentalne dzieło o Słowackim pióra najświetniejszego jego badacza prof. Dra Juljusza Kleinera. Lwów kochał Słowackiego i stąd uroczysty obchód tej chwili, gdy spełniło się nareszcie po latach marzenie pokoleń, gdy prochy Jego wracały do kraju, musiał nabrać u nas szczególnych tonów.

Specjalny Komitet obmyślił program obchodu, którego punktem oparcia była Wystawa Pamiątek po Juljuszu Słowackim w Ossolineum. Narodowy Zakład otworzył przebogatą skarbnicę pamiątek po genialnym poecie i udostępnił zwiedzenie ich wszystkim, dla których pamięć jego pozostała drogą. W uroczystości otwarcia Wystawy wziął udział obok kuratorjum Zakładu Narodowego im. Ossolińskich cały świat oficjalny i naukowy Lwowa. Przemówienie wstępne wygłosił książę Kurator Andrzej Lubomirski, poczem w przepięknych słowach witał cud powrotu prochów Wieszcza Prof. Dr. Juljusz Kleiner, który swoim dziełem wzniosł Mu silniejsze nad spiże i trwalsze nad nie pomnik.

Wystawa objęła przede wszystkim szereg rękopisów poety, które z mrówczą wytrwałością gromadził już ongiś tak bardzo wobec kultu Słowackiego zasłużony człowiek, jakim był wydawca Jego pośmiertnych dzieł i autor monografii Prof. Antoni Małecki. W gablotach znalazły się rękopisy: Króla Ducha, Samuela Zborowskiego, Niepoprawnych, Lilli Wenedy, Podróży na wschód i innych dzieł Wieszcza, znalazła się ponadto cała kolekcja wydań dzieł Słowackiego począwszy od pierwszych paryskich, skończywszy na wydanych w kraju, znalazł się również sekretarzyk podróży Słowackiego, szczególnie cenny zabytek. Nie brakło i obrazów. Rozmieszczono podobizny Słowackiego, jego rodziców i krewnych, znalazły się również obrazy Grottgera, Pruszkowskiego, Malczewskiego i Wyczółkowskiego, do których tematy zaczerpnięte zostały z pism Wieszcza. Wystawa urządzona bardzo estetycznie przetrwała okres uroczystości, zwiedzana tłumnie przez publiczność i młodzież szkolną.

Uroczystości związane z całym obchodem rozpoczęły się już dnia 16 czerwca Uroczystym Wieczorem, urządzonym przez młodzież akademicką. Z kolei odbyło się podniosłe posiedzenie Wydziału filologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie w sali Unji Lubelskiej na nowym Uniwersytecie, które zagał Prof. Dr. Jan Wilhelm Bruchnalski, poczem odczyt o „Prometeizmie w Królu Duchu“ wygłosił zasłużony badacz pism Słowackiego Prof. Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski. Nie poprzestało na tym wyrazie hołdu złożonego Słowackiemu Towarzystwo Naukowe. Złożyło mu hołd jeszcze w czasie dorocznego posiedzenia, które odbyło się w parę dni później, przez usta swego prezesa Prof. Dra

Oswalda Balzera, który w wymownych słowach podniósł doniosłość wielkiej dla Narodu chwili.

Dnia 19 czerwca odbyła się w południe Akademja w sali ratuszowej, na której program złożyły się przemówienia Prof. Dra Jana Gw. Pawlikowskiego i Prof. Dra Juliusza Kleinera, nadto przedstawiciela młodzieży akademickiej Dra Stefana Kawyna. Produkcje chóru akademickiego, oraz recytacje dzieł Wieszcza wygłoszone przez p. Wandę Siemaszkową i p. Janusza Strachockiego, art. dramatu uzupełniły program.

Równie podniosłym obchodem uczciło pamiętną chwilę Kasyno i Koło literacko-artystyczne łącznie z Polskiem Towarzystwem Muzycznym w dniu 24 czerwca. Staraniem obu tych Instytucyj odbył się w sali Kasyna i Koła lit.-art. uroczysty wieczór, na program którego złożyło się przemówienie Prof. Dra Jana Gw. Pawlikowskiego, produkcje orkiestry pod batutą Dra Adama Sołtysa (z Żeleńskiego: „Goplany“ i Różyckiego: „Anhelli“), śpiew p. Drexler-Pasławskiej, oraz p. Kisielewskiej, nadto deklamacje wygłoszone z przejęciem przez p. Wandę Siemaszkową i p. Dyr. Frączkowskiego.

Osobne pozatem obchody ku czci Słowackiego odbyły się staraniem i siłami Klubu sportowego Policji Państwowej we Lwowie (w programie sceny z „Kordjana“, deklamacje, produkcje Koła mandolinistów P. P.), dalej staraniem Prywatnego Seminarjum Nauczycielskiego im. Stanisława Wyspiańskiego (deklamacje, fortepian, chóry, fragment z „Balladyny“), ponadto uczciło wielką chwilę szereg zakładów naukowych urządzając własnymi siłami obchody szkolne.

Właściwy obchód przypadł w dniach 28 i 29 czerwca. Zainauguował go hejnał odegrany z ratuszowej wieży, poczem w toku przedpołudnia odbyły się uroczyste nabożeństwa w katedrze metropolitalnej św. Jura, w katedrze obrządku ormiańskiego, w bazylice archikatedralnej (kazanie wygłosił ks. Prof. Dr. Adam Gerstmann, śpiewały chóry: Lutni pod batutą ks. Dra Michała Wyszyńskiego, oraz chóry Echa i Barda), w synagodze postępowej, w kościele ewangelickim i w cerkwi prawosławnej. Rankiem również rozpalono pomieszczony na kolumnie przed Teatrem Wielkim Znicz, ustawiony w miejscu, gdzie ma stanąć pomnik poety, obok którego pełniły straż organizacje społeczne Lwowa i wojsko. (Projekt p. Marjana Dziędzielewicz). Znicz płonął przez oba dni uroczystości.

Wieczorny koncert, który się odbył na balkonie Teatru Wielkiego (orkiestra 14 p. ułanów Jazłowieckich, oraz Chóry Teatrów miejskich), przedstawienie „Księdza Marka“ i „Horsztyńskiego“, oraz przedstawienie urządzone przez Związek Teatrów i Chórów włościańskich dopełniły miary poważnych manifestacyj, które uczcił Lwów Słowackiego. *St. H.*

Wojsko.

WOJSKO — POWSZECHNĄ SZKOŁĄ NARODOWĄ.

I.

Od listopada 1918 r. radujemy się... szczęśliwi wolnością i niepodległością naszej ukochanej Ojczyzny. Nam przypadł w udziale zaszczyt, a zarazem i wielki obowiązek — być budowniczymi świetności, potęgi i chwały, a przede wszystkim utrwalenia samodzielności politycznej PAŃSTWA POLSKIEGO.

Po zwycięskiej wojnie rozpoczęło się u nas powszechne przysposabianie się, by posiadać odpowiednio wyszkoloną i należycie zaopatrzoną we wszystkie rodzaje broni nowoczesnej — armję, by skonsolidować się wewnętrznie, by, przygotować się do olbrzymich zadań, wobec których postawić nas może przyszła wojna.

„PRAGNIESZ POKOJU, BĄDŹ GOTÓW DO WOJNY!“

Najlepszą rękojmią przyszłego pokoju będzie takie przygotowanie się do wojny, — nie tylko wojska, — ale całego Narodu, — by nieprzyjaciel nie ważył się na żaden krok zaczepny przeciw nam, a w każdym razie, by nas zastał silniejszymi od siebie.

Z doświadczeń wielkiej wojny wiemy, co też i da się dopatrzeć z ustawicznych, potwornych enuncjacyj niemieckich, że w przyszłej wojnie już nie samo tylko wojsko, lecz cały naród będzie musiał walczyć, Naród, który rodzić musi... a przez dom rodzinny, szkołę, wojsko, zawody, stowarzyszenia, również i wychowywać tylko takie jednostki, którym miłość Ojczyzny i świadomość przynależności do narodu — przyświecać będzie od kolebki do trumny, — których do obrony zagrożonego dobra narodowego przeciw będzie własna

krw i każdy nerw. Armje państw zachodnich, mając w swych szeregach żołnierzy świadomych celów walki, gorąco miłujących swój kraj, dokonały cudów na polu walki, wydały wielu głośnych bohaterów i tysiące, tysiące... bezimiennych.

U nas, — po długoletniej niewoli, olbrzymi procent analfabetów i bierność szerokich mas w sprawach narodowych.

O niepodległość Polski walczyły warstwy inteligenckie, a z pośród szerokich warstw ludowych i robotniczych tylko ci, którzy byli zgrupowani w organizacjach, a zatem byli uświadomieni. Ogół pozostał na uboczu, zasklepiając się w swych codziennych sprawach, a poruszył się dopiero — i to na krótko — w obliczu widma śmierci, podczas najazdu bolszewickiego.

Po likwidacji wojny światowej rozwinęła się w całej pełni... i rozgorzała inna walka, nie krwawa wprawdzie, lecz równie zacięta i bezwzględna, — walka na polu ekonomicznym, która też i naszą Ojczyznę objęła.

Tymczasem ciemnota, która Polskę zgubiła, gnębi nas dalej w straszliwy sposób i dzisiaj. Wśród ludu i żołnierzy szerzą się ustawicznie różne niekorzystne prądy dla państwa i armji, wroga agitacja wzmaga się z dnia na dzień, a groza położenia rośnie i z tego jeszcze względu, iż — niestety — większość mieszkańców na ziemiach polskich, to ludzie niskich instyktów, którzy z Ojczyzny wydzierają, ile się da, nic w zamian nie dając.

O, jakże mało, bardzo mało uczyniliśmy, by z Polski uczynić państwo samodzielne i potężne, jakże wiele jeszcze, bardzo wiele, mamy do zrobienia... prawie wszystko.

Otrząsnąć masy narodu z bierności, wyciągnąć miliony dotąd tylko mieszkańców tej ziemi, z kręgu ich podwórkowych, osobistych zainteresowań — na szeroki horyzont pracy państwowo-twórczej, dusze i serca ich przygotować do życia w państwie, budzić w nich świadomość o oczekujących nas zadaniach, przygotować do rozprawy... oto ustawiczny, konieczny obowiązek warstwy inteligenckiej.

W szeregach ofiarnych pracowników, budzicieli ducha i wychowawców Narodu, musi stanąć urzędnik, duchowny, nauczyciel, żołnierz... wszyscy, którym jest drogi niepodległy byt naszej Ojczyzny.

Dlatego praca oświatowo-kulturalna jest w obecnych naszych warunkach jedną z najżywotniejszych kwestyj naszego bytu narodowego.

Nasza ARMJA NARODOWA, — od zarania naszej wolności, — spełnia już z zapałem i z pełną świadomością rolę

POWSZECHNEJ SZKOŁY NARODOWEJ, by z elementarzem w rękę, uczyć ciemnych rekrutów - analfabetów władania bronią dla obrony bytu i niepodległości. Po tych kilku latach pracy w wolnej Ojczyźnie patrzymy na nasze wojsko z podziwem, jako na prawdziwą szkołę obywatelskiego życia opartego, obok tężyzny fizycznej i sprawności bojowej, na rzetelnej chęci pomagania Narodowi w jego walce o byt... z ciemnotą i analfabetyzmem..., bo IDEA, dla której wojsko krwią wykuwało granice państwa i broniło je, żąda od wojska, by w czasie pokojowym pracowało nad budową państwa..., przygotowując harmonijnie umysł, serce i ciało żołnierza do życia i walki, — usuwając ciemnotę, to straszliwe zło, które nas już raz zgubiło, a dzisiaj tak gnębi.

...Bo wojsku nie jest i nie może być obojętnem, jakiego będzie mieć rezerwy, więc nie chce i nie może czekać, aż ktoś, gdzieś, kiedyś nauczy żołnierza.

...Bo czas nie czeka, i nikt nie wie, kiedy będziemy musieli wyruszyć w pole, do oziętej rozprawy z wrogiem, a masom wroga, przeciwstawić uświadomionych obrońców, owianych jednym duchem i jedną chęcią ...wytrwania do zwycięskiego końca.

Oto dlatego, niezależnie od rozkazów i nakazów władz przełożonych walczy się w wojsku ofiarnie i ochotnie z ciemnotą, z analfabetyzmem., bo wymaga tego najszczytniej pojęta ideologia polska.

II.

Praca kulturalno-oświatowa nad żołnierzem rozpoczęła się w armji już niemal w pierwszych dniach powstania Państwa Polskiego. Miała ona już swe świetne początki... w Legionach Polskich, w Korpusie Dowbora, w Armji Hallera.

Organizacją i prowadzeniem pracy oświatowo-kulturalnej, początkowo pozasłużbowej, zajmują się referenci oświatowi, a centralizuje się ona w „UNIWERSYTECIE ŻOŁNIERSKIM“, którego zakres pracy rozszerzyła dopiero doniosłej wagi ustawa sejmowa z dnia 21 lipca 1919 r. „O PRZYMUSOWEM NAUCZANIU W WOJSKU“. Art. I. tej ustawy brzmi: „Żołnierze, pozbawieni w wieku szkolnym początkowego nauczania oraz nie- dość biegli w czytaniu i pisaniu po polsku, podlegają przymusowej nauce w okresie odbywania służby wojskowej“. Spowodowany powyższą ustawą Sejmu Ustawodawczego rozkaz Ministra Spraw Wojskowych z dnia 6/VIII 1919 r. — ustala służbowy charakter pracy oświatowej w W. P., kierownictwo nad tą

pracą przekazuje Departamentowi Naukowo-szkolnemu Ministerstwa Spraw Wojskowych, w szczególności Sekcji Kulturalno-Oświatowej, która w następnym roku rozwija się w Sekcję Oświaty i Kultury Oddziału III Sztabu Gen. M. S. Wojsk.

Rozkaz Ministra Spraw Wojskowych z dnia 22 lutego 1921 r. — rozszerza obowiązek służby oświatowo-kulturalnej na wszystkich oficerów. Jako podstawa do prowadzenia tej pracy obowiązuje odtąd INSTRUKCJA O PRZYMUSOWYM NAUCZANIU ŻOŁNIERZY 0.20 1921. Według tej instrukcji, przymusowe nauczanie ma na celu danie żołnierzom, którzy w wieku szkolnym całkowicie lub częściowo byli pozbawieni nauczania, minimum wiedzy ogólnej, niezbędnej do umiejętnego i świadomego wypełniania obowiązków obywatelskich. — Instrukcja poleca, by przy nauczaniu kłaść nacisk nie na ilość wiadomości a przede wszystkim na ogólny rozwój umysłowy żołnierzy, i by rozwijać, oraz zaszczepiać w charakterach te cnoty obywatelskie i żołnierskie, które warunkują i wzmacniają tężyznę narodu. Instrukcję tę uzupełnia PROGRAM PRZYMUSOWEGO NAUCZANIA W WOJSKU z 1923 r., który przymusowe nauczanie określa jako integralną część wychowania i wyszkolenia żołnierza, a nakazuje traktować je na równi z innymi działaniami wyszkolenia wojskowego.

Czerpiąc swą moc z woli Narodu, w myśl ustawy sejmowej, unormowana rozkazami i instrukcjami Ministra Spraw Wojskowych, służbowa praca oświatowo-wychowawcza nad żołnierzem, jako integralna część wyszkolenia wojskowego szeregowców, włączona do obowiązków wszystkich oficerów broni i służb, — stwarza stałą, wszechstronną opiekę oficerów nad duszą, sercem i umysłem żołnierzy, by ich przygotować do życia i walki. Oficer, jako najlepiej znający żołnierza, jest jego wychowawcą, przez nauczanie budzi w nim uświadomienie narodowe i obywatelskie, aby tym sposobem podnieść jego sprawność bojową, przytem uczynić z niego jednostkę zdolną do życia, i pożyteczną w zbiorowym życiu narodu.

III.

Jak piękne i realne owoce wydała już praca oświatowo-wychowawcza w wojsku, zilustrują niektóre cyfry z jednego garnizonu, nam najbliższego, — lwowskiego:

Przymusowe nauczanie:

R o k	Kompletów nauki:		Ukończyło naukę z wynikiem pomyślnym		Pogadank „O Polsce“ godzin:
	analfabetów	półanalfabetów	analfabetów	półanalfabetów	
1923	25	14	491	206	—
1924	32	13	739	231	846
1925	37	26	370	196	1258
1926	46	41	414	446	1134
1927*	31	—**	309*	—	273*
Razem	171	94	2323	1079	

*) Obliczenie z roku 1927 — tylko do końca miesiąca maja.

***) W tym roku nie zorganizowano nauki dla półanalfabetów.

Czytelnictwo:

R o k	Bibliotek żołnierskich	W nich dzieł	Ilość przeczytanych dzieł w ciągu roku
1923	22	14.271	—
1924	22	14.551	36.487
1925	23	15.798	35.548
1926	24	16.012	36.383

Referat oświatowy garnizonu prowadzi Bibliotekę Rejonową — do użytku oficerów i szeregowych oraz ich rodzin w całym garnizonie, — której rozwój unaocznia następujące cyfry:

R o k	Dzieł	Czytelników	Ilość przeczytanych dzieł w ciągu roku
1923	1436	1.125	17.632
1924	1724	1.186	21.723
1925	2206	1.122	19.207
1926	2620	1.279	21.088
1927	2822*	—	—

*) Cyfra — z dnia 1. IX. b. r.

Dla celów rozrywkowych prowadzi Referat oświatowy garnizonu Garnizonowy Teatr Świetlny, w koszarach przy ul. Kurkowej l. 12. Obraz pracy tej instytucji ilustrują cyfry:

R o k	Przedstawięń, podczas których grają orkiestry wojskowe	Obecnych osób na przedstawieniach	Wykładów ilustr. film. lub przezroczami	Sluchaczy na wykładach
1923	128	39.783	23	5.158
1924	238	56.232	33	7.190
1925	174	50.294	30	6.314
1926	191	51.487	33	6 369

W garnizonie jest jeszcze czynny drugi kinoteatr — w 19 p. p., ponadto w garnizonie rozwija bardzo pożyteczną i dobroczynną działalność 12 gospód żołnierskich, 6 kasyn podoficerskich, 22 świetlic żołnierskich i 7 teatrów żołnierskich, które w r. 1926 odegrały łącznie 56 sztuk teatralnych.

Niema, niezupełna przytem, wymowa cyfr, na którą nie dziesiątki, lecz setki bezimiennych, ideowych pracowników składało się przez kilka lat, w szarych, znoyjnych dniach służby wojskowej. W ciągu pięciu lat z 2.323 analfabetów i 1.079 półanalfabetów, jeden tylko garnizon wojskowy przysporzył państwu 3.402 uświadomionych żołnierzy - obywateli.

Chociaż tak wydatnie pracuje wojsko na polu zwalczania ciemnoty i analfabetyzmu, to jednak dla dobra państwa z utęsknieniem oczekuje tej chwili, w której w skarbcu narodowym posiadać będziemy odpowiednie fundusze na rozbudowę szkół i zwiększanie kadr nauczycielskich, by na ziemiach polskich mógł zapanować w całej pełni przymus szkolny, a wówczas żołnierskie szkoły powszechne uświadomiać będą żołnierzy w celach wojskowych i patriotycznych na podstawie wiadomości, jakie żołnierz wyniesie ze szkoły i w wojsku nie będzie się już zaczynało, lecz kończyć się będzie wykształcenie fizyczne, obok kontynuowania narodowego i moralnego wychowania obywatela-Polaka.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE.

Żyjemy dzisiaj w okresie „Pokoju zbrojnego“ i musimy być zawsze gotowi do obrony. Dziś całe społeczeństwo odpowiedzialne jest za losy państwa. Hasło „Naród pod bronią“ musi być powszechne.

Powołany do życia „Urząd wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego“ w Warszawie, ma na celu realizację tego hasła przy pomocy i udziale całego społeczeństwa, które jest reprezentowane w Komitetach Wojewódzkich W. F. i P. W. i powiatowych (miejskich).

We Lwowie, w czerwcu bieżącego roku, ukonstytuował się miejski Komitet W. F. i P. W. pod przewodnictwem Prezydenta miasta i przystąpił do pracy.

Wychowanie fizyczne: w roku 1926, M. S. Wojsk. uruchomiło przy D. O. K. VI. we Lwowie t. zw. ośrodek wychowania fizycznego. Ośrodek prowadzi ćwiczenia gimnastyki, lekkoatletyki, gier i zabaw, boksu; szermierki, pływania, narciarstwa, łyżwiarstwa i cyklistyki — przy pomocy wykwalifikowanych instruktorów, tworzy kursa instruktorskie, oraz obozy letnie instruktorów wychowania fizycznego.

Przysposobienie wojskowe: ma na celu, wyszkolenie młodzieży przedpoborowej, rezerwistów i przygotowanie kobiet do pracy pomocniczej w wojsku, a dając młodzieńcowi karabin, ten symbol „Obrony Ojczyzny“, chce w nim zaszczerpić cnoty żołnierskie: poczucie obowiązku, wytrwałość, karność i punktualność.

Wyszkolenie prowadzą poszczególne pułki piechoty, przy pomocy oficerów i podoficerów służby czynnej, oraz i oficerów i podoficerów rezerwy, którzy jako kadra półżwodowa są używani jako instruktorzy.

Wyszkolenie młodzieży szkolnej, trwa przez dwa lata, 6-ta i 7-ma klasa gimn. i obejmuje wyszkolenie drużyny włącznie, oraz obóz wakacyjny, w którym uczniowie przechodzą praktycznie nabyte wiadomości.

Na terenie Lwowa, dzięki poparciu Kuratorjum, dyrektorów szkół, oraz ofiarnej pracy profesorów-kierowników hufców, praca oficerów P. W. dała dobre rezultaty, co się uwidoczniło przy egzaminach końcowych.

Ogółem w hufcach szkolnych pracowało około 2.500 uczniów, do obozu w Pasiecznej wysłano około 1000 uczniów, gdzie wśród gór nad Bystrycą spędzili oni 6 tygodni, po-

święcąc czas ćwiczeniom sprawności fizycznej i wojskowej. Skromna stosunkowo liczba uczniów, wysłanych do obozów, tłumaczy się brakiem stałych obozów, odpowiednio urządzonych. Aby wszystkich uprawnionych uczniów umieścić w obozach, należy stworzyć stałe obozy dla rejonu każdej dywizji piechoty, co przy pomocy komitetu miejskiego i powiatowych — D. O. K. VI. we Lwowie ma zamiar w krótkim czasie zrealizować.

Na zakończenie roku szkolnego W. F. i P. W. miejski Komitet W. F. i P. W., przy współudziale Towarzystwa gier i zabaw ruchowych oraz 5 Dyw. Piech., urządził święto W. F. i P. W. na program którego złożyły się:

- 1) Bieg patrolowy ze strzelaniem,
- 2) Zawody lekkoatletyczne,
- 3) Zawody w grach sportowych,
- 4) Strzelanie z broni małokalibrowej uczenic szkół żeńskich.

Uroczystość zakończono dnia 27 czerwca b. r. mszą połową z kazaniem, rozdaniem nagród i defiladą hufców przed licznie zgromadzonymi reprezentantami władz.

D. O. K. VI., oprócz obozu dla młodzieży szkół średnich, urządziło jeszcze obozy: instruktorski w Zaleszczykach, młodzieży pozaszkolnej i nauczycieli w Pasiecznej, na które to obozy, wysłano około 2.000 młodzieży. Na terenie D. O. K. VI. zorganizowano obóz P. W. kobiet w Trembowli, gdzie z całej Polski przybyło około 250 uczennic z gimnazjów i seminarjów nauczycielskich.

Na Uniwersytecie i Politechnice powstała t. zw. „Legja Akademicka“, w której 250 słuchaczy wyższych zakładów pracowało nad przysposobieniem wojskowym.

Przysposobienie Wojskowe młodzieży pozaszkolnej prowadzone jest w stowarzyszeniach upoważnionych do tego przez M. S. Wojsk.

Skromna cyfra 1.200 młodzieży pozaszkolnej pracującej nad przysposobieniem wojskowym tłumaczy się zapoczątkowaniem prac w stowarzyszeniach. Na terenie lwowskim najwięcej czynnym okazał się Związek Strzelecki, który prócz normalnego szkolenia przez oficerów, urządził przy pomocy wojska „Marsz Zadwórzeński“ dnia 19 i 20 marca b. r. oraz pokaz nowoczesnej walki dnia 5 i 6 czerwca b. r.

Towarzystwo gimnastyczne Sokół, w niektórych gniadach przystąpiło już do pracy, a obecnie bardzo energicznie organizuje stałe drużyny P. W.

Ochotnicza Straż Pożarna „Sokół“ systematycznie prowadzi pracę P. W. wśród swoich członków.

Stowarzyszenie Zjednoczonej młodzieży Polskiej działa wśród młodzieży rękodzielniczej.

Dziś często spotyka się na ulicach Lwowa oddział w ubraniach cywilnych, lub szarych mundurkach, dumnie kroczący z karabinem na ramionach. Nikt się nie dziwi, i nie pyta — co za jedni? To rodzeństwo Orląt, które walczyły i ginęły w obronie Lwowa i Polski. Ten szesnastoletni młodzieniec, niosący karabin, to nowo pasowany rycerz naszych czasów.

„OGNISKO OFICERÓW ZAŁOGI LWOWSKIEJ“.

Ilość członków ponad 600. Wydział, z Prezesem na czele, składa się z 20 członków (i 20 zastępców) i działalność swoją dzieli między następujące sekcje:

1) „Sekcja Kasynowa“: urządziła w roku ub. kilkadziesiąt zabaw, dancingów i zebrań towarzyskich, oraz kilkanaście koncertów przy współudziale członków, jak też i artystów z poza Towarzystwa.

2) „Towarzystwo Wiedzy Wojskowej“ prowadziło kursa języków obcych. urządziło kilkanaście odczytów z dziedziny wojskowej i kilka z wiedzy ogólnej, te ostatnie wygłoszone przeważnie przez profesorów uniwersytetu. Sekcja ta wyodrębnia się obecnie w oddzielne Towarzystwo z własnym statutem.

3) „Sekcja Szermierczo-Strzelecka“ prowadziła kurs szermierki i urządziła akademię szermierczą; dział strzelectwa silnie rozwinięty, konkursy i strzelania premjowe 2 razy do roku, nadto „Koło Myśliwskie“ posiada własne tereny do polowań.

4) „Sekcja Sportowa“ urządziła kilkakrotnie zawody tenisowe w sezonie letnim i prowadziła kursa narciarskie i łyżwiarskie w sezonie zimowym; w celu prowadzenia kursu automobilowego zakupiła samochód, a obecnie wyłoniła z siebie „Koło Automobilistów“ z własnym samochodem.

5) „Sekcja Zapomogowa“ ma na celu wypłacanie jednorazowych doraźnych zasiłków rodzinom zmarłych oficerów-członków Towarzystwa.

Całość pracy spoczywa w rękach „Wydziału ściślejszego“ złożonego z 7-miu członków, którzy kierują wszystkimi sprawami „Ogniska“, reprezentowanego na zewnątrz przez Prezesa Gen. Bryg. Leona Zawistowskiego i sekretarza kpt. Stanisława Wierzbiańskiego.

Prócz imprez, urządzanych przez „Ognisko“, odbyło się w sali Ogniska kilkadziesiąt zabaw, koncertów, rautów, wie-

czorów uroczystych i popisów urządzanych przez różne Towarzystwa.

Zaznaczyć należy, że „Ognisko Oficerów we Lwowie“, nie mieści się w budynku rządowym, jak w innych garnizonach, tylko w gmachu dzierżawionym za 16.000 zł. pokrywanych z wkładek członków.

„OGNISSKO PODOFICERÓW ZAWODOWYCH ZAŁOGI LWOWSKIEJ“.

Od roku 1924 istnieje we Lwowie „Ognisko Podoficerów Zawodowych Załogi Lwowskiej“, które jest garnizonową, służbową placówką dla rozwijania pracy oświatowo-kulturalnej i życia towarzyskiego wśród podoficerów zawodowych i ich rodzin. W szczególności — celem Ogniska jest: rozwijanie i krzewienie wiedzy wojskowej i ogólnej; budzenie i rozwijanie życia kulturalnego i towarzyskiego; podnoszenie ducha patriotycznego i tężyzny moralnej; intensywne oddziaływanie na wzmożenie dyscypliny i poczucia honoru żołnierskiego; uprawianie i propagowanie sportów; udzielanie pomocy z funduszu samopomocy i pogrzebowego.

Działalność Ogniska regulują rozkazy i instrukcje Komendanta Garnizonu, który na każdy rok wyznacza Radę Nadzorczą złożoną z oficerów, będącą organem kontrolnym Ogniska i Zarząd złożony z 25 podoficerów — do pracy w sekcjach: oświatowej, teatralnej, muzycznej, sportowej, zabawowej, gospodarczej i samopomocy.

Do Ogniska należą wszyscy podoficerowie zawodowi, którzy wpłacają wkładkę miesięczną — 1 złoty.

Dzięki licznym, chętnym i ofiarnym jednostkom w lwowskim korpusie podoficerskim Ognisko rozwinęło bardzo szeroką i pożyteczną działalność na pożytek podoficerów i ich rodzin, oraz dla dobra armji i w ciągu stosunkowo krótkiego czasu swego istnienia, poszczycić się już może wcale znacznym dorobkiem w swej działalności.

W koszarach Gwardji przy ul. Kurkowej l. 12 — posiada Ognisko obszerną i własnym kosztem gustownie urządzone i odpowiednio wyposażoną salę na zebrania towarzyskie, wykłady, koncerty, z fortepianem, grammi towarzyskimi i czasopismami, ponadto pokoje: biblioteczny, bilardowy i bufetowy.

Dotychczas urządziło Ognisko: 3-miesięczny kurs nauki o Polsce dla 113 podoficerów, 6-cio mies. kurs stenografji dla 28 podoficerów, 2 dwumiesięczne kursy pływania dla 38 podoficerów, pięcio-miesięczny kurs dla 63 podoficerów na kierowców samochodowych, 9-cio mies. kurs do egzaminu z 4 klasy szkoły powszechnej dla 32 podoficerów, kurs dramatyczny trzy-tygodniowy dla około 60 osób-podoficerów i ich rodzin, 6-cio mies. kurs kroju i szycia bielizny dla 25 żon podoficerów, 6-cio mies kurs modniarstwa dla 15 żon podoficerów. Staraniem Ogniska odbyło się dla wszystkich podoficerów w garnizonie 49 wykładów z różnych dziedzin wiedzy. Chór Podoficerski i Kółko Mandolinistów Podoficerskie urządziły łącznie 11 koncertów, a Koło Dramatyczne Ogniska odegrało dotąd 24 sztuk teatralnych, m. i.: Sieroszewskiego „Bolszewicy“, Fredry „Damy i Huzary“, Bałuckiego „Grube Ryby“, Korzeniowskiego „Okrężne“, Błotnickiego „Zagroda Sobkowa“, Turskiego „Krowoderskie Zuchy“, Walewskiego „Ach to Zakopane“ i t. d. Do czytelnicy prenumeruje Ognisko 11 czasopism, a biblioteka liczy 441 dzieł. Klub szachowy Ogniska urządzał rozgrywki między przeszło 80 członkami Ogniska i rozgrywki międzyoddziałowe o puchar wędrowny Ogniska. Fundusz samopomocy liczy 351 członków, a dotychczas korzystało 272 członków z krótko-terminowych pożyczek.

Ognisko święci wszystkie większe rocznice narodowe uroczystymi obchodami, połączonymi z wykładem, deklamacjami, produkcjami Chóru, Kółka Mandolinistów i Koła Dramatycznego.

O rozmiarach działalności Ogniska świadczy także i obrót kasowy, który dotąd przekroczył kwotę 40.000 złotych.

Każdej soboty wieczorem odbywają się w Ognisku zebrania towarzyskie podoficerów z rodzinami, co pewien czas także i zabawy z tańcami.

STRAŻ MOGIŁ POLSKICH BOHATERÓW.

Towarzystwo: Straż Mogił Polskich Bohaterów we Lwowie, powstało w r. 1919 dzięki inicjatywie p. Marji Ciszkowej, matki poległego Obrońcy Lwowa śp. Tadeusza, następnie Ks. dziekana Józefa Panasia i śp. Julji br. Jorkaszowej, która była przewodniczącą Towarzystwa do roku 1920, w którym na czele Towarzystwa stanęła znana z pracy humanitarnej małżonka b. prezydenta miasta Lwowa, P. Kazimiera Neumannowa z gorliwą i oddaną całą duszą Towarzystwu Wiceprezesową P. Wandą Mazanowską.

Obok zgrupowali się członkowie honorowi: śp. Ks. Dr. Józef Bilczewski, Metropolita obrz. łac. we Lwowie, Dr. Paweł Garapich b. wojewoda lwowski, generał Juliusz Malczewski, b. prezydent miasta Józef Neumann, ks. Dziekan Józef Panaś i Ks. Arcybiskup o. łac. Bolestaw Twardowski.

Wydział Towarzystwa, wybrany na Walnem Zebraniu w r. 1927 składał się z dwudziestu członków, a mianowicie w skład jego weszli: Przewodnicząca Kazimiera Neumannowa, zastępcy przewodniczącej: Wanda Mazanowska, Pułk. Leon Zawistowski, Sekretarka: Ludwika Białoskórska, Skarbniczka: Olga Zakrejsowa, oraz członkowie: Adamowiczowa Helena, Baczyński Karol (Prezes Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918), Barwińska Leonja, Dziewońska Paula, Eckhardtowa Helena, Goetz Marjan, Janowiczowa Feliksa, Łużecki Michał, Mączyński Czesław, Nehayowa Mieczysława, Nędzowska Zofja, Ks. Józef Panaś, Parylakowa Wanda, Peleńska Olga, Sienkiewiczowa Wanda, Stryna Bronisława, Thumenowa Julja, Żardecki Kazimierz. Zastępcami członków wybrano: Lenę Jorkaszową, Józefę Reichenbergową, Rypniewską Stefanję Do Komisji Rewizyjnej weszli: Ciszkowa Marja, Mazanowski Aleksander, Żmudziński Franciszek.

Zadaniem tego Towarzystwa jest w pierwszym rzędzie utrzymywanie w dobrym stanie cmentarza Obrońców Lwowa i urządzenie go w taki sposób, aby to miejsce wiecznego spoczynku stało się Panteonem Lwowa, któryby na wieki utrwalił osobliwy i piękny czyn lwowskich Orłów — Dzieci, które oddały swe życie w obronie polskiego Lwowa.

W celu przeprowadzenia zamierzonych robót powołał Wydział do współpracy specjalną Komisję budowlano-artystyczną, pod przewodnictwem architektki Inż. Michała Łużeckiego, w skład której weszli: Inż. Zygmunt Harland, Władysław Kubik, Witold Minkiewicz. Straż Mogił Polskich Bohaterów rozpięła na urządzenie cmentarza konkurs, który przyniósł z wyboru do jej dyspozycji bezinteresowne projekty architektki śp. Rudolfa Indrucha, plan budowy kaplicy, katakumb, pomnika i cmentarza. Kierownictwo budowy katakumb objął bezinteresownie architekt Antoni Nestarowski, ojciec zamordowanego kilkunastoletniego Obrońcy Lwowa.

Wspomniany plan projektuje wejście od ulicy Pohulanki, skąd będzie wiodła aleja wschodnia, jako przedłużenie głównej „Bożej Roli“, wzdłuż której będą grupowały się architektoniczne objekty. Przy końcu tej alei, u stóp wzgórza, stanie brama wchodowa, ujęta w klasycznym stylu, a uwieńczona na szczycie grupą orła, garnącego pod swe skrzydła młode orlęta.

Od bramy wschodniej poprowadzą trzy szeregi schodów kamiennych ku trzem półkolistym terasom grobów. Terasy te, otoczone niskim żywopłotem, ujętym między murywane

słupki, mają tworzyć oddzielną dla siebie całość. W środku trzeciej najwyższej terasy, stanie monumentalny pomnik w formie łuku tryumfalnego, z szeroką bramą przejściową, złożoną z 12 kolumn doryckich w półkolu, stosownie do półkolistych teras. Kolumny te nakryte silnym gzymsem będą zakończone na skrzydłach dwoma pylonami, ukoronowanymi rzezbami. Na szczycie, w środku pomnika, ponad bramą przejściową będzie dominowała nad całością figura rycerza.

To jest plan w głównych zarysach, do którego wykonania dąży Straż Mogił Polskich Bohaterów, zbierając na te cele fundusze z drobnych datków społeczeństwa, zbiórek, subwencji i przedsiębiorstw, do urządzenia których wkłada niemało energii i pracy.

Dotychczas od czasu założenia t. j. od r. 1919 postawiła około 1.500 krzyżów dębowych z tabliczkami na mogiłach Obrońców Lwowa, wybudowała kaplicę, w której ołtarzu znajduje się rzeźba art. Drexlerówny, przedstawiająca Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus, potem wzniosła piękny granitowy pomnik na Persenkówce, gdzie w obronie Lwowa najwięcej krwi przelano, wydała książkę pamiątkową w nakładzie 1500 egzemplarzy, która zawiera imiona i nazwiska, a w części i podobizny poległych w obronie Lwowa Bohaterów w czasie od 1. XI. 1918 do 30. VI. 1919. Książka ta, jedyna w swoim rodzaju p. t. „W Obronie Lwowa i Kresów Wschodnich. — Polegli od 1 XI 1918 do 20 VI 1919“ przyczyniła się w znacznej mierze do pomnożenia funduszy Straży Mogił Polskich Bohaterów i zjednała bardzo pochlebne recenzje pp. S. Wasylewskiego, Schrödera, prof. uniwersytetu Łościa, Dr. Nittmanna, a osobliwie serdeczną i rzewną ocenę Kornela Makuszyńskiego, który tej książce poświęcił osobny artykuł p. t. „Purpurowa Księga“.

Obecnie w roku bieżącym Straż Mogił Polskich Bohaterów, korzystając z pięknego lata i jesieni, usilnie dąży do ukończenia drugiego skrzydła katakumb, do których mają być, według uchwały osobnej Komisji Dowódców Obrony Lwowa z postem Mączyńskim na czele, złożone zwłoki Obrońców Lwowa, reprezentujących różne dzielnice, formacje, stany, różnego wieku i płci.

Głównym zadaniem Straży Mogił Polskich Bohaterów jest przez kult dla Poległych za Polskę Bohaterów, wychowywać młodzież, żołnierza i patriotę obywatela.

Towarzystwo to więc pracuje nie dla umarłych — jak to niektórzy twierdzą, lecz dla Ż y w y c h.

Zofja Nędzowska.

Praca naukowa i oświatowa.

TOWARZYSTWO NAUKOWE WE LWOWIE.

Pierwsze i najpoważniejsze miejsce w szeregu Towarzystw, zajmujących się ściśle naukowo poszczególnymi gałęziami wiedzy, zajmuje we Lwowie bezsprzecznie: „Towarzystwo naukowe“. Podzielone na trzy Wydziały, a to: I. Wydział filologiczny, II. Wydział historyczno-filozoficzny, III. Wydział matematyczno - przyrodniczy, posiadając nadto: Sekcję historii sztuki i kultury pracuje na naszym gruncie kierowane umiejętną dłońią tej miary uczonego o europejskiej sławie, co Prof. Dr. Oswald Balzer ad maiorem Reipublicae gloriám niesłychanie wydatnie, bogacąc naukę polską w prace cenne, posiadające pierwszorzędą wartość naukową.

Przedstawiając działalność Towarzystwa naukowego nie możemy kępować się datami zakreślonymi przez Redakcję Almanachu ze względu na to, że rok administracyjny Towarzystwa przypada na koniec czerwca i, że wtedy odbywają się doroczne posiedzenia, w czasie których składa sprawozdanie z działalności Towarzystwa jego Przewodniczący i Sekretarz Generalny.

Przemówienie Prof. D-ra Oswalda Balzera, wygłoszone na posiedzeniu publicznem 23 czerwca 1927 r., stwierdza intensywność pracy Towarzystwa, której najlepszym miernikiem są referaty i dyskusje na posiedzeniach naukowych, których na wszystkich trzech Wydziałach i Sekcji historii sztuki i kultury wygłoszono w ciągu roku 1926 około 60 i to, jak stwierdza Czcigodny Prezes: „z najrozmaitszych dziedzin wiedzy, poruszających nieraz zagadnienia szczególnie doniosłe, zawsze ze spostrzeżeniami nowemi, nieraz również szczególnie ważnemi“. Rok 1927 w pierwszej swej połowie dał tych referatów zwyż 30. Równie doniosłym miernikiem pracy był szereg naukowych publikacyj, które Towarzystwo naukowe w tym czasie wydało (9). Środki finansowe, które muszą być regulatorem wydajności publikacyjnej pracy Towarzystwa znalazło Towarzystwo w zasiłkach Min. W. R. i O. P., które dzięki orędownictwu dyr. Dep. nauk. p. Stanisława Michalskiego wyniosły w roku 1926 kwotę: 26.000 złp.,

zaś w pierwszym półroczu 1927 kwotę: 14.000 złp. Równie wydatnie wspomógł Towarzystwo Dr. Bolesław Orzechowicz, który w oznaczonym czasokresie złożył kwotę: 20.000 dolarów. Kwota ta dołączona ma być do uprzednio ofiarowanej i stanowić zaczątek fundacji, która stanie się płynną, kiedy skutkiem oprocentowania, czy też nowych wpływów dojdzie do wysokości 200.000 dolarów. W czerwcu 1927 roku kwota ta doszła już sumy 40.000 dolarów. Pozatem zasilili fundusze Towarzystwa Mecenas Dr. Jan Wierzbicki ze Stanisławowa, ofiarowując mu 270 sztuk akcji, ponadto p. Jan Szafranski ze Lwowa i Kasyno i Koło literacko - artystyczne. Dzięki tym ofiarom i dochodom płynącym z rozsprzedaży publikacyj Towarzystwo jest w możności w skromnych wprowadzić rozmiarach, ale statecznie, rozwijać swoją działalność. Ogółem rozporządza Towarzystwo 16-tu funduszami różnej wysokości, nierzadko jednak skutkiem dewaluacji bardzo niskimi, przeznaczonemi na specjalne wydawnicze cele.

Członkowie Towarzystwa dzielą się na czynnych (miejscowych i zamiejscowych) i przybranych (miejscowych i zamiejscowych). Powołanie członków nowych odbywa się na posiedzeniu dorocznem. Skład Towarzystwa z końcem czerwca 1927 roku przedstawia się następująco:

Zarząd.

Prezes: Oswald Balzer.

Wiceprezes: Władysław Abraham.

Kierownicy Wydziałów: I. Wilhelm Bruchnalski;
II. Władysław Abraham; III. Jan Hirschler.

Sekretarz generalny: Przemysław Dąbkowski.

Sekretarze Wydziałów: I. Tadeusz Lehr-Spławiński, II. Stanisław Zakrzewski, III. Benedykt Fuliński.

Członkowie.

Wydział I filologiczny.

Członkowie czynni miejscowi: Bernacki Ludwik; Bruchnalski Wilhelm; Bulanda Edmund; Chybiński Adolf; Ganszyniec Ryszard; Hahn Wiktor; ks. Klawek Aleksy; Kleiner Juljusz; Kotwicz Władysław; Kucharski Eugenjusz; Lehr-Spławiński Tadeusz; Pawlikowski Jan Gwalbert; Petzold Emil; Podlacha Władysław; Porębowicz Edward; Śmiałek Wincenty; Witkowski Stanisław.

Członkowie czynni zamiejscowi: Baudouin de Courtenay Jan, Warszawa; Brückner Aleksander, Berlin; Chrzanowski Ignacy, Kraków; Ćwikliński Ludwik, Poznań; Grabowski Tadeusz, Poznań; Gubrynowicz Bronisław, War-

szawa; Kallenbach Józef, Kraków; Łoś Jan, Kraków; Nitsch Kazimierz, Kraków; Porzeziński Wiktor, Warszawa; Ptaszycki Stanisław, Warszawa; Rozwadowski Jan Michał, Kraków; Sinko Tadeusz, Kraków; Sternbach Leon, Kraków; Tomkowicz Stanisław, Kraków; Ułaszyn Henryk, Poznań; Zieliński Tadeusz, Warszawa.

Członkowie przybrani: Auerbach Majer; Badecki Karol; Bednarowski Adolf; Chodaczek Władysław; Czerny Zygmunt; ks. Feicht Hieronim, Wilno; Gębarowicz Mieczysław; Gaertner Henryk; Janów Jan; Jarecki Kazimierz; Kolbuszewski Kazimierz, Wilno; Kotula Rudolf; Kowalski Jerzy; Kozicki Władysław; Kuryłowicz Jerzy; Leciejewski Jan; Łempicki Stanisław; Passendorfer Artur; Smolka Franciszek; Stasiak Stefan; Stroner Władysław; Tarnawski Władysław; Treter Mieczysław, Warszawa; Wójcikówna Bronisława; Vrtel-Wierczyński Stefan.

Wydział II historyczno-filozoficzny.

Członkowie czynni miejscowi: Abraham Władysław; Balzer Oswald; Bostel Ferdynand; Bujak Franciszek; Dąbkowski Przemysław; Finkel Ludwik; Głabiński Stanisław; Makarewicz Juljusz; Piniński hr. Leon; Prochaska Antoni; Ptaśnik Jan; Radzimiński Luba Zygmunt; Starzyński Stanisław; Szelański Adam; Twardowski Kazimierz; Wartenberg Mściśław; Zakrzewski Stanisław.

Członkowie czynni zamiejscowi: Bider Jarosław, Praga; Bobczew Stefan, Sołta; Bobrzyński Michał, Garby; Dembiński Bronisław, Poznań; Fierich Franciszek Ksawery, Kraków; ks. Fijałek Jan, Kraków; Goll Jarosław, Praga; Kadlec Karol, Praga; Kutrzeba Stanisław, Kraków; Jorga Mikołaj, Bukareszt; Lord Howard Robert, Cambridge Mass.; Łukasiewicz Jan, Warszawa; Mażuranić Włodzimierz, Zagrzeb; Niederle Lubor, Praga; Papée Fryderyk, Kraków; Prou Maurycy, Paryż; Semkowicz Władysław, Kraków; Tamassia Józef, Padwa; Witwicki Władysław, Warszawa.

Członkowie przybrani: Allerhand Maurycy; Barwiński Eugeniusz; Caro Leopold; Chlamtacz Marceli; Chmie-Adam, Kraków; Chyliński Konstanty; Czołowski Aleksander; Doliński Aleksander; Dubanowicz Edward; Erlich; Fischer Adam; Górka Olgierd; Halban Leon; Hartleb Kazimierz; Kozłowski Leon; Longchamps Roman; Michalski Jerzy, Warszawa; Modelski Teofil, Wilno; Nanke Czesław; Nowotny Juljan; Pazdro Zbigniew; Polaczkówna Helena; Schorr Mojżesz, Warszawa; Silnicki Tadeusz; Smogorzewski; Stefko Kamil; ks. Szydelski Szczepan; Zajaczkowski Stanisław.

Wydział III matematyczno-przyrodniczy.

Członkowie czynni miejscowi: Arctowski Henryk Bronisław; Banach Stefan; Beck Adolf; Czekanowski Jan; Dybowski Benedykt; Franke Marjan; Fuliński Benedykt; Grabowski Lucjan; Groer Franciszek; Hirschler Jan; Huber Maksymiljan; Krzemieniecki Seweryn; Kwietniewski Kazimierz; Łomnicki Antoni; Łomnicki Jarosław; Markowski Józef; Matkiewicz Maksymiljan; Nowicki Witold; Parnas Jakób; Rogala Wojciech; Siemiradzki Józef; Steinhaus Hugon; Teisseyre Wawrzyniec; Thullie Maksymiljan; Tokarski Julian; Weigel Kasper; Weigl Rudolf; Weyberg Zygmunt.

Członkowie czynni zamiejscowi: Babiński Józef Franciszek Feliks, Paryż; Bądyński Stanisław, Warszawa; Białaszewicz Kazimierz, Warszawa; Bohdanowicz Karol, Warszawa; Bowman Izajasz, Nowy York; Broniewski Witold, Warszawa; Browicz Tadeusz, Kraków; Dziewoński Karol, Kraków; Godlewski Emil, Puławy; Godlewski Emil junior, Kraków; Henneguy Feliks, Paryż; Hoyer Henryk, Kraków; Joanovic Dorde, Belgrad; Kostanecki Kazimierz Telesfor, Kraków; Kreutz Stefan, Kraków; Laskowski Zygmunt, Genewa; Lugon Maurycy, Lozanna; Marchlewski Leon, Kraków; Maurizio Adam, Bydgoszcz; Mesnager Augustyn, Paryż; Morgan Thomas Hunt, Nowy York; Mościcki Ignacy, Warszawa; Natanson Władysław, Kraków; Roger Jerzy Henryk, Paryż; Siedlecki Michał, Kraków; Sierpiński Wacław, Warszawa; Skłodowska-Curie Marja, Paryż; Szafer Władysław, Kraków; Wiśniewski Tadeusz, Warszawa; Zaremba Stanisław, Kraków.

Członkowie przybrani: De Baer Wacław, Warszawa; Bartel Kazimierz, Warszawa; Bolland Arnold, Kraków; Czopowski Henryk, Warszawa; Dembowski Jan, Warszawa; Eismont Józef, Warszawa; Ernst Marcin; Frankowski Eugenjusz, Warszawa; Friedberg Wilhelm, Poznań; Grochmalicki Jan Gabrijel, Poznań; Jabłoński Eugenjusz, Borysław; Jakubski Antoni Władysław, Poznań; Janicki Konstanty, Warszawa; Klemensiewicz Zygmunt; Kling Kazimierz; Kozłowski Roman, Warszawa; Kulczyński Stanisław; Kurnatowski Kazimierz, Warszawa; Lewiński Jan, Warszawa; Loria Stanisław; Łukaszewicz Józef, Wilno; Mierzyński Tadeusz, Puławy; Moraczewski Wacław; Mydlarski Jan, Warszawa; Nowak Jan, Kraków; Pawłowski Stanisław, Poznań; Przyłęcki Bronisław, Warszawa; Reczyński Czesław; Rothfeld Jakób; Rubinowicz Wojciech; Sucharda Edward; Tołłoczko Stanisław; Tołwiński Konstanty, Borysław; Tur Jan, Warszawa; Weigner Stanisław, Borysław; Witoszyński Czesław, Warszawa; Wołoszyńska Jadwiga, Kraków.

Sekcja historii sztuki i kultury.

Przewodniczący: Leon Piniński.

Zastępca przewodniczącego: Władysław Podlacha.

Sekretarz: Mieczysław Gębarowicz.

Członkowie: Abraham Władysław; Badecki Karol; Balzer Oswald; Bernacki Ludwik; Bostel Ferdynand; Brchnalski Wilhelm; Bulanda Edmund; Chybiński Adolf; Czołowski Aleksander; Drexler Ignacy; Finkel Ludwik; Gębarowicz Mieczysław; Kozicki Władysław; Kozłowski Leon; Lityński Michał; Lubomirski Andrzej; Mańkowski Tadeusz; Pawlikowski Jan Gwalbert; Piniński Leon; Piotrowski Józef; Podlacha Władysław; Polaczkówna Helena; Ptaśnik Jan; Śmiałek Wincenty; Stroner Władysław; Witkowski Stanisław; Zubrzycki Sas Jan.

Założyciele Towarzystwa.

Gozdowski-Gozdawa Władysław (um. 1924); Orzechowicz Bolesław (um. 1927); Wierzbowski Jan.

(Członkowie obok nazwiska których nie podano miejscowości są zamieszkali we Lwowie).

REFERATY:

- K. Tyszkowski: Poselstwo Lwa Sapiehy do Moskwy w r. 1600.
- Dr. T. Silnicki: Organizacja archidjkonatu w Polsce średniowiecznej — (19. X).
- Prof. Dr. Seweryn Krzemieniewski: Z badań nad mikro-bakterjami
- Prof. Dr. Wojciech Rogala: Z geologii Karpat.
- Prof. Dr. Benedykt Fuliński: Z badań nad wirkami — (25. X).
- Prof. W. Bruchnalski: O t. zw. kalendarzu słowiańskim.
- Prof. H. Gaertner: Autorstwo wierszy polskich wydanych przy „Zwierciadle“ Mikołaja Reja.
- Dr. J. Janów: O przekładach staropolskich Nowego Testamentu — (15. XI).
- Prof. Zakrzewski: przedstawia pracę Dr. K. Maleczyńskiego „Kancelarja Odonicza“ — (23. XI).

- Prof. Dr. Z. Weyberg: Czy kwestja analogji roztworów ciekłych i kryształów mieszanych została rozstrzygnięta.
- Prof. Dr. J. Tokarski: Przyczyny do znajomości polskich fosforytów.
— O niektórych skałach krystalicznych okolic Klesowa na Wołyniu — (29. XI.).
- Prof. Grabowski: przedstawia pracę p. t. „Krytyka literacka w Wielkopolsce za czasów Libelta i Cybulskiego“.
- Prof. Sławiński: przedstawia pracę p. Franjo Crucka p. t. „Eufemizmy w językach słowiańskich“ — (30. XI.).
- Dr. St. Tolłoczko: O fotochemicznej kondensacji etanu.
- Prof. Dr. M. Matakiewicz: Formuła na średnią prędkość przepływu i problem prędkości, przy bardzo małych głębokościach.
- Prof. Dr. J. Hirschler: Z badań cytologicznych nad pierwotniakami — (20. XII.).
- Prof. A. Tarnawski: Czy Sterne był powieściopisarzem?
- Prof. Sławiński: Przyczynki do kwestji wspólności językowej.
- Prof. St. Łempicki: Nowa interpretacja sonetu „Ajudah“.
Nieznany kancjonał — (17. I.).
- Prof. Abraham: przedstawia pracę Dra M. Tyrowicza.
„Jan Tyssowski“ — (25. I.).
- Prof. Dr. K. Kling: Badania nad zawartością helu w podkarpackich gazach ziemnych.
- Prof. Dr. Jakób Parnas: O przemianie azotowej mięsna.
- Prof. Dr. Z. Weyberg: Kilka uwag w sprawie rozpuszczalności kryształów mieszanych sześciowodnego siarczanu kadmowo-amonowego z miedziowo-amonowym i żelazowo-amonowym — (31. I.).
- Prof. S. Łempicki i Prof. A. Chybiński: Nieznany kancjonał z Buczyny z XVII. w.
- Prof. J. Kuryłowicz: O intonacjach bałtyckich — (21. II.).
- Prof. Witkowski: przedstawia pracę Dr. Gromskiej p. t. „Język Hiperidesa“.
- Prof. Chybiński: przedstawia pracę Dr. Szczepańskiej p. t. „O źródłach polskiej muzyki wielogłosowej w XV. w.“
- Prof. Pawlikowski: przedstawia swoją pracę p. t. „Chronologia pism i rozwój idei genezyjskich Słowackiego“ — (14. III.).
- Prof. Dr. Z. Weyberg: O kaolinianach wapniowców.
- Dr. J. Rothfeld: O ośrodku dla spoczynku ciała i jego zaburzeniach w stanach chorobowych — (21. III.).

- Dr. St. Zakrzewski: Przyczynki interpretacyjne w zakresie sprawy polsko-ruskiej od 1340—1350. (29. III).
- Prof. Abraham: przedstawia pracę Dra Halbana „Nauka Van Espena o stosunku do Państwa“.
- Prof. Balcer: przedstawia pracę Prof. R. Taubenschlaga „Proces polski XIII. i XIV. w. do statutów Kazimierza W.“ — (10. V.).
- Dr. J. Parnas: Badania chemiczne nad metamorfozą owadów (praca Dra Hellera) — (16. V.).
- Ks. Prof. Szydelski: Anthropos mityczny — (31. V.).
- Prof. H. Gaertner: Ze studjów nad polską fleksją historyczną.
- Prof. T. Lehr-Spławiński: Najstarsze prasłowiańskie prawo cofania akcentów. — (13. VI.).
- Prof. L. Kozłowski: przedstawia pracę J. Brika „Kultury epoki kamiennej na wydmach zachodniej części południowego Wołynia“.
- Wczesna, starsza i środkowa epoka brązu w Polsce — (28. VI.).

* * *

Obok „Towarzystwa Naukowego“ działa na terenie Lwowa cały szereg Towarzystw, które zajmując się specjalnymi gałęziami nauk przyczyniają się najniewątpliwiej do gruntowania i rozpowszechniania wiedzy fachowej — często nie tylko wśród własnych członków, ale i wśród osób zainteresowanych, dopuszczają je na posiedzenia swoje w charakterze gości. I w tym wypadku miarą świadczeń Towarzystw tych są rozliczne odczyty naukowe, połączone z dyskusjami. Opierając się na komunikach dziennikarskich ustalić można w przybliżeniu listę odczytów i prelekcji kilku z tych Towarzystw. Jest ona najniewątpliwiej niezupełnie zamknięta i nie zawiera, niestety, wykazu wszystkich prelekcji, niemniej może być wyrazem intensywności pracy i zainteresowania pewnych kół. Poza poniżej podanymi działaniami na terenie Lwowa bardzo długi łańcuch Towarzystw ograniczających pracę swoją do ciasniejszych ram.

* * *

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE.

(Wygłoszono między innymi następujące prelekcje.)

- Prof. Dr. K. Ajdukiewicz: Założenia logiki tradycyjnej (30. IX.).
- T. Witwicki: O funkcji reprezentującej przedmiotów ogólnych i niektórych szczegółowych — (13. XI.).

- Prof. Dr. H. Steinhaus: O znaczeniu studjum matematyki dla filozofji — (27. XI).
- Prof. Dr. K. Ajdukiewicz: Analiza semantyczna zdania pytajnego — (30. XII).
- Dr. Z. Zawirski: Stosunek logiki do matematyki — (26. III).
- Dr. K. Ajdukiewicz: O arbitralności definicyj — (9. IV).
- Dr. S. Bautro: Idea totalności w filozofji i w teorii prawa I-II (kwiecień).
- Dr. M. Des Loges: Wrażenia z III. Kongresu poświęconego estetyce i ogólnej nauce o sztuce, a odbytego w Halle u S. W. dn. 7—9. VI. 1927.

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOLOGICZNE.

(wśród innych znalazły się i następujące prelekcje).

- Dr. Kazimierz Zakrzewski: Karjera rzymskiego męża stanu w V. w. po Chr. Flavius Anthemius — (28. X).
- Prof. Dr. R. Ganszyniec: O nowszych prądach we filologii klasycznej — (27. XI).
- Prof. Dr. Fr. Smolka: Ptolomeusz Filadelf w świetle nowych źródeł — (19. II).
- Dr. St. Witkowski: Strona mechaniczna w języku i wier-szu Homera — (14. V).

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE.

(wśród innych wygłoszono następujące prelekcje).

- Dyr. E. Barwiński i Dr. M. Mendys: Archiwum państwowe we Lwowie — (22. X).
- Prof. Dr. St. Zakrzewski: Problem Stolic Polski za pierwszych Piastów — (24. XI).
- Dr. R. Lutman: Prawno-polityczne położenie Gdańska w dawnej Polsce — (17. XII).
- Dr. K. Maleczyński: O kanclerzach polskich XII w. — (28. I).
- Dr. K. Tyszkowski: Plany unji polsko-moskiewskiej na przełomie XVI i XVII w. — (11. II).
- Dr. J. Macurek: O aktualnych problemach czechosłowackiej historjografji — (25. II).

- Dr. M. Gęb ar ow icz: Początki kultu św. Stanisława i jego średniowieczny zabytek w Szwecji — (8. III.).
- Dr. J. Lechicka: Pisma polityczne z czasów przedostatniego bezkrólewia 1733—1736. — (25. III.).

TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE.

(referaty posiedzeń naukowych i publicznych).

- Prof. E. de Martonne: „L'index d'aridite“ (współczynnik pustynności).
- Mjr. T. Wereszczyński: Polska z aeroplanu — (20. X.).
- Referat zbiorowy: Tymczasowe sprawozdanie z badań nad południowym zasięgiem gładów lodowych w Polsce — (3. XI.).
- Prof. Dr. Stanisław Pawłowski: Wrażenia z podróży po Egipcie — (19. XI.).
- Dr. J. Wąsowicz: Polacy na Ukrainie — (1. XII.).
- Dr. K. Smolikowski: Wrażenia z pobytu na wyspach kanaryjskich — (17. XII.).
- Dr. H. Arctowski: Historia lodowców — (21. I.).
- Ludwik Sawicki: Sprawozdanie z wyniku badań stanowisk paleolitycznych lessowych w Gródku na Wołyniu.
- Dr. E. Romer: Współczesna Polska — (18. II.).
- W. Przepiórski: Nieużytki rolne w Polsce południowej — (2. III.).
- L. Sawicki: Zagadnienie stosunku czwartorzędu Azji północnej do czwartorzędu Europy w świetle prahistorji — (16. III.).

LWOWSKI ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA.

(Drugie półrocze roku administracyjnego 1926/27).

- Dnia 19 października 1926 r. Wykład D-ra B. Rosińskiego p. t.: Dobór w małżeństwie.
- Dnia 26 października 1926 r. Wykład D-ra R. Eplera p. t.: Rola grzybów w patologji ludzkiej.

Dnia 9 listopada 1926 r. Wykład Prof. L. Kozłowskiego p. t.: O zlodowaceniach północnej Rosji.

Dnia 23 listopada 1926 r. Wykłady: 1. Prof. H. Arc-towski p. t.: Puls atmosfery; 2. H. Orkisz p. t.: O falowaniu atmosferycznym.

Dnia 30 listopada 1926 r. Wykład Prof. Szymkiewicza p. t.: Niektóre zagadnienia ekologii roślin. (Z pokazami barwnych przezroczy).

Dnia 7 grudnia 1926 r. Wykład D-ra M. Koczwały p. t.: Polodowcowa flora i klimat Podola w świetle analizy pyłkowej.

Dnia 14 grudnia 1926 r. Uroczyste posiedzenie ku czci Stanisława Staszica. Wykład Prof. Fulińskiego p. t.: Zasługi Staszica na polu badań przyrody ojczyznej.

Dnia 21 grudnia 1926 r. 1. Wykład W. Podlachy p. t.: Z badań nad zorzą polarną; 2. Komunikat D-ra R. Kuntzego p. t.: Nowe opracowanie fauny kręgowców.

Dnia 11 stycznia 1927 r. Wykład Prof. S. Niemczyckiego p. t.: O witaminach.

Dnia 18 stycznia 1927 r. Wykład Prof. S. Niemczyckiego p. t.: O witasterynach.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE.

Posiedzenia naukowe.

Prof. Dr. Rencki: Leczenie gruźlicy płuc przetworami złota — (1. X.).

Dr. Wernicki: O badaniu ciśnienia żylnego w klinice za pomocą aparatu własnej konstrukcji — phlebotensio-metra — (8. X.).

Dr. Kazimierz Tyszka: O diurezie i środkach moczopędnych I. — (22. X.).

Dr. Kazimierz Tyszka: O diurezie i środkach moczopędnych II. Działanie przetworów rtęciowych.

Dr. Limanowski: Etiologia stwardnienia rozsianego mózgu i rdzenia — (5. XI.).

Dr. Limanowski: Ut supra — (12. XI.).

Dr. Pisek: Laewne, wynalazca stetoskopu na tle ówczesnego stanu medycyny na Zachodzie i w Polsce.

Dr. Sochański: Współczesne poglądy na otyłość i jej leczenie — (26. XI. — 17. XII.).

Dr. Wł. Koskowski: O medycynie eksperymentalnej w Ameryce — (10. XII.).

- Dr. Janusz: Pokazy preparatów z węglika.
- Dr. Limanowski: Omówienie 2 przypadków gruźliczego zajęcia mostku.
- Dr. Chrapek: O badaniach nad wchłanianiem się roztworów wstrzykniętych dooskrzelowo i zastosowaniu tej drogi do celów leczniczych — (28. I.).
- Dr. Limanowski: 2 przypadki gruźlicy mostku.
- Dr. Tomanek: O hipertonji — (4. II.).
- Dr. Arend: Odczyn Takata-Ara.
- Dr. Czeżowska — Dr. Goertz: O syntalinie.
- Dr. Elmer — Dr. Kędziński: Doświadczenia poczynione z syntaliną w cukrzycy.
- Dr. Tomanek: O hipertonji — (18. II.).
- Dr. Gąsiorowski — Dr. Lipiński: O praktycznem zastosowaniu odczynu Dicków.
- Dr. Sparrow: Akcja przeciw płonicy w Warszawie — (25. II.).
- Dr. Limanowski: Preparat z przypadku gruźlicy mostku.
- Dr. Falkiewicz: Przypadek pseudosklerozy.
- Dr. Janik: Przypadek wola pozamostkowego; przypadek raka krtani
- Dr. Lipiński: Przypadek posocznicy meningokokowej.
- Dr. Tomanek: O hipertrofji — (4. III.).
- Dr. Węgrzynowski: Czterokrotna terakoplastyka.
- Dr. Tomanek: Poglądy na hipertonję i leczenie.
- Dr. Goldschlag: Lieve do Racemosa — (11. III.).
- Prof. Ostrowski: Tętniak tętnicy udowej.
- Dr. Ratayski: Szew tętnicy udowej.
- Prof. Węglowski: O przepuklinach przeponowych — (18. III.).
- Dr. Rothfeld i Dr. Limanowski: Dwa przypadki zczopowania tętnicy mózdkowej tylnej.
- Dr. Kolońska: Reumatyzm gruźliczy Ponceta.
- Dr. Lenartowska: Dwa dalsze przypadki zwiótczenia przepony.
- Dr. Piasek: Uwagi w sprawie hipertonji — (25. III.).
- Prof. Kuczyński: Zagadnienie duru osutkowego w świetle dzisiejszych zapatrywań — (1. IV.).
- Dr. Kuhl: Wielkich rozmiarów wysięk osierdziowy.
- Dr. Aleksiewicz: Wyleczona zachowawczo - obustronna stopa szpotowa.
- Dr. Ziembicki: Narodziny Eskulapa (legenda mitologiczno-historyczna) — (8. IV.).
- Prof. Koskowski: O bodźcach wydzielniczych żołądka i jelit — (6. V.).
- Dr. Gąsiorowski: Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji Komitetu Higjenu Ligi Narodów w sprawie wścieklizny.

- Dr. Gąsiorowski: Etiologia i epidemiologia twardzieli jako temat międzynarodowego Zjazdu lekarzy słowiańskich — (13. V.).
- Dr. Mierzecki: Zmiany skórne po dożylnem stosowaniu złota.
- Dr. Janusz: Guzkowatość okołotętnicza.
- Dr. Elsner: Kilka przypadków cukrzycy powikłanej gruźlicą płuc.
- Dr. Griffel: O objawach pozapiramidowych w świetle badań bionetycznych — (20. V.).
- Dr. Fraenkłowa: Dwa przypadki paraliżu juvenilis.
- Dr. Demianowska: Przypadek paraliżu juvenilis.
- Prof. Rencki: Przypadek choroby Ganchera.
- Dr. Hilarowicz: Przypadki reselacji żołądka.
- Dr. Dolszaniecki: Dwa przypadki po splenektomji.
- Dr. Czyżewski: 1. Szew tętnicy ramieniowej; 2. Reselacja odźwiernika po ostrem przebicju wrzodu.
- Dr. Elmer: Kilka przypadków cukrzycy powikłanej gruźlicą.
- Dr. Adamówna i Dr. Rothfeld: O nakolepsji — (3. VI.).
- Dr. Wernicki: Przyczynek do metodyki klinicznej badania czynnościowej sprawności mięśnia sercowego.
- Dr. Wernicki: Sprawozdanie ze Zjazdu lekarzy słowiańskich.
- Dr. Meisels: Kliniczno - biologiczne podstawy naszej metody leczenia raka szyji macicy energją promieniotwórczą — (24. VI.).
- Prof. Węglowski: Sprawozdanie ze Zjazdu lekarzy wojskowych.
- Dr. Lenczowski: Uwagi w sprawie rokowania w raku szyji macicy na podstawie badań drobnowidowych.
- Dr. Rychłowski: Wyniki badań pęcherza moczowego przy raku szyji macicy.
- Dr. Liebhardt: Insulina w dodatkowem leczeniu raka macicy.

Pozatem: pokazy chorych.

POLSKIE TOWARZYSTWO POLITECHNICZNE.

- Inż. I. Bra ch: Urządzenie do przeladowania towarów w portach europejskich z uwzględnieniem Gdańska i Gdyni — (20. X.).
- Inż. Tomasz Kluz: Niektóre ustroje statycznie niewystarczalne w nowem dydaktycznem ujęciu — (27. X.).

- Inż. Stanisław Rybicki: Komunikacja i polityka komunikacyjna w odrodzonej Polsce — (3. XI).
- Prof. Edwin Hauswald: Naukowa organizacja produkcji w Polsce — (10. XI).
- Inż. A. Pawłowski: Sprawozdanie z międzynarodowego Zjazdu prasy technicznej w Rzymie — (24. XI).
- Inż. J. Hornung: Szkoły dla rzemieślników w Małopolsce przed i po wojnie — (1. XII).
- Prof. E. T. Geisler: Badanie czasu roboczego — (15. XII).
- Prof. Edwin Hauswald: Nowe sposoby obliczania lin drucianych — (12. I).
- Inż. M. Altenberg: Koszta produkcji i wysokość taryf w elektrowniach parowych i wodnych — (19. I).
- Inż. P. Drzewiecki: Wrażenia z podróży do Ameryki — (26. I).
- Inż. B. Pordes: Międzynarodowy Kongres drogowy w Medjolanie — (9. II).
- Prof. L. Ebermann: O wielkich motorach Diesla — (16. II).
- Dr. Wł. Wrażej: Istota i rodzaje stopów lekkich — (23. II).
- Dr. M. Huber: Rola i znaczenie nauk ścisłych i przyrodniczych w umiejętnościach inżynierskich — (2. III).
- Dr. W. Borowicz i Prof. E. Geisler: Problem fabrykacji turbin parowych w Polsce — (9. III).
- S. Nawrocki: Zmiana konstrukcji i ulepszenia parowozów — (16. III).
- Inż. Wł. Klimczak: Nowe kierunki w architekturze zagranicznej — (8. IV).
- Inż. Wł. Wrażej: Nowy sposób badania jakości żelaza kujnego w warsztacie mechanicznym — (13. IV).
- Prof. Edwin Hauswald: Nowy system płac — (20. IV).
- Prof. I. Drexler: Szerokość jezdni w ulicach miejskich — (4. V).
- Dr. K. Wątarek: Projekt polskiej nawierzchni kolejowej — (18. V).
- Dr. M. Matakiewicz: Reforma szkoły średniej — (25. V.)
- Inż. W. Roszkowski: Lasy polskie a wojna — (1. VI.)
- Inż. Z. Braun: Czy budowa samochodów osiągnęła szczyt swego rozwoju — (15. VI.).

LIGA OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA.

- Płk. Adolf Małyszko: O obronie przeciwgazowej — (11. X.).
- Prof. K. Żurawski: Czy potrzebna nam Liga Obrony Pow. Państwa — (12. X.).

- Adam Nowotny: Najnowsze zdobycze techniczne w lotnictwie — (14. X.).
- Płk. Adolf Małyszko: O obronie przeciwgazowej — (15. X.).
- Kpt. Bolesław Orliński: Mój lot Warszawa—Tokio—Warszawa — (24. X.).
- Prof. Dr. Leśniański: Znaczenie przemysłu chemicznego dla obrony Państwa — (16. II.).
- Inż. E. Małecki: Płatowce — (I.—II.).
- Inż. Wł. Rubczyński: Silniki lotnicze I—II.
- Mjr. A. Tieger: Wyekwipowanie płatowca — (22. IV).
- Mjr. Fr. Mołodyński: Obrona przeciwlotnicza z ziemi I—II — (kwiecień.).
- E. Małecki: Budowa płatowców — (10. VI.).

ZWIĄZEK AWIATYCZNY STUDENTÓW POLITECHNIKI.

- E. Małecki: Budowa Samolotu i jego fabrykacja — (11. X.).
- Prof. Dr. L. Eberman: O silnikach lotniczych — (13. X.).
- Mjr. T. Wereszczyński: Fotografja lotnicza dla celów pomiarowych — (14. X.).
- Prof. Dr. St. Anczyc: Duralumin i jego ulepszenie — (15. X.).

LWOWSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE.

- Józef Świtkowski: Celowość aparatów fotograficznych i obiektywów — (21. IX.).
- Bieniawska: O materiale światłoczułym — (5. X.).
- Prof. A. Lenkiewicz: Drobiazgi fotograficzne — (21. X.).
- Inż. W. Romer: O reprodukcji fotomechanicznej I (4. XI.).
II (11. XI.).
- Dr. H. Mikolasch: O fotometrze Dra W Schlichtera — (25. XI.).
- Dr. Reiss: O mikrografiji — (17. II.).
- Wystawa fotografiji artystycznej 1—22. V. 1927.
- J. Mierzecka: O technice gumowej — (31. V.).
- Pozatem liczne wieczory pokazów przeźrocy.

W minionym czasokresie niebrakło jednak również strawy duchowej i dla tych warstw społeczeństwa polskiego, które nie były skupione w Towarzystwach naukowych. Czynne były Organizacje i Towarzystwa, które propagowały wiedzę w przystępniejszej formie. Zaliczyłyby do nich należało przede wszystkim Kasyno i Koło literacko-artystyczne, które pozatem było żywym ogniskiem życia towarzyskiego Lwowa.

* * *

KASYNO I KOŁO LITERACKO-ARTYSTYCZNE.

Największe w mieście zrzeszenie polskiej inteligencji, liczące 800 członków, przyjmowanych wedle statutu balotem, powstało w czasie wojny ze zlania się Koła literackiego z dawnym Kasynem miejskim dla celów współżycia towarzyskiego. Z dłuższego letargu, z zamkniętego życia na wewnątrz, od lat 3 wypływa Towarzystwo pod nowym Zarządem w szybkim tempie na czoło stowarzyszeń, nadając prawie ton kulturalnemu życiu miejskiemu. Znane są już wszystkim stałe sezony tego Towarzystwa trwające od października do końca kwietnia. Co czwartek gromadzi publiczność ciekawa prelekcja, lub koncert, często niepośledniej marki. Przyjęły się również niedzielne dancingi prawdziwie wybranego towarzystwa (wstęp jedynie za bardzo ostrożnie wydawanymi legitymacjami), które pod hasłem, krótko, tanio a dobrze są prawie zawsze przepelnione. Wprowadziło też Kasyno Koła i Liter.-Art. stałe „Soboty“ (ostatnie w miesiącu), rodzaj dawnych wieczorów literacko-artystycznych, coś jakby większe przyjęcia salonowe przy herbatce, na których oprócz pogawędki improwizowane bywają nowe piosenki, poezje, nieznanne jeszcze utwory muzyczne i wokalne, opowiadane nowości, bajki etc.

Towarzystwo posiada najbogatszą w mieście czytelnię dla swych członków, bo posiadającą 85 pism (67 krajowych i 18 zagranicznych; 39 codziennych i 46 perjodycznych).

Księgozbiór (biblioteka — dostępna dla członków) wynosi: 6.319. dzieł w 7.400 tomach.

Dr. Wł. Hojnacki.

PRELEKCJE.

Ignacy Dembowski: „Z wycieczki po Ameryce na kongres w Chicago“ (23. X.).

- Prof. Un. Jag. Dr. Zdzisław Jachimecki: „Twórczość Karola Szymanowskiego na tle epoki współczesnej“. (28. X).
- Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki: „Zamek na Wawelu w świetle najnowszych odkryć“ — z 150 przeźrociami. (11—12. XI).
- Tadeusz Michał Nittmann: „W cieniu palm i minaretów Marokka“ (wrażenia z podróży). (19. XI).
- Prof. Uniw. Konstanty Chyliński: „Miasto Ur w Chaldei, ojczyzna Abrahama“ (z przeźrociami). (25. XI).
- Jan Parandowski: „Tajemnice Rzymu“. (9. XII).
- Karol Hubert Rostworowski: „Demokracje i dyktatorzy w ciągu wieków. (16. XII).
- „Wieczór satyr i fraszek M. Rodocia“ — wykonawca: Czesław Krzyżanowski — conferencier literacki: Henryk Cepnik. (28. XII).
- Prof. Un. Warsz. Dr. Władysław Witwicki: „Uspokojenie a budowa ciała. (4. I).
- Prof. Un. Dr. Tadeusz Lehr-Spławiński: „Wzajemne stosunki polsko-ruskie w dziedzinie językowej“. (27. I).
- Dr. Jan Rogowski: „Geneza Wojska Polskiego na Syberji“. (10. II).
- Prof. Uniw. Zygmunt Smogorzewski: „Cywilizacja arabska (muzułmańska)“ (z przeźrociami) (17. II).
- Prof. Uniw. Dr. Eugenjusz Romer: „Współczesna Polska“ (z przeźrociami) (wspólnie z Towarzystwem Geograficznym). (18. II).
- Dr. Władysław Terlecki: „Realizm magiczny“. (24. II).
- Karol Hubert Rostworowski: „Bolszewizm w miłości“. (10. III).
- Wieczór ku czci Beethovena: Prof. Uniw. Jag. Dr. Józef Reiss: „Bethoveen apostoł idealizmu“. Ilustracja muzyczna: prof. Marjan Dąbrowski, Dr. Marek Bauer. (17. III).
- Dr. Józef Wąsowicz: „Wielkie odkrycia geograficzne lat ostatnich: Bieguny — Tybet — Pustynie“ (z przeźrociami) (wspólnie z Towarzystwem Geograficznym). (18. III).
- Prof. Dr. Walery Goetel: „Przez łańcuchy górskie w Hiszpanji“ z 150 obrazami świetlnymi. (21. III).
- Stanisław Machniewicz: „Kultura mieszkania“ (31. III).
- Wanda Melzer-Rutkowska: „Kobieta turecka bez welonu“. (7. IV).
- Wanda Melzer-Rutkowska: „Co widziałam w Argentynie i Brazylii?“ (9. IV).

Wieczór ku czci Chopina: Stanisław Niewiadomski: „Młodość Chopina“. Recital fort. prof. Józef Turczyński — pianista (28. IV.).

* * *

Budzącemi zawsze zainteresowanie okazywały się wykłady o „Najnowszej literaturze francuskiej“ wygłaszane przez lektora Uniwersytetu Jana Kazimierza P. Singevina, jak najmniej aranżowane przez Związek Zawodowy Literatów nieliczne, ale pierwszorzędnej wartości prelekcje.

Do silnie frekwentowanych należały pozatem: Powszechnie wykłady Uniwersytetu i Politechniki.

CYKL O NAJNOWSZEJ LITERATURZE FRANCUSKIEJ.

Lektor A. J. K. Singevin:	Tendencje dzisiejszej powieści — 4. I.
”	”
”	Recepty starszej generacji. J. Bourget — 7. I.
”	”
”	Rzecz o „Le Disciple“ 11. I.
”	”
”	Elemir Bourges — 14. I.
”	”
”	Rzecz o „Le Crepuscule des Dieux — 18. I.
”	”
”	Rene Bazin — 21. I.
”	”
”	Rene Boyleave - 25. I.
”	”
”	Estaunie — 28. I.
”	”
”	P. Benoit i Cl. Farrere — 4. II.
”	”
”	P. Mac-Orlan ou le sens moderne de l'aventure — 8. II.
”	”
”	P. Morand — 11—15 II.
”	”
”	Valery Larbaud — 18 22. II.
”	”
”	Les techniques nouvelles du roman francais: Le monologue interieur — 25. II.
”	”
”	Claudiel — 8, 11 — III.
”	”
”	Montherlant 15. III.
”	”
”	Drieu la Rochelle — 18. III.
”	”
”	P. Valery — 22. — 29. — III.
”	”
”	Andre Gido — 1. — 5. IV.
”	”
”	Marcel Proust 8, 12. — IV.
”	”
”	J. Giraudoux — 22. IV.
”	”
”	Jules Romains — 26. IV.
”	”
”	Georges Dehamel — 29. IV.

- Lektor A. J. K. Singevin: Mauriae — 18. V.
 „ „ Cocteau et Radiguet — 19. V.
 „ „ Litterateurs de Suisse Romande —
 20. V.
 „ „ De Dada au Surrealisme 24. V.
 „ „ Vues generales sur la litterature re-
 cente — 27. V.

ZAWODOWY ZWIĄZEK LITERACKI.

- Prof. Dr. Juljusz Kleiner: Książę Niezłomny — Cal-
 derona. — (2. XI).
 Ostap Ortwin: Podstawy liryki Kasprowicza — (13. XI).
 Janusz Strachocki: Nowoczesna scena, — nowoczesny
 aktor — (15. I)
 Prof. Wacław Moraczewski: Twórczość Marcelego
 Prousta, — (5. III).
 Prof. Dr. Juljusz Kleiner: Genezis z Ducha — (8. IV).

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTETU I POLITECHNIKI.

(Między innemi wygłoszono następujące wykłady):

S. I. Współczesna armja narodowa:

- Gen. Wł. Sikorski: Rola wychowawcza armji.
 Gen. Norwid-Neugebauer: Samowystarczalność go-
 spodarcza Polski w czasie wojny — (10. XI).
 Płk. Adam Koc: Wojna nowoczesna wojną narodową —
 (14. XI).
 Płk. Adam Koc: Powstanie Armji Polskiej — (15. XI).
 Płk. Janusz Głuchowski: Bitwa nad Niemnem —
 (21. XI).

S. II. Wielka rewolucja francuska:

- Dr. Karol Nittman: Francja w przededniu rewolucji —
 (8. XII).
 Dr. Karol Nittman: Upadek dawnego ustroju społecz-
 nego — (11. XII).

- Dr. Karol Nittman: Europa w walce z rewolucją — (12. XII).
 Dr. Karol Nittman: Pierwsza republika francuska — (16. XII).
 Dr. Karol Nittman: 1793 — Straszny rok we Francji — (18. XII).
 Dr. Karol Nittman: Rządy Dyrektorjatu i kampanja włoska Bonapartego — (19. XII).

S. III.

- Ks. Prof. Dr. S. Szydelski: Świadectwo Tacyta o Chryście i Chrześcijanach — (13 I).
 Ks. Prof. Dr. S. Szydelski: List Pliniusza młodszego do Trajana — (15. I).
 Prof. Dr. L. Caro: Program gospodarczy Polski I. — (17. I). II. — (18. I).
 Ks. Prof. Dr. P. Stach: Apokalipsa św. Jana i jej znaczenie dla Chrześcijaństwa — (20. I).
 Prof. Dr. A. Paszkudzki: Idea walki o naprawę Rzeczypospolitej w wieku XVI, XVIII i w Polsce obecnej — (21. I).
 Prof. Dr. A. Paszkudzki: Ustawa z dnia 2. VIII. 1926 r. zmieniająca Konstytucję marcową — (23. I).
 Dr. A. Zierhoffer: Teorja Wegenera przesuwania się kontynentów — (26. I).
 Dr. Wł. Terlecki: Zagadnienia sztuki nowożytnej — (28. I).

S. IV.

- Prof. E. Żyliński: O podstawach matematyki — (21. II).
 Prof. A. Łomnicki: Rachunek prawdopodobieństwa i jego zastosowanie — (23. II).
 Dr. H. Steinhaus: Czem jest matematyka i czem się objawia jej postęp — (25. II).

S. V.

- Dr. St. Zakrzewski: Zasada parlamentaryzmu w dziejach Polski — (2. III).
 Dr. St. Grabski: Prawa i przywileje posłów — (15. III).
 Dr. A. Wereszczyński: Ostatnie zmiany Konstytucji Polskiej — (16. III).

S. VI.

- Dr. J. Frostig: O psychoanalizie (5 wykładów) — (marzec).

S. VII.

Prof. Wł. Tarnawski: Cykl tragedji Szekspira — (kwiecień — maj).

* * *

Równie czynnym okazał się: Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza, skupiający w sobie wybitnych prelegentów, którzy w wykładach swoich poruszali najróżnorodniejsze, często aktualne tematy. Działalności jego, jakoteż Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego poświęcamy osobny artykuł, pomieszczając go poniżej wraz z wykazem wygłoszonych wykładów.

* * *

TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO (TUR.) UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA.

(Praca oświatowa).

Zadaniem TUR. jest szerzenie oświaty i uświadomienia społecznego wśród szerokich mas robotniczych za pomocą odczytów, wykładów, pogadarek, dyskusyj, przez urządzenie akademij, przedstawień teatralnych, przez aranżowanie wycieczek, zwiedzanie muzeów i t. p. Prócz tego do świadczeń Towarzystwa zaliczyć jeszcze należy zakładanie bibliotek i prowadzenie licznych wypożyczalni książek.

W roku ubiegłym urządził TUR. odczyty na następujące tematy:

„Faszyzm i jego krzewiciele w Polsce“ (prelegent wybitny polityk poseł Niedziałkowski);

„Kryzys Komunizmu“ (prelegent poseł Czapiński).

Prócz wyżej wymienionych szereg wykładów w Związkach Zawodowych, a to: u Kolejarzy (ZZK.), Pracowników gminnych, Metalowców, Stolarzy, Pracowników gastronomicznych, Kaflarzy, Browarników. Wykładów tych odbyło się 21 na następujące tematy:

„Socjalizm w chwili obecnej a kwestja narodowościowa“.

„Polityka mieszkaniowa a rozbudowa miast“.

„Walka proletariatu o kulturę“.

„Rewolucja na Wschodzie“.

„Manifest komunistyczny podstawą nowoczesnego socjalizmu“.

„Szkolnictwo jako podstawa demokracji“.

„Organizacje Zawodowe a socjalizm“.

„Szkoła przyszłości“.

Niektóre z tych wykładów ilustrowane były przezroczami. Prelegentami byli: Dr. Elster, Dr. Mierzecki, Dr. Dęgiewicz, Frölich, Dr. Loewenstein, Dr. Herschtal, Dr. Hollaender, Red. Skalak, Sokołowski, Smulikowska, Trawiecka i Kopilewicz.

W połowie grudnia 1926 roku urządzono uroczystą akademię ku czci Stefana Żeromskiego, z referatem o jego twórczości, wygłoszonym przez Prof. Kubińskiego, recytacjami z Jego dzieł, wygłoszonymi przez artystów teatru miejsk. PP. Ładosiównę, Dobrowolskiego i Strachockiego, oraz produkcjami muzycznymi Prof. Trusiównej, art. opery pp. Platówny i Cyganika, oraz pp. Altenberga i Leszczyńskiego.

Ponadto wykupiono jedno przedstawienie teatralne — „Róży“ Żeromskiego (w miesiącu marcu 1927 roku), chcąc umożliwić klasie pracującej poznanie tego dzieła w ramach scenicznych. Przedsięwzięcie to spotkało się z dużym zrozumieniem, czego dowodem był teatr wysprzedany do ostatniego miejsca.

Przy Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego powstała ostatnio organizacja młodzieży TUR. skupiająca w swem łonie młodzież robotniczą wszelkich zawodów, która spędza wolny od pracy czas w lokalu organizacji na słuchaniu wykładów, pogadankach, lub grach i zabawach towarzyskich. Z inicjatywy owego zrzeszenia odbył się jeden wiec młodzieży robotniczej, na którym wygłosili referaty ob.: Dubois, Cohn i Morawski (przybyli specjalnie na ten wiec z Warszawy) i ob. Dziurzyński z Kałusza.

Prócz wyżej wzmiankowanego wiecu w Kole młodzieży TUR. wygłoszono szereg planowych wykładów na najrozmaitsze tematy.

Podobną działalność jak TUR. prowadzi pokrewne mu Towarzystwo mające za sobą przeszło 30 lat działalności: Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza we Lwowie. Za czas 1926/27 Uniwersytet Ludowy rozwinął intensywną pracę w kierunku oświatowym, urządzając odczyty tak w związkach robotniczych zawodowych, jak i cykle wykładów powszechnych w lokalach: szkoły Konarskiego, Muzeum przemysłowego i w sali Instytutu Technologicznego. Odbyły się więc cykle wykładów: z biologji, geografji ziem polskich, dziedziny sztuki i estetyki i t. p. Przeważną część wykładów ilustrowana była przezroczami.

Ponadto odbywały się specjalne zebrania dla dzieci na których wygłaszano odpowiednie wykłady i opowiadały bajki panie: Smulikowska i Fröhlichowa.

Grono prelegentów w okresie sprawozdawczym tworzyli: pp. Prof. Fuliński, Dr. Westwalewicz, Dr. Mendys, Prof. Zierhoffer, Dr. Czyżewski, Dr. Koczwara, Kunze, Prof. Cieśla, Machniewicz, Dr. Terlecki, Feliks Daszyński, Sabatowski, Smulikowska, Prof. Łopuszański, Inż. Libański, Prof. Kubiński, Fröhlich, Frölichowa, Prof. Kochanowski, Red. Skalak, Dąbrowski, Prof. Wacek, Inż. Pilat i W. Podlacha.

Prócz okazałych cyklów wykładów poważną rubrykę stanowi w działalności Uniwersytetu Ludowego dział filmowy. W sprawozdawczym okresie wyświetlono we Lwowie i na prowincji w 20 miastach Polski 19 filmów, z których 8 jest własnością Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego.

Uniwersytet Ludowy ustawicznie dąży do tego, by dojść do odpowiednich funduszy, któreby mu umożliwiły zbudowanie domu oświatowego, gdzie w odpowiednim pomieszczeniu i przy pomocy odpowiedniego aparatu możnaby prowadzić pracę oświatową na szeroką skalę.

Red. Bronisław Skalak.

UNIWERSYTET LUDOWY im. A. MICKIEWICZA.

- Dr. M. Westwalewicz: Woda i jej znaczenie w przemyśle.
- Inż. Jan Domaszewski: Historia i rozwój środków komunikacyjnych w ciągu wieków — (15. XI).
- Dr. B. Fuliński: O zdolnościach twórczych organizmu — (18. XI).
- Dr. Sabatowski: O gruźlicy — (20. XI).
- Prof. Wacek: Wycieczka po Anglii — (20. XI).
- Dr. M. Westwalewicz: O prawach fizyko-chemicznych — (22. XI).
- Inż. Jan Domaszewski: Rozwój sieci komunikacyjnych świata — (22. XI).
- Dr. B. Fuliński: Troska o potomstwo — (25. XI).
- Prof. Dr. Jakób Parnas: Fizjologiczne podstawy ćwiczeń fizycznych — (26. XI).
- J. Anikiewicz: O odżywianiu i witaminach — (27. XI).
- M. Smulikowska: Bajki — (28. XI).
- M. Kopilewicz: Znaczenie ognia w przyrodzie.
- Dr. M. Westwalewicz: Węglowodory — (6. XII).
- Prof. M. Łopuszański: O odżywianiu i witaminach — (7. XII, 12. XII, 17. XII).

- Dr. B. Fuliński: O zjawiskach dziedziczenia — (9. XII).
 Inż. E. Libański: Jak powstają, żyją i giną światy — (10. XII).
 A. Tiger: Zarys rozwoju lotnictwa — (11. XII, 13. XII).
 Dr. M. Westwalewicz: Maź pogazowa i gaz świetlny — (13. XII).
 Inż. E. Libański: Z dziedziny najnowszych wynalazków — (15. XII).
 Dr. H. Mierzecki: Choroby skórne tramwajarzy — (18. XII).
 A. Tiger: Zarys rozwoju lotnictwa II. — (20. XII).
 Inż. E. Libański: System planetarny i prace Kopernika i Newtona — (10. I., 15. I.)
 Dr. M. Mendys: Rozwój terytorjalny Państwa Polskiego — (11. I.)
 Dr. Prof. M. Łopuszański: O najważniejszych czynnościach organizmu ludzkiego — (13. I.).
 Inż. E. Libański: Jak tworzyła się skorupa ziemska — (14. I.).
 Dr. A. Zierhoffer: Wybrane zagadnienia z geografji politycznej Państwa Polskiego — (14. I.).
 Inż. E. Libański: Opanowanie tajemniczych krain — (16. I.).
 Dr. J. Czyżowski: Hydrografja ziem polskich I. — (25. I., II. — 28. I.).
 Prof. M. Łopuszański: O mózgu ludzkim i jego czynnościach — (26. I.).
 Inż. E. Libański: Obraz wszechświata — (26. I.).
 " " Jak bytował człowiek pierwotny — (27. I.).
 Prof. M. Łopuszański: Najważniejsze czynności organizmu ludzkiego — (28. I.).
 Prof. R. Kubiński: Żeromski a klasa pracująca — (29. I. 23. II).
 Dr. A. Zierhoffer: Stosunki gospodarcze polskie — (22. II.).
 Inż. E. Libański: Dzieje ziemi — (24. II.).
 Prof. J. Kochanowski: Pogląd na budowę komórki i genezę życia — (24. II.).
 Dr. H. Mierzecki: Życie płciowe — (24. II.).
 W. Podlacha: Rozwój komunikacji wodnej w ciągu wieków — (25. II.).
 Dr. H. Mierzecki: Obrona społeczeństwa i jednostki przed chorobami wenerycznymi — (26. II.).
 Prof. St. Machniewicz: Estetyka mieszkania — I. — II. (8.—11. III., 16. V.).
 Inż. E. Libański: Człowiek przedhistoryczny — (11. III.).
 Inż. K. Pilat: Technologia drewna — (13. III.).
 Dr. Wł. Terlecki: Jak patrzeć na dzieła sztuki — (I.—II. 15.—18. III.).

- Red. B. Skalak: Walka dwóch światów — (16. III., 6. IV.).
 R. Froelich: O kopalniach rudy i wytapieniu żelaza — (16. III.).
 Prof. H. Cieśla: Robotnik a sztuka — 19 i 20 wieku — (19. III.).
 St. Machniewicz: Nowe piękno (estetyka maszyny) — (1. IV.).
 Dr. Wł. Terlecki: Znaczenie Jacka Malczewskiego w malarstwie polskim — (5. IV.).
 Dr. H. Mikolasch: Fotografja artystyczna — (8. IV.).
 Inż. E. Libański: O najnowszych wynalazkach (automaty) — (6. IV.).
 Inż. E. Libański: Cuda nowoczesnej techniki — (8. IV.).
 Prof. M. Łopuszański: Świat niewidzialny — (7. IV.).
 Dr. H. Mierzecki: Choroby zawodowe skóry u tramwajarzy — (9. IV.).
 Dr. J. Czyżewski: Krajobraz Karpat Wschodnich — (25. IV.).
 M. Janiszewski: Krajobraz Tatr — (2. V.).

* * *

Poza wymienionemi, do silnie frekwentowanych wykładów należały: „Niedzielne popularne wykłady higjeniczne”, które odbywały się w sali kinoteatru „Marysieńka”, ilustrowane obfitym materiałem przeźroczym.

NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY HIGJENICZNE.

- Dr. W. Łuczyński: Wpływ życia i jego warunków na zużywalność naczyń krwionośnych i serca — (14. XI.).
 Dr. W. Lipiński: O szkarlatynie i szczepionkach przeciwszkarlatynowych — (21. XI.).
 Dr. J. Drak: O egipskiem zapaleniu ocz i środkach zaradczych — (28. XI.).
 Dr. T. Ostrowski: Gruźlica kości i stawów i jej leczenie — (5. XII.).
 Dr. M. Andruszewski: O chorobach wenerycznych (dla mężczyzn) — 12. XII.).
 Dr. K. Bocheński: O chorobach wenerycznych (dla kobiet) — (9. XII.).

- Dr. A. Trawiński: O znaczeniu i zapobieganiu przenoszenia się chorób za pośrednictwem mięsa na człowieka — (9. I).
- Dr. W. Tychowski: Starzenie się a higiena życia — (23. I).
- Prof. Dr. Steising: Jak się należy ochronić przed chorobami zakaźnymi — (30. I.)
- Dr. B. Duchowicz: Prawda o alkoholu — (27. II).
- Dr. A. Trawiński: Plaga szczurów — (13. III).
- Dr. T. Groer: O dzieciach, które jeść nie chcą — (27. III).
- Dr. Probulski: Higiena niemowlęcia — (3. IV).
- Dr. J. Fritz: Higiena młodzieży szkolnej i osobliwości okresu dojrzewania — (24. IV).
- Dr. Tychowski: Higiena okresu starości — (15. V).

* * *

Ponadto ogłoszono w minionym roku szereg odczytów niezwiązanych w cykle, na najrozmaitsze tematy, urządanych przez różnorodne Stowarzyszenia. Wykłady te odbywały się w różnych salach, nierzadko zaś związane były z poczynaniami filantropijnymi. Wykaz ich zamieszczamy również pragnąc dać obraz różnorodności tematów, jakie przez omawiany przeciąg czasu były w mieście naszym z estrady poruszane.

Tytuły wykładów.

- Dr. Stanisław Szurlej: Siły moralne Narodu — (24. X).
- St. Jarosz: O Tatrach, Pieninach, Podhalu — (25. X).
- T. Teodorowicz: Znaczenie grzybów dla handlu i przemysłu polskiego — (4. X).
- T. Teodorowicz: Hodowla pieczarek — (6. XI).
- Wacław Sieroszewski: Piłsudski a Mussolini.
- Z. Zygmuntowicz: Jak przyszło do obrony Lwowa — (20. XI).
- Posłanka Wanda Łądzina: Zjawiska w Lourdes — (22. XI).
- Dyr. Lityński: Historyczne posłannictwo Lwowa — (20. XI).
- Prof. Dr. A. Wereszczyński: Prezydent Rzeczypospolitej.
- Dr. St. Laskownicki: O transfuzji krwi. — (27. XI).
- Dr. T. Nittman: Widowiska i publiczność Paryża I. - II., — (11 - 12. XII)
- Dr. A. Karpuszek: Napoleon w świetle nowszych badań — (18. XII).
- Dr. K. Polakiewicz: Obecna sytuacja państwowa — (18. XII).
- E. Libański: Dyktatura miłości a nienawiść — (7. I).
- Poseł T. Reger: Jak powstał człowiek pierwotny — (10. I.)

- Dr. Macurek: Związki polsko-czeskie w epoce Jagiellońskiej — (22. I).
- T. Nitmann: Kobieta i miłość na afrykańskim brzegu — (31. I).
- Inż. B. T. Geisler: Zagadnienia twórczości fabrycznej — (31. I).
- Inż. B. T. Geisler: Kierownictwo fabryk maszyn — (2. II).
- Inż. B. T. Geisler: Oddziały wykonawcze fabryk maszyn — (4. II).
- Prof. Dr. H. Arctowski: Ku biegunom — (13. II).
- Prof. P. Sokolnicki: Elektryczność w gospodarstwie domowym — (24. II).
- Dr. A. Zierhoffer: Badania fizjograficzne w Polsce, ich stan i perspektywy rozwoju — (25. II).
- K. Giżycki: W stepach Mongolji — (27. II).
- St. Jasiński: Dostęp Polski do morza a postulaty niemieckie — (28. II).
- Prof. L. Piniński: O historycznych kościołach Anglii — (5. III).
- Red. T. Wieniawa-Długoszewski: Głód-Mocarz w ujęciu Hamsuna i Andrejewa — (7. III).
- W. Goetel: Piękno Litwy, Tatr i Pirenejów a zagadnienia ochrony przyrody — (20. III).
- Prof. J. Zubrzycki: Pałac Dożów w Wenecji — (26. III).
- Prof. Dr. M. Matakiewicz: Drogi wodne w Polsce i kanał Wisła-Dniestr-Prut-Bałtyk-Morze Czarne z połączeniem do Lwowa — (26. III).
- Adam Uziembło: Idea morska — (30. IV).

* * *

Oto zarys najogólniejszy pracy naukowej i oświatowej we Lwowie za ubiegły okres czasu. Mając świadomość, że nie jest on w zupełności zamknięty, że poza omówionymi poczynaniami wiele Towarzystw, Zrzeszeń i Organizacyj pracowało intesywnie zyskuje się pewność, że na tem polu Lwów działał wiele i że i pod tym względem wierny pozostał swej tradycji.

St. H.

Lwowskie wydawnictwa.

Omawiając poczynania Lwowa, mające na celu rozbudzenie jaknajbujniejszego życia kulturalnego, nie sposób nie podkreślić pracy wydawniczej szeregu Firm nakładowych, które przynajmniej nasz dorobek literacki, podejmując się wydawania dzieł zrodzonych w przeważnej części na terenie Lwowa, przez lwowskich autorów. Nie znaczy to jakoby Sezamy Firm wydawniczych zamknięte były dla autorów pozalwowskich, których znaczny nawet procent ogłasza swoje prace w instytucjach lwowskich, mocą faktu jednak poczet dzieł wydawanych we Lwowie musi być ilustracją produkcji umysłowej Lwowian, mających z miejscowymi Firmami nakładowymi żywszy kontakt. Firm tych znajduje się we Lwowie szereg i jakkolwiek może produkcja ich w trudnych powojennych czasach nie dorównuje ilościowo produkcji przedwojennej, to niemniej poczynania ich są tem cenniejsze i tem żywszem są świadectwem zrozumienia, iż każda praca publikowana jest cegiełką niezmiernie potrzebną w budowie gmachu wiedzy i literatury narodowej.

Wśród Firm tych wysuwa się na plan pierwszy dostojny wiekiem i zasługami Zakład Narodowy im. Ossolińskich, który przysporzył literaturze naszej setki wartościowych dzieł, a którego wydawnictwa szkolne zwłaszcza (dla szkół powszechnych) i wydanie Trylogji Sienkiewiczowskiej promieniuje na całą Polskę. Tuż obok niego kroczy Książnica-Atlas, która zogniskowała całą produkcję we Lwowie, tu tworząc warsztaty pracy bardzo czynne, obejmując wydawnictwami swoich książek (podręczniki dla szkół średnich) i wydawnictwami kartograficznymi również całą Polskę. Tu również rozwija swoją bujną działalność Tow. wydawnicze „Ateneum“ imające się z pełnią energii nakładów tak dzieł naukowych, jak beletrystycznych.

Lwów jest pozatem terenem działalności takich firm nakładowych jak: Księgarnia Polska Bernarda Połonieckiego, która w wydawnictwach swoich forytuje prace naukowe i popularno-naukowe, Księgarnia naukowa wydająca głównie podręczniki dla szkół powszechnych i Semin. Naucz.; tu również pracują Firmy: K. S. Jakubowskiego, Lektor, Odrodzenie, i inne, z Firm zaś zajmujących się wydawaniem: G. Seyfert.

Ubiegły okres czasu (1. IX. 1926 — 31. VIII. 1927) rzucił na półki księgarskie sporą ilość wydawnictw nie obliczonych na zbyt dzięki swej fascynującej treści, ale dzieł o istotnie pierwszorzędnej wartości. Wykaz, ich niestety niekompletny skutkiem nienadestania materiałów, zamieszcza Redakcja Almanachu pragnąc utrwalić i ten dział pracy Lwowa.

WYDAWNICTWA.

1. IX. 1926 — 31. VIII. 1927.

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH.

		Nakład egzempl.
Eug. Kucharski: Aleks. Fredro — Życiorys literacki	ark. 4	1000
Dr. W. Weyssenhoff: Sztuka gry w piłkę nożną	„ 26 1/2	5000
W. Kryciński: Nowe metody na- uczania rysunków	„ 9 7/8	3500
Dr. T. Taub: Spostrzeżenia nad po- godą — podręcznik	„ 3 3/4	3000
Balicki-Maykowski: „Kraj lat dziecinnych“ — podręcznik	„ 24	5000
Dr. Zdzisław Gorecki: Schorzenia opłucnej	„ 19 1/2	1550
J. Kaden Bandrowski: W cieniu zapomnianej Olszyny	„ 15 3/4	4500
Dr. K. Zgórski: Higjena — pod- ręcznik	„ 7	20000
Wł. Orkan: Warta — Szkice liter.	str. 127	2500
E. Lynn: Lekka atletyka dla kobiet i dzieci	„ 128+8 planu	3200
ks. Boczar i ks. Szmyd: Dzieje biblijne w krótkości	„ 162	20000
J. Słowacki: Dzieła wszystkie — Tom II	„ 370	5000
Wł. Tarnowski: Z Anglii współ- czesnej	„ 460	2700
St. Rutkowski: Odsiecz Lwowa w listopadzie 1918 r.	„ 32	2500
L. Caro: Myśli Japończyka o Polsce	„ 148	2500
Z. Rogoszówna: Wesoly ludek	„ 26 12 obraz	3000
J. Ujejski: Listy Norwida do Augusta Cieszkowskiego	„ 43	300
Dr. J. Kinel, Dr. Krasucki, J. Noskiewicz: Owady krajowe	„ 410	6000
M. H. Szpyrkówna: Godzina bije	„ 192	3500

		Nakład egzempl.
A. Fredro: „Komedje wszystkie — całość 6 tomów po	+ 30 ark.	6000
I. Chrzanowski i St. Kot: Human- nizm i reformacja w Polsce . . .	str. 503	3100
Lehr Sławiniński i R. Kubiń- ski: Gramatyka języka polskiego .	„ 178	5000
Dr. S. Barbag: Studjum o pieśniach Chopina	„ 60	800
St. Hubert: Ssaki krajowe — pod- ręcznik	„ 178	4000
St. Grabski: Ekonomja społeczna — całość ma wynosić 10 zeszytów — dotąd wyszło 5 zeszytów á . . .	7 ark.	3500
J. Kaden Bandrowski: Miasto mojej matki — II wydanie	str. 164	3000
St. Ruziewicz i Żyliński: Wstęp do matematyki	„ 269	3300
J. E. Płomieński: Zapomniany kry- tyk T. Dąbrowski	„ 32	600
J. Gluziński: Taniec i zwyczaj ta- neczny	„ 260	2000
F. Ossendowski: Wśród czarnych	str. 225	5000
W. Sikorski: Gimnastyka — Podr. semin.	„ 215	3500
J. Kaden - Bandrowski: Europa zbiera siano	„ 249	4000
J. Galler: Nowoczesne cegielnictwo	„ 448	3000
St. Orski: A było to w czas rano — wspomn. myśliw.	„ 124	3000
J. Łoś: Gramatyka polska. Cz. III. — Fleksja	„ 320	3000
A. Schröder: Awantury teatralne . .	„ 189	2500
Dr. Wł. Witwicki: Psychologja, t. I.	„ 416	3000
J. Oko: Do źródła grobu Romulusa .	„ 32	700
F. Goetel: Egipt	„ 235	3300
J. Gamska: Przechodniom — poezje	„ 210	700
J. Szczepański: Literatura klasycz- na w zarysie	„ 484	5000
R. Wacek: Po Anglii i Norwegji ro- werem	„ 222	2500
J. Baran: Lekka atletyka	„ 204	3500
M. Szembekowa — „Niegdyś“ wsp. o A. Fredrze	„ 164	3000
Inż. Hełm-Pirgo — Kartoznawstwo	„ 216	3200
W. Kuchari Z. Stahl — Tennis — podręcznik	„ 154	4000

D. A. Mikulski: — W naszej szkole podr. dla III kl.	„ 168	6000
Ks. Wołcz — Mała historia biblijna	ark. 7	5000
„Szkółka“ dla kl. II. szkół powszechn.		30000
„Szkółka“ dla kl. III. szkół powszechn.		40000
Dr. Mikulski — Polska książka dla kl. VI.		15000
Rachunki dla kl. III. szkół powsz.		50000
Rachunki dla kl. IV. szkół powsz.		50000
H. Sienkiewicz — Trylogja		15000

KSIĄŻNICA - ATLAS.

Zjednoczone Zakłady kartograficzne i wydawnicze
Towarzystwa Nauczycieli Szkół średn. i wyższych.

- S. Adamczewski: Sympozjon. Zbiór zadań i pytań z literatury polskiej.
- S. Anczyk: Badania metalograficzne w zastosowaniu fabrycznym.
- M. T. Ciceró: Wybór z pism filozoficznych (opr. J. Szczepański).
- M. T. Ciceró: Wybór mów. Cz. I. (Opr. J. Szczepański).
- P. Z. Dąbrowski: Nauka o dziecku.
- J. Domaniewski: Pogadanki przyrodnicze dla kl. III.
- K. Dickens: Dawid Cooperfield. (Tłum. E. Niewiadomska).
- W. Dzierzbicka: O uzdolnieniu zawodowem nauczyciela-wychowawcy.
- W. Dzierżyński: Podręcznik chorób nerwowych. Cz. II.
- G. Erpianis: Jędraszek w samochodzie. (Tłum. R. Centnerszwerowa).
- Marjan Falski: Elementarz powiastkowy dla dzieci.
- Marjan Falski: Pierwsza Czytanka dla dzieci.
- Ks. Gadowski: Zarys historii Kościoła katolickiego. Cz. I.
- Ks. Gadowski: Zarys historii Kościoła katolickiego. Cz. II.
- Br. i G. Gebertowie: Opowiadania z dziejów powszechnych na tle dziejów polskich. Cz. I.
- Br. i G. Gebertowie: Opowiadania z dziejów powszechnych na tle dziejów polskich. Cz. II.
- Br. Gebert: Jak uczyć historii w szkołach powszechnych.
- J. Goethe: Iphigenie auf Tauris (Opr. E. Roszko).
- Ks. T. Gunia: Zasady wiary katolickiej.
- Homer: Iljada. (Opr. A. Rapaport).
- Homer: Odyseja. (Opr. S. Witkowski).
- K. Hoppe: Dzwonek Marji.
- Horacjusz: Poezje. (Opr. T. Sinko).

- M. Janelli i J. Kisielewska: Z dziejów Ojczystych. Cz. I. dla I. kl. gimn.
- B. Janowski: Tablice synchronistyczne do dziejów powszechnych.
- J. Jakóbiec i Leonhard: Druga książka do nauki języka niemieckiego.
- J. Jakóbiec i Leonhard: Trzecia książka do nauki języka niemieckiego.
- J. Jakóbiec i Leonhard: Pierwsza książka do nauki języka niemieckiego.
- G. Kerchensteiner: Pojęcie szkoły pracy. (Biblioteka Przekładowa Dzieł Pedagogicznych. T. IV.). (Przekład A. Kierskiej).
- S. Klebanowski-Pęczalski i T. Sierżputowski: Rachunki z geometrią dla III oddziału szkół powszechnych.
- Z. Klemensiewicz: Język polski. Cz. I. Życie wyrazów.
- S. Kwiatkowski: Deuxième livre de grammaire.
- A. Łomnicki: Kartografia matematyczna.
- J. Łoś: Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny.
- E. De Martonne: Zarys geografii fizycznej (tłum. S. Pawłowski).
- A. Miłułowicz: Podr. arytm. i algebry dla kl. IV. gimn.
- A. Miłułowicz: Arytmetyka i algebra dla sem. cz. I.
- Cz. Nanke: Wypisy do nauki hist. nowoż. cz. I.
- Cz. Nanke: Historia nowożytna cz. I.
- Cz. Nanke: Historia średniowieczna.
- Cz. Nanke: Wypisy do nauki hist. nowoż. cz. II.
- Cz. Nanke: Historia nowożytna cz. II.
- A. Paszkudzki: Ustawa z 2. VIII. 26. zmieniająca i uzupełniająca konstytucję Rz. Polskiej.
- A. Pawłowski: Tablice matematyczne.
- S. Pawłowski i M. Janelli: Polska współczesna.
- S. Pawłowski: Geografia Europy.
- S. Pawłowski: Mapa Kościoła rzymsko-katol. w Polsce 1:1.500.000.
- F. Piasek: Nauka śpiewu metodą trójdźwiękową cz. I.
- F. Piasek: Nauka śpiewu metodą trójdźwiękową cz. II.
- F. Piasek: Nauka śpiewu metodą trójdźwiękową cz. III.
- Pisuliński: Szlakiem słonia afrykańskiego.
- Platon: Apologia i Laches (opr. J. Jędrzejowski i A. Raport).
- Pszon: Francuska korespondencja handlowa.
- S. Rączka: Nauka śpiewu cz. II.
- W. Rybczyński: Zbiór zadań z fizyki.
- Die Sage von Doktor Faust. Opr. J. Rollauer.
- E. Romer i M. Polaczkówna: Geografia dla II. kl. szk. średn.

- E. Romer: Powszechny atlas geograf. cz. III.
 E. Romer i M. Janiszewski: Mapa przemysłu 1:850.000.
 E. Romer i J. Wąsowicz: Narodowości Rzeczypospolitej polskiej 1:850.000.
 W. Scott: Kwintyn Durward (tłum. T. Tatarkiewiczowa).
 W. Scott: Talizman (tłum. T. Tatarkiewiczowa).
 A. Semkowicz: Wydanie dzieł Mickiewicza w ciągu stulecia.
 T. Sierżputowski: Arytmetyka cz. IV.
 K. Sośnicki: Wskazówki do rozw. zadań log.
 K. Sośnicki: Zarys logiki.
 P. Sosnowski: Geografia Polski.
 Z. Sosnowski: Życie w akwarjum.
 F. Straszewski: Trójmian kwadratowy.
 J. Szarota: Pierwsza ks. francuska dla dziewcząt.
 T. Szumański: Zasady kartografji.
 Ks. Thullie: Dzieje Obj. Bożego w N. Testamencie cz. II.
 Ks. Thullie: Dzieje Obj. Bożego w N. Testamencie cz. I.
 F. Tomanek: Handel towarowy i pieniężny oraz jego organizacja.
 S. Tynci Gołąbek: Czytanki polskie na kl. I. gimn.
 S. Tynci Gołąbek: Przewodnik metod. do Czytan. polsk.
 Dr. Z. Wachholz: O zaburzeniach umysłowych u dzieci i młodzieży.
 K. Wojciechowski: Wielcy pisarze.
 K. Wojciechowski: Uwagi wstępne do badań nad nowszą literaturą polską.
 Z. Zagórowski: Spis nauczycieli Rocznik II.
 W. Zillinger: Zbiór ćwiczeń i zadań z fizyki cz. I.

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „ATENEUM“.

- Biegeleisen H.: Matka i dziecko.
 Chełmirski Jan: JKM Prasa.
 Domańska Ewa: Cichemu Bogu.
 Dybowski Roman: Byron, studjum.
 Erenburg Ilja: Życie i śmierć Mikołaja Kurbowa.
 Głębiński St.: Teorja Ekonomiki Narodowej.
 Jaskólski J.: O pieniądzu.
 Kubiszynówna M.: O Kasprzyku Safjaniku, wędrownym szewczyku.
 Mrozowicka Zofja: Godzina ciszy.
 Mrozowicka I.: Przez błękitną szybę.
 Namysłowski Wład.: Polskie prawo konsularne.
 Trawiński Karol: Zwyczaje handlowe.
 Wieniewski I.: Starożytna parodja religijna.
 Zahradnik Jan: K. Makuszyński we wkleśtem zwierciadle.

KSIĘGARNIA POLSKA BERNARDA POŁONIECKIEGO,

- Stefan Makowiecki:** Kwiaty ogrodowe — podręcznik hodowli roślin ozdobnych zielnych: rocznych, dwulet-
nich i bylin, przydatnych do hodowli w naszych ogro-
dach, bez pomocy szklarni. 487 str., 491 rycin, tablice
kolorowe.
- Inż. W. Tokarz:** Wyrób win i miodów, 128 str., 19 rycin.
- Drugi Almanach Świata Kobiecego,** 176 str.,
ilustrow.
- Weber:** Wybór win owocowych, ilustr., 48 str.
- M. Monatowa:** Uniwersalna Książka Kucharska (nowe
wydanie).
- Prof. St. Grabski:** Kryzys myśli państwowej, str. 175.
- Ewa Szelburg:** Polne grusze, powieść, str. 263.
- Łada:** Sztuka życia str. 241.
- J. K. Czarnota:** Kuchnia jarska (nowe wydanie).
- M. Bogusławska:** Rocznice narodowe. Wskazówki i ma-
terjały potrzebne dla urządzających obchody narodowe.
349 str.

WYDAWNICTWA ZESZYTOWE:

- Encyklopedyczny słownik francusko-polski i pol-
sko-francuski.** Ukazało się 10 zesz. Całość obejmie
50 zesz. czyli 1600 str.
- Podręcznik Inżynierski** pod red. prof. dr. inż. St.
Bryły, przy współpracownictwie wszystkich najwybit-
niejszych fachowców-techników polskich. Dotąd uka-
zało się 28 zeszytów. Całość obejmie około 60 zeszytów
czyli 1800 str.

KSIĘGARNIA NAUKOWA.

- Dr. Alojzy Höfler** — Logika propedeutyczna dla szkół
średnich. Z niemieckiego wydania skróconego przełożył
na podstawie upoważnienia Rodziny śp. Autora Dr.
Zygmunt Zawirski. 80 str. VIII. 85. Karton. Cena 2·50 zł.
- Dr. Alojzy Höfler** — Zasady psychologii. Tłum. Dr.
Zygmunt Zawirski. Wydanie II. 8^o str. VIII. 184. Karton.
Cena 4·40 zł.
- Próchnicki-Baranowski** — Polska książka do czy-
tania dla VI kl. szkół powszechnych. Wydanie IX z 57
ilustracjami, opracowały i do programów minister-
jalnych dostosowały Marja Magdówna i Janina Zającz-
kowska. 8^o str. VIII. 344. Cena 4·50 zł.

- W. Klockówna i St. W. Saloni — Rachunki dla szkół powszechnych. Część pierwsza dla klasy (oddziału) I. Wydanie II niezmienione. 8^o str. 88. Cena 1 zł.
- Medard Kawecki i Karol Czajkowski — Fizyka dla szkół powszechnych. Wydanie trzecie. Lwów 1927. 8^o str. 191. Karton. Cena 3^o60 zł.

G. SEYFART, WYDAWNICTWO NUT.

- St. Niewiadomski: „ASTRY“ 12 pieśni na głos solowy z tow. fortepianu do słów Adama Asnyka. Tekst polski i włoski.
- Treść: 1. Najpiękniejsze piosnki. — 2. Na początku nic nie było. — 3. Ach jak mi smutno. — 4. Walc jesienny. — 5. Astry. — 6. Za moich młodych lat. — 7. Ty płaczesz dziewczę. — 8. Ostatnie kwiaty. — 9. Gdybym był młodszy. — 10. Widmo jesieni. — 11. Ja ciebie kocham. — 12. Nawrócona.
- St. Niewiadomski: „Z WYSOKICH PARNASÓW“. Piosenki z przeszłości, miłosne i żartobliwe na głos solowy z tow. fortepianu.
- Treść: 1. Skarga amanta. — 2. Laura i Filon. — 3. Minęły słodkie momenty. — 4. Miesiącu, co się po ścianie. — 5. Wyjdę ja na brzeg strumienia. — 6. Czegoś oczka zapłakała. — 7. Piękna Tormira. — 8. Echo. — Amor i serce. — 10. Odjazd. — 11. Z wysokich parnasów. — 12. Żądza miłości. — 13. Oczekiwanie. — 14. Filis. — 15. Przezorna Frania. — 16. Bon ton.
- St. Niewiadomski: „FANTAZJA Z PIEŚNI NIEWIADOMSKIEGO“ w układzie na orkiestrę salonową.
- G. Bizet: „CARMEN“. Skrócony wyciąg fortepianowy z podłożonym i objaśniającym tekstem.
- Ch. Gounod: „FAUST“. Skrócony wyciąg fortepianowy z podłożonym i objaśniającym tekstem.
- A. Soltyś: „TRZY PIEŚNI“. 1. Przyjście — 2. Poranny ptaszek śpiewa. — 3. Przedwiośnie.
- A. Kitschmann: „WESOŁE PIOSNKI LUDOWE“. Zbiór 60 najweselszych pieśni ludowych w łatwym układzie fortepianowym z podłożonym tekstem.
2. ALBUM PIEŚNI CYGAŃSKICH. 28 najpopularniejszych romansów cygańskich w łatwym układzie fortepianowym z podłożonym tekstem polskim i rosyjskim.
- KOLENDY POLSKIE NA SKRZYPCE LUB MANDOLINĘ. Zbiór 60 najulubieńszych kolend z podłożonym tekstem.

St. Moniuszko: „HALKA“. Układ na skrzypce lub mandolinę solo z tekstem podłożonym i objaśniającym.

ALBUM NA SKRZYPCE LUB MANDOLINĘ ZESZYT VI. i VII.
47 romansów cygańskich w układzie na skrzypce lub mandolinę solo z podłożonym tekstem.

A. T. Müller: „KRÓL KAWY“. Trzy wyjątki operetki Müllera.

Nr. 1. „Kocham cię...“ Blues.

Nr. 2. „Dla nas jest ta noc...“ Boston.

Nr. 3. „To jest nasz kochanek...“ Charleston.

SPIS NUT WYDANYCH W ROKU 1926/27 W NOWYCH NAKŁADACH.

St. Niewiadomski: „JAŚKOWA DOLA“. 9 pieśni na głos solowy z tow. fortepianu do słów M. Konopnickiej.

Treść: 1. Kołysanka. — 2. Na gody. — 3. Rozlegnijże się. — 4. Latawica. — 5. Nie swatała mi cię swatka. — 6. Jakże cię mam brać. — 7. Miesięczna noc. — 8. Lny. — 9. Dzwony.

St. Niewiadomski: „OTWÓRZ JANKU“. Pieśń na głos solowy z tow. fortepianu do słów Br. Ostrowskiej.

St. Niewiadomski: „MAKI“. 7 pieśni na głos solowy z tow. fortepianu do słów Kornela Makuszyńskiego.

St. Moniuszko: „HALKA“. Skrócony wyciąg fortepianowy z podłożonym i objaśniającym tekstem.

St. Maleczek: „WIELKA SZKOŁA GRY NA MANDOLINIE“. Nowa łatwa metoda dla samouków; zawiera teorię objaśnioną dokładnymi rycinami i naturalnej wielkości tabelami chwytów, około 100 ćwiczeń we wszystkich pozycjach oraz wiele utworów solowych.

Teatry lwowskie.

PERSONAL ARTYSTYCZNY MIEJSKICH TEATRÓW W SEZONIE 1926/1927.

Dyrekcja:

Henryk Barwiński, dyrektor; Józef Jedlicz, kierownik literacki; Eugenjusz Kalinowski, sekretarz.

Dramat:

1. Barwińska Leonja, 2. Grzębska Zofja, 3. Halska Alina, 4. Hryniewicz Marja, 5. Klimontowicz Halina, 6. Kwiatkiewicz Eugenja, 7. Lewicka Regina, 8. Ładosiówna Irena, 9. Łozińska Zuzanna, 10. Michnowska Stefanja, 11. Nawrocka Helena (sufl.), 12. Nowakiewicz Marja (sufl.), 13. Pillerowa Marja, 14. Poraska Janina, 15. Rowińska Hermina, 16. Rybicka Paulina, 17. Smereczanka Zuzanna, 18. Trapszo Irena, 19. Wołoszynowska Zofja.

20. Bielecki Marjan, 21. Brochwicz Władysław, 22. Czaki Henryk, 23. Dąbrowski Bronisław, 24. Dobrowolski Eugenjusz, 25. Dobrzański Julian (reżyser), 26. Drozdowicz Medard (sufl.), 27. Fertner Edward, 28. Guttner Jan, 29. Kieszczyński Władysław, 30. Knobelsdorf Kazimierz, 31. Koczyrkiewicz Michał, 32. Neuman-Jaworski Leonard (inspic.), 33. Okornicki Kazimierz (reżyser), 34. Przebiński Władysław, 35. Przystawski Tadeusz, 36. Ratschka Władysław, 37. Szyndler Jerzy, 38. Strachocki Janusz (reżyser), 39. Szczepański Antoni (insp.), 40. Winkler Mieczysław, 41. Zabielski Wacław, 42. Żytecki Edward (reżyser).

Opera:

1. Green-Skazowa Helena, 2. Jakubowska Dominika, 3. Hinglerówna Stefanja, 4. Kończacka Romana, 5. Korytko-Łomnicka Wanda, 6. Okońska Janina, 7. Ostrowska Franciszka, 8. Platówna Franciszka, 9. Popowiczówna Marja, 10. Cyganik Romuald (reżyser), 11. Kramus Teodor (inspic.), 12. Kurzbart-Kordini Juljuz, 13. Kupiak Stefan (sufl.), 14. Lehrer Józef (kapelm.), 15. Leszczyński Jarosław (kapel-

mistrz), 16. Łowczyński Tadeusz (reżyser), 17. Płoński Edmund, 18. Perkowicz Mieczysław, 19. Martini Michał, 20. Tarnawski Stanisław (reżyser), 21. Zopoth Jan.

Operetka:

1. Brzeska Felicja, 2. Grabowska Melanja, 3. Kaspro-wiczowa Amalja, 4. Korabianka Marja, 5. Miłowska Helena, 6. Rapacka Halina, 7. Wolańska Marja (suffl.), 8. Żelichowska Alina.

9. Bojanowski Romuald, 10. Kopczyński Marjan, 11. Kowalski Alfred, 12. Kuligowski Filip (reżyser), 13. Ostrowski Kazimierz, 14. Seredyński Tadeusz (kapelm.), 15. Sowiński Wacław, 16. Szosland Stefan, 17. Szymański Franciszek, 18. Tatrzański Michał (reżyser), 19. Wawrzkowicz Marjan, 20. Wojnarowicz Roman (korep.), 21. Zboiński-Ruszkowski Wojciech.

Balet:

1. Biczówna Serafina, 2. Martówna Marja.
3. Ciesielski Józef, 4. Faliszewski Stanisław, 5. Patkowski Zygmunt i *Corps da ballet*: 12 osób.

Orkiestra opery i operetki:
osób 49.

Chór opery i operetki:
osób 42.

Dział malarsko-dekoracyjny:

Balk Zygmunt, artysta dekorator i 2 siły pomocnicze;
Stahl Ignacy, inspektor scen.

Pracownia perukarska:

Rzeszutko Tomasz, kierownik i 2 siły pomocnicze.

TEATR WIELKI.

Sezon 1926/27.

OPERA.

Premjery — Wznowienia.

• O. Nicolai: „Wesołe kumoszki z Windsoru“ (wznowienie) —
Pierwsze przedstawienie: 29. X. 1926. — grano 14 razy.

- U. Giordano: „Fedora“ — 16. XII. 1926. — grano 6 razy.
 R. Raczyński: „Królewicz Jaszczur“ — 2. II. 1927. — grano 4 razy.
 R. Nowowiejski: „Legenda Bałtyku“ — 25. II. 1927. — grano 15 razy.
 J. Massenet: „Manon“ — 26. III. 1927. — (Wznowienie). — grano 5 razy.
 J. Ponchielli: „Gioconda“ — 2. VI. 1927. — grano 8 razy.

Powtórzenia:

- J. Bizet: „Carmen“ — grano 6 razy.
 L. Delibes: „Lakme“ — grano 3 razy.
 K. Gounod: „Faust“ — grano 7 razy.
 J. Helevy: „Żydówka“ — grano 3 razy.
 E. Humperdinck: „Jaś i Małgosia“ — grano 7 razy.
 T. Joteyko: „Zygmunt August“ — grano 3 razy.
 B. Leoncavallo: „Pajace“ — grano 3 razy (razem z „Cavalleria“).
 P. Mascagni: „Rycerskość Wieśniacza“ — grano 3 razy (razem z „Pajacami“).
 St. Moniuszko: „Halka“ — grano 12 razy.
 J. Offenbach: „Opowieści Hoffmanna“ — grano 8 razy.
 G. Puccini: „Gyganerja“ — grano 3 razy.
 „ „ „Tosca“ — grano 6 razy.
 „ „ „Madame Butterfly“ — grano 6 razy.
 J. Rossini: „Cyrulik Sewilski“ — grano 2 razy.
 J. Verdi: „Rigoletto“ — grano 2 razy.
 „ „ „Trubadur“ — grano 4 razy.
 „ „ „Aida“ — grano 10 razy.

DRAMAT-KOMEDJA.

Premjery:

- K. Brończyk: „Król Stefan“ dramat — premjera 5. IX 1926. — grano 7 razy.
 Fr. Langer: „Łatwiej przejść wielbłądowi...“, komedja — 11. XI. 1926. — 13 razy.
 St. Kiedrzyński: „Kobieta, wino i dancig“, — 24. IX. 1926. — 8 razy.
 E. Rostand: „Cyrano de Bergerac“, komedja bohatera — 7. X. 1926. — 24 razy.
 A. Fredro: „Przyjaciele“, komedja — 22. X. 1926 — 5 razy.
 G. Hauptmann: „Wniebowzięcie Hanusi“, marzenie senne — 2. XI. 1926. — 6 razy.
 Montgomery: „Cały dzień bez kłamstwa“, farsa — 13. XI. 1926. — 5 razy.

- E. O'Neill: „Pierwszy człowiek“, dramat — 19. XI. 1926. — 5 razy.
- A. de Lorde i J. Marsel: „Napoleonetka“, sztuka — 7. XII. 1926 — 15 razy.
- H. Zbierzchowski: „Serce matki, czyli przygody Tomcia Palucha“, baśń dramatyczna — 11. XII. 1926 — 2 razy.
- R. Gignoux i J. Thery: „Niedojrzały owoc“, komedja — 3 razy.
- St. Żeromski: „Róża“, poemat dramatyczny — 21. I. 1927. — 18 razy.
- L. Verneuille: „Radość kochania“, komedja — 10. II. 1927. — 6 razy.
- B. Katerwa: „Między nocą i brzaskiem“, sztuka — 26. II. 1927. 20 razy.
- J. Słowacki: „Horsztyński“, dramat — 19. III. 1927. — 6 razy.
- J. Colton i Cl. Randolph: „Grzesznica na wyspie Pago-Pago“, sztuka egzotyczna — 31. III. 1927. — 11 razy.
- H. Żeleski: „Syn Cieśli“, dramat — 12. IV. 1927. — 3 razy.
- W. Tatariewicz i B. Herz: „Krasnoludek ukarany“, bajka fantastyczna — 30. IV. 1927. — 5 razy.
- W. Perzyński: „Uśmiech losu“, komedja — 5. IX. 1927. — 12 razy.
- St. Żeromski: „Ponad śnieg“, dramat — 12. V. 1927. — 3 razy.
- Wł. Perzyński: „Szczęście Frania“, komedja — 25. V. 1927. — 5 razy.
- St. Żeromski: „Turoń“, dramat — 7. VI. 1927. — 5 razy.
- R. Bernauer i Oesterreicher: „W rajskim ogrodzie“, 22. VI. 1927. — 7 razy.
- J. Słowacki: „Książd Marek“, dramat — 28. VI. 1927. — 4 razy.
- Fr. Zwiłkoński: „Emeryci“, komedja — 9. VII. 1927. — 5 razy.
- D. Niccodemi i J. Mirande: „Maleństwo“, komedja — 16. VII. 1927. — 5 razy.
- Lulu Volmar: „Słońce wschodzi“, sztuka — 19. VII. 1927. — 2 razy.

Ponadto grano:

- L. Rydel: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna — 3 razy.
- M. Szukiewicz: „Noc św. Mikołaja“, baśń fantastyczna — 2 razy.
- KIabund: „Kredowe koło“, poemat dramatyczny — 16 razy.
- R. Praxy: „Jej chłopczyk“, farsa — 2 razy.
- J. Słowacki: „Mazepa“ dramat — 3 razy.
- Fr. Coolus: „Ziółko“, komedja — 2 razy.
- Hennequin i Coolus: „Sport i miłość“ komedja — 1 raz.

TEATR NOWOŚCI.

Sezon 1926/27.

OPERETKA.

Premjery — Wznowienia.

- „Życie paryskie“ — J. Offenbacha. Pierwsze przedstawienie 15. IX. 1926 (wznowienie) — grano 20 razy.
 „Słodki Kawaler“ — L. Falla. — 24. XI. 1926. — 22 razy.
 „Księżna Cyrkówka“ — E. Kalmanna. — 22. XII. 1926.
 38 razy.
 „Król Kawy“ — A. T. Müllera. — 12. III. 1927. — 41 razy.
 „Naręczona Bojara“ — V. Engel-Bergera. — 18. V. 1927.
 — 18 razy.
 „Adieu Mimi“ — Benatzky'ego. — 29. VI. 1927. — 11 razy.

Powtórzenia:

- „Orłow“ — 12 razy.
 „Teresina“ — O. Strausa — 15 razy.
 „Nitouche“ — J. Offenbacha — 21 razy.
 „Księżniczka Czardasza“ — E. Kalmanna — 7 razy.
 „Nietoperz“ — J. Straussa — 1 raz.
 „Hrabina Marica“ — E. Kalmanna — 6 razy.
 „Marjetta“ — 2 razy.

WVSTĘPY QUI-PRO-QUO.

- „Karuzela“
 „A tymczasem pod łóżkiem...“ — (ogółem występów 12 w miesiącu lutym 1927 r.)
 „Z papryką“
 „No to chodź pan...“
 „Byczo jest...“
 „Jeszcze jeden raz...“ — (ogółem występów 30 w miesiącu lipcu 1927 r.)

KOMEDJA.

- Avery Hopwood: „Nasza żonusia“, farsa — 9. IX. 1926. — grano 16 razy.
 Zygmunt Nowakowski: „Puchar wędrowny“, komedja — 12. X. 1926. — 2 razy.
 Tristan Bernard i Alfred Athis: „Dwie kaczki na jeden strzał...“, komedja — 28. X. 1926. — 6 razy.
 F. Winawer: „Frydłąd Junior“, komedja — 30. XI. 1926. — 4 razy.
 Ignacy Nikorowicz: „Moralność przedewszystkiem“, krotchwila — 14. XII. 1926. — 4 razy.

R. Praxy: „Jej chłopczyk“, farsa — 4. II. 1927. — 29 razy.
Gozłow: „Pani Pick na audjencji“, burleska — 15. III. 1927. —
8 razy.

Wincenty Rapacki: „Panna z dobrego domu“, krot-
chwila — 1. IV. 1927. — 11 razy.

Hennequin i Coolus: „Sport i miłość“, komedja —
19. V. 1927. — 8 razy.

Fr. Coolus: „Ziółko“, komedja — 18. VI. 1927. — 6 razy.

Ponadto grano:

Wincenty Rapacki (syn): „Papa się żeni“, farsa —
7 razy.

Wincenty Rapacki (syn): „Codziennie o 5-tej“ — 2 razy.

St. Kiedrzyński: „Kobieta, wino i dancing“, komedja —
7 razy.

E. O'Neill: „Pierwszy Człowiek“, dramat — 5 razy.

Montgomery: „Cały dzień bez kłamstwa...“, farsa —
12 razy.

W. Lediger: „O tem jeszcze nie wiecie...“, rewja 9 razy.

R. Gignoux i J. Thery: „Niedojrzały owoc“, komedja —
7 razy.

L. Verneuille: „Radość kochania“, komedja — 3 razy.

W. Perzyński: „Szczęście Frania“, komedja — 5 razy.

Ogólne zestawienie:

W Teatrze Wielkim odbyło się przedstawień:

Dramatu i komedyj	246
Opery	139
Operetki	32
Razem:	<u>417</u>

W Teatrze Nowości odbyło się przedstawień:

Komedyj	142
Operetki	214
Występów Qui-Pro-Quo	42
Razem:	<u>398</u>

W miesiącu sierpniu odbywały się w nim występy Trupy
Wileńskiej.

Razem odbyło się przedstawień:

Dramatu i komedyj	388
Opery	139
Operetki	246
	<u>773</u>
Występów Qui-Pro-Quo	42
Razem:	<u>815</u>

Zestawienia powyższe, jakoteż zestawienie całego repertuaru dokonane zostało na podstawie komunikatów i repertuaru podawanego przez Teatry miejskie, umieszczanego w dziennikach lwowskich.

TEATR MAŁY WE LWOWIE.

(Ul. Gródecka).

Wykaz sztuk granych w sezonie: 1926/27.

- „Gęsi i gąski“ — komedia Michała Bałuckiego. — Pierwsze przedstawienie: 4. IX. 1926. — grano 8 razy.
- „Azais“ — komedia Verneulla. — 13. IX. 1926. — 17 razy.
- „Mistrz“ — sztuka H. Bahra. — 20. IX. 1926. — Gościnne występy Kazimierza Kamińskiego. — 10 razy.
- „Mężczyzna i kobieta“ — komedia Lakotosa. — 5. X. 1926. — 11 razy.
- „Osiołkowi w żłoby dano“ — komedia Flersa i Cailavetta. — 20. X. 1926. — 11 razy.
- „Porwanie Sabinek“ — farsa Schöntana — 1. XI. 1926. — 34 razy.
- „Nauczycielka“ — komedia Niccodemiego. — 29. XI. 1929. — Gościnne występy Anny Zielińskiej. — 9 razy.
- „Kawiarenka“ — krotchwila Trystana Bernarda. — 7. XII. 1926. — Gościnne występy Antoniego Fertnera. — 9 razy.
- „Wesele Fonsia“ — komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego. — Gościnne występy Antoniego Fertnera — 9 razy.
- „Rewizor z Petersburga“ — komedia Mikołaja Gogola. — 25. XII. 1926. — 16 razy.
- „Tajemnica powodzenia“ — komedia Montgomeyego. — 12. I. 1927. — Gościnne występy Antoniego Różyckiego. — 13 razy.
- „Złodziej“ — komedia Bernsteina. — 25. I. 1927. — 11 razy.
- „Mecenas Bolbeci jego... mąż“ — komedia L. Verneulla i Berra. — 2. II. 1927. — 19 razy.
- „Gdy kobieta zapragnie“ — komedia Savoira. — 20. II. 1927. — 12 razy.
- „Dom warjatów“ — farsa K. Laufsa. — 3. III. 1927. — 19 razy.
- „Potęga reklamy“ — zdarzenie komiczne Rol Coopera i Waltera Hacketta. — 17. III. 1927. — 13 razy.

- „Potasz i Perlmutter“ — komedia A. Goltza. — 31. III. 1927. — Gościnne występy A. Fertnera, Peszyńskiej i Skoniecznego. — 17 razy.
- „Tajemniczy Dżems“ — sztuka J. Morandona i H. Gauraula. — 12 IV 1927. — Gościnne występy A. Fertnera, Peszyńskiej i Skoniecznego. — 6 razy.
- „Grube ryby“ — komedia M. Bałuckiego. — 29. IV. 1927. — Gościnne występy Mieczysława Frenkla. — 4 razy.
- „Żywy trup“ — dramat L. Tołstoja. — 5. V. 1927. — Gościnne występy Karola Adwentowicza. — 7 razy.
- „Prokurator Hallers“ — sztuka P. Lindaua. — 11. V. 1927. — Gościnne występy Karola Adwentowicza. — 9 razy.
- „Nie trzeba się niczemu dziwić“ — komedia St. Kiedrzyńskiego. — 21. V. 1927. — 6 razy.

Ogółem dał Teatr Mały: 22 sztuk, w tem 4 autorów polskich, 18 obcych Przedstawień odbyło się 266. Pozatem odbyły się w Teatrze Małym w ciągu sezonu: 2 wieczory tańca Gertrudy Bodenwieser, 3 produkcje Maryli Gremo, 2 wieczory Wyrwicza, pozatem 6 przedstawień popołudniowych urządzanych przez amatorów.

(Powyższe zastawienie sporządzone zostało na podstawie repertuaru ogłaszanego przez dzienniki lwowskie).

OPERA W SEZONIE 1926/27.

Bilans opery za sezon ubiegły przedstawia się niezbyt korzystnie. W przeciągu roku wystawiono zaledwie 4 nowe opery, wznowiono 2. Dystanse czasu upływającego między premierami, względnie wznowieniami, były bardzo znaczne. 29. X. — 16. XII. — 2. II. — 25. II. — 26. III. — 2. VI. — oto daty istotnych premier, względnie wznowień. Przerwy wydają się niepomernie długie tembardziej, że przygotowania do niektórych oper („Fedora“, „Gioconda“), sięgały jeszcze ubiegłego sezonu. Rzeczy te nie świadczyłyby korzystnie o intensywności i celowości pracy. Niepodobna również nie podnieść zarzutów przeciw doborowi oper, które wystawiono. Ilość ekspozycji świadczy o tem niezbitcie. Najwięcej razy wystawiono „Wesołe Kumoszki z Windsoru“ i „Legendę Bałtyku“. „Gioconda“ doczekała się 8 przedstawień, „Fedora“ — 6, „Królewicz Jaszczur“ — 4. Obie ostatnio wymie-

nione opery przeznaczone były z góry na zagładę. Nie przemówiła do publiczności naszej i nie ostała się „Fedora“, tak, jak wogóle nie zdołała nigdzie utrzymać się na stałe, pojawiając się tylko przelotnie na obcych scenach. Praca Raczyńskiego była zbyt wielkim prymitywem, by mogła wejść w żelazny kapitał repertuaru. Z poważnemi restrykcjami można również mówić o „Giocondzie“. Opera treściowo sympatyczną nie jest i ta właściwie treść zabija piękną niejednokrotnie muzykę. Dzisiejsza publiczność jest wprawdzie przyzwyczajona do jęków torturowanego Cavaradossiego, „Gioconda“ wszakże zawiera tyle przykrych okropności, że już te mogą odstręczyć od niej publiczność. Z zestawienia powyższego widać, że właściwie 2 tylko operom zapewnił ubiegły sezon prawo obywatelstwa na naszej scenie. Niestarzejące się dzieło Nicolaia i poważna, barwna praca Nowowiejskiego zyskały je na stałe.

Mogłaby je była zyskać również Massenetowska „Manon“, gdyby jej ekspozycje nie były związane z gością p. Ewy Turskiej-Bandrowskiej, która tylko czasowo na naszej scenie występowała. Pozatem obracano się w sferze oper znanych i — ogranych. Poza stały, przestarzały repertuar opera nie wyszła. Brakło w repertuarze Wagnera, brakło oper wystawionych w ubiegłym sezonie. Przypomniano tylko operę Joteyki, która zaledwie 3 razy była powtórzona. Ogółem grano 17 starych oper ratując je gościnnymi występami. Dzięki gościnie p. Turskiej-Bandrowskiej pojawiły się w repertuarze „Lakme“, „Cyganerja“, „Rigoletto“, „Trubadur“, i wzmiankowana „Manon“. P. Xenia Belmas wystąpiła w „Aidzie“ i „Fauście“, głośna zaś artystka japońska p. Teiko-Kiwa w „Madame Butterfly“. Występy gościnne były silnie frekwentowane, przyczem magnesem przyciągającym do teatru były, rzecz jasna, nie opery, tylko byli nim goście naszej sceny. Z artystów gościnnie wystąpili pp. Hołyński („Carmen“, „Aida“, „Opowieści“, „Tosca“), Horner („Faust“), Kaczmar („Aida“, „Żydówka“, „Gioconda“, „Faust“), Zaleski („Faust“, „Tosca“, „Aida“). Artyści ci odnieśli znaczny sukces.

Byłoby rzeczą niesprawiedliwą, gdybym nie doceniał wysiłków artystycznych naszego stałego zespołu. Należeli doń wszakże pp. Franciszka Platówna, Helena Green-Skazowa, Dominika Jakubowska, Stefanja Hinglerówna, Franciszka Ostrowska, Janina Okońska, Marja Popowiczówna, Romana Kończacka i Wanda Korytko-Łomnicka, z artystów: Mieczysław Perkowicz, Romuald Cyganik, Stanisław Tarnawski, Edmund Płoński, Michał Martini, Jan Zopoth, Juljusz Kurzbart-Kordini, artyści wyprobowani, stojący na wysokości zadań. Orkiestrą dyrygowali pp. Józef Lehrer i Jarosław Leszczyński, reżyserowali na zmianę pp. Romuald Cyganik, Tadeusz Łowczyński i Stanisław Tarnawski.

Przedstawień w ciągu sezonu dano 139. Największą ilość spektakli wykazały miesiące marzec i czerwiec (po 18), w październiku odbyło się ich 15, w styczniu 13, w listopadzie, grudniu i kwietniu po 12, w lutym i maju po 11, w sierpniu 9, we wrześniu 8. Na podkreślenie zasługuje fakt, że operami wypełniano i przedstawienia popołudniowe. Grano je popołudniu 23 razy udostępniając je w ten sposób i szerokim warstwowi publiczności. Objaw to bardzo dodatni, który niewątpliwie należy policzyć jako plus naszej operze. Na podkreślenie również zasługuje staranność w wykonaniu nowych dekoracji, w czem zasługa p. Zygmunta Balka. Baletem kierowali pp. Józef Ciesielski i Stanisław Faliszewski ograniczając jego występy do współdziałania w operach, wieczoru baletowego nie urządzano żadnego, wznowiono tylko „Złotą kulę“ — Nedballa łącząc jej ekspozycję z Raczyńskiego: „Królewiczem Jaszczurem“.

Dwukrotnie (w czerwcu 1927) pojawiła się na scenie opera Mozarta „Cosi fan tutte“ w wykonaniu Polskiego Towarzystwa Muzycznego, pod batutą Dra Adama Sołtysa. Jako gość wystąpił w tej operze tenor p. Sowilski.

Oto bilans poczyniń naszej opery w ciągu jednego sezonu. Przedstawiał się, jak wykazują zestawienia, niezbyt korzystnie. Przyczyn takiego stanu rzeczy należałoby szukać w tradycyjnym problemie: czy opera ma istnieć, czy nie? Nie ulega kwestji, że dopóki problem ten nie zostanie raz na zawsze, czy też przynajmniej na dłuższy okres czasu, rozwiązany, nad operą naszą będą się stale kłębić chmury niepewności co do jej losów, bezplanowości, apatii, zdenerwowania i dorywczowości poczyniń.

Prof. Lesław Jaworski.

DRAMAT — KOMEDJA W SEZONIE 1926/27.

Ubiegły sezon teatralny upłynął pod znakiem nieustannej walki z fatalnym niedoborem finansowym, który wpłynął ogromnie niekorzystnie na ogólny poziom artystyczny teatrów. Zapowiadający się dobrze sezon poprzedni rokował nadzieje, że działalność teatrów rozwinie się we wszystkich kierunkach i przyniesie osiągnięcie piękniejszych i owocniejszych wyników. Nadzieje jednak nie spełniły się w zupełności, a zamiast oczekiwanego wzmocnienia się i podniesienia tężyzny artystycznej, nastąpiło znaczne osłabienie. Wpłynęło na to, prócz nieszczęśliwej gospodarki finansowej, zmniejszenie się frekwencji publiczności, zniechęconej i zubożonej dla te-

atru, jak również nieodpowiedni dobór zespołu i niezawsze szczęśliwy wybór sztuk.

Teatry miejskie pod dyrekcją p. Henryka Barwińskiego wykazały w dramacie dorywczość i bezplanowość pracy, która oddziaływała ogromnie szkodliwie na poziom artystyczny wystawianych sztuk. Repertuar, na pozór dosyć urozmaicony, wykazuje w tym sezonie wielką ilość wystawionych sztuk, szczególnie zaś utworów polskich autorów. Ale tylko niewielka ilość z nich osiągnęła rzetelną artystyczną wartość pod względem gry i reżyserji. Szczególniej w dramacie. Z pośród dosyć licznie reprezentowanych utworów polskich autorów, na pełne uznanie zasługuje piękne wystawienie poetyckiej sztuki Bogdana Katerwy — „Między nocą a brzaskiem“, dzięki wzorowej reżyserji p. Strachockiego i subtelnej grze p. Leonji Barwińskiej. Z dużym rozmachem wystawiony dramat historyczny Kazimierza Brończyka „Stefan Batory“ nie wywarł należytego wrażenia wskutek złej interpretacji i błędnej obsady. Do względnie dobrych przedstawień należał „Turon“ Żeromskiego, dramat wstrząsający do głębi potęgą swego symbolu. Pięknie opracowanem, z dużym nakładem sił i artystycznej inwencji wyreżyserowanem przedstawieniem była „Róża“ Stefana Żeromskiego podług inscenizacji Schillera i Horzycy, która osiągnęła duży sukces artystyczny. Wznowiony dramat Żeromskiego „Ponad śnieg“ nie wznosił się ponad przeciętną poprawność. Z dawnych autorów największe szczęście miał Juliusz Słowacki, którego twórczość reprezentowały trzy sztuki: „Mazepa“, „Horsztyński“ i wystawiony z okazji uroczystości przeniesienia zwłok wielkiego poety do Polski „Książd Marek“, który osiągnął naogół poprawny poziom (reżyser Strachocki). Był też Słowacki jedynym z pośród dawnych polskich autorów, prócz Fredry („Przyjaciele“). Współczesną komedję polską reprezentowali Perzyński („Uśmiech losu“ i „Szczęście Frania“), Kiedrzyński („Kobieta, wino, dancng“), Nowakowski („Puchar wędrowny“), Winawer („Frydłąd Junior“), Rapacki („Panna z dobrego domu“) i Nikorowicz („Moralność przedewszystkiem“).

Twórczość autorów zagranicznych była ukazana w dość dorywczym doborze, naogół niezbyt szczęśliwym. Do najciekawszych utworów należała bezwzględnie bardzo dobrze zagrana komedja Fr. Langerera „Łatwiej przejść wielbłądowi“. Bardzo ciekawy problem zawierała sztuka wybitnego amerykańskiego autora O'Neill'a „Pierwszy człowiek“, dobrze zagrana i wyreżyserowana (reżyser E. Żytecki). Wznowiona komedja Rostanda „Cyrano de Bergerac“, mimo kilku bardzo pięknych scen, nie dała zadawalniającego rezultatu. Mało wartościową i ciekawą okazała się sztuka amerykańska „Słońce wschodzi“ L. Volmara (reżyser p. Siemaszkowa). Barwną i ciekawą sztuką na tle egzotycznym była „Grzesznica na

wyspie Pago-Pago“ Coltona i Randolpha. Kilka, naogół słabych, fars francuskich i austriackich, uzupełniało komedjowy repertuar zagraniczny.

Działalność Teatru Małego ograniczyła się z powodu trudnych warunków, w jakich znalazł się samodzielnie prowadzący go dyr. Ludwik Czarnowski, niemal wyłącznie do fars i komedyj. Duże powodzenie osiągnęła komedja amerykańska „Tajemnica powodzenia“, dobrze zagrana była komedja francuska „Gdy kobieta zapragnie“, udatne były przedstawienia sztuk Kiedrzyńskiego, Flersa, Lakatosa i kilku innych. Prowadzony skromnymi siłami Teatr Mały potrafił jednak dać szereg poprawnie i starannie wykonanych sztuk i pięknych przedstawień i przyczynić się do dużego ożywienia ruchu teatralnego we Lwowie, wyrobiwszy sobie stałą publiczność i oddziaławszy w dodatni sposób na szerzenie kultury żywego słowa wśród objętego swoim działaniem środowiska.

K. Bukowski.

OPERETKA W SEZONIE 1926/27.

Mająca za sobą chlubne tradycje operetka lwowska nie dotrzymała w ubiegłym sezonie kroku poprzednim. W ciągu sezonu wystawiono zaledwie 5 nowych operetek, wznowiono 1, wypełniano pozatem wieczory: 7 operetkami, pochodzącymi z ubiegłego roku. Razem zatem przez scenę Nowości (chwilowo i Teatru Wielkiego) przesunęło się 13 dzieł, zyskując 214 przedstawień, która to cyfra obejmuje 190 spektakli wieczornych i 24 popołudniowych. Cyfry te, wysnute z komunikatów dziennikarskich, mówią same za siebie. Sezon nie należał do nazbyt urozmaiconych, niewielka zaś ilość nowości wprowadzonych na scenę nie zapisuje go w dziejach Teatru jasnymi głoskami. Pewnym plusem było wprowadzenie na scenę operetki polskiego kompozytora Artura Tadeusza Müllera, zatytułowanej „Król Kawy“, która osiągnęła największą ilość ekspozycji, gdyż grana była 41 razy. Drugie z rzędu miejsce ze względu na ilość przedstawień osiągnęła Kalmanna „Księżna Cyrkówka“. Grano ją 38 razy. Na trzecim miejscu znalazł się „Słodki Kawaler“ Falla z 22 przedstawieniami, na czwartym Offenbacha „Życie paryskie“ (wznowienie), grane 20 razy, na piątym Engel - Bergera „Narzeczona Bojara“ z 18 przedstawieniami, na ostatniem wreszcie Benatzky'ego „Adieu Mimi“, której premjera odbyła się dopiero 29 czerwca 1927 roku, a więc dzień przed zamknięciem właściwego sezonu. Grano ją 11 razy z czego 10 przedstawień przypało na sierpień.

Poza nowościami wystawiono 7 operetek dawniejszych na zmianę. Bilans pod względem ilościowym nie przedstawia się zatem korzystnie, zwłaszcza, że operetka rozporządza własną scenę. Na większe pochwały zasługują ekspozycje, o ile chodzi o ocenę gry artystów i o stronę zewnętrzną przedstawień. Na ogół przyznać należy, że wystawiono rzeczy przeważnie dobre. Słabsza „Teresina“, puścizna z poprzedniego sezonu, była tylko uzupełnieniem programu Nowości. Teatr nasz rozporządzający bardzo dobrym zespołem artystycznym dał przedstawienia dobrze wyreżyserowane (reżyserowali Pp. Filip Kuligowski i Michał Tatrzański), oprawne w niejednokrotnie piękne dekoracje, pochodzące z pracowni p. Zygmunta Balka, rzucone na podłoże starannie przygotowywanych przez Pp. Józefa Ciesielskiego i Stanisława Faliżewskiego ewolucyj tanecznych. Stroną muzyczną kierowali na zmianę Pp Jarosław Leszczyński, Tadeusz Sereżyński i Roman Wojnarowicz. Partjami kobiecemi dzieliły się Pp.: Felicja Brzeska, Melanija Grabowska, Amalja Kasprovczowa, Marja Korabianka, Helena Miłowska, Halina Rapacka i Stanisława Rylska. W rolach mniejszych występowały Pp. Marja Demetrowicz i Alina Żelichowska, sukursowały ponadto artystki opery i dramatu. Ciężar odpowiedzialnych ról męskich spoczywał na barkach Pp. Filipa Kuligowskiego, Wojciecha Ruszkowskiego, Wacława Sowińskiego, Stefana Szoslanda, Michała Tatrzańskiego i Marjana Wawrzkowicza, współdziałali z nimi Pp. Romuald Bojanowski, Marjan Kopczyński, Alfred Kowalski, Zygmunt Schmidt, nadto zaś Pp. Leon Bykowski i Franciszek Szymański.

Wyszczególniony personal wystarczał w zupełności i mógł podolać wszelkim eksponowanym dziełom, wypróbowane zaś zdolności artystów podnosiły niejednokrotnie wartość samych dzieł. Pod tym względem nie nastęczał ubiegły sezon żadnego omal pola do poważniejszych zarzutów. Ostrze ich mogłoby godzić specjalnie w dość znikomą ilość dzieł świeżo wystawionych, a nie w ich wartość i jakość gry artystów. Mogłoby ugodzić również w pomieszczenie Teatru Nowości, w wysokim stopniu utrudniony doń dostęp, zwłaszcza w porze jesiennej i zimowej. „Problem“ ulicy Słonecznej nie stracił nic na aktualności i w minionym sezonie.

Urozmaiceniem sezonu stały się występy warszawskiego Teatru „Qui-Pro-Quo“, który zachęcony wakacyjnym pobytom we Lwowie, dwukrotnie w toku ubiegłego sezonu bawił we Lwowie. Lutowa i lipcowa gościna Teatru przyniosła szereg rewij, pisanych specjalnie dla tego Zespołu, w którym wybitnie odcinają się: dusza Teatru P. F. Jarosy, obok niego zaś Pp. Ordonówna, Karlińska, Kalinówna, Dymśa, Minowicz i inni.

Prof. Lesław Jaworski.

Życie muzyczne.

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE I KONSERWATORJUM.

Celem Polskiego Towarzystwa Muzycznego, założonego w r. 1810, (pierwotnie pod nazwą św. Cecylii) jest krzewienie i popularyzowanie muzyki w najszerszych kołach ludności. W tym celu urządza Towarzystwo rok rocznie szereg koncertów, na których wykonuje dzieła mistrzów polskich i obcych. W ubiegłym roku 1926/27 urządziło Towarzystwo koncertów: 11, z tego ku czci Bethovena: 3 (IX-ta), symfonicznych 8 i dwa przedstawienia siłami uczniów kursu operowego.

Prócz tego utrzymuje Towarzystwo we własnym gmachu (Chorażczyzna 7) Konserwatorjum dla nauki muzyki, śpiewu solowego i choralnego kurs sztuki dramatycznej i operowej.

Konserwatorjum Polskiego Towarzystwa Muzycznego liczyło w ubiegłym roku szkolnym uczniów — 352, uczenie — 656, razem — 1008. Opuściło szkołę w ciągu roku szkolnego: uczniów — 30, uczenie — 32, razem — 62. Otrzymało promocję do klas wyższych z muzyki instrum. i śpiewu solowego: uczniów — 297, uczenie — 307, razem — 604. W tej liczbie było wyznania rzym.-kat: 360, gr. kat: 31, mojż.: 202, prawosł.: 6, innych wyznań: 5. Ukończyło Konserwatorjum (całkowity kurs nauki przepisany programem) osób: 19.

Grono nauczycielskie składało się: z 1 dyrektora, jako kierownika, 15 profesorów (5 kobiet, 10 mężczyzn), 34 nauczycieli (20 kobiet, 14 mężczyzn), 6 asystentek, 2 docentów, 2 sił pomocniczych.

Przedmioty nauki stanowią: gra na: fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, organach, kontrabasie, instrumentach dętych. Teoria: solfeż solowy, zasady muzyki, harmonja, kontrpunkt, kompozycja, czytanie i transponowanie partytury, kurs dramatyczny, nauczycielski, kapelmistrzowski, operowy, muzyka komnatowa, ćwiczenia orkiestralne, śpiew solowy, choralny.

Mieczysław Sołtys.

LUTNIA-MACIERZ.

Lwowska „Lutnia Macierz“ obchodzić będzie za 3 lata 50-letni jubileusz założenia, jest więc najstarszem T-wem śpiewackiem i stworzyła w Polsce typ odrębnego bytu zrzeszeń śpiewaczych.

Zaraz w początkach swego istnienia, rozwinęła żywą akcję propagandową i polityczną i jej zawdzięcza śpiewactwo polskie swoją organizację i rozwój. W czynności tej olbrzymie zasługi położyła męska t. z. dwunastka śpiewacka, która niosła śpiew polski i kulturę śpiewu w najdalsze zakątki Ojczyzny. Najwybitniejszym z tych wycieczek był wyjazd tej dwunastki do serca Polski-Warszawy w r. 1885, gdzie 3 koncerty tego I-go polskiego kwartetu wywołały prawdziwy entuzjazm i skupiły około „Lutni“ lwowskiej, wszystkie tamtejsze siły śpiewackie.

Dzięki tej akcji i przykładowi, jak można śpiewać po polsku, zawiązała się pod kierunkiem kompozytora warszawskiego Piotra Maszyńskiego „Lutnia Warszawska“, a tak samo wszelkie następnie powstałe chóry polskie, w miejscach, gdzie tylko skupiała się garstka Polaków (także na obczyźnie w Ameryce, Australji, Azji, jak w Chicago, Pittsburgu, na Syberji ect.), przybierały z wdzięczności dla lwowskiej „Lutni“ jej nazwę i godło. Stąd stała się lwowska „Lutnia“ Macierzą wszystkich „Lutni“ polskich i stąd słowo „Macierz“ w jej tytule.

Od pierwszej chwili powstania swego kultywowała „Lutnia-Macierz“ nie tylko drobne piosenki, ale wykonywała wielkie Oratorja, tak klasyczne jak i nowożytne, we Lwowie przedtem niedawane, zwykle po dwa, trzy co roku. W ostatnich czasach z pośród takich produkcji najznamienniejszem ze względu na rozmiary dzieła i użyty aparat było Oratorjum „Legenda św. Elżbiety“ Liszta, kompozycja, którą Nadworna Opera wiedeńska corocznie wykonywała.

Ostatnio wykonanemi w ubiegłym sezonie koncertami były Witolda Friemanna psalm, na chóry, sola i wielką orkiestrę: „Kto się w opiekę poda Panu Swemu“, następnie Messnera „Missa solemnis“, dzieło ze względu na nowatorstwo i polot wysoko za granicą stawiane, olbrzymiemi trudnościami wokalnemi i technicznemi napiętrzone, na chór mieszany, orkiestrę, organ i głosy solowe.

Od 3 lat objęła „Lutnia“ śpiew kościelny w łacińskiej bazylice i dzięki temu Lwów jest wyjątkowem w Polsce miastem, w którym z chóru kościelnego co niedzieli i święta i w czasie wszystkich uroczystości kościelnych i narodowych, rozbrzmiewają potężne tony wspaniałych kompozycji litur-

gicznych. Ponieważ poprzednio wykonywany przez doraźne kwartety repertuar mszalny był marny (Kappelmeister-Musik) poświęciła „Lutnia“ ubiegły rok pracy wystudjowaniu mszy liturgicznych (szkoda, że polskim mszom brak warunków liturgji, wskutek czego tylko ulotne ustępy z polskich kompozycji mogą być wykonywane). Dzięki tej pracy oprócz wspomnianej mszy Messnera, dysponuje „Lutnia-Macierz“ takim repertuarem, jak: „Missa solemnis in C.“ — Rheinbergera, polotną oryginalną węgierską mszą Belicsaja, nowożytną i trudną Kagerera, mszą żałobną à capella Perosiego, ponadto słynnemi mszami Beethovena, Mozarta, Gounoda, Moniuszki i pięknemi wpadkowemi pieśniami, jak: Moniuszki „Ojciec Nasz“, Jareckiego sextetowa „Salve Regina“, Zarzyckiego, Niewiadomskiego, Nowowiejskiego i innych.

Członków czynnych posiada „Lutnia“ 80. Prezesem i jednym z założycieli jest Dr. Karol Czerny.

Batutę dyrygencką dzierży Ks. Dr. Michał Wyszyński i Jarosław Leszczyński, kapelmistrz opery, długoletnim zaś sekretarzem jest niżej podpisany.

Stanisław Lipanowicz.

ECHO-MACIERZ.

Polskie Towarzystwo Śpiewackie „Echo-Macierz“ we Lwowie powstało w r. 1887, początkowo jako „Dwunastka“ pod dyrygenturą p. Mieczysława Sołtysa, następnie z nieograniczoną ilością członków pod artystycznym kierownictwem p. Marjana Fontany, ś. p. Jana Galla i innych, od r. 1913 dyr. p. Jana Rangla i ostatnio prezesurą p. Dra Stanisława Schmidta. „Echo-Macierz, jedno z najstarszych i najżywotniejszych Towarzystw śpiewackich w kraju, ma za sobą bogaty dorobek artystyczny, podkreślany licznemi uznaniem na występach i turniejach tak w kraju, jak i zagranicą.

W r. 1926/27 miało Towarzystwo 27 publicznych występów we Lwowie i 1 poza Lwowem, w tem 4 koncerty własne. Prób odbyto 91. Ilość członków czynnych wynosi 72, wspierających 96. Dzięki ofiarności Reprezentacji gminy m. Lwowa rozpisano w r. 1926 konkurs na utwory choralne, z których część wykonana zostanie na jubileuszowym koncercie (40-lecie istnienia) „Echa-Macierzy“ w grudniu 1927 r. Z bogatej biblioteki Towarzystwa korzystały liczne zrzeszenia śpiewackie w kraju, oraz we Francji i Czechosłowacji.

*

LWOWSKI CHÓR AKADEMICKI.

Początek Lwowskiego Chóru Akademickiego leży nie tylko w samem umiłowaniu pieśni, ale i w dążeniach chwili i umiłowaniu idei narodowej, która powoływała do życia placówki polskie, mające na celu gruntowanie ducha niepodległościowego. Poza samym kultem i umiłowaniem pieśni miało Towarzystwo stać na straży polskości i nieść pieśń polską społeczeństwu na prowincji. Myśl ta powstała w r. 1899, a twórcami jej było kilku ówczesnych studentów, którzy swą energją i szczerą pracą mimo ciężkich warunków urzeczywistnili tę ideę zakładając Lwowski Chór Akademicki przy Czytelnicy akademickiej. Zapał, jaki towarzyszył pracy inicjatorów, znalazł żywy oddźwięk w sercach młodzieży akademickiej, dzięki czemu Chór rozwinął bardzo żywą działalność, pozyskując miejsce jednego z najlepszych towarzystw śpiewackich w Małopolsce. Urządzane z wielkiem powodzeniem koncerty na prowincji i we Lwowie, były najistotniejszym dowodem szerzenia pieśni polskiej w kraju. (1910—1913 koncerty po zdrojowiskach).

Wichura wojenna spowodowała zamarcie Towarzystwa, nie zgasła jednak w sercach braci śpiewaczej miłości dla ulubionej idei. Członkowie Chóru pędzeni losem po rozmaitych frontach Europy krzepili pieśnią ducha swych towarzyszy wojennych, uprzyjemniając im twardą dolę wojenną. Zapał i poświęcenie cechujące powstanie Rzeczypospolitej ujawniły się także w odbudowie Chóru akademickiego. Mimo trudnych warunków materialnych uczącej się młodzieży, która jeszcze nie odetchnęła po trudach wojny, mimo uciążliwej walki o chleb, rozwinęło Towarzystwo na nowo swą działalność. Zrozumiała apatja nurtująca w duszy studenta, borykającego się z licznymi trudnościami życiowymi, nie zdołała wtargnąć do drużyny śpiewaczej. Z zapałem organizowano Towarzystwo i już w krótkim czasie urządzono liczne koncerty we Lwowie, a przedewszystkiem na prowincji. Żywotność i ruchliwość Towarzystwa u szczytu jego rozwoju w ostatnich latach przedwojennych, osiągnęły ten sam poziom w dobie powojennej. Kronika Chóru z owego czasu notuje ogromną ilość występów i daje wymowny obraz rozwoju Towarzystwa i szczerzej pracy młodych śpiewaków. Urządzony w roku 1924 z okazji 25-lecia istnienia Lwowskiego Chóru Akademickiego jubileusz był najwybitniejszym dowodem rozkwitu Towarzystwa i symbolem współpracy seniorów z juniorami.

Napływający w ostatnich latach świeży materiał śpie-

waczy zarówno swą liczbą, jak i zapałem zapewnia Towarzystwu najlepsze widoki dalszego rozwoju.

Obecna praca Chóru, mająca na celu podniesienie kultu pieśni w szerokich warstwach społeczeństwa, dzięki swej sumienności i należytemu zrozumieniu, daje najlepszą gwarancję, że Lwowski Chór Akademicki jest świadom wzniosłej idei swych założycieli i odpowie zupełnie swemu zadaniu. Kształcąc w swych szeregach młodych i kochających pieśń ludzi, wychowuje Chór Akademicki tych, którzy ukończywszy studia, poniosą w świat szlachetność idei pieśni polskiej i będą ją krzewili na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Marjan Szydłowski.

LWOWSKI CHÓR TECHNICKI.

Wśród różnych Towarzystw śpiewackich, jakimi się Lwów poszczycić może, znajduje się i T-wo „Lwowski Chór Technicki“. Jak każde T-wo akademickie tak i L. Ch. T. rozpoczął swą działalność z początkiem roku szkolnego 1926/27. Walne zebranie T-wa odbyte 28 listopada 1926 r., wybrało prezesem kol. Feliksa Ochrymowicza, na stanowisko zaś kierownika artystycznego powołano z grona kolegów kol. Adama Harasowskiego, człowieka młodego, na wskrós muzykalnego i pieśni oddanego, który z podjętego i dobrowolnie na się włożonego obowiązku, wywiązał się znakomicie. Godność kuratora T-wa zatrzymał łaskawie nadal prof. dr. Kasper Weigel. Żmudną pracę rozpoczęto obojętnie, po junacku, tak jak tego żądała tyloletnia tradycja, jak nakazywał obowiązek. W tymże roku liczyło T-wo czynnych członków 60, z czego około 60% stanowili koledzy młodszy, których edukacją zająć się sumiennie należało. Oprócz czynnych członków, dzięki świetlanej swej tradycji, posiadało T-wo swych członków seniorów, jak również i członków wspierających, których liczba po zerwanych zawieruchą wojenną stosunkach, z każdym dniem rosnąc, dochodzi dziś do 60. Działalność swoją rozpoczęło Towarzystwo już w dniu 2 go października 1926, biorąc tradycyjny udział w uroczystej inauguracji roku szkolnego swej uczelni. Z kolei oddało ostatnią przysługę na pogrzebie tragicznie zmarłemu ś. p. Kuratorowi Stanisławowi Sobińskiemu, zaś w dniu 7 listo-

pada, jako w ósmą rocznicę powstania państwa Czechosłowackiego, współdziałało w uroczystej Akademji, odbytej w sali ratuszowej.

Dnia 26. XI. 1926. wzięło udział w pogrzebie Profesora i b. Rektora swej uczelni ś. p. Stefana Pawlika, a w kilka dni potem śpiewało w czasie mszy św. za spokój duszy ś. p. Zmarłego.

Dnia 1 grudnia 1926 po raz drugi odwiedziło salę ratuszową przyjmując współdziałało w uroczystej Akademji, odbytej w 8-mą rocznicę ogłoszenia niepodległości królestwa S. H. S., w dwa dni zaś później wystąpiło w sali Politechniki wraz z innymi chórmi akademickimi (Uniwersytet, Weterynarja) z koncertem, odbytem na zakończenie V. Tygodnia Akademika. Pieśnią żałobną pożegnało wkrótce st. asyst. ś.p. Stanisławę Wasilewską, potem st. asyst. ś. p. Rudolfa Indrucha, a w kilka dni później, 4. II. 1927 tragiczną śmiercią zmarłego prof. ś. p. Stanisława Anczyca. Staraniem T-wa doszedł w tym czasie do skutku koncert pianisty, prof. poznańskiego konserwatorjum, Franciszka Łukasiewicza, który się odbył w sali Kasyna Miejskiego.

Fatalny los zgodził w tym roku szkolnym w Technikę; padał grom po gromie i nielitościwa śmierć zabrała wnet trzeciego z rzędu prof. i b. Rektora ś. p. Wiktora Syniewskiego. T-wo wzięło udział w jego pogrzebie, a w dzień następny w mszy św. odprawionej za spokój duszy Zmarłego.

Dnia 7. III. 1927 na prośbę Klubu Polsko-Czechosłowackiego we Lwowie przyjmuje T-wo współdziałało w Akademji ku czci prezydenta Massaryka, odbytej w sali Magistratu. Po licznych staraniach doszedł też do skutku w dniu 3. IV. 1927 w Przemysłu doroczny koncert T-wa, uwieńczoney pełnym sukcesem.

Dnia 14. V. 1927 wzięło T-wo udział w Akademji urządzonej staraniem „Koła Mechaników“ Stud. Pol. Lwowskiej z okazji 25-lecia swego istnienia, w sali T-wa Politechnicznego, zaś po całorocznym trudzie doprowadziło do zrealizowania doroczny koncert miejscowy w dniu 3 czerwca 1927 r. w sali T-wa Muzycznego.

Nie osiadając na „zdobytych laurach“ już 4. czerwca 1927, a więc w dzień po dorocznym swym koncercie we Lwowie, dał chór swój koncert w Krakowie w sali Starego Teatru, wzmacniając nić przyjaznych stosunków z tamtejszemi Towarzystwami śpiewackimi.

Z Krakowa udał się do Nowego Sącza, a stąd w dniu następnym do Krynicy, dając z powodzeniem w obu miejscowościach swe koncerty.

W końcu, w dniu 16 czerwca 1927 przyjął Chór udział w uroczystej Akademji ku czci Słowackiego, urządzonej w sali Magistratu z okazji sprowadzenia prochów Wieszcza.

Nie można pominąć milczeniem i działalności specjalnej komisji wycieczkowej zagranicznej T-wa, złożonej z kolegów poza Wydziałem stojących, z przewodniczącym Ottonem Espenhanem, która w ciągu całego roku dokładała wszelkich starań, by projektowana na szerszą skalę wycieczka T-wa za granicę Państwa doszła do skutku. Tournée obejmowałyby: Rumunię, państwa półwyspu Bałkańskiego, Małą Azję, Egipt z powrotem na Włochy. Według obecnych danych wycieczka zapowiada się jak najlepiej i bliską jest urzeczywistnienia.

Aleksander Zieliński.

BARD.

„Bard“, towarzystwo śpiewackie, założone zostało we Lwowie w r. 1908 i opiera się na statucie, zatwierdzonym w tymże roku przez władze. Towarzystwo jest zespołem męskim i liczy obecnie 52 członków czynnych, 12 wspierających i 4 honorowych. Prezesem Tow. na rok 1926 jest Rajmund Pragłowski, dyrygentem Wiktor Hausman.

Praca Towarzystwa streszcza się w ćwiczeniu członków w śpiewie chóralnym, w występach estradowych na koncertach własnych, współdziałach w obchodach narodowych, społecznych i t. p. W okresie niemal 20-letnim Tow. urządziło kilkadziesiąt własnych koncertów i brało udział w niezliczonej ilości obchodów. Największym sukcesem, stwierdzającym rozkwit Tow. było uzyskanie przez „Bard“ zwycięskiego dyplomu na wszechpolskich zawodach śpiewaczych w r. 1922 w Warszawie, oraz w r. 1925 w Katowicach na zjeździe śląskich Tow. śpiewaczych, na których zespół lwowski wyróżniono jako najlepszy z pośród wszystkich chórów tam reprezentowanych. Zwycięskie powodzenie zawdzięcza Tow. swemu dyrektorowi artystycznemu Alfredowi Stadlerowi, znakomitemu kompozytorowi i dyrygentowi. Dzięki jego pracy oraz kierownictwu b. prezesa R. Sozańskiego (którego za zasługi mianowano członkiem honorowym) zespół „Bardu“ osiągnął przodujące stanowisko wśród Polskich chórów. Utwory Alfreda Stadlera, wykonywane po raz pierwszy przez „Bard“ jak: „Przedświt“, do słów Krasieńskiego, „A ta dudka z zielonej wierzby“, do słów Iłakowiczównej, „Czardasz“, do słów K. Tetmajera, „Niezlomni“, do słów R. Pragłowskiego i szereg innych -- wzbogaciły polską bibliotekę choralną w kompozycję nader cenne, dziś rozpowszechnione po

całej Polsce. Rok 1926/27 jest przełomowym pod względem programowym w pracy chóralnej. Towarzystwo wytknęło sobie za cel zaznajomienie społeczeństwa z pieśniami pewnych epok i z pieśniami regionalnymi, względnie stanowemi. W następstwie tak pojętego planu urządzono we Lwowie i na prowincji koncerty pieśni żołnierskiej i rycerskiej, oraz koncerty pieśni górnośląskich i podhalańskich, nadto wieczory staropolskich koled.

Do niezapomnianych chwil zaliczyć należy udział „Bardu“ w zjeździe Sokolstwa polskiego w r. 1927 we Lwowie z okazji 60-lecia założenia Sokoła-Macierzy. Na uroczystych wieczornicach i rautach śpiewano pieśni ludowe poszczególnych ziem polskich. Uczestnicy tych zebrań z przeróżnych zakątków państwa aplaudowali najgoręcej pieśni rodzinnych stron. Były to pieśni z ziemi górnośląskiej, podhalańskiej, krakowskiej, kujawskiej, kaszubskiej w pięknej szacie artystycznej. Radowały się serca braci sokolej na dźwięk znanych im pieśni, podzielili się na grupy według ziem, domagając się naddatków... Przyrzekli u siebie zająć się gorliwiej pieśniami chóralnymi, a z biblioteki „Bardu“ zabrali poważną ilość utworów choralnych. Pieśń zwyciężyła... podbiła serca wszystkich.

Z wybitniejszych występów „Bardu“ wyróżnić należy: udział w akademjach ku czci ś. p. Reymonta, Żeromskiego, Sobińskiego, w rocznicę obrony Lwowa i w święto państwowości polskiej, oraz udział w koncertach dla młodzieży.

P.

SERENADA.

Lwowskie Koło Mandolinistów „Serenada“ powstało dnia 12. września 1922, a celem zespołu, liczącego wówczas 10 członków, było podniesienie zaniedbanej u nas muzyki mandolinowej do możliwie wysokiego poziomu.

Przez dłuższy czas realizacja planów przewlekała się z powodu braku odpowiedniego lokalu, oraz braku funduszy na zakupno nut i instrumentów, Koło współdziałało jedynie w wieczorach muzycznych urządzanych przez różne lwowskie Towarzystwa. Dopiero z początkiem 1926 r. zespół zaczął pracować żywiej. Przyczyniło się do tego w wielkiej mierze pozyskanie lokalu, biblioteka Koła wzbogaciła się w utwory, z którymi Koło mogło wystąpić na estradzie.

W dniu 28. czerwca 1926 wykonał zespół uwerturę do „Halki“ St. Moniuszki pod batutą swego dyrygenta Romualda Malewskiego, w czasie akademii ku czci śp. Jana Kasprowicza, urządzonej w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego. Od września tego roku począwszy brało Koło udział w wieczorach muzyczno-wokalnych urządzanych na cele dobroczynne, jak i ku uczczeniu rocznic narodowych. W tymże czasie urządzało własne wieczory muzyczne dla swych członków wspierających i ich rodzin.

W dniu 6. marca 1927 wystąpiła „Serenada“ z własnym koncertem, pod kier. dyr. Romualda Malewskiego, w sali Towarzystwa Pedagogicznego. Koncert odbył się przy wielkiem zainteresowaniu publiczności i przyjęty został przez krytykę przychylnie.

Sądząc z dotychczasowych wyników, spodziewać się należy, że zespół pracując również i nadal intensywnie, stanie się poważnym ośrodkiem muzyki mandolinowej w naszym mieście.

F. W.

KONCERTY.

Sezon 1926—1927.

Koncerty Polskiego Towarzystwa Muzycznego.

(Administrowane przez Biuro M. Tuerka).

Koncert Symfoniczny ku czci M. Karłowicza — solista J. Cetner, dyrygent: Dr. Adam Sołtys.

Oratorium — G. Pierne: „Krucjata Dzieci“ z udziałem Chóru mieszanego i solistów, dyrygent: Dr. Adam Sołtys.

H. Berlioz: „Potępienie Fausta“, legenda muzyczna na chóry i orkiestrę. — Soliści: Helena Ruszkowska, Marcei Sowiński, Herman Horner, Marja Sowilska, dyrygent: Mieczysław Sołtys (2 wieczory).

Koncert symfoniczny, dyrygent: Dr. Adam Sołtys.

Festiwal Beethovenowski: IX. Symfonia — dyrygent: Mieczysław Sołtys (3 wieczory).

Koncert symfoniczny — dyrygent: Dr. Adam Sołtys.

Koncerty symfoniczne poświęcone muzyce nowoczesnej — dyrygent: Dr. Adam Sołtys (2 koncerty).

KASYNO I KOŁO LITERACKO-ARTYSTYCZNE.

Koncert prof. Roberta Poselta — skrzypka, akompanjament: Janina Iwańska.

Koncert sonatowy: Prof. Marjan Dąbrowski — fortepian, Dr. Marek Bauer — skrzypce.

„Wieczór Pieśni Polskiej“ ze współudziałem „Echa Macierzy“ pod art. kier. Dyr. J. Rangla, pp. prof. L. Jaworskiego (prelekcja), Felicji Misky i prof. Janiny Illasiewicz-Stojałowskiej.

Koncert pianisty Wiktora Łabuńskiego.

„Wieczór Pieśni“ ze współudziałem Tow. śpiew. „Echo Macierz“ pod art. kier. Dyr. J. Rangla, Zofji Śniadowskiej i Józefa Wolskiego.

Koncert pianisty Lwa Siroty.

Koncert kompozytorski prof. Witolda Friemanna (fortepian), pieśniarka: Dr. Zofja Drexler-Pasławska.

Uroczysty wieczór ku czci J. Słowackiego, urządzony wspólnem staraniem Polskiego Towarzystwa muzycznego oraz Kasyna i Koła L. A., przy współudziale: prof. Dra J. G. Pawlikowskiego, Wandy Siemaszkowej, Marji Kisielewskiej, dyr. Frączkowskiego, J. Strachockiego, Józefa Wolskiego, oraz złożonej orkiestry Teatru Wielkiego i Polskiego Towarzystwa Muzycznego. Dyrygent Dr. Adam Sołtys. Akompanjament: Prof. W. Friemann i Dr. Weigel.

WIECZORY URZĄDZONE PRZEZ BIURO

KONCERTOWE M. TUERKA.

Egon Petri, pianista.

Vasa Prihoda, skrzypek.

Kwartet drezdeński,

Emanuel Feuermann, wiolonczelista.

Seweryn Eisenberger — (Wieczór Beethovena).

Umberto Urbano, baryton (Scala, Medjolan).

Greta Wiesenthal, wieczór tańców.

Tryjesteński Kwartet smyczkowy.

Szkoła Gertrudy Bodenwieser (2 wieczory tańca).

Claude Farrere, odczyt.

Wieczór pieśni: Zofja Drexler-Pasławska.

Robert Casadesus, pianista.
 Wiktor Chenkin (2 wieczory piosenek).
 Koncert jubileuszowy Mikołaja Lewickiego.
 Artur Hermelin, pianista.
 Josma Selim i Raul Benatzky.
 Wacław Kochański, skrzypek.
 Herman Jadowker, tenor.
 Maryla Gremo, wieczór tańców.
 Jerzy Lalewicz, pianista.
 Alfred Piccaver, tenor opery wiedeńskiej.
 Kwartet czeski Sevčika.
 Stefan Askenaze, pianista.
 Kwartet Rosé (Obchód Beethovenowski).
 Vasa Prihoda — II-gi koncert.
 Janina Gluzińska, wieczór pieśni.
 Wiktor Chajes, pianista.
 Wanda Siemaszkowa, wieczór poezji polskiej.
 Józef Śliwiński, pianista.
 Karin Michaelis, odczyt.
 Artur Rubinstein, pianista.
 Kwartet dresdeński (Festival Beethovenowski).
 Marja Marco, skrzypaczka.
 Ada Sari, śpiewaczka.
 Koncert włoski — Macnez i Tow.
 Mikołaj Orłow, pianista.
 Leon Belmont, odczyt.
 John Loncke, śpiewak murzyn.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Sezon 1926/27.

Lwów jest wybitnie muzykalnym miastem. Wyrobił sobie taką opinię i zasługuje na nią w istocie. Jest dzięki temu wybredny, niedowierzający, stąd zdobyć go sobie nie łatwo. Nie wystarczą szumne zapowiedzi, nie wystarczy fama poprzedzająca artystę, biegnąca z zewnątrz, Lwów próbuje najpierw przybysza, czasem wysyła na salę tylko delegację melomanów, gdy się jednak okaże, że koncertant istotnie jest poważną indywidualnością na Lwów może w przyszłości liczyć na pewne. Może być chwilowo nieusposobiony, publiczność lwowska znajdzie się zaraz w kropce i nie zrazi się do niego. Dystans czasu nie istnieje dla niej. Artystów powracających po latach, wita się tak, jakby odeszli wczoraj. Zdobycie jednak publiczność tą dla siebie niełatwo, czego do-

wody znaleźćby się dało w annałach życia muzycznego lwowskiego. Ma również Lwów swoje upodobania. Lubuje się w muzyce komnatowej i ta na jego terenie liczyć może na pełny sukces. Lubuje się w równej mierze w muzyce symfonicznej i koncerty takie mogłyby liczyć zawsze na pełne powodzenie. Pod tym względem jednak jest biedny. Do dyspozycji ma nieliczne zespoły orkiestralne, zatem zespół Polskiego Towarzystwa Muzycznego, dobry, lecz wymagający uzupełnień dla osiągnięcia kompletu, Orkiestrę Teatrów miejskich, równie dobrą, lecz zapracowaną, Amatorską orkiestrę „Gwiazdy“, pracującą usilnie i osiągającą coraz to lepsze rezultaty w swych poczynaniach, Orkiestrę Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego, równie dobrą, lecz nie stanowiącą stałego zespołu, ma poza tem parę orkiestr wojskowych i nieliczne drobne zespoły. Orkiestry symfonicznej, stałej, dobrze obsadzonej — nie posiada. Stąd wszelkie produkcje orkiestralne, aranżowane zwykle z wielkim wysiłkiem, są prawdziwym ewenementem.

Ostatni sezon koncertowy dał tych produkcji przecie parę. Największy ciężar wzięło na swoje barki Polskie Towarzystwo Muzyczne urządzając 11 koncertów. Z wielkich kompozycji wykonano Berlioza: „Potępienie Fausta“ pod batutą Dyrektora Mieczysława Sołtysa, przy współudziale solistów: Heleny Ruszkowskiej, Marji Sowilskiej, Marcelego Sowilskiego i Hermana Hornera. Rocznicę Beethovenowską uczczono odegraniem IX-tej, którą dyrygował również Dyr. Sołtys. IX-tą powtórzono trzykrotnie. Wznowiono również oratorium Piernego: „Krucjatę dzieci“, urządzono koncert symfoniczny ku czci Mieczysława Karłowicza (solista J. Cetner), poza tem cztery koncerty symfoniczne, poświęcone częściowo muzyce nowoczesnej. Wszystkimi temi koncertami dyrygował Dr. Adam Sołtys.

Żydowskie Towarzystwo artystyczno-literackie urządziło jeden tylko koncert poświęcony twórczości Bethovena. Wykonano na nim uwerturę „Król Stefan“ i VII-mą pod batutą Dra Natana Hermelina. Solistą koncertu był pianista Leopold Münzer, który odegrał z towarzyszeniem orkiestry: „III-ci koncert fortepianowy“.

Wszystkie wyszczególnione produkcje orkiestralne stały na wysokim poziomie artystycznym świadcząc niezbitcie o poważnej pracy przygotowawczej i staranności dyrygentów.

Niewielki, ale bardzo czynny zespół orkiestralny „Gwiazdy“ urządził szereg poranków poświęconych częściowo poważnej, częściowo lekkiej muzyce; jednym z nich uczczono rocznicę Beethovenowską. Współdziałał poza tem w przedstawieniach Kółka amatorskiego „Gwiazdy“ i kultywował muzykę taneczną. Zespół ten grający pod batutą p. K. Abratowskiego rokuje na przyszłość poważne nadzieje.

Na podkreślenie zasługiwałaby również praca Koła mandolinistów „Serenada“, które wystąpiło z jednym, udatnym koncertem.

Z zespołów kwartetowych grały kwartety: Tryjesteński, Sevčika, Drezdeński i Prof. Rosego. Zespoły te znane są na naszym terenie od dawna. Występy ich cieszyły się dużym powodzeniem. Duże zainteresowanie wzbudził udatny współudział w jednym z koncertów: „Tria lwowskiego“, którego duszą jest prof. Tad. Majerski, jakoteż wieczór sonatowy prof. M. Dąbrowskiego, pianisty i dra M. Bauera, skrzypka.

Do zbiorowych produkcji należały również występy Chórów. Najczynniejszym i najczęściej pojawiającym się na estradzie był chór „Echa-Macierzy“. Występował kilkakrotnie (przeważnie pod batutą Dyr. Jana Rangla), wykonał szereg programów kompozytorów polskich, wykazywał stałą dobrą formę. „Lutnia-Macierz“ wystąpiła z koncertem obejmującym trudne, ale przepiękne kompozycje kościelne X. Messnera. Koncert, który się odbył pod kierownictwem Księdza Dra Michała Wyszynskiego, był niezwykle interesujący i wykonany omal wzorowo. Pojawiły się na estradzie również chóry „Bard“ i „Technicki“ bilansując w swoich udatnych koncertach rzetelną swoją pracę. Wszystkie wymienione chóry stały na wysokości zadań i koncerty przez nie wykonane były przeważnie dobre. Brak im omal wszystkim tylko jednego: pierwszych tenorów, których liczba musi być zwiększona, by i wrażenia nie były niczem warunkowane.

Produkcje solistów aranżowane były przeważnie przez Biuro Koncertowe M. Tuerka, nadto przez Kasyno i Koło lit.-art., Ognisko Oficerów i t. d. Przez estrady koncertowe przewinął się szereg koncertantów. Najsilniej reprezentowany był świat pianistów. Ze znanych nam pojawili się na estradzie: Stefan Askenazy, grający bardzo wykwiintnie i subtelnie, pełen siły wyrazu w grze swojej Seweryn Eisenberger, Artur Hermelin, rokujący poważne nadzieje na przyszłość, bardzo staranny w wykonaniu programu Prof. Jerzy Lalewicz, przesubtelny pianista Mikołaj Orłow, interesujący nowym, skłaniającym się ku modernizmowi programem Egon Petri, ujmujący swoimi misternymi interpretacjami Artur Rubinstein, dobrze dysponowany Józef Śliwiński, pełen rozmachu, siły i plastyki w grze swojej Lew Sirota i poważny pianista Wiktor Łabuński. Z nowych sił poznaliśmy w ostatnim sezonie p. Robowską z Warszawy, doskonałego pianistę R. Casadesus, Fr. Łukasiewicza, pianistę z Poznania, wreszcie młodzieńczego pianistę W. Chajesa, który wystąpił nawet z własnymi, wcale udatnymi, kompozycjami.

Skrzypków słyszeliśmy niewiele. Pamięci naszej przypominał się Prof. Robert Posselt, koncertował prawdziwy mistrz małej formy Wacław Kochański, dwukrotnie grał

Vasa Prihoda, skrzypek-wirtuoz, pojawił się na estradzie wysoce ceniony pedagog prof. Maurycy Wolfsthal, koncertowała wreszcie po raz pierwszy Marja Marco, obiecująca wiele na przyszłość.

Po dłuższym przeciągu czasu dała się w tym sezonie słyszeć p. Argasińska, śpiewaczka, występując w koncercie wspólnie z p. Robowską. Z dorocznym koncertem wystąpiła p. Drexler-Pastawska, przypomniała się również pełna werwy i humoru śpiewaczka Josma Selim, wykonując program, złożony z utworów Ralfa Benatzkyego, czarowała swym głosem Ada Sari, po wielu zaś latach, wypełnionych sumiennem studjum, pojawiła się na estradzie sympatyczna pieśniarka Janina Gluzińska. Na estradzie i na scenie, produkowała się również z powodzeniem p. Felicja Misky i wiele zapowiadająca śpiewaczka p. Marja Kisielewska. Z pośród śpiewaków o palmę pierwszeństwa walczyli Alfred Piccaver i Herman Jadlowker, dwukrotnie koncertował Wiktor Chenkin, ujmując swojemi piosenkami, doskonale wrażenie wywołał baryton Umberta Urbano, poważny sukces odniósł Macnez, z którym współdziałała śpiewaczka Elda di Veroni, zainteresował wreszcie swym występem John Loncke, tenor-murzyn. Produkował się pozatem, odnosząc znaczny sukces, Józef Wolski.

Z wiolonczelistów grał z dużem zacięciem Emanuel Feuermann. Nie brakło również interesującego wieczoru kompozytorskiego, z którym wystąpił Prof. Witold Friemann. Part fortepianowy wykonał sam kompozytor, pieśni śpiewała p. Zofja Drexler-Pastawska.

Pewne urozmaicenie w repertuar koncertowy wniosły produkcje taneczne. Wystąpiły z niemi Greta Wiesenthal, Maryla Gremo, i doskonała w swoich produkcjach, pełnych nowych ujęć Gertruda Bodenwieser ze swemi uczenicami.

Nie brakło i bardzo licznych produkcji koncertowych zbiorowych, aranżowanych przez Instytucje, Stowarzyszenia, z których wiele stało na poważnym poziomie. W programach najczęściej skoordynowanych, przebiegały częstokroć tony rocznicy Bethovenowskiej. Na podkreślenie również zasługują prelekcje muzyczne, wśród których wybitny się na plan pierwszy Prof. Zdzisława Jachimeckiego prelekcja: o Szymanowskim i Stanisława Niewiadomskiego: o młodym Chopinie.

Uzupelnieniem sezonu były bardzo liczne produkcje uczniów i uczenic Konserwatorjum i wielu innych szkół muzycznych.

Sezon przedstawiał się na ogół interesująco, jak wynika z zestawienia koncertów. Dawały dużo zadowolenia i zawierały dużo piękna, szkoda tylko, że Lwów nie leży na głównej rucie artystów. Położony na uboczu, mimo swego zamiłowania do muzyki nie ma możności słyszeć tylu artystów, ilu ich słyszy Warszawa lub Kraków. Problem ten czeka rozwiązania.

Prof. Lesław Jaworski.

Sztuka.

MUZEUM

IM. XX. LUBOMIRSKICH PRZY ZAKŁADZIE NARODOWYM IM. OSSOLIŃSKICH.

Portrety polskie Falcka i Hondiusa (1. VIII.—15. XI. 1926).
Daniel Chodowiecki (20. XI. 1926.--20 II. 1927.).
Kresy w akwarelach Józefa Peszki (27. II. — 15. VI 1927).
Wystawa pamiątek po Juliuszu Słowackim (czerwiec—
lipiec 1927).

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH.

LWÓW, UL. DZIEDUSZYCKICH L. 1.

Sezon 1926/27.

Wrzesień - październik 1926 r. zbiorowa wystawa Zygmunta Radnickiego.

Październik - listopad 1926 r. zbiorowa wystawa Stefana Filipkiewicza.

Grudzień - styczeń 1927 r.. zbiorowa wystawa Kazimierza Kostynowicza, Mieczysława Reyznera i Salon Gwiazdkowy.

Luty 1927 r. Grafika Jugosłowiańska.

Marzec 1927 r. zbiorowa wystawa Bronisławy Rychter-Janowskiej, Ludomira Ślendrańskiego, Wacława Wąsowicza.

Kwiecień 1927 r. wystawa „Jednorogu“.

Maj - czerwiec 1927 r. Wystawa wiosenna w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich.

Równocześnie w lokalu Tow. przy ul. Dzieduszyckich 1. — Prof. Leona Wyczółkowskiego (grafika), Iwana Trusza (obrazy), Janiny Reichertówny (rzeźba), Antoniego Bartkowskiego (obrazy), inż. Józefa Awina (projekty architektoniczne).

Lipiec - sierpień 1927 r. wystawa zbiorowa Marcelego Harasimowicza i Artura Klara.

„ZACHĘTA„ SALON SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

LWÓW, UL. LEGIONÓW L. 7.

Dobiega dziesięć lat, odkąd staraniem kilku artystów i ludzi miłujących polską sztukę powstał we Lwowie salon artystyczny, którego zadaniem była i jest propaganda zamiłowania do sztuk pięknych. Zarząd „Zachęty“ może dziś ze spokojem i zadowoleniem patrzeć na ubiegłe lata, w ciągu których zupełnie usprawiedliwił piękną nazwę tego przedsięwzięcia. Widzieliśmy w tym czasie cały szereg wystaw specjalnych i zbiorowych, jak wystawy prac:

Kazimierza Sichulskiego, Marcelego Harasimowicza, Zygmunta Rozwadowskiego, Aleksandra Augustynowicza, Edwarda Doregowskiego prof. Olpińskiego, Pinkasa, wystawę wileńską, Stanisława Klimowskiego, wystawę grafiki polskiej, drzeworytów japońskich, wystawę prac ilustrujących obronę Lwowa i inne. Starał się pozatem energiczny Zarząd odkrywać młode talenty artystyczne i wystawiać ich prace. Instytucja „Zachęty“ stała się dzięki temu znaną we Lwowie placówką kulturalną, w której po raz pierwszy popisywał się szereg młodych artystów i artystek, cieszących się dziś zasłużoną i głośną sławą. Między innymi należą do nich n. p. znany symbolik Adam Bunsch, warszawski portrecista Józef Kidoń, Roman Kawecki, ś. p. Wanda Sołowijówna, Artur Rutkowski i inni.

Pomimo ciężkich warunków w okresie wojennym od roku 1918 do roku 1921 przetrwał Zarząd Zachęty nie szcędząc własnych funduszków w nadziei, że praca jego wyda owoce w spokojniejszych warunkach bytu.

Jakoż od dwóch lat rozwinął się znacznie ruch artystyczny i nie tylko najwybitniejsi lwowscy malarze i rzeźbiarze wystawiają tu swoje utwory, lecz także liczni artyści krakowscy, a nawet warszawscy i poznańscy nadsyłają swoje prace na wystawy Zachęty. Obecnie obok dzieł malarzy

lwowskich, jak Albinowskiej, Batowskiego, Bergera, Dolińskiej, Doręgowskiego, Erba, Harasimowicza, Hausnerowej, Kitz, Lanżanki, Minnicha, Podlewskiej, Reyznera, Rutkowskiego, Sydorowicza, Wołoszyńskiego, Wygrzywalskiego i Zapłatyńskiego, wystawiane są najnowsze prace artystów krakowskich Cieczińkiewicza, Fabjańskiego, Filipkiewiczów Stefana i Mieczysława, Gibińskiego, Hofmana, Jaxy, Kostki, Wojciecha i Jerzego Kossaków, Rychter-Janowskiej, Setkowicza, Wodzinowskiego i Wyganowskiego, nadto dzieła malarzy poznańskich: Augustynowicza, Batyckiego i Beera.

Grafikę reprezentują: Markowski i Pieniażek.

Michał Lityński

DOM SZTUKI

PL. MARJACKI 4.

I-sza Wystawa dzieł artystów — plastyków
i zbiorowa wystawa Prof. Konstantego Laszczki.

Wystawiono:

Albinowska Zofja (2 obrazy), Batowski Stanisław (13), Bielecki Włodzimierz (3), Czajkowski Stanisław (1), Fałat Julian (3), Filipkiewicz Stefan (2), Filipkiewicz Mieczysław (3), Gajewski Paweł (3), Geppert Eugenjusz (2), Gumowski Jan (11), Jabłoński Mieszko (3), Jarocki Władysław (7), Kitz Marcin (1), Kossak Wojciech (2), Karpiński Alfons (5), Karszniewicz Jerzy (1), Kowalski Leon (6), Malczewski Jacek (1), Markowicz Artur (5), Mehoffer Józef (7), Nowakowski Ołeksza (3), Pieńkowski Ignacy (3), Pinkas Ignacy (1), Podgórski Stanisław (5), Laszczka Konstanty (14 rzeźb, 7 ceramika i majolika), Cichulski Kazimierz (2 obrazy), Reyzner Mieczysław (2), Rosen Jan (1), Seredyński Leon (3), Trusz Iwan (6), Weiss Wojciech (1), Wyczółkowski Leon (1), Wygrzywalski Feliks (9), Wrzesiński Józef (3), Żurawski Stanisław (5).

II-ga Wystawa dzieł J. Brandta. oraz dzieł
artystów współczesnych (marzec 1927).

Wystawiono:

Ajdukiewicz Tadeusz (2 obrazy), Ajdukiewicz Zygmunt (2), Brandt Józef (36 dzieł), Dobrowolski Odo (1), Gajewski Paweł (2 obrazy), Grott Teodor (1), Jabłoński Mieszko (1), Janowski Stanisław (1), Karpiński Alfons (1), Karniewski

Stanisław (1), Kitz Marcin (2), Kossak Juljusz (1), Kossak Wojciech (1), Kotowski Damazy (4), Kowalski Leon (1), Malczewski Jacek (8), Nowakiwski Ołeksa (1), Podgórski Stanisław (2), Pochwalski Kazimierz (1), Trusz Iwan (7), Wyczółkowski Leon (5), Wygrzywalski Feliks (2).

III-cia Wystawa Plastyków lwowskich (kwiecień — maj 1927).

Wystawiono :

Balk Zygmunt (4 obrazy), Batowski Stanisław (1), Bielecki Włodzimierz (4), Chrzanowski Janusz (15), Dolińska Marja (1), Doręgowski Edward (2), Feuerring Maksymiljan (2), Gajewski Paweł (2), Gawlikowski Ryszard (2), Hausnerowa Marja (4), Hawel Juljan (3), Heimroth (1), Horodyski Franciszek (16), Kitz Marcin (24), Klar Antoni (4), Kratochwila-Widymska Józefa (1), Kuśmidrowicz Jan (9), Malach Józef 4 gipsy), Markowski Antoni (4 autolitografje), Olpiński Kazimierz (2 obrazy), Przedwojewski Wojciech (5 bronzów), Rybkowski Tadeusz (46 dzieł), Wygrzywalski Feliks (3 obrazy).

IV-ta Wystawa dzieł artystów warszawskich oraz Wystawa ogólna. (czerwiec — sierpień).

Wystawiono :

Aksentowicz Teodor (1), Bagiński Stanisław (1), Bigosiński Leon (3), Bielecki Włodzimierz (1), Bobińska-Paszkowska Janina (3), Bianca Marja (5), Cieślowski Tadeusz junior (5), Cieślowski Tadeusz senior (2), Czernicki Mieczysław (1), Grabowski Adam (1), Gawlikowski Ryszard (3), Herszaft Adam (15), Iwanowski Błażej (2), Jagodziński Lucjan (3), Jasiński Zdzisław (2), Kamiński Antoni (1), Kędziński Apolonjusz (3), Klar Artur (1), Kitz Marcin (3), Kopczyński Bronisław (4), Kotowski Jan (1), Kowalewski Bronisław (2), Lindemann Emil (1), Nałęcz Włodzimierz (1), Piątkowska Władysława (1), Pillati Gustaw (3), Popowski Stefan (2), Przybylski-Nowina Wacław (3), Podgórski Stanisław (2), Pieniążek Józef (1), Rapacki Józef (13), Rudzka Zofja (3), Rozwadowski Zygmunt (1), Sarnowicz Aleksander (1), Sipiński Alfred (3), Stępski Wiktor (3), Szygiel Stanisław (2), Tański Czesław (1), Trzebiński Marjan (20), Wąsowicz Rafał (2), Wiśniewski Bronisław (4), Wróblewski Konstanty (1), Wygrzywalski Feliks (2), Zawadzki Stanisław (2), Ziomek Teodor (2).

ZE SZTUKI.

Ocena działalności Zarządów Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i Domu Sztuki na podstawie załączonych tu za rok ubiegły sprawozdań będzie z konieczności czemś fragmentarycznym, jak wszelka ocena rzeczy oglądanych z bliska i na ułamkowym jedynie odcinku czasu.

Sprawozdanie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych wymienia nazwiska, których brzmienie jest pełne treści. Są to uznani przez ogół najwybitniejsi przedstawiciele polskiej twórczości plastycznej, co samo przez się jest już tak wymowne, że nie wymaga objaśnień. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na te momenty, które swym szczególnym charakterem wysuwają się na czoło.

Pokazanie dzieł Ludomira Ślendrańskiego, artysty wileńskiego, wykształconego w środowisku artystycznym rosyjskim było szczególnie instruktywne z tego powodu, że artysta ten reprezentuje w sztuce malarskiej nowy styl, jaki od r. 1920 opanowuje coraz widoczniej plastyczną twórczość Europy. Charakteryzuje ją powrót do rzeczywistości, którą wzgardził ekspresjonizm i kubizm.

Jednak ta nowa rzeczywistość, to nie bierne odtwarzanie natury, lecz stwarzanie, konstruowanie, budowanie. Jest to rzeczywistość jakby oczyszczona. W miejsce ekspresjonistycznej deformacji zjawia się stereometryczne niemal ujmowanie kształtów. W miejsce ekstazy, podniecenia — spokój, niemal chłód. Tam stawanie się, tu wieczne bytowanie.

Umożliwienie publiczności lwowskiej zetknięcia się z tą ostatnią fazą plastycznej myśli europejskiej przy pomocy dzieł Ślendrańskiego jest faktem, który w historii artystycznej kultury miasta nie powinien być pominięty.

Drugą imprezą o szerszym znaczeniu — to wystawa grafiki jugosłowiańskiej. Była ona czemś więcej aniżeli zadziwieniem węzłów kulturalnych z bratnim narodem, umożliwiła nam bowiem obcowanie ze szczytami współczesnej sztuki europejskiej, a to dzięki udziałowi w niej Ivana Mestrovica, narodowego rzeźbiarza południowej Słowiańszczyzny. Wprawdzie pokazano nam tylko jego litografie, ale to wystarczyło, by dać wyobrażenie o głębokiej treści duchowej, jaka przenika jego, znane na obu półkulach, potężne kreacje plastyczne. Tłumioną dynamikę duchową postaci i doskonałe opanowanie formy, jaka cechuje jego rzeźby, można było podziwiać w równej mierze i w jego pracach graficznych.

Jeśliśmy z całorocznej działalności wymienili jedynie te dwie imprezy, nie wspominając już o wcale wysokim po-

ziomie innych wystaw, ani o częstej ich zmianie, która jest dowodem dużej ruchliwości, to już same one są świadectwem, że Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych ze swym prezesem prof. Dr. Edmundem Bulandą stanął na wysokości swego zadania i nie zawiódł nadziei szerokich kół miłośników sztuki.

Dom Sztuki, stojący ofiarnością p. Antoniego Uwiery, zbudowany według nowoczesnych wymagań, a położony przy najgłówniejszej arterji miasta, cieszył się niemniejszym powodzeniem. Trudności, jakie się zwykle piętrzą przed nowopowstałą instytucją, Dom Sztuki szczęśliwie przezwyciężył i stał się drugim poważnym ośrodkiem artystycznego życia miasta. Że pierwszy rok istnienia jego wypełniły próby i usiłowania znalezienia w swej pracy właściwej linii i przystosowania się do potrzeb konsumentów, jest to zupełnie zrozumiałe. Wystawy posiadały charakter retrospektywny, z tendencją do skupienia w salonach dzieł przystępnych, łatwo strawnych, choć niemniej wartościowych. Stąd pewna wstrzeźliwość i umiarkowany konserwatyzm w ich doborze, niezbędny, jeśli się zamierza odpowiedzieć smakowi szerokich sfer naszego społeczeństwa i zachęcić je do obcowania ze sztuką.

Wśród wystaw wyróżniały się szczególnie dwie: wystawa dzieł Józefa Brandta, znanego batalisty i malarza stepów z ich bohaterem koniem — wystawa, która choć niezupełna, dała przecież sposobność zobaczenia dzieł tego artysty szczególnie rzadkich, bo ukrytych po prywatnych zbiorach i wystawa rzeźb oraz wyrobów ceramicznych i majolikowych prof. Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, Konstantego Laszczki, który tak po mistrzowsku łączy naturalizm formy z jej duchową ekspresją.

Dr. Władysław Terlecki

Konkursy lwowskie.

LWOWSKIE KONKURSY.

Rok ubiegły przyniósł nieliczne konkursy, z których dwa rozpisane zostały przez lwowskie chóry, jeden rozwiązywał dawny problem budowy pomnika Juliusza Słowackiego, ostatni wreszcie był konkursem na budynek Sanatorium Kasy Chorych miasta Lwowa.

Pierwsze dwa dały wynik obfity. Do konkursu rozpisanego przez Chór Drukarzy lwowskich stanęło 32 kompozytorów, którzy nadesłali 42 utwory. Sąd konkursowy postanowił w miejsce I-szej nagrody utworzyć dwie II-gie i dwie III-cie, nadto stworzyć odznaczenia pisemne. Po otwarciu kopert okazało się, że nagrody drugie otrzymali p. Edward Lorenz z Warszawy za pieśń p. t. „Trzech grajków” i kpt. Edward Hausman ze Lwowa za pieśń p. t. „A za tego Króla Jana”. Trzecie nagrody przypadły p. Stanisławowi Lipskiemu z Krakowa za pieśń p. t. „Dzieweczko grecka” i p. Marjanowi Dorożyńskiemu ze Stanisławowa za pieśń p. t. „Król Edyp”. Odznaczenia otrzymali: p. Stanisław Lipski z Krakowa („Maj”), p. Bolesław Wallek-Walewski z Krakowa („Zakwitły krzewy bzów”) p. Ludwik d’Arma Dietz z Czerska („Praca i pieśń osłodą życia” — „Do chat” — „Hej Matko Wiśło”).

Równie pozytywny wynik dał konkurs rozpisany przez Echo-Macierz we Lwowie. Sąd konkursowy pod przewodnictwem dyr. Mieczysława Sołtysa przyznał nagrody II-gą i III cią, nadto szereg listów pochwalnych. Nagrodę II-gą otrzymał p. Mieczysław Mierzejewski z Poznania za utwór p. t. „Polay się lzy”, nagrodę III-cią p. Stanisław Rączka z Zawiercia za pieśń p. t. „Pieśń o Pędziszawie”, listy pochwalne: Ludomir Różycki z Warszawy („Kołysanka Pana Jezusa”), ks. Dr. Antoni Chładowski z Warszawy („Do pieśni”), p. Edward Lorenz z Warszawy („Oda do wąsów”) i p. Stefan Bolesław Paradowski z Poznania („Śnieg cicho sypie”). Do konkursu stanęło 43 kompozytorów, utworów nadesłano 52.

Na konkurs na pomnik Juliusza Słowackiego we Lwowie nadeszło 19 projektów. Jury konkursu, w skład którego weszli wybitni znawcy sztuki, delegaci Komitetu i Prezes miasta Lwowa odznaczyło 3 projekty, z których jeden wybrany zostanie do wykonania. Pomnik stanie najprawdopodobniej przed Teatrem Wielkim. Nagrody konkursowe otrzymali: I — p. Jan Szczepkowski z Milanówka, II — pp. Józef Różycki i Józef Starzyński ze Lwowa, III — p. Jan Goliński z Warszawy.

Konkurs na Sanatorium Kasy Chorych we Lwowie skupił 14 projektów. Sąd konkursowy połączył jednomyślną uchwałą dwie I-sze nagrody i przyznał je po połowie architektom: inż. Madurowiczowi i Puttermanowi z Warszawy, oraz inż. Jankowskiemu, Wiktorowi i Bładzie ze Lwowa. Nagrodę III-cią otrzymał inż. Nikodemowicz ze Lwowa.

Nie rozstrzygnięto natomiast w tym okresie czasu zalegającego od dawna konkursu dramatycznego, który dla uczczenia 25-lecia Teatru Wielkiego rozpisala Gmina miasta Lwowa. Konkurs, tracąc coraz bardziej na aktualności, czeka w dalszym ciągu na rozstrzygnięcie mimo, iż wynik jego był bardzo obfity i że niewątpliwie, mimo zbyt ściśle określonego tematu, skupił liczne, a bardzo pożądane utwory polskich autorów.

Lwów w świetle cyfr i poczynañ.

NIECO STATYSTYKI.

(LIPIEC 1926 — CZERWIEC 1927.)

Cyfrы posiadają swoją mowę. Ujęte w ramy wykazów statystycznych mówić są jednak zdolne do ludzi omal wyłącznie zainteresowanych, przeciętnego śmiertelnika odstręczają groźnym swym wyglądem, mnogością swoją, wśród której zatracić się może dla niego istotne piękno ich mowy. Nie chcąc mrozić czytelników naszych suchością (tak to się nieraz o tem niestety mówi!) wykazów statystycznych ujmuję wyniki, jakie się z nich dadzą wysnuć, w formę artykułu, w którym chodzić będzie o przedstawienie tętniącego życia Lwowa w wymownem świetle niezbędnych cyfr. W tym wypadku są one naprawdę bardzo ciekawe i uroku nie pozbawione. W krótkich wywodach moich oprę się na Miesięczniku statystycznym, wydawanym przez Biuro statystyczne miasta Lwowa, zatytułowanym „Lwów w cyfrach“. Przedstawieniem obejmując przeciąg jednego roku zamknięty w ramach dat: lipiec 1926 — czerwiec 1927. Uzgodnienie dat z temi, jakimi operuje Almanach, jest o tyle niemożliwe, że publikacja oficjalna nie sięga jeszcze (co jest rzeczą zupełnie naturalną) do końca sierpnia br.

Wpierw zatem dane co do ruchu ludności. Liczba mieszkańców Lwowa w lipcu 1926 (ludność średnia roczna) wynosiła 235.957, z końcem czerwca 1927 — 237.559 osób. Do skonstatowania zatem byłby przyrost wyrażający się w liczbie 1.602 osób. Liczba ta wznosi się powoli w górę, konsekwentnie, spadków ani przeskoków nie wykazuje. Byłaby dowodem konsekwentnego, liniowego rozwoju miasta.

Dane te stają się poniekąd wyraźniejsze w świetle cyfr odnoszących się do liczby urodzin. (Nawiasowo dodaję, że cyfry oficjalne nie uwzględniają jednej kwestji, mianowicie, czy liczba dzieci urodzonych odnosi się wyłącznie do dzieci stałych mieszkańców Lwowa, czy też obejmuje i dzieci osób czasowo we Lwowie przebywających). Nie rozwiązując jej podać możemy następujące dane: w czasie od lipca 1926 do końca czerwca 1927 urodziło się ogółem 4.870 dzieci, w tem chłopców 2.553, dziewcząt 2.317, z czego dzieci ślubnych było

3.923, zaś nieślubnych 947. W liczbie 4.870 dzieci nieżywo urodzonych było 180. Największa ilość urodzin przypadła na miesiące kwiecień 1927 (507) i na czerwiec (478). W miesiącach lipcu, sierpniu i grudniu 1926, oraz w styczniu 1927 cyfra urodzin przekraczała liczbę 400, w innych opadała poniżej 400. Najmniejszą ilość urodzin wykazywał miesiąc listopad 1926, urodziło się dzieci 322. Biorąc pod uwagę wyznanie rodziców dzieci dochodzi się do ustaleń: rzym-katol. urodziło się 2.469 dzieci, gr-katol. 744, ewang. 34, mojż. 1.623. Dwie pierwsze pozycje są szczególnie wymowne!

W tym samym okresie czasu zmarło we Lwowie 3.888 osób, w czym 2.055 mężczyzn i 1.833 kobiet. Okazuje się, że przyrost ludności jest jednak większy niż jej ubytek, co więcej, że liczebny stosunek obu płci (urodziny — śmiertelność) w obu wypadkach jest zachowany. Liczba określająca śmiertelność obejmuje jednak nie samych tylko mieszkańców Lwowa. Z ludności stale zamieszkującej miasto zmarło 2.940 osób, z czasowo przebywających we Lwowie 948 osób. Liczba zmarłych w szpitalach wyraża się cyfrą 1.878 osób, w przytułkach 250 osób. Najwięcej wypadków śmierci przypadło na styczeń 1927 (375) i na grudzień 1926 (372). W dwóch tylko miesiącach (sierpień, październik 1926) liczba zmarłych nie dosięgała cyfry 300 osób, w pozostałych przekraczała ją dochodząc najwyżej do 375 wypadków śmierci. Biorąc pod uwagę wyznanie zmarłych cyfrę 3.888 rozłożyć należy na następujące liczby: rzym-katol. zmarło 1.968, gr-katol. 692, ewang. 34, mojż. 1.054, innych wyznań 140. Przyczyny śmierci w największej ilości wypadków stanowiły: gruźlica, rak, choroby organiczne serca i narządu krążenia, zapalenie płuc i t. d. Na choroby zakaźne zmarło 271 osób (na ogólną liczbę chorych zakaźnie wynoszącą 3.287 osób).

Wśród chorób zakaźnych srożyła się najpoważniej płonica, której wypadków zanotowano 1.384. Choroba ta objęła wszystkie dzielnice miasta, w dzielnicy III. wystąpiła przecie najgroźniej. Wypadków notowano 300. Punkt swój kulminacyjny osiągnęła choroba w lipcu 1926 (244 wypadków) i w sierpniu (196). Od września 1926 począwszy (151 wypadków) počęła epidemia przygasać. Do grudnia przekraczała jeszcze liczbę 100, poczem opadła poniżej 100. Na drugim miejscu z pomiędzy chorób zakaźnych umieścić należałoby jaglicę (trachoma). Notowano jej 429 wypadków. Największą ich ilość wykazuje grudzień 1926 — 70 wypadków. Trzecie miejsce zajmowała odra z 415 wypadkami, krztusiec z 275 wypadkami, dur brzuszny z 160, czerwonka z 78. Na inne choroby zakaźne przypada cyfra 546, w tem dużo wypadków róży. W szpitalu zakaźnym z ogólnej liczby chorych, którzy zapadli na choroby zakaźne leczono 2.127 osób (na 3287 osób).

Interesujące dane w związku z epidemjami zawiera statystyka dezynfekcyj, których ogółem przeprowadzono 6.027. Największą pracę wykonano w sierpniu 1926 przeprowadzając dezynfekcje w 832 wypadkach, najmniejsza cyfra wynosi 222 i przypada na miesiąc kwiecień 1927. Ponad 700 odkażeń dokonano w lipcu 1926, ponad 500 we wrześniu, październiku i grudniu 1926, ponad 400 w listopadzie 1926, oraz w styczniu, lutym, marcu 1927, ponad 300 w maju i czerwcu 1927.

Równie interesujące dane podaje Pogotowie ratunkowe, które wzywano na ogół 11.518 razy. Najwięcej razy musiało fungować w czerwcu 1927 (1260), najmniejszą ilość w sierpniu 1926 (875). W pozostałych miesiąch ponad 1100 razy wzywano je w maju 1927, ponad 1000 razy w lipcu 1926, oraz w marcu i kwietniu 1927; ponad 900 razy było czynne w wrześniu, październiku, listopadzie 1926 i w styczniu i lutym 1927, ponad 800 razy w grudniu 1926. Jako środek przewozowy służyło Pogotowie ratunkowe w 2.490 wypadkach. Najwięcej przewozów dokonało w marcu 1927 (307), najmniej we wrześniu 1926 (94). Ponad 100 razy było czynne w lipcu, sierpniu, październiku, listopadzie 1926 i w kwietniu i czerwcu 1927. Ponad 200 przewozów notuje w grudniu 1926 i w styczniu 1927, ponad 300 w lutym 1927.

W związku z omawianym problemem nie od rzeczy będzie naprowadzić cyfry ilustrujące działalność Kasy Chorych miasta Lwowa. W ciągu wyżej podanego czasokresu zgłoszono w Kasie 145.201 chorych. (cyfra powyższa obejmuje 10 miesięcy, ponieważ zestawień za miesiące kwiecień i maj 1927 Instytucja nie nadesłała). W toku dziesięciu miesięcy największa ilość chorych zgłosiła się w grudniu 1926. Wynosiła ona 26.582 osób. 16.000 osób zgłosiło się w listopadzie 1926, powyżej 15.000 chorych zgłaszało się w miesiącach: sierpniu, wrześniu 1926 i w styczniu 1927, ponad 14 000 zgłoszeń notowano w październiku 1926, ponad 11 000 w lutym 1927, ponad 10.000 w marcu i czerwcu 1927, ponad 9.000 wreszcie w lipcu 1926. Chorym wypłacono zasiłki w łącznej kwocie 1.304.938 złp. (za okres dziesięciu miesięcy). Największa kwota przypadała na styczeń 1927 i wynosiła 174.585 złp., najmniejsza na wrzesień 1926 — 104.611 złp. W pozostałych ośmiu miesiącach kwoty wypłacone wahały się między 108.633 złp. a 153.033 złp.

Współdziałając w ochronie zdrowia mieszkańców Miejski Zakład badania artykułów spożywczych wykonał w omawianym czasie w toku 12 miesięcy 4.977 analiz. Największa ich ilość przypada na czerwiec 1927, w toku którego dokonano 1013 analiz, oraz na maj, który notuje cyfrę 506 analiz. W pozostałych miesiącach cyfra wahała się między 277 analizami a 412. Samych analiz mleka pełnego dokonano w tym

czasie 2.740 (maksimum pada na czerwiec 1927 i wynosi 760 analiz), analiz zaś wędlin 350. Tu znowu czerwiec notuje maksymalną — 290. W związku z temi zabiegami skierowano do sądu 473 spraw (najwięcej w czerwcu 1927 — 128, najmniej w lutym 1927 — 17).

W tym również okresie czasu doprowadzono do Lwowa wodociągiem z Woli Dobrostańskiej 80,040.109 hektolitrow wody. Zapotrzebowanie jej przerastało stale 6,000.000 hektolitrow, wahania istniały tylko w granicach setek tysięcy (między 6,947.378 — czerwiec 1927, a 6,068.203 — luty 1927).

Obraz nie byłby zupełny, gdybyśmy nie naprowadzili statystyki małżeństw zawartych w ciągu omawianego roku. Ogółem zawarto małżeństw 2.022. Z tego rzym.-katol. zawarło 1.027, gr.-kat. — 306, orm.-kat. — 7, gr.-orient. — 10, ewang. — 43, mojż. — 627, innych wyznań — 2. Największą ilość małżeństw zawarto w czerwcu 1927 — 334, poczem kolejno idą miesiące: luty — 239, październik 225, listopad 183, sierpień — 178, styczeń — 161, grudzień — 158, lipiec — 145, wrzesień — 136, marzec — 96, maj — 84, kwiecień — 83. Ta ostatnia cyfra była najniższą.

Okres omawiany stręczył jednak ludności wiele trosk. O pracę było niełatwo, rejestracja bezrobotnych wykazuje cyfry istotnie groźne. Poszukujących pracy było na ogół — 35.995 osób, rejestrowano bezrobotnych ogółem — 55.325, w tem pracowników umysłowych — 18.817. Miejsc wolnych było 6.326. Obsadzono miejsc 4.167, wysłano — 10.733 osób. Najwyższa cyfra rejestrowanych bezrobotnych wynosiła — 5.910 i przypadła na zimowy miesiąc luty 1927, poczem poczęła maleć, by w czerwcu osiągnąć 3.970 pozycji rejestracyjnych. Do lutego poza drobnemi wahaniami cyfry wykazują wzrost biegnący ku 5.910 od liczby 3.950. Liczba pracowników umysłowych swój punkt kulminacyjny osiągnęła w lutym znacząc się poważną cyfrą 1.800 ludzi.

Równie ciasno było z mieszkaniami i stosunki nie wykazywały polepszenia sytuacji. Ruch budowlany był minimalny. Ogółem wybudowano nowych domów — 50, przebudówek dokonano 26, budynków gospodarczych zbudowano 15. Miasto zadysponowało w tym czasie 191 mieszkaniami, które głodu mieszkaniowego nie były w stanie zaspokoić. Kwestja nadal pozostała otwartą, tem zaś aktualniejszą, iż liczba mieszkańców miasta powoli wprawdzie, bez wielkich skoków, ale stale, jak to wykazałem, wzrastała. Świadczyłyby o tem dalsze cyfry.

Jedne z nich ilustrują ruch tramwajowy, inne ruch pocztowy i telefoniczny. Tramwaj miejski przewiózł w tym okresie czasu osób — 40,447.166. Maksimum swoje osiągnął w czerwcu b. r. przewożąc — 3,920.146 osób, minimum wykazywał w sierpniu 1926, gdy przewieziono tylko 2,804.022

osób. Poza lipcem 1926 (wakacje), który notuje liczbę — 2,902.243 osób, w pozostałych miesiącach przekraczał stale 3,000.000 pasażerów wznosząc się, opadając, nie wychylając się jednak ani razu poza cyfrę trzech milionów.

Ruch pocztowy był bardzo znaczny. Nadano przesyłek ze Lwowa ogółem — 37,633.598, nadeszło do Lwowa przesyłek — 78,847.713. Ruch nadawczy wzmógł się od grudnia przekraczając stale cyfrę 3,000.000 przesyłek, ruch odbiorczy, który przez szereg miesięcy trzymał się ponad 5,000.000 przesyłek odebranych (lipiec do listopada), a który w miesiącach grudniu, styczniu, lutym nie przekroczył tej granicy sięgając nieco ponad 4,000.000, podniósł się wydatnie od marca przekraczając cyfrę — 9,000.000. Rozmów telefonicznych notowano w tym czasie — 911.934. Maksimum dał grudzień — 87.167, minimum sierpień — 66.138. W czasie pozostałych miesięcy, poza październikiem, który wykazywał 80.177 rozmów, notowano stale ponad 70.000 rozmów.

Uzupełnieniem obrazu może być wreszcie przedstawienie w cyfrach ruchu przejezdnych, którzy przewinęli się przez Lwów. Liczba passantów za okres roku wynosiła 174.869 osób. Z tego z Polski przyjezdnych było — 168.416 (maksimum w marcu b. r. — 15.622, minimum w styczniu 11.399). Przybyszów z innych krajów przewinęło się przez Lwów w tym czasie 6.453. Najwięcej przybyło ich z Austrii 2.157, następnie z Niemiec — 1.016, dalej z Czechosłowacji 914, potem z Rumunii — 760, z Ameryki — 345, Węgier — 284, Francji — 175, Anglii — 161, Włoch — 76, Szwajcarji 62, Danji — 46, Holandji 44, Szwecji i Norwegji — 41, Jugosławji — 35, Bułgarji — 33, Belgji — 31, Rosji — 28, Litwy 22, Grecji — 20, Turcji — 14, Hiszpanji — 4. Z innych niewymienionych tu szczegółowo krajów — 178. Ruch ten wydatny nie jest. Nie odpowiada czasom dawniejszym, charakteryzuje niewątpliwie dzisiejsze stanowisko Lwowa inne, niż to, które miał przed laty.

Oto cyfry charakteryzujące Lwów dzisiejszy. Nie wyczerpują one, rzecz jasna, całego tematu. Zajmującym byłoby może zestawienie cen środków spożywczych nie tyle może ze względu na dzień dzisiejszy, w którym aż nadto dobrze je znamy borykając się z falami napływającej stale drożyzny, o ile ze względu na zestawienie z „jutrem“ i tem odległym „wczoraj“ kiedyto, jak można skonstatować według zapisek skrzętnych gospodyń, na utrzymanie dostatnie domu trzeba było tyle a tyle koron (cyfra nie dochodziła omal nigdy do 10, ba! najczęściej nawet nie sięgała połowy jej). Jakkolwiek materiału statystycznego w tym kierunku nie brak nie zużytkowuję go nie chcąc obciążać artykułu mojego zbyt cyframi... irytującymi. Gorszą lukę stanowi brak statystyki oświatowej i oświatowo-kulturalnej. Sprawy te by-

łyby najniewątплиwiej interesujące niestety statystyka oficjalna nie podaje ich. Ograniczyć się zatem wypada tylko do pozycji cytowanych ujmujących trwale przejawy życia dzisiejszego Lwowa

B. W.

WYSTAWY DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW WE LWOWIE

w okresie od 1 września 1926 do końca sierpnia 1927 r.

Jeżeli, zgodnie z nauką i doświadczeniem uznamy, że wystawy należą do najskuteczniejszych środków wzmożenia i udoskonalenia produkcji w każdej dziedzinie wytwórczości, to obecny, coraz bardziej wzmagający się ruch w kierunku urządzania wystaw i pokazów hodowlano - rolniczych, musimy powitać jako pożądanym i koniecznym objaw dążności do postępu.

Szczególną wagę należy przytem przypisać wystawom specjalnym, wolnym od niezwiązanego z nimi ściśle balastu, niejako dekoracyjnego. Tego rodzaju wystawy pozwalają bowiem na dowodne i naoczne przekonanie się o stopniu, na jakim dany dział produkcji znajduje się w pewnym okręgu, a ujawniając w sposób wiarygodny jego zalety i braki wskazują jakich dróg i środków należy szukać, by rozwój danej gałęzi wyzyskać lub grożący jej zanik usunąć.

W rzędzie wystaw gospodarczych, które odbyły się we Lwowie w okresie jednorocznym w czasie między 1 września 1926 a 31 sierpnia 1927 r. wybijają się na czoło wystawy drobiu, gołębi i królików.

Pokazy te musimy uważać jako manifestację wysiłków i postępów w tej dziedzinie gospodarczej, mającej na celu ulepszenie produkcji.

Że zaś nie jest rzeczą błabą metodyczną i celową praca około wzmożenia i udoskonalenia chowu ptactwa domowego, o tem świadczą wymownie następujące liczby:

Z Polski wywieziono:

w r.	1922	666	wagonów	jaj	za	3.580	milj.	zł.	w	złocie.
	1923	930	"	"	"	10.248	"	"	"	"
	1924	1052	"	"	"	15.196	"	"	"	"
	1925	2071	"	"	"	46.692	"	"	"	"
	1926	5856	"	"	"	74.235	"	"	"	"

a w roku 1927 do końca czerwca za 52.000.000 zł. w złocie.

Równocześnie wywozi się z Polski wielkie ilości drobiu i pierza, co w wysokim stopniu przyczynia się do poprawy

majątkowej naszego państwa, w którym wywóz produktów hodowli drobiu zajmuje jedno z naczelných miejsc.

Podobnie, jak przed wybuchem wielkiej wojny wszystkie tego rodzaju wystawy doznawały moralnego i materialnego poparcia ze strony Towarzystwa Gospodarskiego, tak samo Towarzystwo to było pierwszym, które po ustaleniu stosunków pokojowych urządziło we wrześniu 1921 r. pierwszą po wojnie w Polsce wystawę drobiu, gołębi i królików na I. Targach Wschodnich.

Upatrując w decentralizacji opartej na tworzeniu autonomicznych choć organicznie przynależnych specjalnych placówek zjednoczonych hodowców — skuteczny czynnik intensywnej pracy, przystąpiło Towarzystwo Gospodarskie do zakładania całego szeregu stowarzyszeń, które podjęły hasło skoordynowanej współpracy w zakresie udoskonalenia i wzmoczenia produkcji drobiowej w ich okręgach.

Tym organizacjom należy też obecnie w znacznej mierze zawdzięczać postępujący z roku na rok rozwój naszej hodowli i rosnące zainteresowanie ludności dla racjonalnego chowu ptactwa domowego.

Uznając tę zaletę i korzyść wystaw i pokazów Sekcja Chowu Drobiu Towarzystwa Gospodarskiego współdziałała w r. 1927 czynnie z urządzeniem II. Targu drobiu, gołębi i królików na VI. Targach Wschodnich we Lwowie.

Wielki targowy pokaz drobiu, który urządzono w wrześniu na VI Targach Wschodnich poprzedziły dwie mniejsze jednak, bogato wyposażone i interesujące wystawy.

Do tych należą wystawa kanarków zorganizowana przez lwowski „Klub Hodowców Kanarków“ w grudniu 1926 i wystawa gołębi, urządzona w pierwszych dniach stycznia 1927 przez „Lwowskie Towarzystwo Hodowców gołębi rasowych“.

Pokazom tym nie poświęcam tu szczegółowego omówienia, gdyż zorganizowany we wrześniu 1926 na dużą skalę targ drobiu, gołębi i królików obejmował podobne działy, tworząc dobrze scharmonizowaną całość, którą można omówić jednocześnie.

Targ drobiu, gołębi i królików we Lwowie, który odbył się na Targach Wschodnich, miał wedle pierwotnego programu trwać od 5 do 9 września 1926, jednak z powodu niezwyklej frekwencji musiał być przedłużony na dalsze 4 dni tak, iż zamknięto go dopiero 13. września 1926 r.

Przy urządzeniu go były czynne 3 organizacje: Sekcja Chowu Drobiu Towarzystwa Gospodarskiego, Towarzystwo Hodowców Drobiu i Królików i Lwowskie Towarzystwo Hodowców Gołębi Rasowych we Lwowie.

W ten sposób ujawniło się zgodne i celowe współdziałanie kilku organizacji, dzięki któremu pokaz drobiowy

we Lwowie powiódł się pod względem technicznym bardzo dobrze, a pod względem obfitości i doboru materiału dorównał ostatnio we Lwowie w r. 1925 urządzonej wystawie.

Targ został obesłany ogółem przez 86 wystawców, z których 20 zgłosiło swoje okazy dopiero w dniu jego otwarcia, tak, że nie mogli oni być pomieszczeni w katalogu targu. Z pośród tych wystawców było 69 hodowców lwowskich, zaś 17 zamiejscowych.

Na urządzenia targu drobiowego uzyskał Komitet pomoc pieniężną Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Oddziału Państwowego Banku Rolnego we Lwowie, lwowskiego oddziału Centralnej Kasy Spółek Rolniczych i Patronatu Spółek Rolniczych.

Subwencji Ministerstwa użyto na sprowadzenie z zakładu hodowli drobiu w Cröllwitz koło Halle — filmu, ilustrującego nowoczesne, postępowe gospodarstwo drobiowe.

Film ten przez czas trwania targu codziennie i bez przerwy wyświetlano w pawilonie Banku Małopolskiego, w którym mieściła się wystawa przeciwgruźlicza, nadto w niedzielę, dnia 8-go września demonstrowano go w kinoteatrze Marysieńka.

Przewodnik targu, który autor nazwał pamiętnikiem, został ozdobiony 74 rycinami, wśród których znalazło się 12 ilustracyj, wykonanych umyślnie dla „Pamiętnika“.

Treść „Pamiętnika“ obejmuje następujące artykuły:

- 1) Dawne i obecne stowarzyszenia hodowców drobiu w Małopolsce i program ich działalności.
- 2) Najogólniejsze wskazówki dla hodowców drobiu.
- 3) Kury Polskie.
- 4) Opis ras kur, pantarek, indyków, kaczek i gęsi.
- 5) Katalog targu.

Ogółem wystawiono :

kur ras	16	sztuk	205	(wystawców 33).
pantarek odmian	2	"	20	1
indyków	1	"	12	4
gęsi	3	"	33	7
kaczek	2	"	28	6
gołębi ras	25	"	516	35
(z tych 11 ras w 50 odmianach)				

814

86

Nadto na targu drobiowym okazano liczne tablice i modele dostarczone przez Towarzystwo Gospodarskie, demonstrowano szwedzkie młynki do mielenia kości, oraz wylegarnie i wychowalnie drobiu, typu „Buckeya“ a lwowski białoskórnik p. Karpiak wystąpił z bogatym zbiorem wyprawionych przez siebie futer i skórek króliczych.

Pawilon drobiu, wynajęty kosztem 300 zł. znajdował się w pobliżu głównego wejścia i stanowił na Targach Wschodnich jedną z głównych atrakcyj, gdyż zwiedzało go codziennie przeciętnie 2 000 osób.

Na ogół targ drobiu, gołębi i królików wykazał na punkcie społecznym, że dziedzina hodowli tych zwierząt stanowi niejako pomost łączący sfery inteligencji miejskiej z kołami ziemiańskimi i małorolnemi.

Pozatem ujawnił się tu poraz wielokrotny ten pewnik, że praca około podniesienia hodowli, u nas, podobnie, jak i zagranicą jest niejako wyłącznem zadaniem miast, skąd akcja ich promieniuje na wieś, niosąc tam nietylko praktyczne wskazówki i pouczenia o racjonalnej hodowli, ale dostarczając zarazem doborowy materiał zarodowy.

Na szczególną wzmiankę zasługuje wzorowy kurnik z ogrodzeniem, wystawiony wraz z pomieszczonym w nim stadem kur Sussex przez Pana Smólskiego, następnie wzorowa królikarnia p. Szuberta i niezwykle piękne praktyczne klatki królicze i gołębie Pana Pichlera. Pozatem wystawili króliki w własnych, celowo urządzonych klatkach Panowie Szajowski i Żmudziński.

Szereg wystaw w omawianym czasokresie zakończył pokaz gołębi rasowych i pocztowych, urządzony w czerwcu 1927 podczas ogólnopolskiej wystawy sportowej na placu Targów Wschodnich.

J. Victorini

KILKA SŁÓW Z HISTORJI WODOCIĄGÓW MIASTA LWOWA.

Wedle dat, znajdujących się w archiwum miasta Lwowa, istniały już wodociągi we Lwowie z końcem XIV. wieku. Na potrzebę twierdzy lwowskiej doprowadzano wodę rurami podziemnymi ze źródełek bijących u stóp wzgórz otaczających miasto. Z lat późniejszych (połowa wieku XVII.) znajdują się książki rachunkowe, w których zawarte są roczne wydatki ponoszone na utrzymanie tych źródeł i rurociągów. Jeden z tych rurociągów, dostarczający wody ze wzgórza Janowskiego, przerwali Kozacy w czasie oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego w roku 1648*), jednak wobec istnienia

*) „Nam tego dnia (10. października) przy wielkiej inkursji na miasto od czerni i od Kozaków wodę odcięto, rury poprowadziwszy w pole za pokazaniem niektórych ludzi religji greckiej, którzy się

innych nieznanym obiegającym wodociągów i studzien w mieście, mogli mieszkańcy Lwowa opanować klęskę braku wody i miasta nie poddali.

W roku 1918 i 1919 ukraińskie wojska pozbawiły miasto Lwów wody z centralnego wodociągu w czasie oblężenia 26. grudnia 1918 zatrzymały ruch pomp, a 19. marca 1919, uchodząc przed wojskami polskimi, wysadziły trzeci agregat pomp i zniszczyły budynek maszynowy w Woli Dobrostańskiej. Z powodu braku czasu i zamknięcia lontów nie udało się Ukraińcom spowodować wybuchu innych min. Dwieście pięćdziesiąt kilogramów ekrazytu, który nie eksplodował zdjęto z pozostałych maszyn. Skutkiem tych nieprzyjacielskich zakusów pozostawał Lwów przez 105 dni bez wody z centralnego wodociągu, a mieszkańcy spędzili okres ten w mękach prawdziwych, musząc się zadowalać małą ilością niepewnej wody ze studzien wierconych w mieście i wodą z wodociągów grawitacyjnych.

Te stare rurociągi z początku gliniane, następnie z rur sosnowych, wierconych, wymieniono w pierwszej połowie 19-go wieku na żelazne. Dotychczas istnieją jeszcze we Lwowie t. zw. stare wodociągi, dające w małej ilości (około 1.000—1.500 m³ dziennie) wodę dobrą do picia, do studzien wytryskowych, na ulicach miasta.

W miarę rozrostu miasta dawała się odczuwać potrzeba budowy centralnego wodociągu, który mógłby opędzać wszelkie potrzeby Lwowa związane z używaniem wody do picia, na cele gospodarstwa domowego, przemysłowe i inne.

9-go marca 1901 roku oddała gmina miasta Lwowa do użytku mieszkańcom nowowybudowany wodociąg centralny. Wodociąg wybudowano na podstawie wyniku studjów i projektu inżyniera Oskara Śmreker'a i pod jego osobistym kierownictwem.

Ujęto wodę źródlaną (gruntową) w miejscowości Wola Dobrostańska, odległej o 29 km w linii powietrznej, od rynku

z przedmieścia krakowskiego do Kozaków przedali. Ta woda, która między murami jest, przez nieostrożność naszej warty przekopywana od niektórych była w nocy, czego jednak w niedzielę rano (11. października) postrzegłszy, dziw, że jako najprędzej zawaliliśmy i wodę zatrzymali. Mieliśmy jednak trochę wody studziennej. Lubo koło niej potrosze hałasu dla ciżby wielkiej ludzi rozmaitego bywało“.

Relacja oblężonego Lwowa wpisana w akta radzieckie lwowskie L. 53, str. 1569—1578

„Pragnienie nieugaszone ludzkie wodziskiem z brzydkim kałem pomieszaniem gasili, bo na czystej wodzie schodziło; z takowego napoju branie, niezliczone choroby między ludźmi zawzięty się, że których szabla nieprzyjacielska nieporzyła, mór wiele — rzec mogą — bez liczby o śmierć przypawił“.

Relacja Czechowicza, rejenta miasta Zubrzyckiego kronika strona 311.

lwowskiego. Tu, na brzegu stawu Wolickiego były bardzo silne źródła, z trzeciorzędowej formacji geologicznej, z pokładów kamienia wapiennego, litotamiowego. Litotamiowy kamień przykryty jest w tej okolicy grubymi warstwami piasków, piaskowców i gliny, tworzących doskonały filter dla wody opadowej, względnie dobre przykrycie dla wody źródlanej, płynącej w szczelinach warstw litotamiowych, w kierunku z północnego wschodu na południowy zachód ze spadkiem 1/200 i 1/400, na nieprzepuszczalnym podłożu kredowych iltów senońskich. Pierwotne ujęcie składające się tylko z dwóch studzien, uległo z biegiem czasu zupełnej przebudowie. Obecnie 16 studzien, rozrzuconych od północy na południe, na długości 2,2 km, dostarcza lewarami ssąciami o średnicach 300, 425, 800, 900 i 1.000 milimetrów, wodę do wspólnego zbiornika, wykonanego z pierwotnej studni zbiornicznej, skąd pompy tłoczą wodę do miasta.

Stacja pomp składa się z budynków, w których mieszczą się kotły i trzy agregaty pomp parowych, poziomych, z których największy tłoczy na godzinę 1.000 m³ wody t. j. 24.000 m³ na 24 godzin. Jakoteż są tam budynki z urządzeniami pomocniczymi, jako to: motory elektryczne do światła i prądu potrzebnego do warsztatu, warsztaty, magazyn, ogrzewalnia dla lokomotyw kolejki wąskotorowej, którą dowozi się węgiel ze stacji kolejowej w Kamienobrodzie (9 km) i trzy budynki mieszkalne dla personalu.

Rurociągiem tłocznym, z lanego żelaza wykonanym, mającym 600 m/m wewnętrznej średnicy, tłoczy się wodę do zbiornika strefy niższej we Lwowie.

Różnica wysokości pomiędzy halą maszyn w Woli (285 m n. p. m.), a zwierciadłem zbiornika strefy niższej we Lwowie (333 m n. p. m.) wynosi 48 m, do tej wysokości przybywają jeszcze wewnętrzne opory w rurociągu, skutkiem czego przy pompowaniu 24.000 m³/24 godzin tłoczy się wodę na wysokość manometryczną, wynoszącą 105 m; to ciśnienie rurociągu jest też granicą normującą jego sprawność.

Całkowita długość rurociągu tłoczego Wola Dobrostańska — Lwów wynosi 34,7 km.

Rurociąg przechodzi przez jednaście gmin administracyjnych.

Rzekę Wereszycę przekracza dwoma lewarami pod łozyskiem rzeki, potok domażyński mostem żelazno-betonowym (28 m dł. dwa przesła po 14 m) i syfonem. Potok i bagna w Rzęśnie Ruskiej mostem blaszanym i lewarem, zaś tory kolejowe na Kleparowie zapomocą kanałów betonowych i żelaznym mostem kratowym (25 m rozpiętości).

Rurociąg tłoczny kończy się w zbiorniku strefy dolnej we Lwowie, zbudowanym na wzgórzu przy ul. Zielonej, jako podziemna konstrukcja betonowa, o pojemności 7.000 m³.

Zbiornik strefy wyższej, odległy od pierwszego o 0,5 km, a położony o 30 m wyżej ma objętość 3.000 m³.

Stacja pomp parowych strefy wyższej we Lwowie znajduje się przy zbiorniku strefy niższej i tłoczy stąd wodę do części miasta położonych ponad 300 m bezwzględnej wysokości, zaś do sieci rur strefy niższej dostaje się woda wprost z pomp i rurociągu z Woli Dobrostańskiej.

Sieć miejska rurociągów rozpada się na dwie strefy, co wynika z topografii miasta. Różnice wysokościowe wynoszą we Lwowie pomiędzy punktami zasilanymi wodą sto metrów, stąd wypadła konieczność urządzenia 2 stref, a to dla uniknięcia zbyt wysokich ciśnień w rurociągach i ze względu na oszczędność materiału opałowego, gdyż tylko wodę dla strefy wyższej podnosi się na potrzebną w tej części miasta wysokość. Sieć rur w mieście ma sumaryczną długość wzdłuż ulic ca 150 km. Załączono do niej 5.700 realności.

Dla podniesienia ilości wody źródlanej wybudowano w ostatnich latach wodociąg pomocniczy w miejscowości Szkło, odległej od Woli Dobrostańskiej o 7 2 km. Tu ujęto źródło (rzeki Szkło 264 m n. p. m.) i zapomocą pomp parowych tłoczy się od dnia 4. lipca 1925 ze Szkle wodę do zbiornika wspólnego w Woli Dobrostańskiej, skąd powyżej opisanym rurociągiem, pompami w Woli Dobrostańskiej do Lwowa. Koszt budowy wodociągu ze Szkle wynosi 1,350.000 zł.

Ze Szkle wolno pobierać na cele wodociągu lwowskiego 7.000 m³ wody na 24 godzin, zaś źródła w Woli Dobrostańskiej dostarczają od 18 do 22 tysięcy m³. Przez rurociąg tłoczny Wola—Lwów można przepchać maksymalnie 24.000 m³ wody na 24 godzin czyli 1.000 m³ na godzinę. Ilość mieszkańców Lwowa wraz z wojskiem wynosi ca 240.000 głów, wypada zatem na mieszkańca dziennie po 100 litrów wody na cele gospodarstwa domowego, przemysłowe i publiczne — zatem ilość uważana w stosunkach europejskich za wystarczającą. Gmina postanowiła założyć obligatoryczne wodomierze realnościowe, których dotychczas niema we Lwowie, a brak tych pociąga za sobą marnowanie wody. Wodomierze zamówione w poznańskiej fabryce „Wodomierz Polski“ nadchodzą już do Lwowa partjami i wkrótce zaczną się je osadzać.

Śmiertelność mieszkańców we Lwowie wynosiła przed założeniem centralnego wodociągu średnio około 30 pro mille, zaś w latach ostatnich tylko 14 na tysiąc rocznie, co należy przypisać przedewszystkiem właśnie zdrowotnym właściwościom wody wodociągowej i polepszeniu się warunków sanitarnych, skutkiem używania centralnego wodociągu.

Wody w źródłach w Woli Dobrostańskiej i w Szkle posiadają prawie identyczny skład chemiczny. Twardość 8° niem., przemijająca 6,6°, stała 1,40°.

W 1 litrze zawierają miligramów :

Substancji suchej 183

Substancji suchej po wyżarzeniu 177

Substancji organicznej obliczonej jako KMnO_4 0,33

Tlenku żelaza 0,12

Wapnia 76,70

Magnu 1,40

Kwasu krzemowego 2,35

Kwasu węglowego z dwuwęglanów 94,10

Kwasu siarkowego 2,40

Kwasu solnego 2,10.

Wody te są wolne od bakteryj chorobotwórczych, a częste badania chemiczne i bakterjologiczne stwierdzają stałą ich zdrowotność.

Ponieważ wytrzymałość wodociągów Wola-Lwów nie pozwala na wykorzystanie źródeł, zaszła potrzeba budowy drugiego rurociągu z Woli Dobrostańskiej do Lwowa, rurociąg ten miałby przeprowadzać także około 4.000 m³ wody z nowego pod Wolą Dobrostańską projektowanego ujęcia i 2.000 m³ do 3.000 m³ dodatkowo z ujęcia w Szkle, w całości przeto miałoby przepływać obydwoma rurociągami po kilku latach, po wykonaniu nowych ujęć około 36.000 m³ wody na 24 godzin, zaś na razie ta ilość wody, która jest obecnie do dyspozycji, t. j. około 28.000 m³ na 24 godzin.

Koszt budowy drugiego rurociągu na długości 30 kilometrów pomiędzy Lwowem a Wolą Dobrostańską wyniosłby około 7.000.000 złotych.

Gdyby wybudowano drugi rurociąg tylko na dziesięciu kilometrach, t. j. na takiej długości, przy której ciśnienie manometryczne wynosiłoby to samo przy pompowaniu 28 tysięcy m³ na 24 godzin, t. j. 105 m, to koszt tego założenia wyniosłby około 2.500.000 złotych. Należy tu zauważyć, że ciśnienia obecnie panujących w stacji pomp w Woli Dobrostańskiej nie da się długo utrzymać, gdyż w ostatnich dwóch latach, gdy ciśnienia te wzrosły po załączeniu wodociągu ze Szklą do 105 m w Woli Dobrostańskiej, zaczął się szereg wysadzeń uszczelnień rur wodociągowych pod wpływem wewnętrznego ciśnienia w km 7 i 8 wodociągu, w szczególności było już sześć wypadków w tym czasie wysadzenia ołowiu na wspomnianych częściach wodociągu. Jest to wskazówką, że należy bezzwłocznie zmniejszyć tam panujące ciśnienie, albo przez budowę drugiego rurociągu, na co potrzeba olbrzymiego kapitału i kilku lat czasu, albo przez zmniejszenie ilości dostarczanej miastu wody, albo też przez odciążenie rurociągu przez założenie drugiej stacji pomp pomiędzy Wolą Dobrostańską a Lwowem.

Zakład wodociągowy przedłożył Radzie miejskiej w czerwcu bieżącego roku projekt wybudowania w miejscowości

Karaczynów stacji przepompowań ogólnym kosztem około 950.000 złotych. Ta stacja pomp może przepompowywać dostarczaną wodę z Woli Dobrostańskiej, wskutek czego silnie spadną ciśnienia w samej Woli i w wodociągu pomiędzy Wolą a Lwowem, a nieznacznie wzrosną ciśnienia pomiędzy Karaczynowem a Lwowem, co w sumie wpłynie korzystnie na bezpieczeństwo samego rurociągu, gdyż ciśnienia w Karaczynowie osiągnąć mogą maksymalnie 75 metrów, a w Woli Dobrostańskiej spadną o 35 metrów, przy pompowaniu 28 tysięcy m³ na 24 godzin, a o 12 metrów przy pompowaniu 34.500 m³ na 24 godzin, zaś na częściach rurociągu, na których zachodzą obecnie wypadki wysadzania uszczelnień, spadek ciśnień wyniesie przy 28.000 m³ / 24 godzin około 40 metrów w porównaniu z dzisiejszemi ciśnieniami, zaś przy 34.500 m³ na 24 godzin będzie jeszcze o 20 metrów mniejszym od dzisiejszego.

Stację pomp w Karaczynowie zaprojektowano w ten sposób, by mogła przetłaczać wszystkie powyżej podane ilości wody t. j. przedewszystkiem całą ujętą w Szkle i w Woli Dobrostańskiej, a następnie mającą się ująć dodatkowo w Woli Dobrostańskiej i w Szkle.

Nie wynika jednak z tego, by ten sposób prowadzenia ruchu wodociągów był na długie lata najlepszym pod względem ekonomji, bo jest jasnym dla każdego laika, że obciążają ogólny koszt ruchu dodatkowo koszty ruchu nowej stacji pomp. Dlatego też zakład wodociagowy przedkładając Radzie miejskiej projekt budowy stacji pomp w Karaczynowie przedłożył także analizę kosztów budowy rurociągu drugiego dla porównania obu wydatków, zaś z podanych powyżej motywów utrzymania bezpieczeństwa ruchu, jakoteż ze względu na długość czasu potrzebnego na budowę drugiego rurociągu oświadczył się za wykonaniem budowy w Karaczynowie, chociaż uważa zawsze, że budowa ta jest półśrodkiem i z chwilą, gdy stan ekonomiczny Gminy na to pozwoli, będzie mogła być zastąpioną drugim rurociągiem prowadzącym wodę z północnego zachodu. Dlatego też w zakończeniu swego referatu przedłożonego Radzie miejskiej przedstawił zakład wodociagowy następujący program robót:

I. Budowa stacji przepompowań w Karaczynowie z maszynami na 27.500 m³/24 godzin.

II. Budowa wodociągu pod Wielkopolem i powiększenie ujęcia w Szkle.

III. Zamontowanie pomp w Karaczynowie na 34.500 m³/24 godzin.

IV. Budowa drugiego rurociągu Lwów—Wola Dobrostańska.

Jeszcze przed przedłożeniem karaczynowskiego projektu oświadczyło ówczesne Prezydjum miasta dyrekcji zakładu

wodociągowego, że niema mowy o tem, by w obecnych czasach nastąpiła możność zaciągnięcia kilkumiljonowej pożyczki na cele wodociągów, jednak Prezydjum sfinansuje budowę, której koszt nie przekroczy jednego miliona złotych.

Zakład wodociągowy przedkładając projekt Radzie miejskiej zażądał oceny tego projektu przez fachowych ekspertów. Z podanych powyżej powodów sprzeciwił się powyższej budowie na konferencji u prezydenta miasta p. rektor Dr. Matakiewicz, żądając budowy drugiego rurociągu, jednak ustąpił wobec tego, że na budowę taką narazie nie mogło pójść Prezydjum miasta, nie mając nadziei uzyskania bardzo wysokiej pożyczki komunalnej.

Po referacie inżyniera Jaskólskiego na komisji wodociągowej, inżyniera Horwatha na sekcji budowlanej Rady miejskiej, którzy po dokładnem przestudjowaniu sprawy oświadczyli się za budową, przyszła sprawa na porządek dzienny obrad sekcji finansowej Rady miejskiej, a referat objął na prośbę własną generalny referent budżetu gminy, na którego wniosek sekcja finansowa oświadczyła się za budową tymczasowej stacji przepompowań w Karaczynowie.

Należy zauważyć odnośnie do obliczeń pomp elektrycznych wykonanych dla Karaczynowa przez inżyniera wodociągów p. Czyżowskiego, że obliczenia te były sprawdzane przez profesora Politechniki lwowskiej inżyniera Ciechanowskiego i inżyniera berlińskiego fabryki pomp Sulzera w Winterthur, a to w myśl z wyczaję zachowywanego w lwowskich wodociągach*), przyczem

*) W roku 1907 badał wodociąg lwowski z okazji potrzeby rozszerzenia ujęcia inż. Oskar Smreker, który zaprojektował i wykonał budowę z ramienia Gminy m. Lwowa pierwotne ujęcie wody i rurociągu w czasie od r. 1896—1901.

W roku 1910 ankieta Towarzystwa Politechnicznego złożona z pp. śp. Romana Ingardena, prof. Józefa Richtera, prof. Tadeusza Fiedlera, prof. Matakiewicza i prof. Ottona Nadolskiego badała urządzenia wodociągu lwowskiego i wydała swą opinię drukiem zalecając natychmiastowe założenie wodomierzy. W roku 1912 poddano ze strony gminy na prośbę dyrekcji wodociągów projekt budowy wodociągu ze Szkoła ekspertom inż. O. Smrekerowi i prof. Drowi Matakiewiczowi, którzy po zbadaniu wyników studjów i projektu budowy wodociągu zalecili wykonanie tej budowy 19. X. 1912, wraz z rozszerzeniem ujęcia wody z Woli Dobrostańskiej zapomocą studzien smrekerowskich.

W roku 1921 poddano wodociąg lwowski ekspertyzie profesorów Politechniki śp. Artura Kühnela, Dra Maksymiljana Matakiewicza i Dra Ottona Nadolskiego. Wynik ekspertyzy ogłoszono drukiem. Eksperci zażądali natychmiastowej budowy wodociągu z miejscowości Szkoła i założenia wodomierzy. Obecne badania źródeł pod Wielkopolem odbywają się pod kontrolą prof. Dra Ottona Nadolskiego i Dra Maksymiljana Matakiewicza.

uznano obliczenia p. inż. Czyżowskiego jako odpowiadające wymogom dzisiejszego stanu nauki.

W sprawozdaniu technicznym i finansowym przedłożonym Radzie miejskiej wykazano następujące pozycje kosztorysu budowy stacji pomp w Karaczynowie na sumaryczną kwotę 938.000 złotych, a w szczególności:

I. hala maszyn	85.000.— zł.
II. zbiornik betonowy	65.000.— „
III. rurociągi do zbiornika i hali maszyn	98.600 — „
IV. urządzenia maszynowe wraz z motorami elektrycznymi na 320 i 400 1/sek.	266.000.— „
V. urządzenia dla doprowadzenia energii elektrycznej z M. Z. E.	305.000.— „
VI. budynek mieszkalny (wedle faktycznych kosztów budowy takiego budynku w Szkle)	63.000.— „
VII. dojazd, kanał, ogrodzenie i wykupno gruntów	55.400.— „
Razem	<u>938.000.— zł.</u>

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 2. i 21. lipca 1927 L. M. 86593/27 zaciągnął Magistrat w Powszechnym Banku Związkowym w Polsce S. A. krótkoterminową pożyczkę w kwocie 100.000 dolarów Stan. Zjedn. Amer. Półn. spłata ma się rozpocząć 2. kwietnia 1928 w ratach kwartalnych po 25.000 dolarów Stan. Zjedn. Amer. Półn.

Budowa stacji pomp w Karaczynowie jest w pełnym toku. Budynki są podciągnięte pod dach, główne roboty przy zbiorniku betonowym zostały ukończone, urządzenia maszynowe zamówione są u następujących firm: L. Zieleniewski we Lwowie, Brandel i Witoszyński w Warszawie, „Asca“ w Sztokholmie, Siemens i Halske w Berlinie, Sulzer w Winterthur, Münstermann w Katowicach i t. d.

Terminy wykonania robót są wyznaczone w ten sposób, by w ciągu miesiąca lutego 1928 r., maszyny mogły być zmontowane i z wiosną uruchomione.

Pierwsza rata krótkoterminowej pożyczki ma być płatna zatem bezpośrednio po wykończeniu budowy, gdyż już 5. kwietnia 1928 r. Cała zaś pożyczka miałaby być spłacona przed upływem roku 1928 t. zn. około 1,000.000 zł. z funduszu wodociągowego w przeciągu roku budżetowego. Wobec czego zaciąga gmina długoterminową pożyczkę na spłatę wekslowej.

Grudzień, 1927 r.

Inż. Stanisław Alexandrowicz

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE.

Celem szerzenia w społeczeństwie zasady oszczędności oraz stworzenia źródła drobnego kredytu, powołała Gmina m. Lwowa do życia w roku 1912 Miejską Kasę Oszczędności. Kasa ta jest zupełnie odrębną osobą prawną, a stosunek jej do Gminy m. Lwowa wyraża się w tem, że za wkładki oszczędności i ich oprocentowanie gwarantuje Gmina m. Lwowa, a Rada miejska wybiera i mianuje organy Zarządu Kasy i przez komisję rewizyjną wykonuje nadzór nad jego działalnością.

Zbyt krótkim był okres działalności Kasy przed wojną, aby mogła się ona bardziej rozwinąć. Tak samo okres wojny i inflacji markowej nie dał warunków szerszego rozwoju Kasie. Z chwilą jednak wprowadzenia stałej waluty w Polsce t. j. od czerwca 1924 r. zaczyna się prawdziwy rozwój działalności, której rezultaty świadczą o tem, że zmysł oszczędności w społeczeństwie polskiem rozwija się bardzo silnie.

Wyrazem tego, jak skuteczną jest rozwijana przez Kasę propaganda oszczędności, są nie tylko cyfry wzrostu wkładek oszczędności, ale przede wszystkim wzrost ilości stron w oddziale wkładkowym.

W roku 1924 wykazuje Kasa stron 10.165 w dz. wkład. czyli 32 dziennie.

W roku 1925 wykazuje Kasa stron 27.420 w dz. wkład. czyli 91 dziennie.

W roku 1926 wykazuje Kasa stron 47.753 w dz. wkład. czyli 159 dziennie.

Za 10 miesięcy 1927 wykazuje Kasa stron 76.939 w dz. wkład. czyli 192 dziennie.

Odpowiednio do zwiększającej się ilości stron wzrasta także i stan wkładek oszczędności, który wynosił :

z końcem roku 1924	Zł.	548.992.94	na 20.027	książeczkach
" " "	1925	4,502.807.78	" 23.950	"
" " "	1926	10,379.042.31	" 30.634	"
31 października 1927	"	19,257.446.02	" 36.669	"

Specjalnie podkreślić należy propagowanie przez Kasę zasady oszczędności wśród młodzieży szkolnej i organizowanie szkolnych kas oszczędności. W początkach roku szkolnego 1927/28 młodzież szkolna miała 12.005 książeczek, na których kapitał wkł. wynosił Zł. 24.509.83.

W miarę wzrastania kapitału wkładkowego rośnie także działalność i znaczenie Kasy jako źródła kredytu. Główną formą kredytu udzielanego przez Kasę jest kredyt wekslowy.

Portfel wekslowy Kasy wynosił z końcem :

1924 r. Zł.	876 656.—	szt.	1 212
1925 r. „	3,190.717.80	„	3.595
1926 r. „	7,442.379 67	„	7.396
31/10 1927 r. „	14,267.466.70	„	14.168

Prócz kredytu wekslowego udzieliła Kasa w 1926 i 1927 roku szeregu pożyczek hipotecznych na kwotę około Zł. 1,500.000.— przeznaczonych wyłącznie na rekonstrukcję lub wykończenie nowo budowanych realności we Lwowie.

Nadto utrzymuje Kasa Oddział zastawniczy, który oddaje duże usługi najuboższym gospodarzom sferom ludności.

W ciągu zatem ostatnich lat Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie stała się jednym z głównych źródeł kredytu dla ludności miasta, a specjalnie dla drobnych rzemieślników, kupców i właścicieli realności i gospodarstw wiejskich na przedmieściach i przylegających do miasta wsi. Nadto spełnia Kasa także coraz wydatniej zadanie instytucji finansowej miasta i zakładów miejskich, finansując lub pomagając w sfinansowaniu działalności budowlanej i inwestycyjnej Gminy i jej zakładów przemysłowych, a także dając możność przejściowego lokowania wolnej gotówki.

Wreszcie nie bez znaczenia dla miasta jest działalność społeczna Kasy, polegająca na przeznaczaniu corocznie z uzyskiwanej nadwyżki bilansowej poważnych kwot na cele dobroczynne, na zapomogi dla burs, ochronek i instytucyj kulturalno-oświatowych.

W całokształcie zatem dążeń samorządu miejskiego do stworzenia pomyślnych warunków bytu ludności, poważne miejsce zajmuje Kasa Oszczędności i jako czynnik współdziałający w wychowaniu ludności przez propagandę i jako bezpośredni czynnik regulacji stosunków kredytowych ludności, jako duża siła potęgująca tętno pracy i rozwoju życia gospodarczego miasta.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE.

ZNACZENIE OSZCZĘDNOŚCI.

(Przemówienie dr. Stefana Uhmy, prezesa Polskich Kas Oszczędności, wygłoszone w Teatrze Wielkim we Lwowie w dniu Oszczędności 31 października 1927 r.).

Może na pozór wydać się pewnym dysonansem, by w świątyni sztuki, gdzie przychodzą ludzie dla zapomnienia o swych kłopotach dnia codziennego, mówić o zagadnieniach tak realnych, przyziemnych, jak sprawy gospodarcze, a w szczególności mówić o oszczędności.

A jednak, czy między przejawami duchowego rozwoju narodu, a materialnym jego dorobkiem nie ma żadnego związku, czy są to dwa zupełnie ze sobą niezwiązane, niezależne od siebie kierunki działalności jednostek i narodów?

Każdy naród dąży do osiągnięcia jaknajwiększej pełni życia — stara się je wszechstronnie rozwijać, bogacić odziedziczoną z pokolenia w pokolenie swą kulturę.

Pojęcie kultury — jak stwierdza Żdzisław Dębicki — „tworzy się nie tylko na podstawie duchowej, ale współdziałają tu także czynniki materialne“.

W pojęciu kultury narodu — mieści się nie tylko stan duchowego rozwoju danego społeczeństwa, poziom nauki, twórczości artystycznej, ale mieści się także i stan gospodarczy tegoż społeczeństwa, stopa życiowa szerokich mas, ich skala potrzeb, ocena ogólnego dobrobytu.

Jeżeli przyznajemy, że pod względem kulturalnym jesteśmy narodem niżej stojącym od Anglików, Francuzów, czy Włochów, to nie dlatego, by istniały wielkie różnice między poziomem i rozwojem nauki, literatury, sztuki, ale przede wszystkim ze względu na różnice w stopie życiowej w tem, na co materialnie stać społeczeństwa tamte, a co dla nas jest jeszcze niedoścignionem.

W szerokich masach kultura rozwijać się może tam tylko, gdzie istnieje pewien poziom dobrobytu. — Bo kultura przynosi ze sobą wzrost skali potrzeb i zwiększenie wymagań co do środków ich zaspokojenia. — Kultura bez wzrostu dobrobytu, to budzenie pragnień i dążeń — bez możliwości ich zaspokojenia.

Istnieje zatem silny związek między duchową i materialną kulturą narodu. Rozwój nauki oddziałują na przemysł i rolnictwo, wyrobione poczucie estetyczne domaga się wytwórczości, która stałaby na poziomie arcyzmu.

I dlatego jest rzeczą bardzo naturalną, że mówiąc o problemach kulturalnych — nie możemy odgraniczyć ich od zagadnień gospodarczych.

Celem wysiłków każdego narodu w jego życiu gospodarczym jest stworzenie, dostarczenie jaknajwiększej ilości dóbr materialnych, a przez to dojście do dobrobytu jaknajszerszych warstw społeczeństwa.

Dobrobyt bowiem stwarza warunki rozwoju w szerokich masach kultury, daje podstawę sile państwa, jest istotnym warunkiem prawdziwej wolności i niezależności.

Źródłem dobrobytu jest twórcza praca. — Przez pracę człowiek dochodzi do opanowania sił przyrody i jej tajemnic, umiejętnego wykorzystania jej darów, do wytwarzania takich dóbr, które są zdolne zaspokoić nasze potrzeby.

Obok zatem bogactw przyrody naczelnym warunkiem dobrobytu jest praca dobrze zorganizowana, powszechna.

Żyjemy w okresie, w którym wytwórczość dzięki zdobyciom techniki stanęła tak wysoko, jak jeszcze nigdy dotychczas. — Użycie maszyn do produkcji zwiększyło wprost wprost w fantastyczny sposób siły, które pracują dziś dla człowieka.

Z końcem XVIII. wieku obliczano, że siła maszyn pracujących w Anglii równa się sile roboczej 10 milionów ludzi. — Z końcem zaś XIX. wieku siła machin doszła do wydajności pracy miljarða ludzi.

Czyż może nas dziwić — zapytuje Erazm Majewski — szybki wzrost bogactwa Anglii, gdy zważymy, że w ciągu 100 lat wiedza zaprzęła tam sto razy więcej sił przyrody, niż dawniej za sprawą uczonych i wynalazców — do pracy twórczej?

W wielkim wysiłku narodów Europy — dążących do zagojenia ran zadanych życiu gospodarczemu przez wojnę — niewątpliwie więcej niż inne narody mamy do odrobienia my — Polacy.

Dopędzić w rozwoju wytwórczości inne narody, nadrobić te zaniedbania i braki, które spowodowała długoletnia nasza niewola, rozwinąć naszą produkcję tak, by możliwie najbardziej uniezależnić się od obcych nam organizmów gospodarczych — od innych narodów — oto zadanie, od którego rozwiązania zależy dobrobyt społeczeństwa i siła i niezależność Państwa Polskiego.

Ale do należytej organizacji pracy twórczej narodu nie wystarczy tylko zastosowanie najnowszych zdobyczy techniki, zastąpienie pracy ludzkiej maszynami, wymiana starych maszyn nowymi, bardziej udoskonalonemi, system do doskonałości doprowadzonego podziału pracy i specjalizacji.

Praca jednostek, z której się składa ogólny wysiłek narodu, musi być opartą na świadomości, że „każdy z nas jest współtwórcą wielkiego dzieła odbudowy siły gospodarczej narodu, kto swoją własną cegłę kładzie z miłością pod wspólny gmach kultury narodowej, kto bierze za cyrkiel, młot lub kielnię z myślą, że przy pomocy tych narzędzi buduje Polskę, kto promień swojego ducha wplata w najbardziej nawet materialne przedsięwzięcie“.

Jeżeli z tą myślą nauczymy się pracować — wówczas dopiero na ziemi naszej wytworzy się zgodny i porywający wszystkich rytm pracy, w którym nie będzie czasu ni miejsca na tarcie i spory, wówczas to — co nazywamy walką o byt, zmieni się w harmonijny wysiłek wspólnej pracy dla wspólnego dobra, pracy wszystkich dla wszystkich.

To powszechne poczucie doniosłości pracy każdego najmniejszego nawet kółka w wielkim organizmie społecznym, świadomość, że przez sumienne i dokładne wykonanie każdej pracy, każdego obowiązku przyczyniamy się do wzrostu siły narodu i państwa, tchnienie ducha, wcielenie idei służby

narodowej w szary żmudny wysiłek dnia codziennego — musimy przeprowadzić — bo na potęgze ducha oparty wysiłek całego narodu musi doprowadzić do zwiększenia wydajności pracy, do jej najdoskonalszej organizacji, do powiększenia twórczości.

Jest już właściwością natury ludzkiej, że każdy człowiek dąży do tego, aby zostawić po sobie w spuściznie więcej niż sam otrzymał, aby zapewnić przyszłość swoim następcom. — Ta troska o przyszłość nakazuje nie zużywać wszystkiego co w danej chwili znajduje się w naszym rozporządzeniu, co wytwarzamy, ale zawsze coś z tego odłożyć na przyszłość.

Wyrazem tej w przyszłość sięgającej myśli i troski ludzkiej jest oszczędność.

Cnota oszczędności w najszerszym tego słowa znaczeniu jest podstawą wszelkiego rozwoju i postępu, jest dźwignią, na której opiera się wzrost szczęścia i dobrobytu jednostek i narodów.

Czemże bowiem, jeżeli nie oszczędnością jest dążenie do pozostawienia następnym pokoleniom jak największego dorobku, wznoszenie monumentalnych, szereg pokoleń przetrwać mogących budowli i inwestycji, by kosztem ofiar w teraźniejszości zaoszczędzić pracy i wydatków w przyszłości. Ale w naszych codziennych rozważaniach nie nadajemy oszczędności tak daleko sięgającego znaczenia.

Nazwykleszem, najpopularniejszym skreśleniem bywa, że oszczędność, to rozumne, celowe rozporządzanie swym majątkiem i dochodem, unikanie wydatków niepotrzebnych, ostrożne wydawanie zapracowanego grosza własnego, czy cudzego, to odkładanie z bieżącego dochodu choćby niewiele, ale stale na przyszłość.

Alte pojęcia oszczędności — jako cnoty społecznej nie można ograniczać tylko do oszczędności pieniężnej.

Człowiek oszczędny będzie zawsze dążył do tego, by każdy jego wysiłek, każda praca była najbardziej wydajną, najbardziej owocną, będzie szanował czas i pracę własną i swoich najbliższych, ale nie będzie wydawał na nie więcej, aniżeli to jest niezbędnem i w każdym zakresie będzie unikał choćby najmniejszego zmarnowania, to znaczy niepotrzebnego, bezcelowego zużycia czasu, narzędzi, żywności, pieniędzy, czy innych dóbr.

Oszczędność daleką jest od skąpstwa, tak samo daleką, jak od marnotrawstwa. — Człowiek oszczędny nigdy nie zostawi bez pomocy potrzebującego. — Dla skąpca — posiadanie bogactwa jest samo dla siebie celem. — Dla człowieka oszczędnego, majątek, do którego chce dojść oszczędzając — jest środkiem, którego osiągnięcie daje mu możliwość owocniejszej, bo spokojnej o przyszłość pracy, bo uniezależnia go

od chwilowych konjunktur, bo pozwoli mu łatwiej zawsze spełnić obowiązek wobec rodziny, narodu i Państwa.

Jeśli tak pojmimy oszczędność — i przyjrzymy się spokojnie i bezstronnie naszemu życiu — zobaczymy, jak wiele możnaby na lepsze u nas zmienić, jak przez wszędzie stosowaną oszczędność moglibyśmy znacznie nasze położenie poprawić.

W naszej pracy w każdej dziedzinie, w każdym zawodzie — ile wysiłków zmarnowanych, ile czasu niewyżytkowanego — ile sił na darmo zużytych — dzięki złej organizacji, nieumiejętności, niechęci do udoskonalenia warsztatów pracy drogą inwestycji i wkładów.

W dzisiejszym systemie pieniężno-kredytowym życia gospodarczego — oszczędność w formie odkładania pieniędzy odgrywa bardzo doniosłą rolę.

Z drobnych oszczędności — gromadzonych przez instytucje finansowe — tworzą się wielkie kapitały, które w formie kredytu oddane do dyspozycji przemysłu, handlu, rzemiosła, rolnictwa, pozwalają na rozszerzenie i doskonalenie warsztatów pracy, na zwiększenie ich wydajności — stają się żywą, produkcyjną siłą — zwiększającą bogactwo narodu.

A nie tylko nie dzieje się to z najmniejszym uszczerbkiem, ale owszem, nawet z dużym pożytkiem dla jednostki, — która ma pewnie przechowane swe oszczędności, w formie procentu otrzymuje z nich dochód, a pośrednio tylko przyczynia się do tych dodatkich rezultatów, jakie kapitały te przez instytucje finansowe w życie gospodarcze wprężane całemu społeczeństwu przynoszą.

Ta forma oszczędności — oszczędność pieniężna, jest jednym z wyrazów dobrobytu — ale także i miernikiem kultury gospodarczej społeczeństw nowożytnych.

Drobne oszczędności w Ameryce — tym kraju, który stał się dziś bankiem Europy całej — wynoszą przeszło 8 i pół miliardów dolarów, czyli prawie 80 miliardów złotych — Szwajcaria posiada 3.035 milionów franków czyli 667 franków na głowę ludności. Francja 217 franków, w Niemczech zdołano po okresie dewaluacji odbudować kapitały oszczędnościowe do kwoty 70 mk. złotych na głowę.

Jakże skromnie musi wyglądać w tem półzawodnictwie narodów Polska ze swoimi niespełna 600 milionami oszczędności, czyli zaledwie 20 złotymi na głowę.

Toteż nic dziwnego, że dla odbudowy naszego życia gospodarczego musimy szukać dopływu kapitałów obcych, musimy pożyczać zagranicą.

Pożyczki zagraniczne mogą stać się tym środkiem — który na razie pozwoli nam należycie zorganizować udoskonalić i powiększyć naszą wytwórczość.

Ale pożyczki zagraniczne trzeba po latach zwrócić, trzeba wierzycielowi zagranicznemu zapłacić. — A zwrot tych kapitałów bez uszczerbku dla życia gospodarczego tylko wówczas nastąpić może, jeżeli drogą oszczędności wytworzymy własne kapitały, które zastąpią ubytek obcych, oraz jeżeli nauczymy się zaspokajać nasze potrzeby własną, rodzimą produkcją, która dziś musi ciężko walczyć o zbyt nietylko z konkurencją obcych, zagranicznych wyrobów, ale i z brakiem świadomości własnego społeczeństwa, że solidarność narodu w życiu gospodarczym jest najistotniejszym warunkiem normalnego życia gospodarczego każdego państwa i narodu.

Zadaniem Dnia Oszczędności jest przypomnieć i utrwaląc w najszerszych warstwach społeczeństwa znaczenie troski o przyszłe potrzeby, znaczenie oszczędności.

Zadaniem Dnia Oszczędności w Polsce musi być: przełamanie w społeczeństwie lekceważenia i braku zainteresowania dla zagadnień gospodarczych, wszczęcie w umysły i serca przekonania, że walka o niepodległość narodu i pełny rozwój Państwa Polskiego nie jest bynajmniej skończona, że punkt jej ciężkości leży dziś w sferze zagadnień gospodarczych, że ostateczny jej wynik zależy od tego, w jakim stopniu w naszej samodzielności gospodarczej znajdzie swe nieprzewyciężone podstawy niepodległość, byt i rozwój Państwa Polskiego.

Że w walce o osiągnięcie takiej samodzielności gospodarczej, w walce, polegającej na wytężonej pracy w kierunku wzmaganja naszej wytwórczości i oparcia jej o zorganizowany rynek wewnętrzny, utworzenia narodowych kapitałów, które zastąpią w przyszłości kapitały obce, wzięć musi udział cały naród i nie z mniejszym zapałem, poświęceniem i wytrwałością, jak brał udział w walce o niepodległość polityczną narodu — rzecz to pewna.

Bo tak, jak niepodległość polityczna stała się faktem fizycznym dopiero wtedy, gdy była już faktem moralnym w dziesiątkach tysięcy dusz polskich — tak i samodzielność gospodarcza da się osiągnąć tylko o tyle, gdy stanie się ideałem, pragnieniem i celem całego Narodu.

MIEJSKI ZAKŁAD APROWIZACYJNY WE LWOWIE.

Początki powstania Miejskiego Zakładu Apropowizacyjnego sięgają 1902 r., w którym to czasie Zarząd miasta otworzył pierwsze jatki miejskie, a następnie uruchomił Mleczarnię miejską oraz sprzedaż opału.

Akcja w powyższych kierunkach z wyjątkiem mleczarni była prowadzoną przez cały czas wojny obejmując ponadto rozdział i sprzedaż artykułów pierwszej potrzeby zajętych przez Państwo oraz zarząd wszystkich folwarków miejskich położonych w pobliżu Lwowa.

W międzyczasie połączono wszystkie powyższe agendy w jednej instytucji, którą zarejestrowano jako firmę handlową pod nazwą Miejski Zakład Apropowizacyjny we Lwowie.

Zakład ten prowadząc wszystkie wymienione powyżej działy przez utrzymanie 31 własnych punktów sprzedaży, przystąpił ponadto do budowy nowoczesnie urządzonej mleczarni o pojemności ponad 10.000 litrów dziennie i uruchomił ją w 1926 r.

Ilość dostarczanego z tej mleczarni mleka w butelkach dochodzi do cyfry 7.000 litrów dziennie.

Oddzielny dział stanowi w niej wydawanie mleka t. zw. dla dzieci, pochodzącego od krów wolnych od gruźlicy, które pozostają pod stałą kontrolą lekarsko-weterynaryjną.

Krowy dostarczające powyższe mleko są dożywiane paszą treściwą i pomieszczone na folwarkach miejskich w stajniach higienicznie urządzonych.

Targi Wschodnie.

O KIERUNKI ROZWOJU TARGÓW WSCHODNICH I ICH POLITYKI.

O Targach Wschodnich istnieje już cała literatura, omawiająca ich ideologiczne założenia, ich program, cele i zadania. Dałaby się z niej złożyć już spora biblioteka. A każda z kolei kampanja dodaje do dawniejszych nowe na ten temat przyczynki. Jest to z pewnością dowodem, że nie przestają one być przedmiotem powszechnego zainteresowania i że wciąż jeszcze ściągają na siebie uwagę szerokiej opinii publicznej.

Ale w chórze licznych głosów, poświęconych działalności Targów Wschodnich i widokom ich na przyszłość, dają się nierzadko słyszeć poglądy, które opierają się nieraz nie na dokładnej znajomości odnośnych dat i faktów, ale wynikają z dorywczej i powierzchownej obserwacji. Nie brak i takich, które z apodyktycznością wygłaszane są na podstawie powziętego z góry uprzedzenia i to już w kilka zaledwie dni po otwarciu kampanji, zanim ona jeszcze zdołała skryształizować się i nabrać właściwego sobie tętna i pędu.

Krytyka, która z teoretycznego przeważnie stanowiska ogląda Targi Wschodnie pod pewnym, z góry już upatrzonym kątem widzenia, nie może być ani sprawiedliwa, ani pożyteczna. Aby wydać o nich sąd bezstronny i przedmiotowy, żadnemi ubocznymi względami niezamącony, należy zbadać i poznać dokładnie nie tylko każdorazowy ich przebieg faktyczny, skład i ustrój, ale i wszystkie momenty i czynniki, wpływające na takie, a nie inne ich ukształtowanie.

Jak każde zjawisko gospodarcze, Targi Wschodnie kształtują się i rozwijają pod dyktando rzeczywistych potrzeb i życiowych konieczności. Jako dzieło początkowo trafnej raczej intuicji, niż spokojnego i gruntownego przemyślenia, powstały one spontanicznie ze zdrowego odruchu kół gospodarczych, dążących do usprawnienia naszych obro-

tów handlowych w kraju i naszych stosunków gospodarczych z zagranicą. Jeżeli w walce z wielkimi przeciwnościami niepomyślnej konjunktury zdołały nie tylko przetrwać siedmioletni okres ciągłych gospodarczych i finansowych przesileń, ale i oddać przytem bardzo cenne usługi życiu gospodarczemu całego Państwa, to te liczne dowody bujnej żywotności zawdzięczają one temu przedewszystkiem, że umiały działalność swą przystosować zawsze ściśle do praktycznych możliwości i realnych warunków, nie hołdując nigdy abstrakcyjnym pomysłom i doktrynerskim hasłom.

To też żywotności odmówić im może ten tylko, kto nie chce dostrzec i nie rozumie ewolucji, jaką one przybyły od intuicyjnego początkowo działania do coraz realniejszego ujmowania właściwych zadań na gruncie praktycznego doświadczenia. Wśród cierpiących na nadmiar krytyzmu teoretyków targowych, w stolicy zwłaszcza, utarł się pewien sposób odnoszenia się do Targów Wschodnich, który budzi poważne zastrzeżenia. W niespełna godzinnej galopadzie przebiegłszy kilkukilometrową przestrzeń placu wystawowego w trop za dygnitarzami Państwa, którzy co dopiero uczestniczyli w akcie inauguracyjnym kampanji, niektórzy publicyści wypatrują przedewszystkiem tego, czego na Targach niema, i zupełnie ślepi na wszystko inne, co na nich jest, interesują się tem jednym tylko, czy i o ile Targi odpowiadają założeniom i doktrynom, jakie oni sobie o nich przy biurku urobili.

Trudno się dziwić, że wynikiem tak fałszywie stosowanej metody publicystycznej, są potem zarzuty, stawiane organizatorom Targów najniesłuszniej w świecie, a czyniące ich odpowiedzialnymi za niedostateczne obesłanie Targów przez pewne gałęzie przemysłu, czy też tylko przez grupy z niektórych jego centrów, których udział, zdaniem tychże publicystów, byłby ze względu na zadania Targów szczególnie pożądany i pożyteczny. Zarzuty te świadczą tylko o całkowitej nieznajomości prymitywnych zasad polityki targowej.

Targi nie mogą wpływać na bieg życia gospodarczego i zmieniać jego tendencji. Przeciwnie. Tego życia właśnie prądy i zasadnicze kierunki muszą odbijać się na charakterze i ogólnej fizjognomji Targów. Tak samo nie one to stwarzają korzystną konjunkturę handlową, a tylko przez należyte skoncentrowanie podaży i popytu na właściwym terenie i w odpowiednim środowisku, mogą ułatwić i udogodnić pewnym kategorjom towarów zbyt tam, gdzie warunki tego zbytu potencjalnie już istnieją. W organizacji obiegu dóbr stanowią zatem tylko gorzej lub lepiej przysposobiony instrument do możliwie jak największego wyzyskania tej istniejącej już konjunktury.

Zadaniem ekonomisty, jako obiektywnego badacza zjawisk gospodarczych, byłoby zatem z każdorazowej struktury Targów i ich składu wysnuć należyte wnioski o stanie konjunktury handlowej i tendencjach naszego życia gospodarczego. Inteligentny i świadomy swych obowiązków publicystycznych obserwator nie będzie winił organizacji Targów z powodu nieobecności, czy też słabego udziału pewnych dzielnic, czy pewnych działów produkcji, lecz z pewnością zastanowi się, aby dać uzasadnioną odpowiedź na pytanie, co jest przyczyną, że w danej kampanji pewne grupy są silniej lub słabiej reprezentowane, a inne znów świecą nieobecnością. Są to bowiem w każdym razie interesujące zjawiska, których źródło tkwi niewątpliwie w obiektywnych, od woli i wysiłków organizatorów kampanji targowej zgoła niezależnych warunków. Kazania i morały prawić zjawiskom gospodarczym jest pracą jałową, pożyteczniej byłoby nauczyć się z nich czytać, aby wnikać głębiej w procesy gospodarczego życia.

Rzeczą instytucji Targów jest stworzyć ogólne ramy organizacyjne i przygotować podatny aparat dla propagandowej i reklamowej akcji kupieckiej tych grup, które z usług tej organizacji chcą korzystać. Od wystawców, ich rzutkości i przedsiębiorczości zależy, jaką treścią ramy te będą wypełnione. Kampanję obsyła ten, komu to się opłaca pod względem handlowym i kto, licząc na korzystną konjunkturę, spodziewa się wydatnych plonów z udziału w kampanji. Selekcja wystawców nie leży w mocy kierowników organizacji, którzy nie rozporządzają żadnymi środkami, aby do udziału w kampanji skłonić te przedsiębiorstwa, które z jakichkolwiek powodów od niej się usuwają, a o kierunku polityki targowej nie może bynajmniej świadczyć ujemnie, jeżeli, mimo świetnej wprost konjunktury i olbrzymiego popytu na te eksponaty, dział maszyn rolniczych w ostatniej n. p. kampanji wykazuje na 48 firm zagranicznych zaledwie 13 krajowych.

Selekcja nie jest zatem procesem dowolnym, ale przychodzi do skutku automatycznie pod wpływem odmiennej w każdej kampanji sytuacji gospodarczej. Kolejne przesunięcia i zmiany w składzie wystawców, w fizjognomji całości kształtu wystawy i strukturze poszczególnych jej działów są właśnie dobitnym objawem żywotności Targów Wschodnich, ich prężności i zdolności rozwojowej. Jeżeli tak często padają bezkrytyczne uwagi o rzekomo mało handlowym, a zbyt wystawowym charakterze Targów Wschodnich, to ta płynność i zmienność ich wewnętrznej struktury dowodzi najwymowniej ich uhandlowienia, realnej wartości i praktycznej użyteczności.

Nie będąc wystawą, Targi nie mogą dawać nigdy rewji całego przemysłu i wszystkich działów produkcji. Wystarczy, jeżeli są orientacyjnym przeglądem możliwości handlowych dla szeregu branż, które w aktualnej sytuacji gospodarczej mają na danym terenie najkorzystniejsze widoki zbytu i eksportu w tym lub owym kierunku. Jedyne kompetentnymi sędziami do oceny wartości usług, jakie pod tym względem Targi Wschodnie świadczą światu kupieckiemu są właśnie przedstawiciele odnośnych grup branżowych. A że na tym punkcie Targi Wschodnie nie utraciły dotąd nic ze swej żywotności i siły atrakcyjnej, dowodzi fakt, że ogólna powierzchnia użytkowa, zajęta pod ekspozycje w ostatniej kampanji wynosiła łącznie 31.740 m², osiągając ze wszystkich dotychczasowych najwyższą cyfrę, przyczem w porównaniu z czwartą, piątą i szóstą kampanją, wszystkie prawie grupy wykazały większy lub mniejszy postęp pod względem wielkości obsadzonej powierzchni, a niektóre grupy jak hodowlana, mechniki precyzyjnej, instrumentów muzycznych, przemysłu artystycznego, galanterji, zabawkarstwa, artykułów sportowych i kosmetyki, przewyższyły pod tym względem nawet wszystkie dotychczasowe kampanje. Oczywiście, że w samym doborze i wzajemnem ustosunkowaniu się ekspozycji zauważyć się daje z roku na rok pewna linja ewolucyjna, świadcząca o stałej tendencji rozwoju Targów Wschodnich w kierunku coraz ściślejszego przystosowania się ich do potrzeb, interesów i struktury gospodarczej tego rynku zbytu, który obsługiwać jest przede wszystkim ich zadaniem, zważywszy sferę bezpośredniego ich promieniowania handlowego.

Trafia się tymczasem, że ktoś z latarką w ręku przebiegłszy pędem plac wystawowy i nie znalazłszy przy stoiskach nigdzie przedstawicieli kupiectwa z Rosji sowieckiej, wraca do stolicy i lejąc łzy krokodyle, załamuje ręce nad niepewną przyszłością Targów Wschodnich i notuje skwapliwie plotkę o zmierzchu z pobożnem życzeniem litościwego utrzymania ich przy życiu kosztem haraczu, jaki na ich ołtarzu rzekomo składać muszą wystawcy po to, aby kiedyś w bliżej nieokreślonym momencie, gdy gospodarczo polityczne stosunki z Rosją odpowiednio się ułożą, mogły spełnić właściwą swoją misję.

Stawianie kwestji w ten sposób jest poprostu sugestją frazeologicznego hasła. Przed laty jeszcze dowiedział się pewien odłam krytyków, że zadaniem Targów Wschodnich jest być łącznikiem w samym środku Europy między jej Wschodem i Zachodem i służyć za bramę wypadową ekspansji gospodarczej na Wschód. Hasło to stało się z biegiem czasu balastem, zaciemniającym horyzont tych obserwatorów, którzy od początku istnienia Targów ograniczają się jedynie do

badania, czy i o ile Targi temu zadaniu czynią zadość. Naturalnie, że traktując rzecz z tego punktu widzenia, nie są oni zdolni do zaobserwowania i zrozumienia procesu przystosowywania się Targów Wschodnich do realnych wymogów życia gospodarczego i stwierdzają na ślepo niepowodzenie ich na całej linii, nie mogąc doczekać się realizacji swego nieosiągalnego narazie ideału.

A przecież Targi istnieją i prosperują, odbyły siedm z rzędu kampanij z pełnym sukcesem i realnymi wynikami, zdobyły sobie szeroki rozgłos i popularność, wypracowały własne metody i tradycję, mają za sobą liczne zasługi, nabyły znacznego zasobu doświadczenia i przyzwyczyły koła gospodarcze do stałego udziału w swych dorocznych zjazdach, w których dążności gospodarze społeczeństwa wyładowują się w sposób może jeszcze niedoskonały, ale dostatecznie manifestujący nasze zdolności produkcyjne, naszą sprawność handlową i gotowość do ekspansji gospodarczej.

Poziom idealizmu i ofiarności społecznej sfer gospodarczych jest niewątpliwie bardzo wysoki, ale naiwnem byłoby twierdzenie, że składają one tymczasem haracz na ołtarzu Targów z czystego idealizmu i wiary w przyszły, bardzo zresztą problematyczny, układ stosunków. 41 pawilonów, zastawionych tak gęsto wyrobami fabryk krajowych i zagranicznych, że nie pozostał ani jeden metr kwadr., wolnej przestrzeni, żywy udział wystawców, reprezentujących ogółem 1.515 firm, w tem 1.117 tj. 73.73 proc. krajowych, a 398 tj. 26.27 proc. z innych państw, świadczy chyba dostatecznie o tem, że w sferach kupieckich nie dopatrują się w Targach jedynie pogotowia na przyszłość.

W Europie odbywa się obecnie około 75 ogólnych międzynarodowych targów w ciągu roku, nie licząc drugie tyle specjalnych i krajowych. Nikomu jednak na myśl tam nie przychodzi kwestjonować rację bytu tych przedsięwzięć z tego jedynie powodu, że stosunki handlowe z dawną Rosją nie mogły dotąd wejść na tory normalne. Jedynie tylko o losy Targów Wschodnich we Lwowie kłopotą się z tego powodu w nadmiernej życzliwości ekonomiści domowego chowu, nie bacząc, że handel z Rosją nie był przecież ani wyłączną, ani główną pobudką ich stworzenia, i że w metropolji handlowej południowo-wschodnich Kresów Rzeczypospolitej, stanowiącej centrum kulturalne i gospodarcze dla siedmiomiljonowej ludności, Targi Wschodnie mają pozatem do spełnienia te wszystkie ważne i dla życia gospodarczego istotne zadania, które faktycznie spełniają z tym samym pożytkiem i równie dobrze, co tyle innych tego rodzaju instytucyj we wszystkich krajach europejskich. W sferach interesowanych kalkuluje się z całą ścisłością kupiecką, że już sama choćby pojemność tej olbrzymiej połaci kraju, którą Targi Wschodnie

bezpośrednio obsługują wraz z obszarami, leżącymi w dalszym promieniu ich działania poza granicami Rzeczypospolitej, dając wystarczającą podstawę dla trwałego rozwoju tej placówki. Inaczej nie sposób byłoby zrozumieć, jakim cudem zdołały one utrzymać się i ostać zwycięsko mimo niepomyślnych warunków gospodarczych, w których znajdują się dotąd republiki sowieckie, a po części i kraje bałkańskie i mimo trudności, nie pozwalających na ściślejszy z nimi kontakt. Tem się także tłumaczy, że Targi Wschodnie cieszą się nieprzerwanie pełnym zaufaniem swej rozległej klienteli, a przedstawiciele i zastępcy firm zagranicznych nie przestali ani na chwilę widzieć w nich jeden z najdogodniejszych punktów zaczepienia dla wszelkiego rodzaju interesów handlowych nie tylko z Polską, ale za jej pośrednictwem z krajami z nią sąsiadującymi.

Gdyby prawdą było, że służyć one miały pierwotnie wyłącznie jako instrument wymiany w handlu ze Wschodem, której to roli skrepowane warunkami od nich niezależnymi, dotąd odegrać nie były w możności, byłyby przecież musiały po pierwszych zaraz próbach zawisnąć w próżni. Tymczasem nie rezygnując zgoda z roli łącznika między przemysłową produkcją Polski i krajów zachodnio-europejskich, a konsumcją bliższego i dalszego Wschodu, jednak odkładając realizację tego punktu swego programu do czasu uregulowania stosunków handlowych z Rosją Sowiecką, potrafiły one doskonale dostosować swą orientację handlową i cały szeroko rozgałęziony aparat do aktualnych potrzeb naszego organizmu gospodarczego, do dominujących tendencji naszego, przeważnie rolniczego, eksportu i ogólnej konjunktury w kraju. Przedewszystkiem zaś postawiły sobie za cel oddziaływanie w kierunku rozszerzenia wewnętrznego rynku zbytu przez szerokie uwzględnienie najważniejszego czynnika w naszym życiu gospodarczym tj. rolnictwa i tych gałęzi przemysłu, które z rolnictwem szczególnie są związane.

Bez względu na wyniki tej strony działalności Targów Wschodnich, które zresztą wypadły jak najkorzystniej, stwierdzić należy, że samo już wysunięcie się na pierwszy plan tej części ich programu pracy, zapisać należy na konto zasług Targów Wschodnich, że stoi za niem świadoma myśl, oparta na krytycznej analizie naszych warunków gospodarczych i że w tym kierunku musi w dalszym ciągu iść ich wysiłek, coraz pogłębiany i wzrastający w znaczenie. Zarówno względy polityki gospodarczej, jak i położenie geograficzne Lwowa, jako terenu i siedziby Targów desygnują je na punkt koncentracyjny dla polskiej produkcji rolnej i hodowlanej. Idąc w tym właśnie kierunku, Targi wschodnie poza zadaniem służenia interesom ekspansji polskiego przemysłu i handlu i utrzymywania w tym celu pogotowia, odegrać

muszą poważną rolę jako czynnik wpływający na podniesienie dobrobytu ludności rolniczej, a temsamem na wzmnożenie jej siły nabywczej i powiększenie w ten sposób popytu na wytwory krajowego przemysłu. Słusznie zatem podniósł p. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski, otwierając siódmą kampanję, że sam fakt, iż Targi Wschodnie nie tylko zdołały przetrwać tyle lat ciężkich, lat początkowych, ale z roku na rok rozszerzają swój program, aktualizują go i nadają mu specjalny charakter, wskazuje, że, jak każda wartościowa idea, idea Targów Wschodnich wytrzymuje z powodzeniem próbę czasu.

Przez popieranie rozwoju kultury rolniczej, przez łączenie i harmonizowanie interesów przemysłu polskiego z potrzebami i interesami rolnictwa, mającego szerokie widoki rozkwitu zarówno wewnątrz kraju, jak i w stosunkach handlowych zagranicą, Targi Wschodnie znalazły się na właściwej linii ogólnopństwowych interesów gospodarczych Polski, jako kraju rolniczego i stają się coraz widoczniej centralnym punktem zainteresowania także sfer rolniczo-przemysłowych.

Ten, nazewnątrz coraz wyraźniej występujący, kierunek polityki Targów, przejawiał się nie tylko w tem, że rozwijają i rozszerzają one z każdym rokiem swe działy rolnicze, ale, co ważniejsza, w tem także, że również i w działach czysto przemysłowych zaczynają przeważać te branże, które bezpośrednio, lub pośrednio służą produkcji rolniczej i przemysłowo-rolniczej.

Przez rozbudowę swego działu rolniczego Targi Wschodnie zaznaczyły, że bynajmniej nie mają zamiaru, ani potrzeby czekać, kiedy przychylny wiatr zawieje od Wschodu. Mają bowiem przed sobą liczne inne jeszcze środki prowadzące do podniesienia produkcji i konsumpcji krajowej, oraz do torowania dróg polskiego eksportu.

To, co dały w siódmej kampanji targi hodowlane, targ maszyn rolniczych i poraz pierwszy zorganizowana giełda zbożowa, nie było żadną fantastyczną muzyką przyszłości, osnutą na wschodnich motywach, ani budowaniem zamków na lodzie. Było wynikiem głębokiego zrozumienia sytuacji, które najpiękniejszą choćby, lecz w danych warunkach mało prawdopodobną, przyszłość odsuwa na dalszy plan, a całą swą działalność ześrodkowuje na stworzenie mniej może efektownej, lecz w każdym razie realniejszej terażniejszości.

Tylko ślepe doktrynerstwo może im z tego powodu czynić zarzut. Pełny rzeczowy i handlowy sukces VII Targów Wschodnich wykazał, że działalność swą opierają one na zdrowych i racjonalnych podstawach i że są na jak najlepszej drodze.

S P O R T.

LWÓW, MACIERZ SPORTU LWOWSKIEGO.

W roku ubiegłym obchodziliśmy uroczyste 60-lecie Sokoła-Macierzy, w roku 1926 święciliśmy złote gody Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, w roku bieżącym przed takimi samymi godami stoi Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarzkie, a I. Lwowski Klub Sportowy „Czarni“ święcić będzie swe 25-lecie. Po swych 20-leciach są „Pogoń“ i Karpackie Towarzystwo Narciarzy; na złote gody zasługuje nasza lwowska szermierka, toż samo nasza hippika i nasze kolarstwo.

Te daty mówią same za siebie. Gdy w innych miastach naszej ojczyzny panoszy się buta pruska, lub ciężka łapa moskiewska, które nie pozwalają na swobodne rozwinięcie sił fizycznych naszego narodu, my tu we Lwowie, na wiele lat przed wybuchem wielkiej wojny, swobodnie ćwiczymy się i uprawiamy wszelkie gry i zabawy sportowe. Wprawdzie dziś Warszawa objęła hegemonję w sporcie, lecz słusznie to stolicy naszego państwa należy się i na to zupełnie zasługuje.

Szukając początków naszego sportu, natrafiamy najpierw na działalność Sokoła-Macierzy, który pracę na polu wychowania fizycznego prowadził we Lwowie od r. 1866. Sokół kładł główną wagę na systematyczne ćwiczenia cielesne (gimnastyka). Z rąk Sokoła rolę wychowawcy sportowego młodzieży lwowskiej przyjmuje Towarzystwo Zabaw Ruchowych w r. 1905 (t. zw. Towarzystwo Zabaw Ludu i Młodzieży); główny nacisk kładzie ono na uprawianie swobodnych gier i sportów pod gołym niebem.

Równocześnie z TZR. powstają, organizują się i potężniają, pod jego opiekuńczymi skrzydłami, pierwsze lwowskie Kluby sportowe, jak „Czarni“, „Lechja“, „Pogoń“, nieco później „Sparta“, „AZS“, „Hasmonea“ i w. i. Nie trwa to jednak długo. Pierwsza „Pogoń“, a za nią i inne Kluby wyłamują się z tej opieki i rozpoczynają pracę sportową samodzielną. Towarzystwu Zabaw Ruchowych pozostała rola tem wdzięczniejsza, bo rola jedyne go opiekuna wychowania fizycznego naszej młodzieży szkolnej. Gmina miasta Lwowa nie pozostaje wobec tych usiłowań bierną; TZR. i Sokół wspiera finansowo, klubom daje tereny pod budowę boisk.

Po odzyskaniu samodzielności zwrócił swą uwagę na wychowanie fizyczne nasz rząd. W miastach powstały Komitety WF. i PW. (wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego) i rozwinęły bardzo ożywioną działalność. W mieście naszym działa już od kilku miesięcy Miejski Komitet WF i PW, pod przewodnictwem pełnego inicjatywy komisarza rządowego, p. Strzeleckiego i sekretarza, p. mjr. Jędrzychowskiego. Komitet ten dąży do pokrycia naszego miasta siecią boisk i uruchomienia kilku pływań, bez czego o systematycznym i racjonalnym wychowaniu fizycznym naszej młodzieży niema mowy.

Nie o czasy jednak dzisiejsze mi chodzi. Te doskonale znamy ze sprawozdań klubowych i krytyk dziennikarskich. Chcąc mówić o Lwowie, jako o kolebce sportu polskiego, musimy cofnąć się wstecz, do ubiegłego jeszcze wieku, gdy ojcowie nasi, po nieszczęśliwym wyniku powstania 63 roku, wzięli rozbrat z polityką, a przeszli do działalności na polu odrodzenia duchowego i fizycznego swego narodu.

* * * *

Każda klęska kryje w sobie zarodek odrodzenia. Doświadczył tego na sobie i nasz naród, gdy po roku 1863, który zamiast niepodległości przyniósł jeszcze cięższą niewolę, a z nią depresję ducha i upadek myśli narodowej, wyeliminował ze życia swojego wyłączność polityki, a starał się z upadku podnieść przez oświatę, starał się odrodzić moralnie i fizycznie.

W imię tego hasła, dwaj młodzi akademicy, K. Żukotyński i L. Goldenthal, rzucili myśl założenia we Lwowie towarzystwa gimnastycznego. Pozyskawszy kilkudziesięciu zwolenników, wynajęli ci młodzi entuzjaści salę gimnastyczną Dr. Bacodego (ul. Jagiellońska 11) i już w listopadzie 1866 r. widzimy w tej sali systematyczną naukę gimnastyki i szermierki. 7. lutego 1867 r. zatwierdziły władze austriackie statut młodego towarzystwa, któremu powszechnie zaczęto nadawać nazwę „Sokół“. Z końcem tego roku sprowadzono z Krakowa Dra Wenantego Piaseckiego, który odbył kurs nauczycielski gimnastyki w Dreźnie i Pradze i powierzono mu kierownictwo nauki gimnastyki. Znakomicie pomagał mu świetny gimnastyk Szytyliński. Szermierki udzielał Achilles Marie, prawdziwy mistrz swego zawodu. Do Wydziału młodego towarzystwa weszli ludzie tej miary, jak Al. hr. Fredro, Milleret, J. Dobrzański, Goldenthal, Żukotyński, Stobiecki, Mikuli i w. i. Był „Sokoła“ został ugruntowany.

Ten „Sokół“ — Macierz wszystkich Sokółów polskich, zwrócił całą swą uwagę na młodzież, na jej wychowanie fizyczne. Postarano się o salę gimnastyczną, o przyrządy, o nauczycieli, zwrócono na siebie uwagę społeczeństwa

i rządu. Miasto Lwów zrozumiało narodowe znaczenie Sokoła, otoczyło go opieką, dało mu materialne poparcie i stało się jego troskliwym i szczodrym mecenasem.

Obok gimnastyki nie zapominał Sokół o atletyce, kolarstwie, turystyce, lekkiej atletyce, szermierce, łyżwiarstwie, pływactwie, strzelaniu i w. i. sportach.

Dla tych, którzy nie znają dziejów Sokoła-Macierzy, nie znają początków jego pracy na polu wychowania fizycznego naszej młodzieży — a którzy tkwią obecnie głęboko tylko w życiu klubów sportowych, dla tych twierdzenie, iż Sokół — to kolebka sportów we Lwowie, może się wydać herezją, twierdzeniem — niezgodnym z prawdą.

A jednak tak jest! Nie w klubach sportowych lwowskich pojawili się pierwsi, którzy grali w piłkę nożną, biegali, skakali, jeździli na kole, ćwiczyli szablą, uprawiali turystykę i t. p. Tych widzimy najpierw w Sokole.

W kalendarzyku Sokoła, wydanym w r. 1895, a opracowanym przez Cenara i Walleka (żyjącego do dnia dzisiejszego), znajdujemy wspomnienia Wł. Janikowskiego z początków życia sokolego.

Oto słowa, które przytaczam dosłownie, tych wspomnień: „Pierwszą wycieczkę dla szerszej publiczności urządzono na Pohulankę z muzyką Harmonji 29. czerwca 1878 r. Obok zabaw i gier towarzyskich wchodził w program pochód kilkuset uczniów szkoły gimnastycznej, ubranych na wniosek naczelnika Ant. Durskiego w jednolity strój z szarego płótna i także czapeczki francuskie; ćwiczenia wolne i zawody uczniów o nagrody, jak bieg do mety, skok w dal, w wyż i zapasy“ ..

/.„W maju 1881 r. ogłosił naczelnik Durski, iż w niedzielę i święta odbywać się będzie gra w piłkę na błoniu w Pasiekach. Była przeciw temu opozycja, lecz potem czekano, jak zbawienia, na piękny czas; liczba uczestników tej gry wzrastała. Najwięcej grywano w „djabełka“. Jeden bił z mety palestrą, a inni piłkę łapali — kto złapał, szedł na metę. Mistrzem tej gry był Justyn Lang. Z wczesną wiosną nawijał piłki, gotował, smarzył; miał ich zwykle kilka. Były to słynne t. zw. Langówki“...

Pierwsze zawody w sali urządzono 31. grudnia 1881 r. Zawodników było siedmiu. W skoku w dal i w spieraniu ciężaru osiągnięto wówczas wyniki: 1) Hubert, skoczył 390 cm., wsparł ciężar 24 razy — punktów 88, 2) A. Wallek, skoczył 440 cm., wsparł ciężar 16 razy — punktów 80, 3) Włoszyński, skoczył 380 cm., wsparł ciężar 19 razy — punktów 76, 4) Kozłowski, punktów 70, 5) Smoleński, 6) Papée Bol., 7) Piasecki Jan. Jako nagrodę dostał wówczas Hubert rewolwer sześciopistołowy.

Na dziesięć lat przed powstaniem naszych klubów sportowych znano już we Lwowie piłkę nożną. Otóż część zwolenników wyżej wspomnianego Langa odłączyła się od niego i zaczęła kopać piłkę większą, którą przywiózł ze swoich podróży ś. p. Cenar. Była to jednak początkowo bezmyślna kopanina. Dopiero jeden z członków Sokoła, p. Niedzielski, który w Odessie widział grających Anglików, zainteresował się tymi pierwszymi lwowskimi piłkarzami i naprowadził ich na tory prawdziwej gry. Zaczęto wówczas regularnie trenować i już na wiosnę 1894 r., na odbytym wówczas z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej II. Żłocie Sokolim, widzimy pierwsze zawody piłkarskie we Lwowie między sokolą drużyną lwowską i krakowską, zakończone zwycięstwem Lwowa 1:0. Później gra w piłkę nożną zanika, a tradycję jej wznawiają dopiero w latach 1903—1905 kluby sportowe szkół średnich i TZR.

Pierwszy „welocyped“ widzimy w Sokole lwowskim już w r. 1867, a pierwsze wyścigi urządzono w r. 1875 w ogrodzie Jezuickim (dzisiaj przedłużenie ulicy 3 Maja). Świetny rozwój kolarstwa lwowskiego z końcem XIX i początkiem naszego wieku jest aż nazbyt dobrze nam znany i nie widzę potrzeby kreślenia tu osobnej jego historii.

Podobnie jak kolarstwo i szermierka lwowska sięgają swymi początkami narodzin Sokoła, tak samo i nauka jazdy na koniu.

Lwów jest również kolebką polskiego narciarstwa. Tu widzimy pierwsze polskie „Karpackie Towarzystwo Narciarzy“ — założone 29. stycznia 1907 r., przez ludzi do dziś dnia żyjących i piastujących wysokie godności w naszym grodzie. Równocześnie widzimy we Lwowie pierwsze tory saneczkowe, pierwsze „Davosery“ i bobsleje — pierwsze próby skikjöringu.

Pierwszych we Lwowie mamy tenisistów, pierwszych — co godniejsze podkreślenia — pływaków.

Dzięki wspólnej pracy Sokoła, TZR, klubów sportowych i przy poparciu reprezentacji miasta, stał się Lwów w latach przedwojennych pionierem polskiego sportu, tak w znaczeniu teoretycznym jak i praktycznym. Lwowscy zawodnicy roznosili sławę polskiego sportu nie tylko tu — w Galicji, lecz znani byli i cenieni na boiskach Wiednia, Budapesztu i Pragi. Pamiętnym stał się wyjazd dwu pełnych drużyn piłkarskich TZR w czerwcu 1906 r. do Krakowa, gdzie odbyły się pierwsze zawody między drużyną lwowską a krakowską, zakończone zwycięstwem lwowskiej 2:0. Była to lekcja wzorowej gry footballowej, dana krakowskiej młodzieży. Wycieczka zaś „Pogoni“ w roku 1912 do Warszawy była nie tylko sukcesem lwowskiego sportu, tak w piłce nożnej jak

i w lekkiej atletyce, lecz była również pokazem, jak należy racjonalnie i systematycznie na polu sportu pracować.

Słynną była przed wojną bezkonkurencyjna w kraju lwowska lekka atletyka, doskonałą była piłka nożna, chociaż ją szkoła krakowska chwilowo prześcignęła, słynni byli nasi narciarze i saneczkarze, nasi pierwszorzędni łyżwiarze. Świetne swe tradycje miał tor Cetnera (wyścigi konne), a tuż obok położony tor kolarski gromadził dziesiątki tysięcy widzów. Wspaniale rozwijała się nasza turystyka, tak piesza jak i kolarska. Doroczne zawody strzeleckie Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego gromadziły najlepsze nasze strzelby. A czyż wolno zapomnieć o szermierce, o budzącem się pływactwie (w mieście, które rzeki nie ma), o sporcie rakiety tenisowej?

W tę naszą żywą działalność sportową uderzył grom wojny. Lwowski sport poniósł wielkie straty. Brakło przewodników, instruktorów, pod karabin poszli ćwiczący i zawodnicy. A jednak tak na boisku „Pogoni“, jak i na boisku TZR żywy panował ruch — to ćwiczyli najmłodszy i z nich, gdy w r. 1918 odzyskaliśmy naszą samodzielność, wyrosły kadry nowego pokolenia sportowego. „Czarni“ wybudowali wspaniały park sportowy za rogatką stryjską, za rogatką łyżczakowską usadowiła się „Hasmonea“, pod Pohulanką „Lechja“; odżyła „Sparta“, „AZS“ i t. d. „Pogoń“, kontynuując swą pracę sportową przez cały czas wojny, śmiało sięgnęła po laur mistrzostwa footballowego Polski i przez pięć lat z rzędu, ku chwale i chlubie naszego grodu go dzierżyła.

Dziś, gdy rząd położył na tem swą rękę, o przyszłość sportu polskiego, a więc i lwowskiego, jesteśmy spokojni.

Takie to są początki^{*} naszych sportów, naszych gier i zabaw we Lwowie. Nie leży w ramach tego pobieżnego szkicu, prowadzić dalej dzieje gimnastyki i sportu lwowskiego — innemi słowy — pisać historję Sokola-Macierzy i Klubów. Wskazując na te pierwsze początki, pragnąłem oddać hołd należny prawdzie i sprostować błędne mniemania niektórych naszych klubów.

Nie znaczy to jednak, by nasze kluby sportowe odsądzać od zasług. Upłynie jednak jeszcze sporo czasu, zanim ujrzą one światło dzienne, zanim obejmą hegemonję w grach i sportach. Będzie to dopiero początek XX wieku, lata 1903—1907, t. j. lata organizowania się kółek sportowych po szkołach średnich, z których potem wyrosli Czarni i Pogoń, Lechja, Sparta i Hasmonea.

Tymczasem z Zachodu powiały nowe prądy wychowania fizycznego, wobec których znalazło się i nasze Sokolstwo. W Krakowie powstaje „Park Jordana“, widoczny znak realizacji tych nowych haseł. Grupując się pod hasłem „Pod

gołe niebo“ rozpoczęto walkę ze Sokółem, ściśle związanym ze salą gimnastyczną. Na czele niezadowolonych we Lwowie staje Dr. Eugenjusz Piasecki, pierwszy, który w odrodzonej naszej Ojczyźnie objął katedrę wychowania fizycznego w Poznaniu. Obok niego cały szereg niemniej zasłużonych szermierzy piórem i słowem w dziedzinie ćwiczeń fizycznych, sportów i higieny, to ś. p. prof. Jordan, ś. p. Kłośnik-Januszowski, dr. Wł. Hojnacki, Kaz. Hemerling, E. S. Naganowski, Bol. Błażek, M. Germanówna, Dr. Hornung, prez. Dembowski, Dr. Leonard Stahl, ś. p. Ed. Cenar i w. i.

Dzięki wyż wymienionym powstaje we Lwowie T. Z. R. i już w pierwszym roku istnienia młodego Towarzystwa widzimy dwa ośmiiodniowe kursy (26. IV. — 3. V. i 17. VII. do 24. VII. 1905 roku) dla kierowników gier i zabaw. W październiku tegoż roku sprowadzony z Pragi członek „Slavii“ — instruktor gier i lekkiej atletyki — p. Karol Blommer Selzer, zapoznaje szeregi naszej młodzieży z prawdziwymi zasadami gry w piłkę nożną i systematycznym treningiem w skokach, biegach i rzutach. I już po miesiącu miało młode Towarzystwo możność skontrolowania wyników swej pracy, gdy w połowie listopada 1905 r., urządziło na boisku przy ulicy Stryjskiej (dzisiejszy tor kolarski) pierwsze wielkie zawody lekkoatletyczne i rozgrywkę w piłce nożnej między I. Lw. K. P. N. „Sława“, a drużyną „Klubu gimnast.-sport. IV. gymn.“ (0:0).

Jak więc Sokół lwowski jest kolebką gimnastyki naszej i rozmaitych sportów, tak znowu Towarzystwo Zabaw Ruchowych ujęło te sporty w pewien regulamin, oparło te ćwiczenia na nowych wzorach zachodnich, a dając młodzieży pole do rywalizacji, zachęciło ją do konsekwentnej i wytrwałej pracy nad rozwojem swych sił fizycznych.

Z nowemi hasłami wychowania fizycznego idzie lwowski sport do miast prowincjonalnych Małopolski wschodniej. Powstają wówczas kluby sportowe, jak „Pogoń“ w Stryju, jeden z najstarszych prowincjonalnych klubów w Polsce, „San“ w Przemyślu (dzisiejsza „Polonja“), „Czarni“ w Jaśle. „Rewera“ w Stanisławowie, „Kresy“ w Tarnopolu, „Korona“ w Samborze i w. i., których nazwy starła wojna światowa, a które dziś odrodziły się pod innemi często godłami.

Miasto nasze promieniuje hasłami racjonalnego uprawiania gier i zabaw ruchowych, pod względem wyczynów sportowych zaczyna być znane za granicami kraju, a nazwiska takie, jak Tad. Kuchar, T. Garczyński, W. Ponurski, K. Cybulski, ś. p. Wudkiewicz, Z. Latawiec, ś. p. Kawecki, Mi-chałowicz, Pappius, H. Bilor, J. Jarzyna, Przedrzyniński, Pożniakówna, B. Wróbel, Menda i w. i. — to złota karta lwowskiego sportu.

Obok tych wydaje Lwów cały szereg ludzi, którzy dziś, jako sportowi działacze w kraju i zagranicą, są ogólnie znani i cenieni. To K. Hemerling, który temu 30 lat redagował i wydawał w naszym mieście „Gazetę sportową“, to Dr. Eug. Piasecki, Dr. Mieczysław Orłowicz, inż. L. Christelbauer, Kpt. Muszkieł Królikowski, Dr. St. Polakiewicz, mjr. Wł. Szymański, kpt. Misiński J., kpt. Sterba, kpt. J. Baran, T. Kuchar, insp. Sobolewski, prof. Klemensiewicz, T. Dudryk, Dr. Kordys, prof. Lenkiewicz, Dr. Mostowy, inż. Grabowski i w. i.

I jeszcze na jedno chcę zwrócić uwagę. Gdy na ziemi górnośląskiej rozgorzała ciężka walka plebiscytowa, Lwów był pierwszym miastem w Polsce, które wysłało tam swych 30 sportowców. Ci zwycięstwami swemi nad niemieckimi drużynami działali więcej, niż choćby najlepsza propaganda ustna lub pisemna. A czyż zwycięstwa, niedawno odniesione nad Wrocławiem, nie są dalszym dowodem kresowej tężyzny naszej młodzieży?

I jak w ciężkich bojach o polskość kresów wschodnich gród nasz zyskał sobie zaszczytne godło „semper fidelis“ tak i na polu sportu i wychowania fizycznego swych młodych obywateli temu hasłu jest i pozostanie w dalszym ciągu wiernym.

Lwów, listopad 1927 r.

Prof. Rudolf Wacek.

Z przeszłości Lwowa.

DWIE STRAŻNICE.

W ciągu dziejów Rzeczypospolitej polskiej przerwanym rozbiorem jej ziem przez trzy ościennie mocarstwa, wybijają się stale na miejsca naczelne dwie strażnice kresowe: Lwów i Kamieniec Podolski.

Tak gród nad cichą i skromną Pełtwią rzucony, jak i zamek wzniesiony nad szaremi nurtami Smotrycza, co oblewa skałę zamieszkaną przez trzy nacje: polską, ormiańską i ruską, sływały z wyjątkowego naprawdę umiłowania Ojczyzny, poświęcenia krwi i mienia, oraz męstwa i niepomahowanej niczem odwagi.

Przerzućmy najpobieżniej bodaj karty naszych dziejów, a zajaśnieją nam przesławne czyny Lwowa i Kamieńca Podolskiego mieszkańców. Rzeczpospolita spoglądała też z pełnem, nigdy nie słabnącem zaufaniem te na dwie wschodnie swoje strażnice, pewna, że o ich mury skruszą się najsilniejsze natarcia przemagającego siłą liczebną wroga, że o piersi ich obywateli odbiją się wszelkie pociski, a najponętniejsze nawet obietnice spotkają się zawsze z najbardziej stanowczą odmową.

Lwów i Kamieniec Podolski, te dwie najcenniejsze perły w djademie Rzeczypospolitej, ocenione odpowiednio przez cały świat cywilizowany, ukochane przez swoich, podziwiane przez obcych, stanowiły równocześnie dwa pełnem życiem tętniące ośrodki polskiej u wschodniej ściany misji kulturalnej.

Z grodów nad Pełtwią i Smotryczem sięgały ożywcze jej promienie daleko w pustkowia, a pod ich działaniem powstawały nowe sioła i dwory, świątynie i szkoły, rósł handel i przemysł, dziki kraj zdobywał coraz to nowe łączniki z Zachodem.

Niezawsze było też spokojnie, nawały dzikich sąsiadów częściej, niż inne ziemie Rzeczypospolitej, nawiedzały owe mlekiem i miodem płynące przestworza, nic jednak nie zniechęcało polskich misjonarzy cywilizacyjnych; skoro tylko

w świątyniach Lwowa i Kamieńca Podolskiego zaintonowano *Te Deum* po odparciu wroga, ludność w murach tych grodów szukająca ratunku przed niechybną śmiercią, wracała na opuszczone chwilowo stanowiska, a nowy przypływ z serca Rzeczypospolitej spieszył jej z pomocą w odbudowaniu nieraz od fundamentów tego, co obcej uleż musiało przemocy.

Tutaj też święciły przedewszystkiem największe tryumfy hart polskiego ducha, twórczy zapał i wiara w słusność dobrej sprawy. Wśród tego rodzaju nastrojów wychowywani przyszli Polscy obywatele, musieli posiadać specjalne cechy charakteru, czego następstwem stał się fakt, że właśnie Lwów i Kamieniec Podolski wydały tylu ludzi zasługi nieprzebrzmiałej.

Dziś, gdy Polska z martwych powstała, by zająć należne jej zaszczytne miejsce w związku cywilizowanych narodów świata, godzi się przypomnieć owe dwie strażnice kresowe, które jak w przeszłości i w przyszłości spełniać nie omieszkają powierzonej im misji z chlubą dla siebie, z pożytkiem dla Ojczyzny.

Michał Rolle (z Placówki).

ZABYTKI I INSTYTUCJE KULTURALNE LWOWA.

Jakkolwiek Lwów od dawnych wieków, jako graniczne miasto warowne, zasłaniać musiał Polskę przed ustawicznymi napadami hord wschodnich, to przecież w obronnych murach jego wzniesione zostały pracą licznych pokoleń artystyczne budowle kościelne i świeckie, a życie kulturalne społeczeństwa lwowskiego zapisało się chlubnie na kartach ogólnopolskiej cywilizacji.

Swe artystyczne szaty, swą wysoką kulturę zawdzięcza Lwów nie tylko wielkodusznym inicjatywom monarchów polskich i możnych panów, ale głównie wyjątkowo bogatemu, inteligentnemu, i gród swój nad życie miłującemu patrycjatowi lwowskiemu. Z różnych narodowości — z Polaków, Niemców, Włochów, Szkotów, Greków, Ormian i Rusinów — złożone mieszczaństwo prastarego Lwowa, handlem i przemysłem zdobytą fortuną, starało się przyozdobić siedzibę swą jak najświetniejszymi budowlami architektonicznymi.

W ongiś istniejących i do dziś dnia przetrwałych zabytkach Lwowa znajdujemy pierwszorzędne dokumenty ewolucji różnych stylów architektonicznych.

Z epoki romańskiej nie zachowały się wprawdzie żadne widome zabytki, ale o istnieniu świątyń, zbudowanych w tym stylu, świadczą niezbitcie autentyczne źródła archiwalne.

Z epoki gotyckiej pochodzące najpiękniejsze budowle świeckie (dawny ratusz, dwa zamki, mury z basztami obronnymi i bramami wjazdowymi) przestały istnieć dopiero za austriackiego rządu, który starał się zatrzeć zupełnie monumentalne ślady fortyfikacyjnej pracy polskiej. Z kościołów, wzniesionych w stylu gotyckim, jedynie *Katedra łacińska*, założona przez Kazimierza Wielkiego, ale w XVIII w. zbarokizowana, przetrwała do naszych czasów; jej wnętrze, rozszerzone licznymi kaplicami, a przyozdobione grobowcami i pomnikami, jest trwałym dokumentem ofiarności, jakoteż artystycznych upodobań patrycjatu lwowskiego. Gotyckie budowle Lwowa wzniesione były kunsztem śląskich architektów z Wrocławia; z nich dwaj Stecherowie i Doring współdziałali przy budowie katedry łacińskiej i współcześnie powstałej ormiańskiej, zbudowanej na wzór słynnej świątyni w Ani, na Kaukazie.

Za rządów Zygmunta I, po niszczycielskim pożarze r. 1527, odbudowę Lwowa przeprowadzają architekci włoscy w stylu renesansowym, ale z pewną domieszką pierwiastków lokalnych, zaczerpniętych z wschodnich motywów. W stuletniej epoce najświetniejszego rozwoju sztuki lwowskiej powstaje cały szereg monumentalnych kościołów i cerkwi, a różne rody mieszczańskie prześcigają się nawzajem w budowie stylowych kamienic. Dokumentami oryginalnie pojętej, lwowskiej architektury epoki odrodzenia są, do dziś dnia istniejące, świątynie, więc: *Kościół PP. Benedyktynek*, zbudowany w r. 1595, a przyozdobiony charakterystyczną attyką holenderską na wieży dzwonnej; *Kaplica Boimów*, założona w r. 1609 przez bogatego patrycjusza, Jerzego Boima, w sąsiedztwie katedry łacińskiej, a wewnątrz i na fasadzie upiększą bogatą płaskorzeźbą w kamieniu i alabastrze; *Kościół OO. Bernardynów*, wzniesiony w latach 1600—1630 i przyozdobiony wewnątrz bogatymi malowidłami, rzeźbami i złoceniami; *Cerkiew wołoska*, zbudowana w latach 1591—1629, z monumentalną wieżą z ciosowego kamienia i przepiękną kaplicą Trzech Króli; wreszcie *Synagoga Złotej Róży (Nachmanowiczowej)*, powstaniem swem sięgająca r. 1582.

Z budowli świeckich, oprócz dwu pamiątkowych arsenałów, miejskiego (z r. 1555) i królewskiego (zbudowanego z inicjatywy króla Władysława IV, przez Pawła Grodzickiego, generała artylerji koronnej), jakoteż Baszty prochowej, powstały w epoce tej także liczne mieszczańskie domy mieszkalne. Z tych jeden, wzniesiony obok kamienicy Anczowskich (t. zw. „Czarnej“) staraniem Konstantego Korniakta, Greka rodem, i znany powszechnie pod nazwą *Kamienicy*

królewskiej, gościł wielokrotnie w komnatach swych króla Jana III, a od r. 1908, staraniem Gminy m. Lwowa, przemieniony został na siedzibę Muzeum Narodowego.

Najznakomitsze, renesansowe budowle Lwowa są dziełami architektów włoskich: Piotra Włocha, Pawła Rzymianina, Piotra Barbona, jakoteż Piotra Krasowskiego i Pawła Szczęsnego.

Z nastaniem baroku w architekturze, dzięki fundacjom szlacheckim, zakonnym i mieszczańskim, mnożą się we Lwowie nowe, piękne świątynie. Z nich najtrafniej charakteryzują barok lwowski: *Kościół OO. Jezuitów* (z r. 1630), zbudowany okazale przez marszałkową Elżbietę Sieniawską; *Kościół OO. Karmelitów* (z r. 1634), ustawiony malowniczo na wzgórzu, sumptem ks. Al. Zasławskiego i *Kościół Marji Magdaleny*, wzniesiony w latach 1615—1650. Wnętrza tych świątyń przyozdobione są dziełami znakomitych malarzy i rzeźbiarzy, którzy sztukę swą wnieśli i do budowli dawniejszych stylów. Z zabytków malarstwa tego czasu wspomnieć należy bodaj Madonnę Domagaliczowską w ołtarzu katedry łacińskiej, pędzla Józefa Scholz-Wolfowicza; z rzeźb barokowych najcenniejszym zabytkiem są słynne stalle w kościele OO. Bernardynów.

W epoce rokoka wznosi się sztuka we Lwowie na wysoki poziom. Z najpiękniejszych zabytków rokoka, nie tylko we Lwowie, ale i w Polsce w ogóle, wymienić należy: *Kościół OO. Dominikanów*, zbudowany w połowie XVIII w., kosztem Józefa Potockiego i upiękuszony grobowcem hr. Borkowskiej, dłuta Thorwaldsena, a także, malowniczo ponad miastem górującą, *Katedrę gr. kat. św. Jura*, wzniesioną współcześnie na miejscu starego monasteru OO. Bazylianów. Obie świątynie są dziełami Jana de Witte, z pochodzenia Holendra. W tej epoce z sztuki malarskiej poszczycić się może Lwów freskami artystów polskiego pochodzenia, Marcina i Stanisława Stroińskich (w katedrze łac.) i Jana Sroczyńskiego (w kościele OO. Bernardynów). Przepiękne i przebogate stukatury rokokowe, wniesione prądem mody do wnętrza wszystkich niemal świątyń lwowskich, pochodzą głównie z ręki rzeźbiarza, Macieja Polejowskiego.

Z rozbiorem Polski i przejściem Lwowa pod panowanie Austrii zamierają artystyczne aspiracje ujarzmionego społeczeństwa lwowskiego. Ruch budowlany ustaje na czas dłuższy i dopiero w XIX w., po świeckich budowlach w duchu obcym (austriackim), w okresie autonomicznych rządów, wnoszą wybitni architekci polscy w stylu neorenesansowym nowe gmachy, więc: *Politechnikę, Uniwersytet i Teatr miejski*.

Kultura Lwowa w historycznym swym rozwoju objawia się za rządów zaborczych nie tyle w artystycznej szacie zewnętrznej, więc w pięknych, monumentalnych kościołach

i gmachach, ile w umacnianiu polskości Lwowa, przez tworzenie i organizację naukowych instytucyj kulturalnych, t. j. archiwów, bibliotek, muzeów i zbiorów galeryjnych.

Najcenniejsze dokumenty wielowiekowej kultury Lwowa zgromadziły się siłą faktu w *Archiwum miejskiem*, w którym, roku 1234 sięgające, przywileje i dyplomy królów polskich, odwieczne księgi i akta polskiej administracji miejskiej są niezbitym dowodem polskości Lwowa i jego trwałego związku z Rzeczpospolitą. Tę łączność terytorjalną miały nadal w czasach porozbiorowych manifestować, wysiłkiem ofiarnych jednostek i pracą zbiorową tworzone, skarbnice dokumentów i pamiątek przeszłości narodowej. Skarbce te w dobie największego ucisku myśli, mowy i nauki polskiej przez absolutyzm austriacki zdołały stworzyć ze Lwowa i szeroko na ziemie polskie promieniujące, ognisko cywilizacyjne.

Wielkoduszny magnat, Maksymiljan hr. Ossoliński, zakłada we Lwowie w r. 1817 wspaniałe asyllum polskiej myśli twórczej, otwiera w dawnym klasztorze i kościele Karmelitanek *Bibliotekę Zakładu Narodowego Im. Ossolińskich*, jedną z największych na ziemiach polskich księżnicę, liczącą dziś z górą 500.000 tomów, dokoła której skupia się działalność wybitnych historyków i mężów uczonych różnych gałęzi wiedzy. Z Ossolineum łączą się mniejsze archiwa i księgozbiory innych rodów szlacheckich: Sapiehów, Jabłonowskich, Ponińskich, Pawlikowskich etc. Przy boku tej instytucji powstaje *Muzeum XX, Lubomirskich* z piękną zbrojownią, galerją obrazów i drogocenną kolekcją pamiątek narodowych. Do Lwowa przenoszą swe zbiory hr. Dzieduszyccy, hr. Baworowscy i inni, budując na ich pomieszczenie osobne pałace i udostępniając dla użytku i dobra rodaków ogromne kolekcje ksiąg, rękopisów, obrazów, rysunków etc. Włodzimierz hr. Dzieduszycki magnacką swą fortuną stwarza *Muzeum przyrodnicze* (etnograficzne i przedhistoryczne), po dziś dzień największe na ziemiach polskich i cieszące się zasłużoną sławą wśród obcych.

Chlubne i duchem patriotycznym owiane mecenasowstwo najlepszych rodów ziemi małopolskiej oddziało też na ogół obywatelstwa lwowskiego, które, w myśl inicjatywy rzuconej przez zarząd Archiwum miejskiego, a przy finansowem poparciu najwyższej Reprezentacji gminy, stworzyło w ostatnich dziesiątkach lat szereg poważnych, kulturalnych instytucyj miejskich. Gmina m. Lwowa wyposaża w pierw dominium swe w r. 1874 w *Muzeum przemysłu artystycznego*, chcąc w ten sposób wpłynąć na podniesienie, podupadającego za rządów zaborczych, a tak świetnie ongiś rozwijającego się, przemysłu rodzimego i rękodzieła. Po r. 1891, staraniem Gminy m. Lwowa, powstają inne muzea miejskie. Dla za- bytków specyficznie lokalnych organizuje się *Muzeum histo-*

ryczne, które w obrazach, portretach, sztychach, rysunkach, zabytkach municypalnych i cechowych dają poznać przeszłość miasta i jego rozwój historyczny. W r. 1907 powstaje *Galerja Narodowa* z obrazami mistrzów obcych, różnych narodowości i szkół i z bogatą kolekcją dzieł polskich, reprezentującą dobrze historję rozwoju sztuki polskiej. Z nią łączy się, szeroki podziw budząca, *Panorama Racławicka*, na płótnie, olbrzymich rozmiarów, przedstawiająca przebieg bitwy pod Racławicami (w r. 1794), w wykonaniu pierwszorzędných artystów polskich. W r. 1908, po nabyciu pamiątkowej „Kamienicy królewskiej“ i po jej pieczołowitej rekonstrukcji, zakłada Gmina w dawnej królewskiej rezydencji *Muzeum Narodowe im. króla Jana III* dla ogólnopolskich zabytków i pamiątek narodowych, ze szczególnie bogatą zbrojownią, kolekcją portretów historycznych i rozmaitych przedmiotów artystycznych, ilustrujących dawne życie polskie na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. W skład tego muzeum z biegiem lat wchodzi liczne prywatne kolekcje obywateli miasta, więc Heleny Dąbcańskiej i Władysława Kozłowskiego (w formie darów), jakoteż Władysława Łozińskiego (drogą kupna). Osobną grupę stanowią, darowane miastu w r. 1919 bogate *Zbiory Bolesława Orzechowicza*, ziemianina ziemi przemyskiej, składające się z zbrojowni, galerji obrazów polskich i obcych i różnych wyrobów przemysłu artystycznego.

Wszystkie miejskie instytucje kulturalne, z pobudek narodowych i utylitarnych stworzone, pomnożyły znakomicie ilość kulturalnych bastjonów Lwowa, w chwilach najcięższych strzegły jego polskości, i ponad wątpliwość zaważyć musiały na szali przyszłych losów kresowego grodu, który ostateczną decyzją dyplomatycznego aeropagu świata złączył się po wieczne czasy z Rzeczpospolitą odrodzoną.

Dr. Karol Badecki.

STARA DZIELNICA ORMIAŃSKA WE LWOWIE ORMIAŃSCY KUPCY I PRZEMYSŁOWCY.

Tam, gdzie gościniec żółkiewski, około góry zamkowej na północ się skręca, to jest na dzisiejszem Podzamczu, osiedleni byli za czasów Lwa ruskiego, mężowie o czarnych włosach i śniadych twarzach, ubrani we wschodnie szaty i wschodnim mówiący językiem — Ormianie.

W dzielnicy ich całkiem odmienny świat się otwierał. Można tam było dostać drogie korzenie i złociste tkaniny,

wszystkie bowiem bogactwa Azji były u nich na składzie. Ustępując pod naciskiem Greków, a później Turków, zmuszeni byli opuścić ziemię swą rodzinną, by na dalekiej Rusi, „w grodzie z drzewa i z ziemi“ szukać przytułku.

Ormianie byli we Lwowie od najpierwszych początków. Mieli swój kościółek z monasterem, pod wezwaniem św. Anny, w miejscu, gdzie obecnie kolej żelazna przecina ul. Żółkiewską — wyznawali bowiem także religię chrześcijańską, tylko w odrębnem wyznaniu, bardziej do ruskiego, niż do naszego zbliżonem. Mieli swą własną starszysznę i własną swą księgę prawa, którą ze sobą, z dawnej ojczyzny przynieśli. A obok nich, w tej samej stronie Lwowa, gnieździło się także tatarstwo, w lichych i nędznych lepiankach.

Ulubioną drogą ormiańskich mężów ku wschodnim krajom był gościniec gliniański (dzisiaj Łyczakowski), a kiedy w wieku XV, rozwinął się ożywiony ruch handlowy po całej ziemi wołoskiej, w którym rej wodzili Lwowianie, ulubioną drogą Ormian stał się szlak czarnomorski. Szlakiem tym toczyły się ciężkie wozy ze Lwowa wioząc materje wełniane i aksamitne, sukno polskie i obce płótno litewskie, albo krośnieńskie i „mądre płótno“, to jest delikatniejsze zagraniczne, wreszcie rozmaitego rodzaju „kramowe towary“ jak sierpy i kosy, płużne żelaza i miecze, czapki, nogawice i pasy, cynowe misy i dzbanki. W Suczawie, gdzie był skład wszystkich wołoskich towarów, zaopatrywali się Ormianie w piękne bydło wołoskie i w towary ze wschodu: w klejnoty, korzenie, tkaniny i w ozdobne wyroby ze skóry. Z korzeni kupowano najbardziej pieprz, imbir, muszkat, „kwias grecki“, tymian z tkanin jedwabie i kobierce, a ze skórzanych wyrobów siódła i inne przybory na konie, kupowano także wiele owoców i wina.

Ale nie wszyscy kupcy poprzestawali na Suczawie. Byli tacy, którzy docierali do Akermanu i Kaffy. Szczególnie liczne i częste były stosunki lwowskich kupców ormiańskich z Kaffą.

Prócz tej drogi Dniestrowej istniała jeszcze inna droga wzdłuż Seretu do Gałacu, Braiły i Kilji. Z tych miast portowych przywożono ryby lądowe i morskie, które wybornie we Lwowie przyrządzać umiano. Beczki ryb marynowanych, lewkiem tutejszym opatrzone, były towarem w Polsce i zagranicą bardzo poszukiwanym. Kupcy ormiańscy puszczali się jeszcze do Targowicy multańskiej po воск, a do ziemi siedmiogrodzkiej po srebro, sprzedając później wszystkie towary na dwóch wielkich jarmarkach we Lwowie — po św. Agnieszce (21 stycznia) i po św. Trójcy (w czerwcu). Na jarmarkach tych wszystkie towary rozkładano w drewnianych kramach i budach jarmarcznych, a różnobarwność przybyszów z przeróżnych stron świata, jak: Niemców, Francu-

zów, Włochów i kupców wschodnich, nadawała wówczas naszemu miastu jakiś prawdziwie wschodni charakter.

Pozostałe po jarmarkach towary pakowano, prócz tego jeszcze spędzano bydło, skupowano zboże i kręgi wosku, dobierano kosztownych futer i ruszano pod jesień na zachód i północ. Tam w Wrocławiu sprzedawano szczególnie woły, a kupowano norymberskie towary. W Prusiech zaś, w Toruniu i w Gdańsku, gdzie wszystko dobrze dawało się spieniężyć, nabywano sukno z Holandji i przepiękne bryły bursztynu.

Handel dawnego Lwowa nie był wyłącznie handlem przewozowym. Lwów rozporządzał nie tylko obcym towarem rękodzielniczym, ale także posiadając całe szeregi zręcznych rzemieślników zasilał się wyrobami rodzimego przemysłu. Poza postrzygalniami sukna i znacznie rozwiniętym wyrobem czapek szczególnie kwitły we Lwowie niektóre gałęzie przemysłu metalowego. Wylewano tu dzwony, a nawet działa i miecznicy tutejsi wielkiej zażywali sławy, wyrabiano igły. Coraz bardziej zaczęło podnosić się złotnictwo, a kiedy Lwów, za czasów Kazimierza i Jagiełły, posiadał swoją własną mennicę nie brakło mu także i mincarzy. Byli nimi głównie Ormianie, a półgroszki z lewkiem, bite dla Rusi i dla Lwowa, w r. 1404 i 1405, były właśnie ich dziełem.

Marja Kazecka.

U PROGU JUBILEUSZU.

Z dziejów Stowarzyszenia polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“.

Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ we Lwowie założono 8. marca 1868 r. na bardzo liczny zebrań obywatelski w sali ratuszowej. Uchwalono wówczas statut, a w dniu 3-go maja tegoż roku odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie, na którym wybrano zarząd, poruczając mu wszelkie agendy związane z uruchomieniem nowo powstałego Stowarzyszenia.

Nazwa Stowarzyszenia brzmiała wówczas: „Stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej ku wspólnej nauce i rozwycie „Gwiazda“. Mieściło się ono z początku przy ul. Czarneckiego w dzisiejszej kamienicy Stow. kupców, później zaś przeniosło się do lokalu Leśniewicza (dawna ujeżdżalnia) przy ul. Kurkowej, obok kościoła O. O. Karmelitów.

W rok później założono przy „Gwieździe” — „Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy”, którego celem było wspieranie swoich członków w razie słabości, lub niezdolności do pracy, oraz udzielanie wsparć inwalidom, wdowom i sierotom po członkach. Stowarzyszenie to było zupełnie oddzielnie administrowane. W ten sposób stworzono obok działu oświatowego i dział filantropijny.

Pierwszym prezesem „Gwiazdy” był ś. p. Adolf Aleksandrowicz, mieszczanin lwowski, pierwszym zaś sekretarzem ś. p. Tadeusz Romanowicz, wówczas akademik. Po roku jednak prezesem „Gwiazdy” został wybrany ś. p. Mieczysław Darowski, oficer wojsk polskich z r. 1831, który był ogólnie poważany, a ten skupiwszy obok Stowarzyszenia takie wybitne osobistości, jak księcia Leona Sapiełę, księżną Karolinę Lubomirską, Kornela Ujejskiego, Wincentego Pola, Teofila Lenartowicza i wiele innych — położył nadzwyczajne zasługi około rozwoju „Gwiazdy” w czasie swojej 10-letniej prezesury.

Jego następcami byli: ś. p. Wacław Dąbrowski, ś. p. Franciszek Głodziński, ś. p. Julian Starkel, ś. p. Michał Walichiewicz, Dr. Tadeusz Dwernicki (obecnie prezes honorowy Stow.) i ś. p. Antoni Lech. wybrany po raz pierwszy z grona członków zwyczajnych, gdyż do jego wyboru na podstawie starego statutu prezesami Stow. mogli być tylko kuratorowie, lub członkowie honorowi „Gwiazdy”.

Dzięki zabiegom ś. p. prezesa Darowskiego zaraz w początkach powstania „Gwiazdy” zajęła się nadzwyczaj gorliwie Stowarzyszeniem ś. p. księżna Karolina Lubomirska. Ponieważ Stowarzyszenie nie miało własnego i odpowiedniego lokalu, lecz zmuszone było tułać się po ciasnych, obcych ubikacjach, co wielce utrudniało jego rozwój, zwłaszcza, że zgłaszała się doń coraz większa liczba członków, przeto ś. p. księżna Lubomirska zakupiła dom parterowy z ogrodem przy ul. Franciszkańskiej i ofiarowała go „Gwieździe”, zastrzegając sobie tylko, aby odsetki od włożonego weń kapitału Stowarzyszenie obracało na cele oświatowe. Dom ten przerobiono odpowiednio dla celów Stowarzyszenia i jęto się gorączkowej pracy. Stworzono więc przedewszystkiem kursa nauki czytania i pisania, języka polskiego, rachunków, rysunków i języka niemieckiego. Następnie założono bibliotekę, która dzisiaj liczy ponad 3.000 tomów, oraz stworzono kółko amatorskie, które w ówczesnej małej salce zaczęło dawać pierwsze przedstawienia amatorskie. Ponadto stworzono chór męski i udzielano nauki tańców członkom i ich rodzinom.

Wnet jednak i ten lokal okazał się za szczupłym dla coraz bardziej rozwijającego się Stowarzyszenia, więc w r. 1875 zarząd Stowarzyszenia wybudował od frontu wielką

salę wraz z ubocznymi ubikacjami i mieszkaniem dla gospodarza Stow. W sali tej odbywały się wykłady i odczyty, urządzone przez profesorów uniwersytetu i ówczesnych publicystów, zebrania obywatelskie, przedstawienia amatorskie (przeniesione z małej sali parterowej) i zabawy taneczne.

Ś. p. szlachetna Fundatorka „Gwiazdy” nie poprzestała jednak na darowiźnie domu z ogrodem, gdyż niedługo stworzyła wspaniałą nową fundację w kwocie 20.000 zł. (40.000 kor. austr.), przeznaczając odsetki od tej fundacji w połowie na coroczne doraźne wsparcia dla podupadłych członków, inwalidów, wdów i sierót po członkach Stow., a w połowie na wsparcia dla młodzieży rękodzielniczej, grupującej się koło „Gwiazdy”, a mającej chęć kształcić się dalej w swym zawodzie w kraju lub zagranicą. Również i wnuk ś. p. księżnej księża Zdzisław Lubomirski, chcąc uczcić pamięć swego Ojca, stwarza dalszą fundację im. księcia Hieronima Lubomirskiego w kwocie 15.000 zł. (30.000 kor. austr.) przeznaczając odsetki od tej kwoty na coroczne wsparcie dla jednego z tych członków „Gwiazdy”, który zechce stworzyć samoistny warsztat pracy.

W ślad za tak szlachetnymi i nadzwyczaj hojnymi Fundatorami i Opiekunami „Gwiazdy” — pośpieszyli wkrótce i inni obywatele, składając w następnych latach szereg legatów na rzecz Stowarzyszenia „Gwiazdy”, a to: ś. p. Alfred Młocki 2.000 kor. austr., ś. p. Karol Groman 600 kor. austr., ś. p. Katarzyna Greczyńska 1.228 kor. austr., ś. p. Antoni Klestil 2.000 kor. austr., ś. p. Jan Nazalewicz 10.000 kor. austr. i ś. p. Franciszek Kobielski 26.000 kor. austr.

Stowarzyszenie „Gwiazda” czując dla wszystkich ś. p. Fundatorów głęboką wdzięczność, urządza corocznie za Ich Dusze nabożeństwo żałobne, a w dniu Zaduszne oświetla Ich groby, znajdujące się w przeważnej części na cmentarzu Łyczakowskim.

Z biegiem lat budynek parterowy zaczął chylić się ku upadkowi, nie nadając się już do żadnej rekonstrukcji. Wówczas zarząd Stowarzyszenia postanowił zburzyć go, a w miejsce jego za prezesury Dra Tadeusza Dwernickiego i wiceprezesury ś. p. Antoniego Lecha wystawiono w r. 1913 wspaniałe gmach trzypiętrowy, przeznaczając parter na ubikacje dla Stowarzyszenia, zaś trzy piętra na mieszkania dla członków Stowarzyszenia. W parterze znajduje się też mała sala, w której wkrótce ustawiono posąg ks. biskupa Bandurskiego, głoszącego kazanie, wykonany przez członka Stow. rzeźbiarza Jana Turczyńskiego.

Przedtem jednak, a to za prezesury ś. p. Michała Walichiewicza, zakupiono sąsiadującą realność Smutnego z ogrodem, którą później sprzedano Tow. Szkoły handlowej, ogród

zaś wyłączono i pozostawiono przy „Gwieździe“, powiększając w ten sposób bardzo znacznie dotychczasowy ogród i parcelę Stowarzyszenia.

Na nowym gmachu czynszowym Stowarzyszenia ulokowane są i zahipotekowane wszystkie fundacje i legaty, stworzone przez śp. szlacheckich Fundatorów, gdyż pieniądze tych użyto między innymi na budowę gmachu, który obecnie jest własnością Funduszu inwalidów, wdów i sierót po członkach Stow. „Gwiazda“ i stanowi jego nienaruszalny fundusz żelazny.

W bieżącym wreszcie roku (1927) dzięki zabiegom obecnego prezesa p. Franciszka Irzyka zakupiono w Niemirowie-Zdroju willę o 28 pokojach wraz z obszerną parcelą na Dom zdrowia dla członków „Gwiazdy“ i ich rodzin. Willę tę odpowiednio przebudowano i urządzono, tak, że już w minionym sezonie letnim bardzo wielu członków wraz z rodzinami przeprowadzało tam swe leczenie.

Bezpośrednio przed wojną światową uchwalono nowy statut i dotychczasowe dwa Stowarzyszenia: Stow. czeladzi i Wzajemną Pomoc ziano w jedną całość pod nazwą „Stow. polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ we Lwowie“. Równocześnie stworzono grupę członków wspierających, do których może należeć każdy obywatel narodowości polskiej bez względu na swój zawód. Członkowie ci nie mają wprawdzie prawa do żadnych wsparć, lecz mogą brać udział we wszystkich pracach Stowarzyszenia, korzystać z zabaw, gier i lokalu Stow., oraz wybierają ze swego grona 3 przedstawicieli do głównego zarządu z głosem decydującym we wszystkich sprawach Stowarzyszenia. W ten sposób dano możność wspólnej pracy w jednym Stowarzyszeniu i tym wszystkim, którzy nie są rękodzielnikami, lub przemysłowcami.

Za przykładem Lwowa zaczęto zakładać „Gwiazdy“ w całej dawnej Galicji i na Bukowinie. To też za inicjatywą Gwiazdy lwowskiej założono przed wojną Związek „Gwiazd“, którego prezesem po dziś dzień jest Dr Tadeusz Dwernicki, zaś „Gwiazda“ lwowska została Macierzą wszystkich „Gwiazd“, których w państwie polskim jest obecnie 33.

Stow. „Gwiazda“ było zawsze i jest do dziś dnia Stowarzyszeniem bezpartyjnym i apolitycznym i temu głównie zawdzięcza swój wspaniały rozwój i ogólne poważanie. Nie służyła nigdy żadnemu stronnictwu, lecz tylko Polsce i w myśl swych haseł służyć jej będzie zawsze. To też grupują się tu ludzie rozmaitych przekonań politycznych, pracując mimo to nadzwyczaj zgodnie tak wewnątrz Stowarzyszenia, jak wogóle dla polskości i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Przez cały czas swego istnienia Stow. „Gwiazda“ brało zawsze nadzwyczaj czynny i wybitny udział we wszystkich

uroczystościach narodowych i pracach społecznych, urządzając ponadto i samoistnie cały szereg uroczystości i wieczorów patriotycznych, poświęconych czci naszych wieszczów i bojowników za wolność Ojczyzny.

Stowarzyszenie posiada dzisiaj jedno z najlepszych Kółek amatorskich we Lwowie, które urządza stale w sezonie jesienno-zimowym przedstawienia amatorskie, cieszące się wielką frekwencją publiczności. Również posiada Stow. własną bibliotekę teatralną wraz z muzykaljami, oraz garderobę teatralną założoną przez długoletniego gospodarza Stowarzyszenia śp. Teofila Sauczeya. Z urządzeń tych korzystają stale prawie wszystkie teatry amatorskie tak we Lwowie, jak i na prowincji.

Na scenie „Gwiazdy“ odegrano między innymi następujące sztuki: „Bartosz Głowacki“, „Belweder“, „Bracia Lerche“, „Dom otwarty“, „Emigracja chłopska“, „Gwiazda Syberji“, „Hajduczek“, „Karpaccy Górale“, „Kordjan“, „Kościuszko pod Raclawicami“, „Krakowiacy i Górale“, „Królowa Przedmieścia“, „Lekkomyślna siostra“, „Łobzowianie“, „Maciek Samson“, „Mazepa“, „Na zawsze“, „Noc Świętojańska“, „Okrężne“, „Popychadło“, „Przekupka Warszawska“, „Państwo Wackowie“, „Skalbmierzanki“, „Śluby panieńskie“, „Sybir“, „Tamten“, „Twardowski na Krzemionkach“, „Warszawianka“, „Wesele“, „Werbel domowy“, „W górę serca“, „Wiara, Nadzieja i Miłość“, „Wicek i Wacek“, „Zagłoba swatem“, „Zagroda Sobkowa“, „Za Wisłę, za Wisłę“, „Wiśliczanki“, „Wiesław“, „Zemsta“, „Zamek w Czorsztynie“, „Biedna dziewczyna“, „Djabeł w zalotach“, „Gałganiarz paryski“, „Głośna sprawa“, „Młynarz i jego córka“, „Nad przepaścią“, „Na Łyczakowie“, „Moralność Pani Dulskiej“, „Szukajcie dziecka“, „Szydłkretowy grzebień“, „Trójka hultajska“, „Ulicznik paryski“, „Studnia artezyjska“ i wiele innych.

Bardzo wiele amateerek i wielu amatorów, stawiających pierwsze kroki na scenie „Gwiazdy“, zajęło później wybitne stanowiska na scenach wielkich teatrów, jak wskazują następujące nazwiska: Brzozowska, Dominikowa, Alma, Chudkowski, Jan Borkowski, Szymański Józef, Gamski, Pietraszewski, Fedyczkowski, Jamiński, Sienkiewicz Roland, Schwabl-Poznański, Goberski, Senowski, Stanisław Tarnawski, Kuczyński, Ćwikliński, Nowicki, Miłłowicz, Napoleon Sawicki, Romuald Bojanowski, Ścibor-Rylski, Pobóg-Kielanowski it'

Stowarzyszenie posiada również własną amatorską orkiestrę symfoniczną, którą dyryguje i zajmuje się z nadzwyczajnym zapałem znany muzyk-amator p. Kazimierz Abratowski. Zespół ten złożony z przeszło 40-stu zgranych muzyków-amatorów, rozumiejąc doskonale doniosłość propagandy muzyki mistrzów rodzimych i obcych wśród naszego

narodu, — urządza co roku popularne koncerty i Akademię muzyczne, poświęcone twórczości poszczególnych mistrzów Moniuszki, Chopina, Czajkowskiego, Beethovena i innych. Poza tem współdziała orkiestra w urządzeniu koncertów oratoryjnych i kościelnych, oświatowych dla różnych uczelni i ochronek, oraz pracuje stale wraz ze sceną „Gwiazdy“ w urządzeniu wieczorów patriotycznych i przedstawień ludowych ze śpiewami i tańcami. Toteż zespół ten wybił się na czoło wszystkich orkiestr amatorskich, a miarą świadczeń artystycznych tej orkiestry amatorskiej są pochwalne oceny najwybitniejszych krytyków muzycznych i uznanie publiczności wypełniającej zawsze szczelnie salę na wszystkich produkcjach.

Stowarzyszenie „Gwiazda“, dzięki nadzwyczajnej, a bezinteresownej pracy swych członków, oraz przezornej i umiejętnej gospodarce dotychczasowych zarządów — ma obecnie być silnie ugruntowany i należy do najpoważniejszych Stowarzyszeń wogóle. Obecny zarząd Stowarzyszenia składa się z 24 członków, z czego 21 z grona członków zwyczajnych a 3 z grona członków wspierających. Prezesem jest znany przemysłowiec p. Franciszek Irzyk, wiceprezesem Antoni Dohnalik, zarządca drukarni, skarbnikiem Edward Böhm, insp. maszyn, sekretarzem Eugenjusz Preidl, handlowiec, a gospodarzem Stowarzyszenia Bogumił Czołowski, drukarz.

A. D.

Wierszem i prozą o Lwowie.

LWOWSKIE ZEGARY.

Kiedy wieczorne zmówiwszy pacierze,
Zaśnie spokojnie Lwów stary,
Wtedy sędziwe rozmawiają wieże
I rozmawiają zegary.

Już dawni ludzie w cichym leżą grobie,
Wiek odeszły na cmentarz,
A one ciągle wspominają sobie:
„Czy też, mój bracie, pamiętasz?“

A gdy północna nadejdzie godzina,
We wszystkich budzi się dusza,
I wtedy wolno opowieść zaczyna,
Dostojny zegar Ratusza.

To wiek i urząd przywilej mu dawa,
Iż on zaczyna pacierze,
Takie są bowiem dawne miejskie prawa,
Że burmistrz pierwszy głos bierze.

Więc dźwięczy godnie, wspaniale, dostojnie,
O szczęściu i o cierpieniu,
O znojach, bojach, o straszliwej wojnie,
I o Tatarów zniesieniu.

Bim! Bam! — dokoła dziwią się zegary,
Zdumione słowy pogonią,
I triumfalnie śpiewają fanfary
I dzwonią, dzwonią i dzwonią!

Bim! Bam! — zadzwonił służka nieustanny,
 Modlący się co godzina,
 W małym kościółku dobrej świętej Anny,
 Kościelny dziad, starowina.

Wnet mu głos złoty wesoło odpowie,
 Nieumęczony i świeży:
 To dwa zegary, jako dwaj bratowie
 Z Marji Magdaleny wieży.

A w tejże chwili daleko, dokoła,
 Budzą się wszystkie jak ptaki,
 Z każdej kaplicy, z każdego kościoła,
 Zegary podają znaki.

O Arciszewskim zeń w ciszę wieść leci
 Jak wzmocnił mury o szańce,
 I o tem, jako on Jan wielki trzeci
 Zbił i pognębił pohańce.

Jeden jest tylko w ślicznym mieście Lwowie
 Zegar, co bije przed czasem,
 Bo przed wszystkimi zawsze się opowie,
 Bernardyn, dzwoniący basem.

Lecz choć się wcześniej ogłasza o chwilę,
 I tem od wieków już słynie,
 Ratusz z urzędu pierwszy jest i — tyle!
 Pobożny nasz Bernardynie.

Dawno we Lwowie myśleli już o tem,
 Ludzie potężni w rozumie,
 Czemu Bernardyn wcześniej wali młotem,
 Wciąż pierwszy w zegarów tłumie?

I oto wszyscy utrafili w sedno,
 Głowacze, najwięksi w mieście,
 Zaczny Bernardyn, co ma sakwę biedną,
 Wcześniej chce chodzić po kweście.

Kornel Makuszyński.

(Wiersz ten przeznaczony jest do mającej się w najbliższym czasie ukazać czytanki p. t. „Będziem Polakami“. — Wydanie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie).

OBROŃCOM LWOWA.

Pamięci Jurka Bitschana.

W granatowym mundurku, wątlejszy od chabin,
Nie pacholeę lecz dziecko pomykał zaułkiem.
„Gdzież ty wleciesz ten większy od ciebie karabin ?

„Dokąd chłopcze ?“

— Z studenckim połączyć się pułkiem.

Brat poszedł, tato poszedł i ja chcę tak samo,
Tylkom się dłużej od nich żegnał z moją mamą.
Płakała, gdym odchodził.

„Wróć, wojna nie żarty“.

— Ja wrócę, proszę pana, ale jak do Sparty
Z nią albo...

„Cicho, zamilcz, mrok się czarny wlecze,

„Posłyszysz cię nie w porę i jeszcze urzecz“.

— Powrócę !...

I powrócił lecz nie z nią a... na niej !

„Bardzo cierpisz ?“

— Troszeczkę. Karabin nie włócznia,

Hektor ryczał, a kula bezboleśnie rani.

A gdybym nawet... co tam o jednego ucznia.

Dobrze mi, tylko słabo i w oczach mi ciemno

A tam mama się trapi... Póki wiem przytomnie

Przepraszam cię, mamusiu, a pamiętaj o mnie“ ...

Świetlani wy i piękni, wy obrońcy Lwowa!

Polska pośród relikwji krew waszą przechowa

I siemię bohaterstwa, co tkwi w niej na wieki,

Z łzą wielką, większą dumą zsypie w Swe sąsiedki.

(Z „Placówki“).

Maciej Szukiewicz.

LISTOPAD.

Cmentarz obrońców Lwowa.

Klękniij na mokrej ziemi.

Płacze liśćmi zwiędłymi

Jesień — żałobna wdowa.

Tyle grobów tu, tyle...

Ziemia droga i święta.

Spiją dziecięta - orleża

W swojej cichej mogile.

Niech przyśni się tobie

Polska — słodka matula.

Wiatr jesienny tak hula,

Zwiędłe liście na grobie.

Niechaj przyśni się tobie
 Polska — dzielny chłopaku.
 Chmury — słońca ni znaku
 Jesień siadła na grobie.

Henryk Zbierzchowski.

POGRZEB LEGJONISTKI.

Dwa koniki, wóz chłopski, a na nim trumienka
 Z jasnych tarcic sosnowych toporem ciosana,
 Wianuszkciem polnych kwiatów uboga ubrana —
 Tak się w podróż ostatnią wybrała panienska!

Za trumną ani matka mdleje zapłakana,
 Ni ojciec mężnie idzie, choć mu serce pęka,
 Ni brat, ni narzeczony... Nikt!... Tylko broń szczęka,
 Którą rota kobieca niesie zadumana.

I tylko lwowskie słońce na wieko tej trumny
 Swoje łyzy promieniste z pod stóp Bożych roni,
 Tylko wiatr, jak pies wierny, za tym wozem goni

I skomleniem objawia swój ból bezrozumny.
 ...Dwa koniki, wóz chłopski, a na nim trumienka,
 Tak się w podróż ostatnią wybrała panienska.

Stanisław Obrzud.

(Ze zbioru K. Bukowskiego:
 „Lwów w pieśni poetów
 lwowskich“.)

O ŁAWCE, KILIŃSKIM I ŻOŁNIERZU.

Szli zwolna, zatrzymując się co chwila, rozgadani i rozeźmiani do tego stopnia, iż nie widzieli nic wokół siebie...

I niepomiernie dotknięte tem zdawały się być złociste liście klonu, które opadały w wdzięcznym powiewie konania, zasługiwały przecież, by na nie spojrzeć, jak bez szelestu lecą z drzew i padają cicho na zielono-brudną toń sadzawki. A te, które wody dosięgnąć nie mogły, omdlewały w pół drogi, zaścielając rdzawy stok ścieżki, lub całkiem bezsilne opadały na żwir alei po to, by pod obuwiem przechodzącej pary dokończyć żywota szybko i bezsławnie.

A tych dwoje nie troszczyło się o to wiele, prowadząc rozmowę pełną gestów, w czasie której ostre, obosieczne słowa krzyżowały się, jak ostrza hiszpańskich sztyletów.

Przystanąli wreszcie podle starej, ogrodowej ławki, która grzejąc zbutwiałe drewno swego wygiętego oparcia w jesien-
nem słońcu, półsennem okiem ledwo raczyła spojrzeć na nią i na niego, mruknąwszy w opar, wznoszący się z nad stawku, znudzonym tonem do wietrzyka swawolnego, muskającego ją w przelocie:

— Ach, znowu zakochana para... spokoju mi nie dają!

A wietrzyk pocieszał ją:

— Nie irytuj się staruszeko, i tak wkrótce się to skończy! Nadejdzie zima, śnieg park pokryje i będziesz mieć znów długie miesiące spoczynku...

Ale ławkę, która jak wszystkie staruszki pasjami lubiła podglądać romanse, a żaliła się tylko tak dla formy, poirytowało przypomnienie zbliżającej się długiej, nudnej zimy i odburknęła:

— A tobie zawsze pstro w głowie!

Nagle, starowina, uczestniczka tylu flirtów pod gołym niebem, drgnęła z oburzenia...

— Co za niekulturalny młodzian!

A młody człowiek ten uraził ją w istocie poważnie: Oto oparł o jej brzeg swój zabłocony but, pokazując równocześnie swej towarzysze cudowne, pulchniutkie baranki z chmur na czystym lazurze nieba. A zaglądał jej przytem w oczy tak słodko, iż mimowoli sploniona, umknęła głową w inną stronę, szepcząc:

— Carewiczu!

I jedno maleńkie to słowo odbiło się przedziwnym uśmiechem we wzroku jej towarzysza.

— Krzyś! Nie odwracaj głowy... Dawniej lubiałaś, gdy patrzył w twe oczy!

— Cesarzu! Cesarzu!... — zanuciła, znaną im dobrze widać, arję.

Powiał wiatr i strącił znów chmurkę złotych liści klonowych w wodę. A sosenka, skurczona na przeciwległym klombie, zadrżała cała przypomnieniem zeszłorocznej zimy.

Młody człowiek roześmiał się w głos i ze zbytku widać sił rozpierających jego młodą pierś, trącił nogą ławkę, staruszkę.

Ta, zachybotąła się chwilę w bezsilnym gniewie.

— Jakto, ktoś przerwać śmiał jej drzemkę?

Lecz jako, że wiekowa była i na nogach już mocno ustać nie mogła, przewróciła się na wznak i padła głucho oparciem w trawnik. Sprawca jej poniżenia nie spojrzął nawet na nią i ujawszy silnie swą drobną czarnowłosą towarzyszkę pod ramię, odszedł z nią w głąb parku. Czas jakiś

jeszcze widać było jego ostro rysującą się postać nachyloną i szepczącą jej coś do ucha. Po przez drzewa migotał popielaty kożuszek dziewczyny. Wreszcie znikli za skrzętem alei.

A tu, gdzie czworo stóp w piasku wyciśniętych białą, leżała ławka na ziemię obalona, szepleniąc w najwyższej irytacji:

— Powinni policyjnie zabronić takim brutalom wstępu do parku!

Kula szklana, kiwająca się na patyku w środku klombu, w idiotycznych podrygach, przyśpiewywała sobie z cicha refren operetki, zasłyszanej pewnie od bon, umilających sobie w ten sposób wychowawcze obowiązki:

— To jest ta miłość, ta głupia miłość!

Obok stojący amerek na postumencie wpatrzył się chciwie w mrok, w którym znikła ludzka para, okropnie ciekawy dowiedzieć się czegoś więcej o tej sprawie, co do której powinien był być, już choćby ze względu na swoje stanowisko socjalne, dokładnie uświadomiony. Ale niestety nie wiedział prawie nic, gdyż żywot miał nader nieoryginalny, dostawszy się w swoim czasie wprost od gipsarza tu, do tego parku. Wkrótce odtracono mu razem z rękoma łuk napięty, z którego i tak nie umiał nigdy strzelać

Więc wpatrzony ślepemi oczyma z kamienia w dal mroczną, jął pokrzykiwać:

— Ja chcę też! Ja chcę też, tak jak oni, kochać się troszkę w parku!

Aż wywrócona ławka zgryźliwie przerwała mu szczebiot:

— Cicho bądź przebrzydły malcze! Widzisz, że starsi chcą spać!

Mrok stawał się coraz gęstszy, z daleka migotać poczynały żółte światełka ulicznych latarni.

Mroźny wiatr przesunął się chyłkiem po parku, wstrząsnął drzewami i sypnął znów klonowemi liśćmi w wodę.

I znów ten sam park. Ale w czasie, kiedy to zima, stojąc za progiem, wyciąga chciwie swe lodowe dłonie na podbój ziemi.

Była jeszcze niby jesień, nawet tu i ówdzie chwiał się na drzewie ostatni zwiedły liść, który łaskawie wicher luty oszczędzić raczył. Niby jeszcze jesień, ale już czuć, że niedługo jej panowanie. Nad parkiem leżała noc.

Wygwieżdżona noc listopadowa, jasna i mroźna. Ścieżki rozbieżne bielily się, niby przepaski, rzucone między grupy drzew bezlistnych i trawników, ściętych szronem. Było więc między temi, cicho w oddali biegnącemi ścieżkami, bardzo białą i bardzo widno. Tylko świerki jedne rzucały wokół siebie fantastyczne cienie.

W parku cisza...

Tylko tam, z dalekiego miasta, dochodziła wrzawa walki i palba karabinów. To stary gród kresowy bronił się przed wrogiem. Kiliński, skamieniały od lat, drgnął, odwrócił głowę w tamtą stronę i nadśłuchuje. Sztandar wysoko ma w dłoni wzniesiony. Czy księżyc igra na jego kamiennej twarzy, czy też w istocie przez tych parę mroźnych nocy, nocy grozy i oczekiwania, grymas troski wrzeźbił się niespodziewanie w tę nieruchomą, tyłu deszczami splukaną twarz?

Nadśłuchuje...

Szklane kule na drążkach, koło których pięły się w lecie dzikie róże, odbijają złote gwiazdy nieba w swej kolorowej powierzchni, kręcąc się niespokojnie wokół swej drewnianej osi.

— Czy wytrzymają nasi chłopcy napór wroga?

Stara ławka przewrócona z niedbałą nonszalacją odpowiada:

— Nie bójcie się, to lwowiacy...

Z rozdziawioną buzią przysłuchuje się tej rozmowie Amorek. nie rozumiejąc naturalnie, jak zwykle, niczego.

— O co idzie? O co idzie?

— Ty tego i tak nie pojmiesz! — odpowiada mu wywrócona ławka. — Nawet Amor z ciebie żaden, bez łuku, bez rąk, bez nosa! Czasy letnich flirtów już się skończyły — dodaje ze złośliwym sykiem.

Zła, zgryźliwa, nic dziwnego, od ziemi ciągnie, a więc reumatyzm gotowy. A do tego przewrócono ją tak szkaradnie.

Amorek drży. Zimno mu. Jest nagi i szron go pokrywa. Świerki leciuchno, leciuchno, smukłemi wierzchołkami trącają o siebie, szepcząc:

— Nasi! Nasi bronią Lwowa!

Tylko pogięta rynna na dachu restauracji ogrodowej, obecnie na głucho zamkniętej, uśmiecha się ironicznie:

— Co za nasi? Ci będą nasi, którzy zwyciężą.

Nic dziwnego, to rynna neutralna, od blacharza z Ormiańskiej ulicy.

Kiliński, któremu przerwała nadśłuchiwanie, groźnie ją upomina ze swego posterunku:

— Cicho bądź!

Z miasta dochodzą wciąż strzały. A każdy strzał zdaje się godzić w serca maluczkich obrońców. Park obsiadła szara troska i niepokój...

W tem ciężki tupot nóg. Park ucicha, kurczy się w sobie, zamiera. Patrol ukraiński miarowym krokiem przechodzi aleją. Jeżą się ostrza bagnatów. Zmarzły piasek skrzypi pod twardymi butami żołnierzy. Oczy ich niespokojnie, z nieufnością rozglądają się w koło po tym polskim parku, czyli z za drzew nie czai się na nich zasadzka.

Przeszli. Znów cicho.

Gdzieś daleko z miasta zegar wydzwania nocną godzinę. Strzały odległe rzędną, milkną. Z nad stawu unosi się srebrna mgła i pełźnie w dal.

Niepokój znać wśród stroskanych drzew.

Czemu strzały ucichły? Czyżby ulegli?

Kiliński, świadomy wojny i jej spraw objaśnia:

— Nasi nie dadzą się tak łatwo! To tylko chwila przerwy. Tak ongi było w Warszawie. I my musieliśmy spocząć bodaj parę chwil. Wśród nas były męże, a to chudziaki, dzieci! Wróble, które były w południe, mówiły mi, że starszyczna cechowa po domach się pochowała. Żaki szkolne chwyciły za karabin. Dziwne, dziwne czasy!

Świerki zaszumiąły:

— Dzieci! Nasze dzieci walczą!

A Amorek zaszczebotał:

— Czy to te dzieci, co mi nos obtłukły?

— Zawsze gadasz od rzeczy! — gderać zaczęła stara ławka.

Zamilkła i pogрузyła się znów w zadumę. Od tak dawna stoi już na tem miejscu. Tylu ludzi przechodziło obok niej. Młode panie z kolorowemi parasolkami, starsze z szydełkową robotą i pieskiem na smyczy, rozhukane uczniaki, elegancy panowie w jasnych marynarkach, nianki z dziećmi, służące, żołnierze, strażacy ogniowi, preclarze, żydzi w chałatach, rozmaitego rodzaju niedzielna gawieź miejska.

A wieczorami te pary, pary, pary.

Tylu ludzi siadywało na niej grzać się w słońcu, czytać gazety, jeść precle, lub wzdychać do księżycy.

Ławka zżyła się z nimi wszystkimi. Z roku na rok starzała się coraz bardziej, czarna, poorana przez deszcze i śniegi, pełna rowków i bruzd, zbutwiała Pokost dawno z niej oblażł. Robaki gryzły jej wnętrze. Zapadała się coraz głębiej w ziemię pordzewiałemi nóżkami. Rada była tym wszystkim, którzy przychodzili na niej spocząć, w cieniu rozłożystego klonu, bo dowiadywała się z ich rozmów wiele ciekawych rzeczy o świecie i jego sprawach. Jak każda starość — spragniona była nowinek. Umiała odróżniać swoich i obcych, wszystkim była rada, bez względu na stan, wiek i płeć. Wprawdzie z czasem stawała się coraz bardziej niedołączna i coraz bardziej zgryźliwa, ale trwała na swym posterunku jeszcze ciągle. Aż tu nagle jakiś młody przechodzień trącił ją nogą nieuważnie i ot leży bezużyteczna, już nawet nikt sięś na niej nie może. I to ją najbardziej gryzło i martwiło.

Teraz w tych ciężkich dniach, które na jej stare, ukochane miasto przyszły mniej jej na tem zależało, bo i tak nikt się nie kwapił sięś na niej. Czasem jeno trwożny cień

się przesunął. Wsluchiwała się cała, tak jak i reszta parku ściętego szronem listopada, w odgłosy zmagania tego jej miasta z wrogiem.

Tok jej posepnych rozmyślań znów przerwały jakieś kroki. Tym razem jednak drobne, szybkie, leciuchne kroki dziewczęce.

W cieniu świerków przesunęły się ostrożnie dwa cienie; dwie wątle postacie dziewczęce osunęły się na stopnie pomnika.

Kiliński drgnął i nakrył je swoim cieniem, wsłuchując się w stłumiony, ledwo dosłyszalny szept ich rozmowy. Słychać krótki, zadyszany oddech. Słychać bicie trwożne serc.

— Mgła gęstnieje coraz bardziej.

— Słuchaj Krzysiu! Tu masz raport ze Sokoła, tu, w kopercie, ukraińskie komunikaty i rozkazy, a to — są listy. Ten jeden, to wiesz dla kogo — proszono mnie, by doręczyć jak najszybciej. Nie zgub!

Ciemna główka drugiej, nazwanej Krzysią, drgnęła widocznie.

— Wiem o tem! byłam tam dziś, mam drugi list dla niego! — a potem z uśmiechem prawie dziecinnym dodała:

— Wiesz, dali mi kawy z białą bułką!

Wstała i rozglądnęła się wokoło. Towarzyszka chwyciła ją za rękę.

— Krzysiu! Tylko na miłość Boską uważaj na siebie!

— Eh, co tam, mnie się nic nie stanie!

— Ty przecież wiesz, że musisz żyć! — dodała z naciskiem.

Krzysia dotknęła się ręką rozpalonej głowy, a po białej jej twarzy przemknął cień powagi, dziwnie niedostrojonej do tych oczu młodych, prawie dziecięcych jeszcze.

Nagle zaśmiała się z cicha, jakby przypominając sobie coś, i rzekła wskazując na starą ławkę:

— Widzisz tę ławkę tam na wzgórku? To myśmy ją przewrócili!

— Jakto, kiedy?

— Miesiąc może temu. Wiesz on był wtedy taki paradny. Et, głupstwo, niema o tem co teraz myśleć... Taki był cudny zachód słońca. Ostatni raz byliśmy wówczas w parku. A jednak liście opadły z drzew... Muszę iść. Bądź zdrowa! Zimno mi!

Wtuliła główkę w barankowy kołnierzyk i potrząsnawszy silnie dłoń towarzyszkę odeszła szybko.

— Idź dołem, górą stoi ruski posterunek! — krzyknęła za nią półgłosem.

Krzysia odwróciła zgrabną główkę:

— Wiem o tem. Szłam tędy nieraz, do widzenia, cześć!

— Cześć. Pozdrów go odemnie.

Oddaliły się w dwóch przeciwnych kierunkach.

Spokój zasypiania ogarnął znów ten ką. Jenó Kiliński czuwa. A tam, z daleka, wciąż huczą strzały.

— Bah! bah! bah! bah!

Odgłosy walki słabną, to znów przybierają na sile, czasem wśród suchej palby karabinowej zabrzmie silniejsza detonacja ręcznych granatów. Czasem z daleka przyniesiona kula zabrzęczy w przestrzeni cichutko, jak muszka w południe upalne i upadnie bezsilna.

Świerki przytuliły się do siebie, wsłuchane w zły poszept kul. Amorek utonął we mgle. Szklane kule zagasły pod osłoną oddechu mgieł. Nagle poprzez opar mleczny migać szybki poczęła jakaś sylwetka. Park rozbrzmiał od szybkich uderzeń stąpania w biegu, wkrótce potem od krzyków brutalnych, sapiących:

— Stij! Stij! Bo strilaju!

Ktoś biegł, ktoś gonił, cicha ustron zappełniła się wrzawą. Wśród mgły ukazał się błysk jeden, drugi, huknęły strzały, kule z wrogim poświstem przeszły powietrze....

Krzysia biegła cołtchu. Za nią — hajdamacy. Oszalałe od trwogi dziewczątko pędziło na oślepie poprzez trawniki. Łzy przerażenia błyszczały w oczach, powietrze szumiało jej w uszach, rozpaczliwa myśl:

— Jak złapią, jak złapią! Co będzie? Nie, raczej dam się zabić! — Ta myśl dodawała jej sił.

Raptem zdało jej się, że tuż koło siebie słyszy szept:

— Krzysiu! Schron się tu za mną! Nie spostrzegą, przelecą obok!

Wyczerpana, przypadła pod krzakiem bzu, opierając się plecyma o zbutwiałe drewno starej, wywróconej ławki.

W tej chwili z niedaleka zabłysły znów strzały.

Wraże kule jedna za drugą uderzyły z trzaskiem tuż nad jej głową w ławkę, odbiły się od żelaznych okuć i poszły bokiem dalej. Spróchniałe listwy rozprysnęły się w drzazgi. Cała ławka rozleciała się, zgruchotana w kawałki.

W teże chwili ciężkie, niezgrabne postacie z bronią w rękę, sapiąc ze zmęczenia, przebiegły tuż obok, nie spostrzegając jej skulonej i znikły we mgle za zakrętem ścieżki. Tylko słychać było jeszcze głuchy tupot nóg i niewyraźne przekleństwa.

Park cały w niemym lęku zamarł jakby...

Świerki jeno zatrzęsły się cichutko.

A ona gdzież? Ocalona!

Resztki ławki wyszeptwały w agonji konania:

— Żywa! Cała! Kula przeszła obok! Przecież się na coś jeszcze przydałam — i usunęła się bezwładnie na gładzące liście...

Krzysia podniosła się, otrzepała z piasku i przyciskając ręką bijące serduszko, nawróciła znowu wgląd parku ku polskim placówkom.

Kiliński patrzył za nią długo, póki nie utonęła w mroczkach nocy, a Amorek, ledwo zdolny mówić z trwogi, jął urywanym głosem naprzykrzać się pytaniem:

— Kto to był? to biedactwo?

A szewc-bohater, z postumentu zapatrzonej, odrzucił mu półgłosem:

— To kurjerka!

I gdyby nie noc, to z pewnością dojrzełby można było na jego marsowej, kamiennej twarzy łzy rozczulenia.

— — — — —

Park Stryjski, zbudzony dopiero co ze snu, skrzy się cały od brylantowej rosy. Zaspał dziś nieco, bo długie godziny nocy przeraźliwy, niesłyszany dotąd nigdy, bezustanny grzmot armat, który płomieniem krwawym znaczył na niebie drogę swym pociskom, zmącił mu sen, napełnił go grozą i przerażeniem, jego, który od tyłu miesiący przywykł już dzień w dzień, noc w noc do huków dział.

Lecz ostatnio — coś straszego się działo tam, na tym niedalekim lwowskim froncie. Wkrótce po północy rozpoczęła się ogień tak szalony, że ziemia drżeć zaczęła w posadach. Dopiero, gdy dzień się robić zaczął, kanonada jakoś ścichła, jakby oddalała się.

A natomiast z miasta jęły bić dzwony na rezurekcję. Jeden, drugi, trzeci, dziesiąty... Biły coraz mocniej, coraz jurniej i potężniej, ogłaszając światu dzień Zmartwychwstania Pańskiego... A biły tak radośnie, że ten biedny park, od wiosennych śniegów rozmokły, przywykły do szarej troski dni niezliczonych, do jęków i dzwonów bicia pogrzebnych, zdumiał się i drgnął. Zapomniał już, że tak się radować można i zadziwił się niepomierne.

Niedawno, tuż blisko, szalało piekło wojny, pewno tam od krwi chłopięcej czerwono być musi jeszcze — aż tu nagle dzwony radość wieszczą i hymn trjumfu biją w niebo. Jakby chciały powitać wiosenne słońce, które się właśnie wyłania z nad ciemnych drzew, całe promienne życiem i młodością.

Zielone trawki głupiutkie, nieświadome niczego, strzygą ciekawymi oczkami ku posągowej postaci bohatera, którego sztandar zdaje się łopotać na wietrze.

Powierzchnia stawku marszczy się żdziwiona, po drzew koronach wiew idzie wiosenny.

— — — — —
 Po mokrej ziemi dudnią kopyta. Z głębi parku, z pośród drzew nadjeżdża żołnierz w pełnym galopie.

Maciejówka na bakier, radość w zczerniałej i przemęczonej twarzy. Drzewa, krzewy, trawy, szklane kule, Amorek, cały ten utajonem życiem żyjący świat pozornie martwych rzeczy — zwrócił ku niemu myśl chciwą nowiny, pragnąc ją wyczytać z roześmianych jego ust.

On jednak nie zważał, ani nie widział nic, rwał naprzód wcał przed siebie. Nagle koń jego potknął się pod konarem starego klonu o wystającą z ziemi żelazną nogę starej ławki, która jakgdyby zatrzymać go chciała bodaj na chwilę. Zdarł konia i zawrócił. Oczy jego padły na kamienną postać Kilińskiego, który znieruchomiał w oczekiwaniu ręce ku niebu wyciągnął, zdając się błagać:

— Powiedz! Jedno słowo! Czekamy na nie wszyscy!

Ułan zerwał czapkę i huknął w park, na całe gardło:

— Zwycięstwo!

Spiął konia ostrogami i znikł, tratując po drodze młode krzewy i sosenki.

A na to cały park zadrżał w radosnym odzwieciu tysiącem zmieszanych odgłosów. Zaświergotały wszystkie ptaki na gałęziach, zburzyły się trjufalnie fale jeziora, zaszumiły przeciągle jodły, klony i osiki. Odetchnęły z ulgą drobne przyziemne krzewy.

Znieruchomiał w radosnej dumie szewc-pułkownik.

A dzwony Wielkanocne były coraz głośniejsze i potężniejsze, wieszcząc bohaterowskiemu miastu dzień nowy, dzień zwycięstwa.

Tadeusz Michał Nittmann.



SPIS RZECZY

Str.

*	*	: Od Redakcji	5
*	*	„Józef Białynia Chołodecki: Lwów kawalerem Krzyża „Virtuti Militari“	7

CI, KTÓRZY ODESZLI..

Z. R-wicz: Alfred Halban — Jan Prus — Roman Negrusz	10
Z. R-wicz: Stefan Pawlik — Stanisław Anczyc — Wiktor Syniewski	11
Dr. Juljusz Balicki: Stanisław Sobiński	13
Włodzimierz Bursztyński: Józef Nogaj	14
Z.: Stanisław Majerski	15
Bronisława Rychter-Janowska: Tadeusz Rybkowski	16
M. K.: Ludomir Benedyktowicz	18
M. K.: Felicja Stachowiczowa	20
G. J.-i: Józef Miniewski — Wojciech Biechoński	21
R. P.: Dr. Ernest Adam	22

UZNANIE PRACY I ZASŁUGOM.

Obchody Jubileuszowe.

Dr. Juljusz Balicki: Wilhelm Bruchnalski	24
Dr. Kazimierz Tyszkowski: Ludwik Finkel	26
Orwid: Józef Białynia Chołodecki	28
M. K.: Wanda Siemaszkowa	29
Prof. Lesław Jaworski: Mikołaj Lewicki	30
" " Filip Kuligowski	31
" " Ignacy Stahl	31
" " Jubileusz „Sześciu“	32
Druh S.: 60-lecie Sokoła-Macierzy we Lwowie	33
Wiktor Adam Bober: „Ognisko“ Stow. drukarzy Lwowskich	34
— i — w: 25-lecie Gimnazjum VI-go im. Stanisława Staszica	36

HOŁD — ODZNACZONYM.

Jeden z najdawniejszych uczniów: Prof. Dr. Eugenjusz Romer	39
Dr. Henryk Balk: Laureaci nagrody literackiej M. Lwowa w r. 1927:	
" " Michał Rolle	41
" " Stanisław Rossowski	44

PODNIOSŁE CHWILE.

St. H.: Podniosłe chwile	48
------------------------------------	----

WOJSKO.

*	*	*: Wojsko — Powszechną Szkołą Narodową	52
*	*	*: Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe	58
*	*	*: Ognisko Oficerów Załogi lwowskiej	60
*	*	*: Ognisko Podoficerów Zawodowych Załogi lwowskiej	61
Zofja Nędzowska: Straż Mogił Polskich Bohaterów			62

PRACA NAUKOWA I OŚWIATOWA.

St. H.	Towarzystwo Naukowe we Lwowie	65
—	Polskie Towarzystwo Filozoficzne	71
—	Polskie Towarzystwo Filologiczne	72
—	Polskie Towarzystwo Historyczne	72
—	Towarzystwo Geograficzne	73
—	Lwowski Oddział Polskiego Tow. Przyrod. im. Kopernika	73
—	Towarzystwo Lekarskie	74
—	Polskie Towarzystwo Politechniczne	76
—	Liga obrony powietrznej Państwa	77
—	Związek awiatyczny Studentów Politechniki	78
—	Polskie Towarzystwo Fotograficzne	78
Dr. Wł. Hojnacki:	Kasyno i Koło Literacko-Artystyczne	79
St. H.	Cykl o najnowszej literaturze francuskiej	81
—	Zawodowy Związek Literacki	82
—	Powszechne Wykłady Uniwersytetu i Politechniki	82
Red. Bronisław Skalak:	Tow. Uniwersytetu Robotniczego (TUR), Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza	84
St. H.	Niedzielne popularne wykłady higieniczne	88
—	Wykłady luźne	89

LWOWSKIE WYDAWNICTWA.

*	*	*: Lwowskie Wydawnictwa	91
*	*	*: Zakład Narodowy im. Ossolińskich	92
*	*	*: Książnica-Atlas	94
*	*	*: Towarzystwo Wydawnicze „Ateneum“	96
*	*	*: Księgarnia Polska Bernarda Połonieckiego	97
*	*	*: Księgarnia Naukowa	97
*	*	*: G. Seyfert, Wydawnictwo nut	98

TEATRY LWOWSKIE.

—	: Personal artystyczny Miejskich Teatrów w sezonie 1926/27	100
—	: Teatr Wielki — Opera (repertuar)	101
—	: „ „ — Dramat — Komedja (repertuar)	102
—	: Teatr Nowości — Operetka (repertuar)	104
—	: „ „ — Komedja (repertuar)	104
—	: Ogólne zestawienie	105
—	: Teatr Mały we Lwowie	106
Prof. Lesław Jaworski:	Opera w sezonie 1926/27	107
K. Bukowski:	Dramat — Komedja w sezonie 1926/27	109
Prof. Lesław Jaworski:	Operetka w sezonie 1926/27	111

ŻYCIE MUZYCZNE.

Mieczysław Sołtys:	Polskie T-wo Muzyczne i Konserwatorium	113
Stanisław Lipanowicz:	Lutnia-Macierz	114

	Str
* * *: Echo-Macierz	115
<i>Marjan Szydłowski</i> : Lwowski Chór Akademicki	116
<i>Aleksander Zieliński</i> : Lwowski Chór Technicki	117
<i>P. Bard</i>	119
<i>F. W.</i> : Serenada	120
— : Koncerty Polskiego Towarzystwa Muzycznego	121
— : Kasyno i Koło Literacko Artystyczne	122
— : Biuro Koncertowe M. Tuerka	122
<i>Prof. Lesław Jaworski</i> : Z sali koncertowej	123

SZTUKA.

— : Muzeum im. XX. Lubomirskich	127
— : Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych	127
<i>Michał Lityński</i> : Zachęta	128
— : Dom Sztuki	129
<i>Dr. Wład. Terlecki</i> : Ze sztuki	131

KONKURSY LWOWSKIE.

* * *: Konkursy lwowskie	133
------------------------------------	-----

LWÓW W ŚWIETLE CYFR I POCZYNAŃ.

<i>B. W.</i> : Nieco statystyki	135
<i>J. Victorini</i> : Wystawy drobiu, gołębi i królików we Lwowie	140
<i>Inż. Stanisław Alexandrowicz</i> : Kilka słów z historii wodociągów miasta Lwowa	143
* * *: Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie	151
<i>Dr. Stefan Uhma</i> : Znaczenie oszczędności	152
* * *: Miejski Zakład aprowizacyjny we Lwowie	157

TARGI WSCHODNIE.

—.—: O kierunki rozwoju Targów Wschodnich i ich polityki	159
--	-----

SPORT.

<i>Prof. Rudolf Wacek</i> : Lwów, Macierz sportu lwowskiego	166
---	-----

Z PRZESZŁOŚCI LWOWA.

<i>Michał Rolle</i> : Dwie strażnice	173
<i>Dr. Karol Badecki</i> : Zabytki i instytucje kulturalne Lwowa	174
<i>Marja Kazecka</i> : Stara dzielnica ormiańska we Lwowie. Ormiańscy kupcy i przemysłowcy	178
<i>A. D.</i> : U progu jubileuszu. — Z dziejów Stow. polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda”	180

WIERSZEM I PROZĄ O LWOWIE.

<i>Kornel Makuszyński</i> : Lwowskie zegary	186
<i>Maciej Szulciewicz</i> : Obrońcom Lwowa	188
<i>Henryk Zbierzchowski</i> : Listopad	188
<i>Stanisław Obrzud</i> : Pogrzeb legjonistki	189
<i>Tadeusz M. Nittmann</i> : O ławce, Kilińskim i żołnierzu	189



SIEDM NAKAZÓW DLA ROLNIKÓW!

Gdy już pola uprzątnięte,
Gdy liść żółknie, jesień bliska,
Pomnij obsiać KAINITEM
Swoje łąki i pastwiska.

Chcesz, by żyto i pszenica
Dały piękne, zdrowe plony,
Bacz już w czerwcu, aby na czas
Był KAINIT zamówiony!

Chcesz kartofli kształtnych, zdrowych
Mieć w jesieni pełne worki,
Nasyp szczerze KAINITU,
Zanim dasz ostatnie orki.

Chcesz, by pola buraczane
Dały zbiór nieladajaki,
To je obsyp KAINITEM,
Zanim mróz da się we znaki.

Zanim dasz ostatnią orkę
Pod rzepaki i jęczmienie,
Syp KAINIT ze Stebnika,
A powiększysz swoje mienie.

Pod cebule i ogórki,
Nim łopatę dasz ostatnią
Syp KAINIT — jego czary
Kształt ich pięknie uwydatnia.

Chcesz mieć z wiosną piękny owies,
Chcesz, by pszonak twe zagony
Nie zażółcił — syp KAINIT
Dobrze, miałko wymielony!

(Jeśli jesteś gospodarzu —
To się zdarza — niebogaty
To KAINIT możesz dostać
Także na wygodne spłaty).

Znachor.

W słoneczny dzień czewcowy, w pociągu idącym ze Stryja przez Dolinę i Kałusz do Stanisławowa, w jednym z wagonów II klasy zawiązała się między podróżnymi rozmowa. Okazało się że wszyscy są rolnikami. Było ich pięciu. Dwóch z Wielkopolski, dwóch z Małopolski zachodniej i jeden ziemianin z pod Kałusza.

Pierwszy z Poznańczyków wskazywał na obszary, przez które biegł pociąg. Nieprzejrzone okiem pastwiska, pokryte kretowinami tak gęsto, jak cmentarz grobami, łąki suchotnicze, zalesienia, na których więcej krzaków jak drzew, a drzewo od drzewa na sto kroków odbiegłe.

— Czyje to? — zapytał.

— Niemal wyłącznie gminne.

— Stąd powinnaby się zacząć reforma rolna — ciągnął dalej Poznańczyk. — Zakulturować te pastwiska i łąki, oddać większą z nich część, a widzę, że do tego się nadaje, pod uprawę zbóż, a wówczas te obszary utrzymają dziesięć razy tyle rodzin i wyżywią dziesięć razy tyle bydła. W porównaniu z naszą glebą w Wielkopolsce, chudą i piaszczystą, ta gleba jest pierwszej jakości, a jednak nasza daje człowiekowi więcej, bo jest przez człowieka pielęgnowaną.

— Dziwi mnie — wtrącił drugi Poznańczyk — że na tych łąkach i polach nie spostrzegam nawożenia kainitem, który przecież znajduje się tuż pod bokiem. Jego odżywcza działalność odbijałaby się na wyglądzie traw i zbóż. Nasza licha wielkopolska ziemia nie opłacałaby nawet uprawy, gdyby nie była zasilaną kainitem. — U nas żaden rolnik, ani wielki ani mały, nie umiałby już bez kainitu gospodarzyć.

Nauczyli nas tego Niemcy, którzy rozpowszechniwszy kainit podwoili, nawet potroili wydatność swej produkcji rolnej.

Do rozmowy wmieszał się ziemianin z pod Kałusza.

— Lud rusiński boi się każdej nowości, jest nieufny wobec każdego człowieka z miasta i nie dowierza, co ten by mówił, radził lub go nauczał. O tę nieufność rozbijają się tu wszystkie próby szerzenia postępu w rolnictwie. Ale opowiem panom ciekawą historyjkę. Niedawno temu przejeżdżałem przez wieś pod Kałuszem. Widzę, jak przez zagon świeżo zorany idzie stary chłop z siwą brodą. Idzie bardzo wolno i ustawicznie to czyni znak krzyża w powietrzu, to sięga ręką do uwiązanego u pasa worka i rozsiewa coś z niego na rolę. Za nim postępuje gospodarz i dwie baby z minami nabożnemi, jakby szli w procesji. Zapytuję mego woźnicę: co to za obrzęd? To znachor, panie — odpowiada woźnica — zamawia ziemię, aby dobrze rodziła; gdy ją zamówi, to trawy jest w pas, a kartofle wielkie, że jedna do garnka; pomógł już wielu gospodarzom, ale trzeba go dużo prosić i dużo mu zapłacić. Zaciekawiał mnie ten znachor, który rozkazuje ziemi, by wydawała trawę w pas, a ziemniaki duże jak garnek. W niedługi czas potem spotykam się z dyrektorem kopalni kałuskiej i opowiadam mu o znachorze. Dyrektor się uśmiechnął i mówi: Znam tego znachora, przychodzi dość często do kopalni, zawsze jednak, gdy zmrok już zapadnie i prosi, aby mu sprzedać wór kainitu. lecz tak, by nikt tego nie widział. Z początku dziwił mnie ten tajemniczy kupiec, lecz później się dowiedziałem, dlaczego kryje się przed ludźmi z nabywaniem kainitu i do czego mu jest potrzebny. Tym kainitem zamawia on chłopską rolę. aby rodziła, jak pan powiedział, trawę w pas, a ziemniaki jak garnek. — Cóż jednak robić? U mnie tutejszy chłop kainitu nie kupi, nawet za darmo nie weźmie. Znachorowi zapłaci za niego złotem. Niechby więc choćby przez znachora użyźniał kainit pola, póki nie uświadomi się ludu.

W. Frycz.



KAINIT STEBNICKI

KAINIT STEBNICKI JEST NAJLEPSZYM
I NAJTAŃSZYM NAWOZEM POMOCNICZYM
POD OKOPOWE (BURAKI I KARTOFLE),

.. NA ŁĄKI I PASTWISKA. ..

KAINIT STEBNICKI MIAŁKO MIELONY

.. NISZCZY CHWASTY I SZKODNIKI. ..

KAINIT STEBNICKI

NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH
ORGANIZACJACH I ZWIĄZKACH
ROLNICZO-HANDLOWYCH, ORAZ
W BIURZE SPRZEDAŻY S. A. EKSPLO-
ATACJI SOLI POTASOWYCH WE
LWOWIE, PL. SMOLKI 5, KTÓRE ZARA-
ZEM WYSYŁA NA ŻĄDANIE BEZPŁAT-
NIE WSKAZÓWKI STOSOWANIA

KAINITU STEBNICKIEGO